



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

Kat. Korp.

42281

4

I

Mag. St. Dr.

P



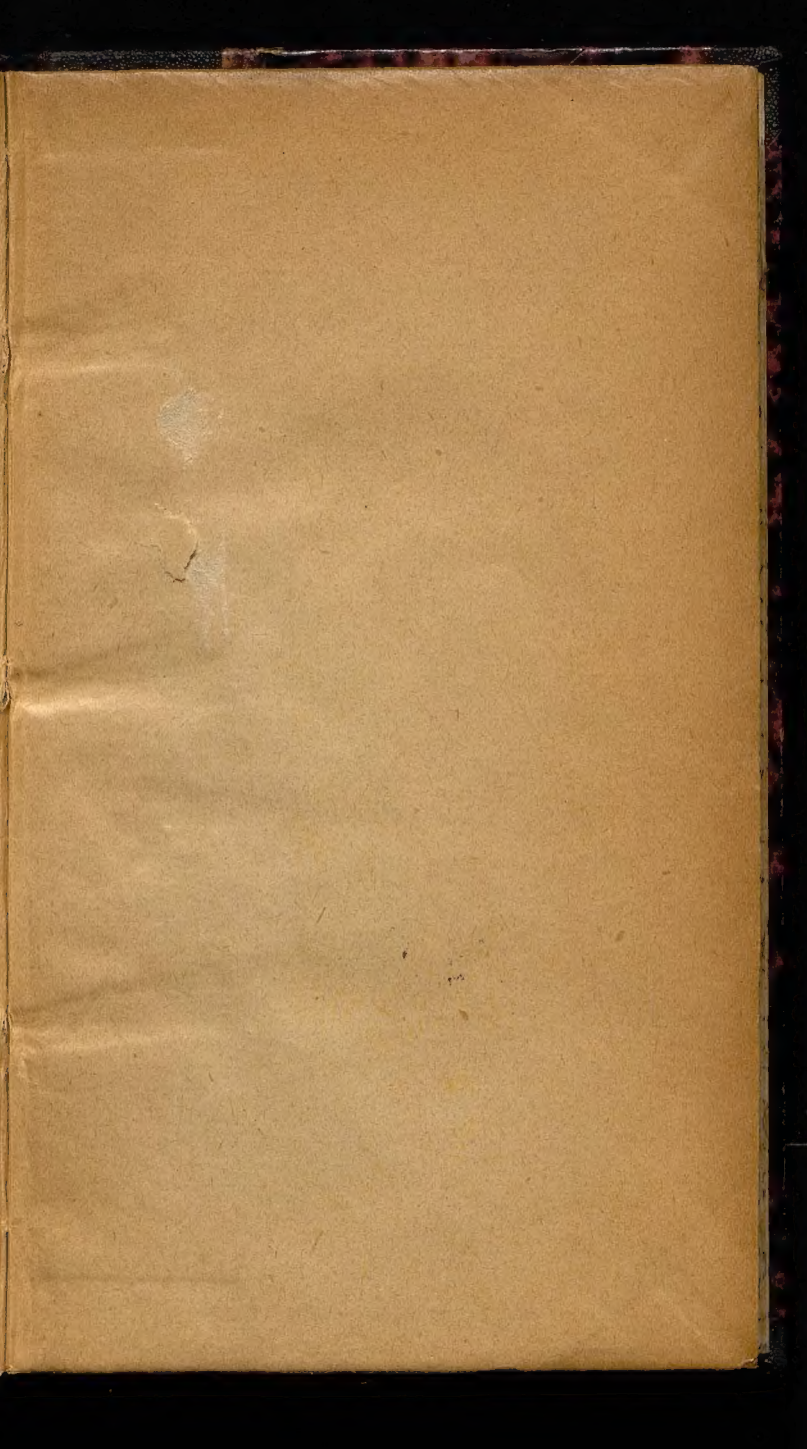
3111

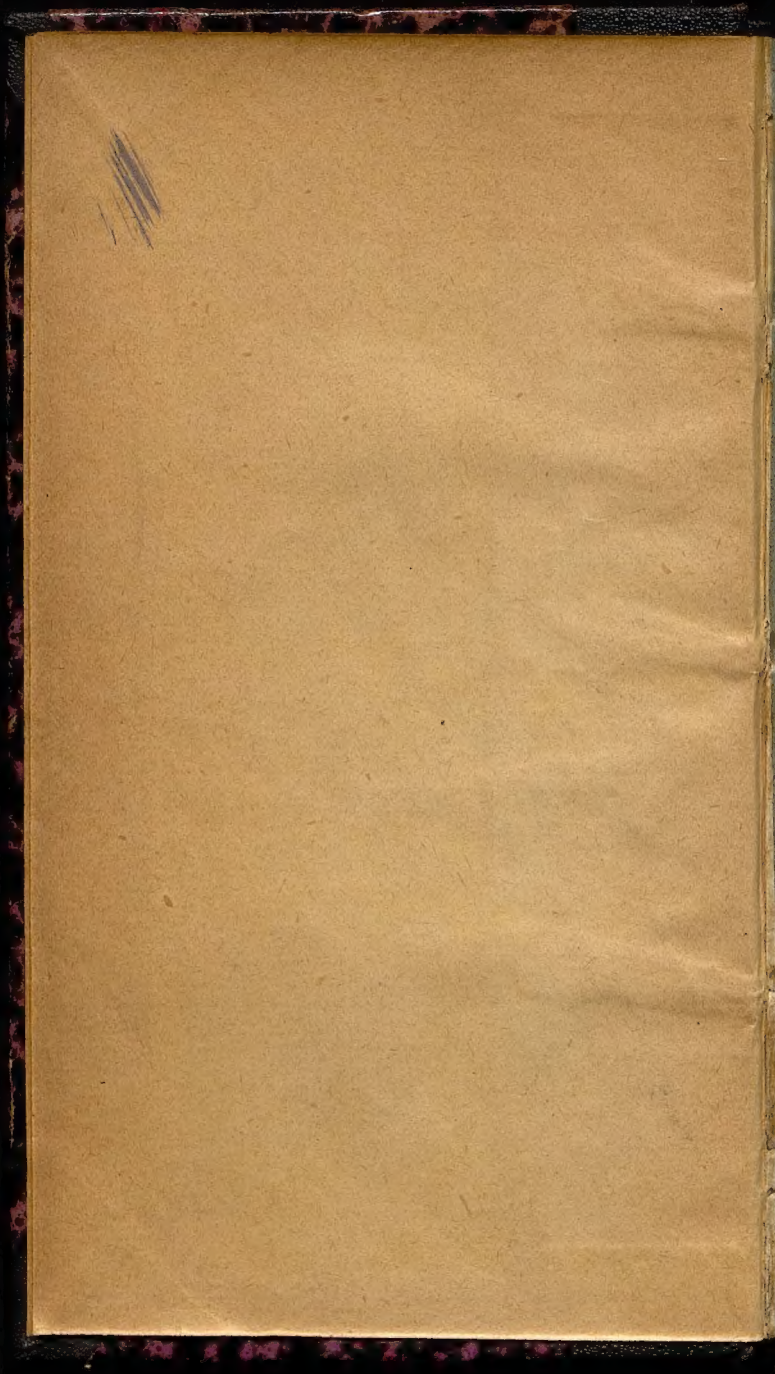
Ted. 9453

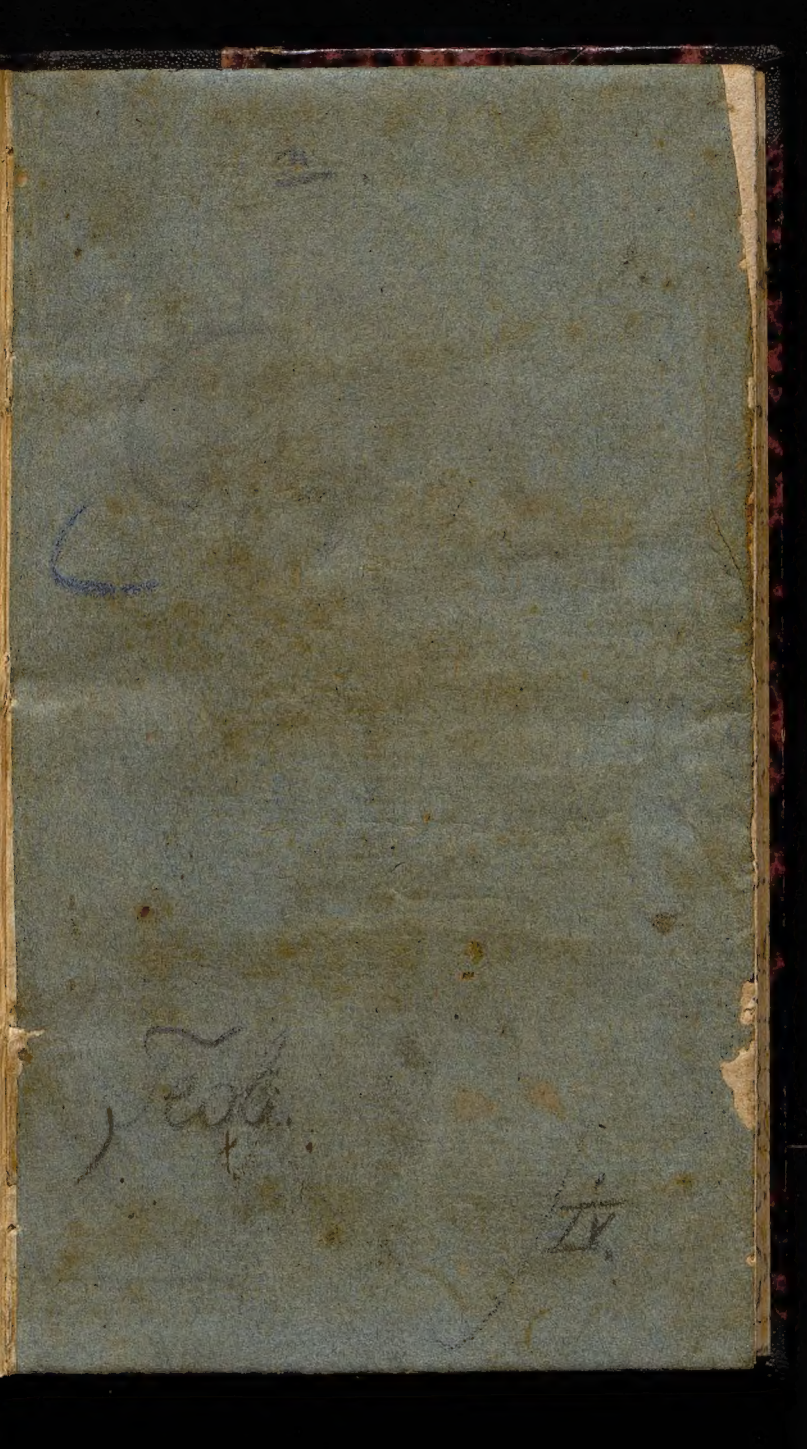


42281

I









NAUKI
CZYLI
KAZANIA
NA PARAFIE

X. GIRARDA PLEBANA DE ST. LOUP,

z Francuzkiego na Polski język

PRZEŁOŻONE

PRZEZ

Wacława Piaseckiego S. P.

TOM IV.

EDYCJA DRUGA.



W WARSZAWIE 1799.

w Drukarni XX. Piłarów.

Teolog. =

42281
T



NAUKA

NA NIEDZIELE XIV. po SWIĄTKACH.

O ŁAKOMSTWIE.

Non potestis Deo servire et mammonæ.

Nie możecie służyć Bogu i mamonie.

*Z dzisiejszey Ewangelii u Mateusza Sgo
w rozdziale 6.*

Strafna to jest ślepotą ludzką; my na tym świecie tylko na krótki czas jesteśmy, tak dalece, że w porównaniu z wiecznością jednym momentem zdawać się on powinien, wszystko, co nam jest pozwolone, jest przemijające, to co jest najdroższego na ziemi, jest małą rzeczą, przywiązanie się do tych rzeczy prawdziwą jest męczarnią, bo sprawuje zgryzoty i niespokojność, iednakże my na tym szczęście nasze zakładamy; rozumiemy że w tym znajdziemy nasze dobro, i mamy się za nieszczęśliwych, kiedy nam przyidzie co z tego utracić! co to za niebacność? Między naynieporządniejszemi namiętnościami, które człowieka na ziemi trapią, nie masz gwałtowniejszey i gorszey, i nierozumniejszey jak łakomstwo. Świadkiem tego postępkii łakomych i zdanie, które w nas sama natura

włała przeciwko temu występкови. Łakomstwo jest nienawistne Bogu i ludziom, łakomstwo czyni z ludzi podłych niewolników. Mówić ja dziś będę przeciwko niemu: Naprzód że nic gorszego na świecie iak łakomy, to pierwsza część. Nic nędzniejszego na świecie iak łakomy, to druga część. Raczcież bydź pilnemi w słuchaniu, bo to jest rzecz wielkiej wagi.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Łakomstwo jest nierządną miłością bogactw ziemskich: gdzie dwie rzeczy przednieysze uważać przychodzi, naprzód, że aby bydź łakomym, nie koniecznie potrzeba bydź wydziercą cudzego dobra, albo złodziejem, albo lichwiarzem, ale dosyć zbytecznie bydź przywiązany do własnego majątku chociaż godziwie nabytego. Powtóre, że, aby bydź łakomym, nie koniecznie potrzeba bydź bogatym w skutku, dosyć mieć żądzę bogactw. Zkąd należy wnosić, że są bogaci, którzy nie są łakomi, ale są prawdziwie ubogiem i w duchu, ponieważ nie przywiązują serca do bogactw swoich. Przeciwnie zaś są ubodzy, którzy są prawdziwie łakomi, bo żądają bydź bogatemi, i częstokroć chwytają się złych sposobów, aby do majątku przyszli. To przełożywszy, mówię, że łakomstwo tego człeka, który mu podlega, czy-

ni bardzo złym, tak dalece, że mówi Duch Przenajświętszy, że nie masz nic gorszego jak łakomy, a to dlatego, że ten występek czyni człowieka niebożnym względem Boga, niesprawiedliwym względem bliźniego, i nieużytym dla siebie samego,

Łakomstwo naprzód czyni człowieka niebożnym względem Boga. Bo namiętnością swoją depce Wiare: co jest najgorsza, bo to jest bałwochwalstwo, które zależy na tym, aby oddawać stworzeniu tę cześć, która się Bogu należy, aby uznawać Bogi cudze, przekładać je nad Najwyższego. A takowy sobie tak postępuje, że swój zbiór, swoje pieniądze nad samego Boga przenosi. Uważajcież dobrze kochani Bracia, iako człowiek, którego serce opanowało łakomstwo, utopił się w pieniądzach. Chrystus Jezus sam rzekł, gdzie skarb twój, tam jest serce twoje: a więc my nie możemy o tym wątpić. Gdy tedy łakomiec nie ma serca, tylko w skarbie, o niczym nie myśli, o niczym nie mówi, nad niczym się nie zastanawia, tylko nad pieniędzmi, niczego nie pragnie, niczego nie szuka, tylko pieniędzy, wszystkie jego sprawy, wszystkie zabiegi, czuwania, zatrudnienia do czego innego nie dążą: Idzie za tym, że nie ma ani miłości ku Bogu, ani ufności w Opatrzności jego, że nie szacuje łask jego, nie dba o wieczność błogosławioną, bo

cały przyglnął do rzeczy znikomych: nie boi się sprawiedliwości jego, ani się Sądów surowych lęka: nie czei go w duchu i w prawdzie: a jeżeli okazuje jakie powierzchowne znaki Religii, to bardziej dla pozoru: a tym samym winien jest przed Bogiem ciężkiego grzechu obłudny. Wypełnia on niektóre powinności, które nakazuje Wiara, ale podobno dla tym lepszego doyscia zamysłów swoich. A tak i Sakramenta święte znieważa, i przysięgi nie dotrzymuje, i strasznego Jmienia Boskiego na daremnó, i ku zbrodni swej świętokradzko wzywa. Przetoż sprawiedliwie Święty Paweł łakomstwo bałwochwaltwem zowie, i łakomców z posagami równa. I nie fałszywe to porównanie. Bałwochwalczy we wszystkich potrzebach swoich uciekają się do swych Bożków fałszywych, a łakomcy do swoich pieniędzy. Bałwochwalczy ofiarują swym bożkom co mają najdroższego i życie nawet, iak się jeszcze i dotąd u niektórych dzieie: łakomcy też swojemu bożtwu pieniądzom poświęcają czas, spoczynek, prace, serce i duszę nawet, przekładając pieniądze nad zbawienie duszy i wieczność błogosławioną. Bałwochwalczy frodzą się mszczą nad tymi, którzy im bożków wykradają, albo ich pokrzywdzają: a iakże nie mszczą się łakomi, gdy ich kto nie mówi ukrzywdzi, ale gdy im do iakowego zysku przeszkodzi? Bałwo-

chwalcy wolą żyć w nędzy, aniżeli użyć dla siebie kruszcu, z którego się ich bałwan składa: łakomiec też nie odważy się ruszyć bałwana swego w szkatule, i woli cierpieć niewygodę, niż żeby miał wydać co z swoich pieniędzy. I tak w czasie głodu widziano nie raz łakomców z głodu pomarłych, lubo znaczne pieniądze, które się po nich zostały, mogły ich ochronić, aby z głodu nie pomarli. Otóż tacy łakomi, bez Boga, bez Wiary, bez sumnienia; a zatem nie masz nic gorszego na świecie jak łakomcy. Nie tylko albowiem są nieubożni ku Bogu, ale i niesprawiedliwi, okrutni i niemiłosierni ku bliźniemu.

Są niesprawiedliwi ku bliźnim przez swoje fałszywstwa, oszukiwania, nierzetelności, przez lichwę i wszelkie niegodziwe sposoby, których używają z krzywdą własności cudzoj, na powiększenie swego majątku. Uczynki ich są to uczynki ciemności, od których Prorok prosił Boga, aby był wolnym. Łakomy jeszcze jest okrutny i dziki względem tych nawet, dla których powinien mieć największe względy, jako to dla żony, dla dzieci, dla innych krewnych, nawet dla Ojca i Matki, dla służących, i dla przyjaciół, jeżeli tylko ich ma: bo ja nie wiem, któryby łakomcę kochał. Nie chciałby on ani jeść, ani pić, żeby mu czego nie ubyło: obciąża swoje czeladź, nie daje im pokoju ani we dnie,

ani w nocy: nie dba na ich prośby i narzekania, wytrąca ich zasługi, albo odwołczy pod różnemi pozorami, które wynayduie łakomstwo, a czasem i wszystkie ich zasługi wytrąca. Nie odda długu, chyba przymuszony, i gdy może, końca jego zwłoce nie będzie: a gdy iemu kto winien, nie cierpi zwłoki, i niszczy swego dłużnika. Jeżeli potrzeba w gospodarstwie pieniędzy, ciężko ich od niego wymodlić, a żona częstokroć musi potajemnie wziąć co potrzeba. Jeżeli kto w domu zachoruje, całe miesiące upłyną, a on nie uczyni dla niego: bo mu żal grosza dobydź chociaż dla zdrowia potrzebnego mu sługi. Lecz gorzej ieszcze postępuje: bo przekłada zwierzęta, wołu, konia, nad działki, i domownicy swoje: Ponieważ jego łakomstwo, aby nie miał szkody w bydłach, sprawuje w nim troskliwość o nie, gdy tymczasem zaniedbuie zupełnie tych, którzy mu najmilszemi bydź powinni: Ale ta jest własność dzikiey tey namiętności, wyrzucić się z wszelkiego czucia ludzkości, przytłumiwszy wprzód w sercu Wiare.

Wszakże to bardzo oczywiście względem ubogich okazuje. Bo co to za twarde serce, które ma dla nich? widzi codziennie w najsmutniejszym stanie nędznych, widzi napół nagich kaleków, rady sobie dadź nie mogących, widzi osłabionych i schorzałych,

których kości skórą tylko pokryte są, sły-
 szy gorzkie ich narzekania i przenikające
 modły, które do niego zanoszą, wie, że się
 w iego Parafii znajdują, albo w iego sąsiedz-
 twie familie podupadłe i zniszczone, gro-
 mada dzieci drobnych wraz z chorą Matką
 o głodzie zostające, bez tego wżyskiego,
 co tylko do jakiegokolwiek pomieszkania i
 ogrzania się służyć może, a bynajmniej go
 nie dotyka ta nędza, nie chce im najmniey-
 szey dać pomocy, chociażby w iego oczach
 skapiec mieli. A jeśli też nędzni wykołatają,
 wyżebrzą bagatelną iaką jałmużnę, tedy iey
 nie da tylko z gniewem, z otrząsaniem
 się, nie bez nayprzykrzyszych wyrazów,
 albo dając to, co się na nic im nie zda. A iak-
 że tak przekłete łakomstwo, te kamienne ser-
 ca spodziewać się mogą, że im swego czasu
 powie Zbawiciel te radosne słowa: pódźcie
 błogosławieni Oyca mego, osiągniecie Kró-
 lestwo wam zgotowane: bo łaknąłem w oso-
 bie moich ubogich, a daliście mi ieść, pra-
 gnąłem, a napoiliście mię, nagi byłem, a przyo-
 dzialiście mnie. Czyżby im tak mówić mógł
 Chrystus Jezus? A więc łakomi powinni się
 spodziewać tego strasznego wyroku: idźcie
 przekłeci w ogień wieczny, bom łaknął, w
 moich ubogich, a nie daliście mi ieść, pra-
 gnąłem, a nie daliście mi pić, nagim byłem, a
 nie przyodzialiście mnie.

Potrzenie, łakomstwo czyni człowieka nieużytym i dla siebie samego. Ponieważ łakomy nie daje sobie odpoczynku, zostaje bez ustanku w stanie jakiegoś gwałtu, nie dość, nie dobie, nie uda się do lekarza w słabości, i odmawia wielu swym potrzebom. Widzianno łakomców, którzy w niebezpieczeństwie ogniowym, woleli się spalić przy swych pieniądzach, aniżeli ich odstąpić, albo ich naruszyć. Lecz jeżeli takowi tak okrutnymi są na ciało, gorzemi są okrutnikami na duszę swoją, ponieważ ją wolą grażyć w przepaści ogromnego nieszczęścia, aniżeli powrócić źle od siebie nabytą własność cudzą, i odłożyć część pieniędzy ku chwale Bożej na pożytek duszy swojej: a ztąd wypada dwojakie nieszczęście, w które łakomstwo człowieka wpędza. Naprzód, że łakomec ma z czego, a nie uczyni sobie wygody, tylko zbija pieniądze na pieniądze, i te skarby go dręczą, i z pracą mu przychodzi je zbierać, i nic nim nie zyska. A to Duch przenajświętszy nazywa ostatnią nędzą i szaleństwem. Przecóż, mówi do łakomych, pozbawiacie się owocu prac swoich? dla kogoż wy zbieracie? w co się obrocą bogactwa wasze? w czyje się ręce dostaną? Powtóre, że te zbiory z taką troskliwością nabyte, źródłem są przeklęstwa dla łakomych, sprawują im zatwardziałość i ślepotę duszy, ostateczną niepokutę i potępie-

nie wiezne. Ani się temu dziwować, ponieważ podług S. Pawła Apostoła, łakomstwo źródłem jest wszystkiego złego. Bo na co się nie odważy łakomy? Owszem tenże Apostoł upewnia nas, że namiętność łakomstwa, otwiera wrota do apostazy, to jest że w Chrześcianinie Wiarę zagubia. Bernard Święty w tejże samej myśli wystawia nam łakomstwo jakby wóz jaki, który sporym toczeniem się wiedzie do piekła tych, którzy nań nieszczęśliwie wsiadają. Cztery koła tego wozu, są bojaźliwość, czyli brak mężstwa, pogarda Boga, srogość i niepamięć na śmierć. Kołmi, które go ciągną, są zdzierstwo i skapstwo. Wóźnicą jest nienasycone pragnienie mienia. Podwoynym biczem u tego wóźnicy jest chciwość nabycia i bojaźń utraty. Wszystko to razem bieży, poki w przepaść nie wpadnie. Prawda to zatym kochani Bracia, że nie maż gorszego nad łakomcę, który jest nie-
 zbożny względem Boga, niesprawiedliwy względem bliźniego, nieużyty dla siebie. A jeśli jest nieużyty dla siebie, iako mówi Duch Boży, komuż się zda na co? Będzie Kapłan niebożny, Oyciec dziki, Pan okrutny, przyjaciel niewierny, Obywatel niehumanitarny, Kupiec oszukujący, Rzemieślnik nierzetelny, słowem Chrześcianin bez Wiary, bez sumienia, to jest będzie straszidłem i niezdolnym ciężarem ziemi: a w takim razie musi być

naynędzniejszym na świecie. Co jest rzeczą drugiey Części.

CZĘŚC DRUGA.

Ani wątpić, żeby stan łakomego nie miał być nayneźdźniejszy, kiedy Zbawiciel świata wyrok przeklęstwa nań uczynił, gdy powiedział, że łatwiej wielbłądowi przeysć przez ucho igielne, aniżeli bogaczowi wnisć do Królestwa Niebieskiego. Co się tylko rozumieć ma o złych i łakomych bogaczach. Przetoż S. Jakób Apostoł, każe im potoki łez wylewać na nędze swoje, i głośnie wzdychania ze wszystkich sił wydawać. Osobliwszy to wyraz Apostoła! bo przydaie, przepadną wasze bogactwa, odzienie wasze, i sprzęty poydą na pastwę robactwu, złoto wasze i srebro rdza pożyje, a ta rdza będzie świadectwem łakomstwa waszego, rdza ta przyidzie na ciało wasze, i strawi je iak ogień gorący. Skarby które zbieracie, będą dla was wkrótce skarbami gniewu i zemsty, które was bez nadziei zagubią. Jeden zaś Sty Oyciec wykładając z Obiawienia Sgo Jana potroyne biada, słowo to do łakomych stosuje, i nazywa ich trzykroć nędznymi. Nędznymi w nabywaniu dóbr świata tego, nędźniejszymi w niespokojności zachowania ich, ale nayneźdźniejszymi w ich utracie.

Ze łakomi nędzni są w nabywaniu dóbr świata tego, łatwo to poznać. Jakiey pracy, iakiego starania, iakiey nudności nie trzeba, ażeby się stać bogatym? Nie ma pokoju ani we dnie ani w nocy, trzeba się wyzuć ze wszystkich wygod i ukontentowania życia, trzeba ustawney troskliwości. Patrzcie albowiem co czyni człowiek od chciwości opanowany, który się chce zbogacić, aczby go to nawięcey kosztowało, podźcie za nim we wszystkich iego postępках, w iakimkolwiek stanie zostaiącym. Ile on się musi zapocić, ile pracy podjąć, ile nie dospać, ile głowy zepsuć nad nowemi coraz projektami, ile drog, ile niebezpieczeństw wytrzymać! czego on nie czyni, żeby trafił do swego końca, oszczędza aż do ostatniego skąpstwa, nymuje sobie aż do naypotrzebnieyszey rzeczy, naymnieyszy wydatek nie mało mu dokucza. Weźcie sobie na uwagę, co robi kupiec, który od iednego końca świata na drugi przybywa, żeby się zbogacił, opuszcza swoją oyczyznę, odłącza się od żony, od dzieci, od przyjaciół, i od tego wszystkiego, co może mieć nayszacownieyszego, podaje się na niezmierną żeglugę, podaje się po stokroć na niebezpieczeństwo utraty życia i wolności swojej, albo przez zatonięcie, albo przez wpadnięcie w ręce rozboynicze. Patrzcie daley na łakomców: oto oni ludzi

swych nieustannie dręczą, każą im nad siły pracować, ani sami pokoiu nie mają, ani go drugim nie pozwalają, są w nienawiści u wszystkich, każdy ich ma za złodzieiów, za lichwiarzów, za wyklętych od Kościoła, każdy od nich stroni, żaden nie chce przedstawiać z niemi: i można to powiedzieć, że są wyrzutem narodu ludzkiego. Z jedney strony niegodziwe sposoby nabycia nabawiają ich trosku i mózółów, zgryzota sumienia im doymuie, bo mówię o tych łakomych, w których sercu ieszcze cokolwiek Wiary zostało, którzy ieszcze do ostatney zatwardziałości nie przyszli, ci albowiem którzy już nie dbają na zgryzotę sumnienia, daleko są nędzniejsi. Z drugiey zaś strony same łakome zbiorcy to w nich sprawują, że nigdy z siebie nie kontenci, że chciwość mienia nigdy im nie mówi dosyć, owszem wmawia w nich, że to bardzo mało w porównaniu tego, czego by chcieli. Przetoż wielu Nauczycielów Kościoła przyrównywał łakomstwo do gorączki i puchliny wewnętrzney, a porównanie to bardzo stosowne. Jako bowiem w takiej chorobie będący, nigdy pragnienia swego ugasić nie mogą: tak łakomiec iakożkolwiek bogaty, zawsze więcej pragnie. Próżno mu wystawiać, że już ma dosyć, żeby się powinien zaspokoić, i dziękować Bogu za to, co ma: mówi, że nie ma dosyć.

Nie będę się rozwodził nad wielą innemi okolicznościami, które czynią łakomcę nędznym w nabyciu dóbr; bardzo bym się przedłużył; dotknę tylko niektórych. Bo iak wiele kłótni on sprawia? iak wiele złych spraw utrzymuie? na iakie się obmowy nie podaie? W ustawicznym iest niepokoiu z sąsiedztwem, iuż względem worywania się w sąsiedzkie grunta, iuż względem granic: bo chciałby wszystko, gdyby mógł sąsiadowi wydrzeć. Ileż znowu na siebie nieprzyjacioł nie ściga? nieprzyjacioł takich, którzy i na życie iego stać mogą. Jaka to boiaźń, iaka niespokoyność dla niego! Czyliż może bydź stan nędzniejszy? A iednak nieszczęśny łakomiec za nic to wszystko ma, byleby swoiey chciwości nienasyconey dogodził. Łakomstwo tak go zaślepia, że żadna uwaga na honor i sumnienie, bynaymniey go nie wstrzymuie.

Kiedy więc łakomy nędzny iest w nabyciu dóbr świata tego, można mówić, że iefzcze nędzniejszy iest w nich ochronie. Pospolicie albowiem iako z wielką ie usilnością zbierał, tak usilność ta więkfsze w nim przywiązanie do nich sprawuie. A zatym i więkfszą boiaźń, żeby ich nie utracił. Ile może bydź przypadków straty, tyle dla niego przyczyn niespokoyności. A ileż to przypadków na świecie? kara naprzód sprawiedliwości Bożey, toż ogień, woda, słoty, sufza, obcy i

domowi złodzieie, i tyle infzych niespodzia-
nych przygód, które całkiem ruinują domy i
naybogatsze familie. Ileż nam tego dzieie
ludzkie nie dowodzą? Oto naywięksi i nay-
możnieysi ludzie do tego przyszli, że mu-
sieli żebrać chleba. Łakomiec nieskończenie
przywiązany do tego co ma, ostatek się te-
go wszystkiego; nie ufa nikomu, kłoty odie-
dzie dokąd, boi się, żeby się kto nie dobył do
iego zbiorów, w nocy sypiać nie może, bo
mu się здаie, iakoby się już złodzieie doby-
wali. I żona, i dzieci i domowi w podey-
rzeniu u niego zostają. Przetoż nie są nigdy
weseli, ale w głębokiey melancholii pogrą-
żeni: I nie oni bogactwa posiadają, ale bo-
gactwa nad nimi panują.

Wszakże to dopiero początek nędzy. Bo
naynędzniejfzemi są, kiedy to, co mają utra-
cą. Można z siebie zdjąć suknię, nie masz al-
bowiem takiego do niej przywiązania, ale nie
można zdeymować z siebie skóry bez ciężkie-
go bólu, ponieważ jest częścią ciała. Czło-
wiek nie przywiązany zbyt do dóbr swoich,
utraca je bez wielkiego smutku, zwłaszcza
gdy iak na prawowierneho przystoi, nie po-
kłada nadziei swey w znikomych dobrach
świata tego, ale się nadzieją swoją do dobr wie-
cznych unosi. Ale kiedy łakomiec widzi się
bydź odłączonym od swoich zbiorów, w któ-
rych całą nadzieję położył, kiedy się już nie
wię-

więcey spodziewać nie może, co za smutek dla niego, co za rozpacz! Duch Przenajświętszy wyraża nam łakomca przy śmierci tak cierpiącego, iak owego, któremuby za żywota wnętrzości pruto. Strażne to są wyrazy kochani Bracia, ale nie nadto nie mówią. I o na nie przyśtaniemy, jeżeli uważć ze samej okoliczności tego oderwania łakomcy od bogactw.

Wystawcie sobie albowiem Chrześcijańscy Słuchacze łakomcę, który zbiera z pracą, który z wielką usilnością chowa to, co nabywał, i ścisła, żeby się z tego nikt nie pożywił, a który z nagłą niespodzianym przypadkiem, albo przez obecną śmierć widzi się być oderwanym zupełnie od wszystkiego, w czym się kochał. Cóż się temu nędznemu prócz okropney rozpaczey zostaje? Za nic miał pożytki duchowne, dobra wieczne, owfzem ie za te przemijające przefrymarczył, a wszystko widzi sobie bez nadziei odjęte. Możeż być co smutniejszy? Przetoż popolicie tacy na ostatniej rozpaczey kończą, iak zwykli najwięksi grzesznicy. Przyidzie on czas, mówi Duch przenajświętszy, że ludzie bogaci ubogiemi zgoła zostaną. Uzna na ów czas łakomiec, że nie dla siebie pracował, a raczey się dla drugih wyniszczył, nic nie zrobiwszy dla siebie. Zacznie już widzieć, iako iego praca, iego bogactwa dostaną się w

ręce chciwego sukcesora, który się z jego oszczędności naśmiewać będzie. Co za śmiertelne myśli dla owego nędznika, gdy uważy, że jego złoto i srebro, że jego skarby, których z taką trudnością nabywał, dla których zachowania zapominał o swoich potrzebach, poydą w rozsypkę: będą służyć do zbytku, do pijaństwa, do rozpusty, a te zbrodnie niecnotliwego następcy łakomca, pomnożą jeszcze karę dla łakomcy! Nie inaczej, bogactwa łakomego będą jak owa tłustość, która ogień powiększa. A jeżeli łakomcy tak srodze czują każdą szkodę, którą ponosić muszą, tak dalece, że wielu z nich wpada w nieutulony smutek, w chorobę ciężką, albo w manię, drudzy z niezmierney żalości umierają, cóż będzie w godzinę śmierci, gdy się zobaczą odartych ze wszystkiego na wieki?

Widzicie więc kochani Bracia, jak są nędzni łakomcy, i za żywota i po śmierci, i docześnie i wiecznie. I któż się może odważyć, aby się stał niewolnikiem tej namiętności? kto aż do tego stopnia rozum swój utraci, aby się poddawał frógiemu i okrutnemu łakomstwu? które jak uważa Święty Augustyn, nakazuje rzeczy trudne, nieznośne, prace uciążliwe, niebezpieczeństwa gwałtowne? czyż można temu wierzyć, aby ludzie byli tak zaślepieni, żeby się wyrzekli słodkiego i lekkiego iarzma Chrystusowego,

z tey iedynie przyczyny, aby wzięli na siebie niewolnicze kaydany chciwości? iednakże o iak to pospolita rzecz między ludźmi! Wpadaia nam codziennie w oczy iawne tego dowody. I któż mówić może, że iest zupełnie wolny od tey podłej namiętności? Chcecież Słuchacze Chrześciańscy, żebym wam poznać dał niektóre znaki, abyście wiedzieć o sobie mogli, czy nie iesteście zbyt przywiązani do rzeczy ziemskich, i czy nad wami iuż nie panuje łakomstwo? Oto ie pokażę wam: Jeśli przestępuiecie Prawo Boskie, jeżeli nierzetelni iesteście, jeżeli się przyślegacie dla zysku, bądźcie pewnemi, że w was łakomstwo panuje. Jeżeli chciwie zbyt staracie się, abyście stali się bogatemi, ięśliście zbyt nie spokojni z tey przyczyny, wiedzcież o tym, że to łakomstwo wszystko w was sprawuje. Jeśli poniosłszy szkodę iaką, zostaiecie w smutku, ięśli wybuchacie z gniewem, przeciwko komu, który wam szkodę iaką uczynił, albo was iey nabawił, ięśli myślicie mścić się za to, albo co gorsza, ięśli szemracie na Opatrzność Boską, bluźnicie święte Imię naywyższego: mieycie za rzecz pewną, że łakomstwo iest waszą panującą namiętnością. Jeśli robiecie, albo robić każecie we dni Święte bez nagłej potrzeby, ięśli zazdrościcie dobra cudzego i pomyślności bliźniego, ięśli nie poczytuiecie sobie za grzech, ściągać rę-

kę do własności cudzey, ani wątpcie, żebyście bydź nie mieli z liczby takowych. Roztrząśniycieź w tey mierze z pilnością sumnienie wasze i uważcie, ieśli się nie ukrywa iaki gatunek łakomstwa, które psuie i niszczy wasze dobre uczynki, a staraycie się wszytkie zdrożności wasze poprawić; Bo inaczey zaraz ta zniszczy was, i o wieczną nędzę przypawi.

Nie zostaie mi się już, tylko podać wam niektóre lekarstwa naprzeciw łakomstwu. Ale ta choroba dufzy takiego iest gatunku, że lekarstwo odrzuca: tak dalece, że bardzo trudne nawrocenie łakomych. Wiele ku temu iest przeszkod. Naprzód obojętność i nieczułość łakomych na rzeczy duchowne: toż przywiązanie zbytnie do rzeczy znikomych, zatwardziałość i niesinak względem dóbr wiecznych. Wszakże co naywiększą przeszkodą, że łakomcy nie chcą się bynajmniey przyznać do łakomstwa swojego, nie mają się za łakomych, wiele wynayduią powodów na usprawiedliwienie swey namiętności, iuż to potrzebę, iuż ciężkie czasy, iuż oglądanie się nadal. Mamy mówią dzieci, nie wie nikt, co się stać może, tyle bywa przypadków, trzeba się oszczędzać, nie należy daru Boskiego marnować: a tak łakomcy nawet występki ten łakomstwa chcą w cnotę przyoblec. A iak-

NA NIED: XIV. po SWIĄTKACH. 2r

że ich oderwać od takiej namiętności? podobni oni są tym chorym, którzy się mają za zdrowych, którzy nie dadzą sobie mówić o lekarstwie. Z tymwszystkim ponieważ nieograniczone jest miłosierdzie Boskie, i nie powinniśmy mieć w tym życiu żadnego grzechu za nieodpuszczony, należy nam upominać łakomych tak, iak i innych grzeszników, aby się gorącemi modłami udawali do miłosierdzia Pańskiego, przez wzgląd na niebezpieczeństwo w którym zostają. Ani się powiani rzucać oślep w przepaść rozpacz z Judaszem; owszem z Zacheuszem, kiedy Bóg raczy na nich spojrzeć łaskawym okiem, powrócić mają cudzą własność, hoy-ną iakmużną nagradzać łakomstwa swoje. Oderwiemyż kochani Bracia serca nasze od tych dóbr przemijających świata tego, unieśmy się pragnieniami naszymi, ku trwałszym daleko bogactwom, ku wiecznym skar-bom, które zgotowane są dla ubogich w Duchu, a które same tylko iedne mogą nasze żądze zupełnie nasycić. Tey łaski iak wam od Boga życzę w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELE XV. po SWIĄTKACH.

O PAMIĘCI I NIEPAMIĘCI
NA ŚMIERĆ.

*Cum autem appropinquaret portæ civitatis,
ecce defunctus efferebatur Filius unicus
Matris suæ.*

A gdy się przybliżał ku bramie miey-
skiej, alic wynoszą umarłego syna
iedynego Matki swojej. *Z Ewangelii
dzisiejszey u Łukasza S. w roz: 7.*

Takie to jest przeznaczenie wszystkich
ludzi z ziemi ulepionych, że się w ziemię
obrocić muszą. Poczęci w żywocie niewia-
sty przy słabości, wychowani w przykrości,
muszą życie kończyć na grobowcu. Co za
przyczyna upokorzenia. Pamięć na tę prawdę
udziałała po wszystkie wieki tak cudowne
skutki, że wyprowadziła rozpustników z prze-
paści zbrodni i rozwieżłości, zaludniła pu-
stynie, napełniła Klasztory, doprowadziła
szczęśliwie tyle światobliwych osób do nay-
wyższego stopnia doskonałości. Prawda ta,
gdyby pilnie na uwagę poszła, mogłaby na-
wrócić wszystkich grzeszników, i całego
świata postać odmienić. Lecz o oplakana śle-
poto! nie tylko o tey prawdzie myśli nie by-

wa, ale ią chcemy iefzcze wygluzować z pamięci nafzey. Nie wiem ia kochani Bracia, czy mnie mowiącego o tym radzi będziecie słuchać: ale to wiem, że nic pożyteczniejszego dla zbawienia duszy fwey słyszeć nie możecie. Pozwolicieź więc, abym wam wysta-
wił pamiętkę na śmierć iako nayskuteczniejsze lekarstwo, lubo trochę przykre, dla pozyskania zdrowia duchownego, ieśli to lekarstwo przyjąć zechcecie. Nie macz nic pożyteczniejszego dla Chrześcianina, iako pamiętać na śmierć, to pierwsza Część. Nie macz nic szkodliwszego dla Chrześcianina, iak nie-
pamięć na śmierć, to druga Część.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Trzy ia rzeczy uważam w śmierci iako tro-
iaka przyczynę wzgardy tego wfzytkiego, cokolwiek na ziemi bydź może; a tym samym bardzo wielki pożytek dla Chrześcianina: na-
przód uważam pewność śmierci, powtóre iey czas niepewny, potrzebie iey skutki. Ze śmierć iest pewna, powszechne to iest pra-
wo na każdego człowieka, prawo takowe, które się koniecznie wypełnić musi, bez ni-
czego wyłączenia, nie podlegające żadne-
mu tłumaczeniu. Nikt od niego wolny nie był, ani będzie. Sam nawet Chrystus Jezus przyiawszy na siebie naturę nafzą, poddał się temuż prawu. Śmierć na nikogo względu nie

ma, ani na wiek, ani na stan, ani na płeć. Adam i wielu Patryarchów dawniejszych, przedłużyli życie swoje do kilku wieków; ale ie śmiercią zakończyli! Tak młodzi od niey wolni nie są iako i starzy. W każdym wieku ludzie umierają, a częściej podobno ieszcze w młodości, i ledwo jeden ze stu sześćdziesiętoletniego wieku doczeka. Azaliście sami kochani Bracia nie napatrzyli się śmierci w wieku swoim? gdzie są towarzysze młodości waszey? Wy którzyście tu w podszłym wieku, wyście podobno sami z kilkudziesięt pozostali. Podobno już tamci zkazani na ogień wieczny, gdy tym czasem miłośierdzie Boskie czeka waszey pokuty. Śmierć nie przepuszcza nawet i dzieciom w żywocie ich marek, i wyprowadza je z tego łona, w którym się poczęły, do grobowca, w którym gnić mają. Nie ma żadnego względu na godność: Papieże, Biskupi, Cesarze, Króle, nie mogą całą swą mocą tego fatalnego ciosu odwrócić. W co się obrociło tylu sławnych ludzi? popioły ich z głębokości grobu wołają: tu sie kończą wszystkie zanysły, tu cała nadzieia przepada.

Jednak śmierć lubo pewna sama w sobie, bardzo atoli jest niepewna względem czasu, którego przypadnie, i sposobu jakim odłączy nas od tego świata. Już to pewna, że wszyscy poumieramy, pewna że niezadługo, tak

powiedzą o nas, iak i o innych: iuż umarł, że żałosny dzwięk dzwonów zeyście nasze ogłosi, iak ogłasza zeyście naszych sąsiadów, że złożą w ziemi trupa, który się stanie pastwą robactwa i zgnilizny. Ale kiedy to będzie? W jakim stanie śmierć zaskoczy? Czy nie iutro potrzeba się będzie ztąd wynosić, i stanąć przed naywyższym Sędzią dla oddania rachunku? A kto wie, czyli kto z was w tym Kościele dziś zgromadzonych, układłszy się w nocy na spoczynek, nie zaśnie w nim snem śmiertelnym? Któż wie iak wielu jest wtey Parafii, którzy nie doczekają końca roku bieżącego? Lecz w jakim stanie pomrzemy? miećli będziemy czas do przygotowania się na śmierć? czyli ta śmierć nie będzie nagła i niespodziewana? będziemyż na ten czas przyiaciołmi Bożemi, albo synami gniewu i zatracenia? Otworzyli nam śmierć bramy Niebieskie, czy przepaść bezdenne go piekła? Małoż to śmierci strasznych, którymśmy się przypatrzeć mogli? ileż to iey rodzajów? Jedni giną przez wodę, drudzy przez ogień, ci zostali zabici, tych gwałtowna słabość, tych piorun o śmierć przyprowadził. Wszystko to Bóg rozporządził, aby nas przywiódł do gotowości na śmierć. Przydzie Syn człowieczy, mowi Chrystus w Ewangelii, wtenczas, kiedy się naymniey spodziewać będziecie. A wiedzieć o tém nie możecie,

czy dziś czy jutro, czy w południe czy w wieczor, czyli o północy. Przetoż mieycie się na baczności.

Ktoż już może pomyśleć bez boiaźni na skutki śmierci? bo śmierć od poczęcia się człowieka w żywocie matki, ściga go, póki że tak powiem nie zniszczy. Ale to rozumiem wedle ciała, bo nie ma prawa do duszy. Gdy człowiek na świat wynidzie, zewsząd ma wiszące nad sobą niebezpieczeństwo śmierci, już to choroby, już potrzeby życia, już rozmaite przypadki, a co dziwniejsza i żałośniejsza, sam człowiek nieiako znówę ma z śmiercią na zgubę swoje. Podaie się bowiem na tyle niebezpieczeństw utraty życia, że nie wspomnę o tych, którzy długą żeglugę na wątpliwym morzu odbywają, i tych, którzy swe życie, na postrzały nieprzyjacielskie wystawiają, szuka właśnie człowiek tego, co mu szkodliwe, ie i piie nazbyt, nie trzyma na wodzy namiętności gwałtownych. Wszystkiego tego używa śmierć na zgubę człowieka, i tyle mu szkodliwych razów zadaie, ile się człowiek szkodliwych dla siebie rzeczy nie strzeże. Uderza nakoniec śmiertelnym razem, i naybiegleysi lekarze z nayskuteczniejszymi lekarstwami nic nie pomogą. A wtenczas śmierć srodze się z człowiekiem obchodzi, odmienia iego wesołości w smutek, słodczy w gorycz, żywość zdrowia w nudności ostatnie. Blednieje ciało, trup okropny się ro-

bi, toczy go robactwo snujące się ze wszystkich stron, zostały same kości, ale i te kiedyś w proch się obrocą. Otóż Chrześcijańscy Słuchacze, co się stanie z występnym ciałem naszym, w którym się tak bardzo kochamy, któremu z taką pilnością dogadzamy, które nas do grzechu wiedzie. Patrzenie, w co się obroci ta twarz, której z takim upodobaniem przypatrujemy się w zwierciadłach!

Lecz jeszcze na tym śmierć nie ma dosyć. Wygląda ona jeszcze i pamiątkę zmarłego. Przyjdzie albowiem ten czas, że ani kto wspomni o tym lub o wym, tak właśnie, jak gdyby go nigdy na świecie nie było. Gdzież pamiątka tych, którzy przed stem lat w tej Parafii zostawali? Tak będzie wszystkim ambientnym: starajcie się jak chcecie o godności, ale spoyrzawszy na grobowiec, pomniście, że on wszystko zakończy. Łakomi! zbierajcie pieniądze, tłóczcie skarby na skarby, rozszerzajcie granice swoje, pomnażajcie dziedzictwo, ale pamiętajcie, że w godzinę śmierci waszey, nie nie znajdziecie. Wy, którym tylko w głowie rozrywki, wy pijanice, niewstydlivi, cieszcie się, ildzcie i piycie, ale pamiętajcie, że nie zadługo będzie nakryciem waszym robactwo, a zgnilizna wezgłowiem waszym. I iakże kochani Bracia, czyliż nie poznaiecie ztąd iawnie, i nie przekonywacie się o pożytkach pamięci na

śmierć? Zobaczcież teraz, iak iest w tey mierze szkodliwa niepamięć.

CZĘŚĆ DRUGA.

Pospolicie mówią na świecie: że gdybyśmy często myślili o śmierci, rozumbyśmy stracili. Ale taka mowa iest fałszywa. Bo cóż może człowieka rozumnieyszym uczynić, iako ta myśl zbawienna, która mu oczywiście pokazuje próżność rzeczy ziemskich? która go uczy, że tylko przez życie to przechodzi, że po pracy i utrudzeniu swym znajdzie garść prochu? Tak wszyscy byli przekonani o tey prawdzie, że myśl o śmierci za fundament dobrego życia założyli. Poganie nawet poszli za tym zdaniem, które światło rozumu po-
daie. Alboż się trudno o tey prawdzie przekonać? Gdyby grzesznicy mocno pomyśleli o śmierci, czyliżby się tak oślepi za namiętnością swoją puścili? Gdyby sobie pyszny wystawiał często okropność grobowca, czyliżby się nie upokarzał? Gdyby rozwiozły zastanowił się nad tym, co się ma stać z iego ciałem, czyliżby ognia, który w nim gore, nie przygasił? Gdyby obżerce i pijanice pomnieśli, że tuczą ciało swoje na pożarcie robactwu, nie byliżby wstrzemieźliwsi? Gdyby te osoby światowe, które nie myślą tylko o uciechach, pomyślały sobie, że po krótkim czasie zawodney uciechy, trzeba będzie przyiść

na ten straszny moment, który ie na zawsze od świata tego odłączy, nie wyrzekłyby się występnych rozrywek swoich? Gdyby człowiek nayprzywiązany do świata i rzeczy znikomych, wspomniał, że mu przydzie nie zadługo pożegnać się z tym światem, jakimżeby okiem na swoje złoto i srebro poglądał? A więc to niepamięć śmierci przyprowadzi o stracenie rozumu, ponieważ ta zdolna jest naytrwadszych grzeszników zmiekczyć, ale owszem niepamięć na nią od rozumu odwodzi.

Jakoż niepamięć na śmierć, źródłem jest wszelkich nieszczęść tak doczesnych iako i wiecznych, które się ludziom przytrafiają. Źródłem jest doczesnych nieszczęść. Jak tylko bowiem nie pamiętamy na śmierć, nie dobrze kierujemy interesa, zaniedbujemy testamentu uczynić. Ztąd nieporządek i uszczerbek familii. Ztąd prawo i zakłócenie między Sukcesorami. Niepamięć na śmierć źródłem jest wiecznych nieszczęść: bo nie przyśiępniemy do Świętych Sakramentów, pogardzamy łaskami Boskimi, wpadamy w grzechy, iako to w zbytki, w niestrzeżliwości w iadło i napoiu, w nieczyściłości i krzywdy bliźniego. Ztąd się rodzą złe nałogi, a potem ztwardziałości i ostateczna niepokuta.

Jakiż może być jawniejszy dowód ślepoty świata, nad niepamięć o śmierci? Bo czyż

to rozumna, zapominać tego, o czym każdy zupełnie jest przekonany? czego dowody prawie zawsze przed oczami niewa? Wszystkie stworzenia, które nas otaczają, nie opowiadają nam śmierci? Patrzymy na wszystkie strony, Niebo, ziemię, powietrze, wody: nad nami odmiany, wokoło nas odmiany. Zkąd te mogły po cmentarzach? ktoż może mówić, żeby był nieśmiertelnym? Wszyscy o tym wiedzą, że tylko są do niejakiego czasu na świecie, że im przyjdzie kiedyś dług naturze wypłacić. Jestże więc rzecz rozumna nie pamiętać na to, co musi koniecznie nastąpić? Jednak niepamięć ta jest pospolita. Broń Boże mówić, że kto jest bliskim śmierci, nie gódzi się nawet mówić, że stary. Ale co gorsza, że chorzy, i umierający nawet, nie chcą słuchać o śmierci swojej. Wielkiej potrzeba ostrożności do przełożenia im tej nowiny. A jeśli nie zhayduie się kto gorliwy i roztropny, któryby im rzekł, iak niegdyś Prorok Jzaiasz Królowi Ezechiaszowi, rozporządź swój dom, bo umrzesz, a życie nie będzieś; toby niebacznici ludzie bez Sakramentów umarli. Są tacy z pomiędzy starych, którzy acz ledwo się czołgają nachyleni pod ciężarem lat swoich, nie lubią atoli, żeby im o śmierci mówiono. Czyliż to nie jest obranym bydź z rozumu, chcieć to od siebie oddalić, czego nie podobna unikać, a o tym nie myśleć, żeby termin ten dobrze odbydź?

Tak sobie iednakże świat względem śmierci postępuje. Ileż to nie używają ostrożności, ile nie obmyślają lekarstw ku zwłoce śmierci? a cóż czynią dla przygotowania się na śmierć? Ale zkądże pochodzi ta tak szkodliwa niepamięć na śmierć? że ludzie już bram wieczności dochodzący, bynajmniey o niey nie myślą? Zdaie mi się, że są tego trzy przednieysze przyczyny, naprzód czart, powtóre miłość życia, potrzebie nadzieia mniemane-go nawrócenia się przy śmierci, na którey się bardzo grzeźnicy zasadzają. Nie potrzeba się dziwić, że czart przekłety usiłuje wybić ludziom z głowy ostatni ten moment, który wieczność zaczyna. Wszak tey samey zdrady używa z nami, którey użył z pierwszymi rodzicami naszymi. Bóg im zakazał pożywać owocu pod utratą życia: Czart ich upewniał, że nie mieli umrzeć. Na pierwsze jego kuszenie złożyli się sprawiedliwie bojaźnią śmierci, ale im czart odpowiedział, że tylko Stworca mówił im to, aby się bali, a owoc ten, któryby zerwali, nie tylko ich o śmierć nie przypawi, ale ich nieśmiertelnemi uczyni. Przytali nieszczęśliwie na tę radę, i zgubili się zaraz. A kiedy się czartu sposob ten udał na przyprowadzenie Oycy o upadek, czemużby go nie używał na zgubę i dzieci jego? Przeto go też używa. Bo ileż razy nie wmawia w tego i owego młodziana, baw się, uży-

way wieku swego, będziesz na starość pokutował, wszak jesteś młody, nie powinienes ieszcze myśleć o śmierci. Po ilekroć nie doradza panienkom, teraz twoy czas, teraz czas rokoszy, iak się nie będziesz mogła światu podobać, zostaniesz nabożną; ale teraz inszą rolę grać możesz.

Druga przyczyna niepamięci na śmierć jest przywiązanie do życia, do dóbr i rokoszy świata tego: a przywiązanie to rodzi żądze długiego życia, a ta żądza nadzieję długich lat sprawia. Otoż to więc ten łańcuch, który ludzi do ziemi krępuje, który im sprawia nie pamięć na on dzień ostateczny naszego życia. Zawsze mamy nadzieję przeciągnięcia lat naszych, ani się od tey nadziei wyłączać chcą naypodeszleyszego wieku osoby. Odkłada się nawrócenie ode dnia do dnia, i doydzie się bramy wieczności, bynajmniej o niey nie pomyśliwszy. Co to za straszna ślepotą! Starszy wiek, w którym większy rozsądek bydz powinien, równie iak młodszy nie uważny w tey mierze. Wszak niemal codziennie napatrzymy się tak żałosnych przykładów. Przepędziła się młodość w rozpuście i rozwiozłości, dalszy wiek w zatrudnieniach i interesach, żyje się na starość w bezecnym łakomstwie, i zupełney niepamięci na zbawienie swoje. A tak sobie czart z ludzi igrzysko sprawuje.

Trzecia

Trzecia. nakoniec, i najmniejbezpieczniejsza przyczyna niepamięci na śmierć, jest owa nadzieia zawodna nawrócenia się w godzinę śmierci. Rozumiemy, że dosyć czasu będzie w ten czas myśleć o śmierci, gdy w oczach stanie, że dosyć czasu do pokuty za grzechy, kiedy już grzeszyć nie będzie można. O synowie Adama! po-kiż się wy zawodzić będziecie? Cożbyście wy kochani Bracia sądzili o takim gospodarzu, któryby dopiero we żniwa o siewie myślał, a jednakby się spodziewał nazajutrz tak obfitego żniwa, iako i ten który zasiał pod iesięń? Nie rzekliabyscie, że taki gospodarz stracił zupełnie rozum? A czyliż sami tak nie postępuiecie w sprawie zbawienia swojego? Alboż to rozumiecie, że odmówiwszy niektóre Akty żalu obumierałacemi ustami, daruie wam Bóg wszystkie przewinienia wasze? gdy w godzinę śmierci waszey, gdzie większa jest moc strachu, aniżeli chęć nabożeństwa, wzywać go niespokojni będziecie? że tak wam Bóg nagrodzi ieden akt wymuszonego żalu, iak długą i surową pokutę Świętych Pańskich? Izaliż się to ze zdrowym rozumem zgadza? Możecież wy sobie to obiecywać? nie przeswiadczaż was sumnienie o ostatni nierozum w tey mierze?

Bierzcież się więc na inszą drogę, nie naśladowcie niezbożnych, nie zaślepiaycie się dobrowolnie. Pamiętajcie na ten najsroższy moment, na którego wspomnienie najwięksi Święci zadrżeli, a nie opuszczaycie żadnego dnia, żebyście o zgonie swoim pomyśleć nie mieli. Kiedy co zamysławacie, poradźcie się naprzód śmierci, i mowcie sobie: gdyby mi przyszło za godzinę umierać, czybym ja tak wyrzekł, czybym ja tak robił? stawcie się w stanie śmierci, żebyście prawdziwie o rzeczach sądzili: a przechodząc niekiedy po cmentarzu, rzućcież okiem na kościć, i wzięwszy w ręce swe trupa głowę, pytaycie się, coś ty jest? coś była? Głowa ta gdyby mówić mogła, opowiedziałaby wam zbawienne nauki, chociaż zbyt straszne. Opowiedziałaby wam, że należała do człowieka namiętnego, który miał to dawniej, co wy macie teraz, że ten dom, w którym mieszkacie, łożo na którym zasypiacie, sprzęty, role, które macie, należały niegdyś do niego: że on wam tylko swego miejsca ustąpił, ale wy na toż samo przydziecie, na co i on już przyszedł. Ta kościć głowa rzekłaby wam podobno, oto ja głowa sławnego piliaka, uczęszczającego do tychże karczm, co i wy, żyjącego tak, iak i wy, tak sobie postępującego, iak i

Wy; ale to wszystko już przeszło, odmieniły się czasy, już teraz ciężki głód i pragnienie dokucza. Inna zaś głowa rzekłaby wam: oto ja głowa niewiasty światowey, której życie było zgorszeniem Parafii, patrzcie na com przyszła! a dusza jeszcze w gorszym stanie zostaje. Ta kość z ręki przyznałaby się wam, że była ręką szalbierza, zagarniającą niesłusznie własność cudzą. Zarówno, odezwałyby się do was wszystkie kości umarłych, byliśmy temi, czym wy jesteście: jużemy oddali rachunek ze spraw naszych. Wy niezadługo obroćcie się w to samo, co i my teraz: a Sąd na was nie mniej surowy będzie, iak i na nas był.

Chrzescianie, którzy mię tu słuchacie, gdyby wam przyszło w tey godzinie umierać, w iakimbyście stanie byli? Gdyby w tym momencie przyszło wam stanąć przed trybunałem Sędziego Boga, cóż za gotowość mielibyście na oddanie rachunku? Ah co się z wami stanie grzesznicy! obciążeni ciężarem nieprawości waszych, które codziennie pomnażacie! Oto wasz zgon bliższy jest, aniżeli sądzić możecie. Zgon straszny, od którego, iedna lub druga wieczność zawisła. Do któreyże więc należeć będziecie? Życzę wam błogosławioney wieczności, a wy się o nią pil-

nie staraycie, w Imię Oycy, i Syna, i
Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELE XVI. po SWIĄTKACH.

O SWIĘCENIU NIEDZIEL I SWIĄT.

*Et respondens Jesus dixit ad Legisperitos
et Phariseos dicens: si licet Sabbatho
curare?*

A odpowiadając Jezus rzekł do Zakon-
nych Doktorów i Faryzeuszów mówiąc:
godzili się w Sabat uzdrawiać? z E-
wangelii dzisiejszey u Łukasza S. w roz: 14.

Nie masz żadnego przykazania w Pra-
wie, któreby mocniej wyrażone by-
ło. Kiedy Bóg rozkazuje ludowi swojemu
święcić dzień Sobotni, zdaie się właśnie,
iakby nie ufał wierności iego w tey mie-
rze bardzley niż w inszych. Pamiętay
mówi, abyś dzień Sobotni święcił. Przy-
kazuje Moyżeszowi, aby przestrzegał I-
zraelitów, iż jeżeli pogwałcą dni na cześć
swoię poświęcone, że nie inszey karze
podpadać będą, tylko śmierci. Używa
prócz tego Bóg mocnych pobudek, aby ich
wprawił do sprawiedliwey powinności za-

NA NIED: XVI. PO SWIĄTKACH 37

chowania i szanowania dni Świętych: przypomina im bowiem, iako ich z niewoli Egipskiej wyprowadził. Kościół Święty wstępując w ślady Oblubieńca i Nauczyciela swojego Chrystusa Jezusa, rzuca klątwy na gwałcicielow Niedziel i Świąt. A jednak groźby naysurowsze, kary nayostrzejsze nie powściągały rozpusty ludzkiej, tak dalece, że nic pospolitszego nie masz iako gwałcenie dni świętych. Bo nie masz żadnego czasu, w którymby się więcej występków popełniało, iak we dni święte. Przetoż abym was odwiódł od tego złego, umyśliłem mówić dnia dzisiejszego o uszanowaniu i święceniu Niedziel i Świąt. Pokażę wam w pierwszej Części, co nam Pan Bóg przykazuje w tym przykazaniu święcenia dni Świętych, a w drugiej co zakazuje.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Przykazanie święcenia dnia Sabatu, który jest siódmym dniem w tygodniu, tak jest dawne iak i świat. Napisano w Księdze Rodzaju, że Bóg stworzywszy świat w sześciu dniach, siódmego dnia odpoczął, uczynił go dniem uwolnienia od pracy, pobłogosławił mu i poświęcił go. Kościół święty dzień ten odmienił, a odpoczynek z siódmego przeniósł na pierwszy: A to dla wielu ważnych przyczyn, zwłaszcza

że w ten dzień wypełniły się wielkie tajemnice Świętej Wiary naszej Chrześcijańskiej, iako to, że w ten dzień Chrystus Jezus zmartwychwstał, Przydał ieszcze Kościół Święty i inne dni Uroczyste dla czci Tajemnic Chrystusowych, dla uszanowania Maryi Panny, i Świętych Pańskich i Aniołów Bożych. Wszystkie zaś te Uroczystości, a osobliwie święta Niedziela ustanowiona iest na wypłacenie hołdu Panu Bogu za przepędzony czas, ku czci tego odpoczynku, który sobie uczynił Bóg po stworzeniu świata, ku czci tego wiecznego odpoczynku, który nam Bóg w niebie gotuje, dla uszanowania Świętych i zaśluzenia sobie ich opieki, dla szczególniejszego poświęcenia czasu w te dni na sprawę nayważniejszą zbawienia naszego, a nakoniec dla folgi w robocie ludziom pracującym. Przetoż, żeby podług zamiaru tego postępować, trzeba iedno zachować, a drugiego się chronić. To, co trzeba zachować, to iest co nam w tej mierze nakazano, ściąga się do tych trzech rzeczy: do słuchania Mszy Świętej, do przytomności na innych nabożeństwach, naukach, i przystępowania do Świętych Sakramentów, po trzecie do ćwiczenia się w uczynkach miłosiernych: i toć to iest, co w sobie zamyka wszelkie pożytki, które odnieść można z obchodzenia Świąt i Niedziel.

Pierwsza powinność w zachowaniu dni Świętych iest słuchać Mszy Świętey, a to pod grzechem śmiertelnym, wyiawszy tylko dostateczne przyczyny do tego przeskadzające. I o tym nikt bynajmniey nie wątpi. Ale idzie o to, aby słuchać Mszy Świętey z dobrym przygotowaniem, z wielką skromnością, z wszelkim nabożeństwem, bo słuchać iey z nieuwagą, z roztargnieniem myśli, to iedno, co iey niesłuchać: a ieszcze nie słuchać iey w duchu nabożeństwa, zdaie się bydz większą prawie winą, bo się daie i zgorszenie bliźniemu. Ani ma bydz dosyć (gdzie to można) słuchać iedney Mszy świętey czytaney, trzeba się znaydować na Mszy Parafialney we dni święte: trzeba się znaydować na tym wszystkim, cokolwiek ią poprzedza, w czym bardzo wielu winnymi się stają.

Procz tego do zachowania świąt należy też przystępowanie do Świętych Sakramentow, Pokuty, Stołu Pańskiego, ażeby mocą Krwi Chrystusowey, natężenie ognia miłości naszej ku Bogu, i skropieniem łez naszych, wszelkie zmazy duszy oczyszczone zostały. Trzeba nam się często zbliżać do tych źrzodeł ku obmyciu duszy, bo ią często kałamy. A zbliżając się do Stych Sakramentow w Niedziele i Święta, wypełniemy intencją Kościoła Bożego

w ich święceniu. Chce bowiem tego Kościoł Święty, abyśmy czei naygodnieysze Ciało Chrystusowe na posiłek dusz naszych przyjmowali. O gdyby kochani Bracia można tę pociechę pozyskać, że prawowierni Parafianie nie raz w rok idą do uczestnictwa Świętych Tajemnic, a iezeli nie na kaźdey Mszy Świętey, iak dawnieysi Chrześcianie czynili, przynajmniej raz na miesiąc w Niedzielę albo w Święta! O gdyby we dni święte można było widzieć Trybunały świętey Spowiedzi otoczone pokutującemi, którychby pobożne wzdychania i łzy bogoboyne, dawały poznać prawdziwy żal za grzechy! Lecz o nieszczęsne czasy! za ledwo dziesiąta część raz na kwartał do Sakramentow Świętych przystępuie! a ileżby się ieszcze i takich mogło znaleźć, coby nigdy nie przystąpili, gdyby nie kara Kościelna? Ah niewdzięczni! i takze to wypłacacie się wzajemnością Bogu waszemu? takze to lekce ważycie sobie naydroższe iego dary, gdy się tymczasem za fraszkami ubiegacie? Nie zasługiecież na to, aby wam odebrano i to, co macie, a dano tym, którzyby lepiej użyli? Bo czy to nie wstyd, że w Niedziele i Święta nie znajduiemy pokutujących.

Trzeci rodzaj dobrych uczynków ku świątobliwemu zachowaniu Niedziel i Święt, iest ćwiczenie się w rozmaitych

cnotach, wiary, nadziei, miłości Pana Boga, żalu za grzechy, w wypełnianiu miłosiernych uczynków ku bliźniemu. Nie masz w tym żadnej wymowki moi kochani Bracia, żeby to albo trudna albo niepodobna rzecz była. Są to ćwiczenia takowe, które każdemu stanowi i wiekowi służą. A z tych iedne ściągają się do starych, drugie do młodszych, iedne do bogatych, drugie do uboższych, wszelako iednak znajdzie w nich każdy to, w czym mu się właściwie ćwiczyć należy. Posłuchaycie mię tylko wy naprzód, którzy śmiecie mówić, że nie wiecie czym się bawić we święto, a że wysłuchawszy Mszy świętey rozumiecie, iżescie całą doskonałość prawa wypełnili. Wy Gospodarze i Gospodynie, wy Rodzice w tych dniach świętych macie nauczać, macie naprowadzać do dobrego, których wam Bóg powierzył, powinniście w nich wpaiać miłość cnoty, wstręt od grzechu: powinniście ich uczyć, iakim sposobem trzeba dni święte święcić, i dążyć do szczęścia wiecznego. Jest to obowiązek nieuchronny dla was: tak postępowali wszyscy Święci, w tymże co i wy zostający stanie, tegoż ieszcze doświadczają wszystkie osoby, które pragną w tym razie dopełnić obowiązku przywiązanego do ich stanu. Lecz czasem do tego najlepszemu, są dni Niedzielne i Święta, insze dni są wam

pozwolone dla zadosyć uczynienia waszym sprawom doczesnym, lecz te dni są zachowane dla pozyskania zbawienia. Przeto w te to dni powinniście zgromadzać wasze dziatki na tę godzinę, która się wam zdaie naysposobniejsza, i pracować skutecznie w nauczaniu ich, i zbudowaniu przez mowę wskroś ich przenikającą, przez czytaniaduchowne, przez nauki łagodne, przez powściągnięcia zbawienne od złego. Tu pewnie rzeciecie, że nie macie dosyć oświecenia i przymiotów do tego, albo że was przekłęty wstyd od tego odciąga: lecz czyliż macie tak mało nauki, ażebyście nie umieli wyrzec słów dobrych do zbudowania? I czyliżbyście chcieli bydź tak nie-szczęśliwi, ażebyście się wstydzieli Chrześciańskiej wiary? Dlaczego postanowieni jesteście na czele familii, ieżeli nie macie ani mocy, ani odwagi, ani umiejętności, ani przymiotu, ażebyście powinność waszą sprawowali? czyliż nie wiecie o tym, że jesteście pasterzami waszego domu, podług uwagi Sgo Doktora? Cobyście powiedzieli o waszym Plebanie, gdyby nie miał nauczać, albo gdyby był tak słaby, ażeby się nie odważył poskromić występku? potępiaycie więc siebie samych, i wyznaycie, że się niczym nie możecie wymowić.

Bogacze tego świata, ieżeli kiedy, to we dni święte powinniście się naybardziej

ćwiczyć w miłości Chrześcijańskiej. Nie o tym się tu tylko mówi, ażebyście dawali po kawałku chleba żebrakom, którzy przechodzą, lecz powinniście jeszcze insze dobre uczynki czynić. Znajdują się w waszey Parafii ubodzy wstydlivi, a którzy nie tylko są w nagłej potrzebie co do ciała, lecz częścicy jeszcze zostają w potrzebie co do duszy: znajdują się słabi, niedołężni w waszey okolicy, którym zbywa na wszystkim. A przeto zdarza wam się tym sposobem wielka sposobność zarobić na Niebo, i święcić dni święte sposobem nayprzyjemniejszym Bogu. Wysłuchawszy służby Bożej, i przyzwoity wzięwszy posiłek, idźcie potajemnie do domow ubogich: idźcie szukać ofiar nędzy. Nieście im dar waszey jałmużny, a w tymże samym czasie cieszcie ich utrpiionych: zachęcajcie ich do cierpliwości: prowadźcie ich do tego, aby się zupełnie stosowali do Boskiej woli: zniewalajcie ich, aby się spowiadali, i aby szukali w S. Sakramencie posiłku, którego potrzebują do znoszenia swych krzyżów. Nie uchylajcie umocnić ich przeciwko niespokojnościom w ich smutnym stanie, zabezpieczając ich o pomocach, których Opatrzność Boska im użyczy, oraz dając im poznać, że Bóg nie dozwoli, ażeby byli kuszeni nad siły swoje. Obiecujcie im z waszey strony, wszelką pomoc, ile wam

wasze sposoby, i wasza udolność pozwoli:
 O! iakby takowe obchodzenia świąt były
 wielkiey wagi! o! iakby ten postępek był
 przyjemny Bogu, i sposobny ściągnąć iego
 błogosławieństwa naycbsze tak doczesne
 iako i wieczne!

Wy którzy umiecie czytać, zabawiajcie
 się w Niedziele i Święta około pokarmu
 słowa Bożego. Uczcie się waszych powin-
 ności w Świętey Ewangelii, i w inszych
 xiegach nabożnych. Rozważajcie w życiu
 Świętych wielkie przykłady cnoty, które
 oni wam zostawili: zadziwiajcie się nad ich
 dziełami bohatyrskimi, i usiłujcie naślą-
 dować tego, czego po was wyciąga, stan,
 w którym zostacie. Spiewajcie pieśni
 święte i Psalmy, i przekładajcie ie nad
 pieśni świeckie i obrzydliwe, które zara-
 żają ziemię. Udzielajcie z waszego czyta-
 nia, i z tego co umiecie, tym którzy zechcą
 odnieść korzyść, pamiętając na owę miłą
 obietnicę Ducha Sgo, że ci, którzy dobre
 daia swemu bliżniemu nauki, iasnieć będą
 na zawsze w Niebie, iako gwiazdy wydaiąc
 blask przedziwny. Co się tycze was, któ-
 rzy czytać nie umiecie, możecie to nagro-
 dzić wielą sposobami. Możecie rozważać o
 tym, coście słyszeli na naukach publicznych
 i prywatnych: możecie korzystać z tego
 czytania, które od drugich słyszycie. Ma-
 cie ustawicznie przed oczyma wielką xieęgę

świata, w ksórey iaśniejące dzieła wszech-
 mocności Boskiey widzicie. Macie ukrzy-
 żowanego Jezusa, który iest prawdzi-
 wą xięgą Chrześcian; macie w pamięci
 prawdy zbawienia, śmierć, sąd, oyczynę
 błogosławionych, wieczność nieszczęśli-
 wą: tu to macie o czym myśleć, i czym się
 zabawiać. Macie światło wewnętrzne,
 które was ustawicznie oświeca. Możecie
 odłożyć iaką część godziny na modlenie
 się przed Świętym Sakramentem, na słu-
 chanie Boskich nauk, które wam Zbawiciel
 podawać będzie do głębokości serca wa-
 szego. Możecie nadwiedzać umarłych,
 którzy odpoczywają na omentarzu waszey
 Parafii, a pomodliwszy się nieco za nich,
 słuchaycie nauk niemych, lecz przenika-
 jących które wam czynić będą. Jak wiele
 iest inszych uczynków dobrych które mo-
 żna odbywać podczas dni Świętych! Na ni-
 czym więc nie zbywa, tylko na chęci
 czynienia wszystko dobrze: gdyż na spo-
 sobach dobrze czynienia nigdy nie schodzi.
 Widzieliście to, co Bóg przykazuje w
 święceniu dni Niedzielných i Świąt; po-
 zostaie nam teraz roztrząsnąć to, czego
 nam zabrania: a to iest drugą Częścią
 mego Kazania.

CZĘŚĆ DRUGA.

Teologowie zamykają we trzech różnych
 gatunkach wszystkie zabawy ludzkie,

które są przeciwne święceniu dni Niedzielnych i Świąt. Pierwsze są, iak nazywamy ręczne zabawy, to iest praca ręczna. Drugie zabawy są niebezpieczne, a te są rozrywki. Trzecie są zabawy złe, a te są grzechy. Pierwsze zabawy, które się sprzeciwiają święceniu dni świętych są ręczne roboty: to iest, bawienie się około rzemiosł, a które są pospolitą zabawą służących i bawiących się rzemiosłem dla wyżywienia swego. Jedno Zgromadzenie Kościelne wyszczególnia te wszystkie zabawy, gdy mówi: że potrzeba w dni święte wstrzymać się od robienia około żelaza i budowy, od murowania, malowania, od przedawania i kupowania, nakoniec od wszystkich prac tak koło ziemi, iako też około inszych tym podobnych. Lecz przydaie też Zgromadzenie rzecz bardzo zastanawiającą, a która pokazuje, iak obowiązek wstrzymania się od wszystkich tych zabaw iest ścisły, że wszyscy ci, którzy nie zechcą się poddać temu prawu, powinni bydź wyklęci. Co się tycze nauk które nazywamy wyzwolnemi, Doktorowie zgadzają się, że można się w nich ćwiczyć we dni święte, bylebyśmy tego nie czynili dla zysku, lecz tylko dla zabawy, pod tym także warunkiem, że to nie może przeskodzić sprawom przykazanym dla święcenia Świąt. A pżeto pozwolono iest w te

dni, uczyć drugich, uczyć się samemu, i insze rzeczy podobne czynić, dopełniając prócz tego swoich obowiązków.

Lubo sprawy robocze są zakazane w powszechności w Niedziele i Święta, naidują się iednak okoliczności, które pozwalają robić: to iest, gdy tego nagła potrzeba wymaga. Naprzykład podczas żniwa pozwolono iest pracować tyle, ile potrzeba, zapobiegając, ażeby się urodzaje ziemi nie popsuiy. Lecz potrzeba uważać, że kiedy można zapobiec robocie, to wykonać, a nie odkładać na Niedziele i Święta. I tu te, Słuchacze Chrześciańscy, potrzebaby wyszczególnić różne zabawy przeciwnie święceniu dni Świętych, a podczas których dni żadnego sobie nie czyniemy skrupułu: co mówię, wszystkie zabawy, wszystkie sprawy, które nie powinny się czynić tylko w dni powszednie, (a na które to zabawy zapatrujemy się błędnym sumnieniem iako na pozwolone sobie) w dni wyznaczone na usługę Bogu odbywane zostaią. Jak wieleż to Gospodarzów, którzy pragną odkładać na dni Niedzielne i Święta targi, umowy, podroze, osobliwsze zachody, które potrzeba odbywać w ich handlu i kupiectwie, traktaty, ugody, naymowanie robotników, i domowych, i insze setne rzeczy tym podobne, któreby można odbywać we dni wyznaczone ku pracy, bez

uczynienia sobie przykrości, i bez wystawienia się na niebezpieczeństwo? Czyliż nie widzimy takowych ludzi, którzy wysłuchawszy iedney Mszy Świętey, przez resztę dnia tak są zabawni, iak zwykli czynić podczas dni powszednich? a iestże to dni Pańskie święcić? Jak wiele iest takich, którzy swe sprawy odkładają umyślnie z Soboty na Niedzielę, albo z Wigilii na Święto, z któremiby się mogli zaspokoić w też same dni: albo odwołują się na rano dni Świętych, a to końcem pozyskania czasu. Nie iestże to umyślnie przestępować przykazanie święcenia tych dni wyznaczonych na usługę Bogu, i natrząsać się z zakazu, który iest uczyniony, ażeby w dni święte nie pracować? Widzimy wielu takich którzy dzień cały Niedzielnny i Święta, albo większą część onego łożą na zbieranie płodów ziemskich, na przeczyszczanie zboża, na pracowanie w ogrodzie, na uprzątnienie łąk, i zbieranie iarzyn. Widzimy domowych, którzy dla oszczędzenia pięciu groszy, łożą dni Święte na to, ażeby sobie suknie połatali, i ażeby pracowali na swoy pożytek. Gdy tym czasem zakaz ręczney pracy iest naywyraźniey ustanowiony tak prawem Boskim i Kościelnym, iako też i prawami cywilnemi. Nie będziecie niczym się zaprzętać, mówi Bóg, nie będziecie nic robić we dni, które są poświę-

poświęcone dla mnie: a nie tylko wy nie będziecie robić, lecz ani wasi synowie, ani wasze corki, ani wasi słudzy, ani przychodnie którzy się znajdują w waszym domu, ani woły, ani insze wasze bydłeta. Czyliż możemy lepsze uczynić wyszczególnienie nad to, iakieśmy teraz widzieli? Bylbym nieskończony w mowie, gdybym tu chciał na pamięć przywozić różne rozkazy, które w tym razie ustanowiły Głowy Kościoła i ludzie świeccy, i gdybym chciał wyliczać kary, które są wyznaczone dla gwałcicieli dni świętych. Uważać potrzeba, że ażeby pracować we dni zakazane, pomimo potrzeby, która powinna być prawdziwa i rzeczywista, a nie mniemana, albo wymyślna, potrzeba ieszcze otrzymać pozwolenie od Duchownego przełożonego w Kościele.

Drugi rodzaj spraw zakazanych w dni Pańskie, są rozrywki świeckie i niebezpieczne, a nawet te, które są obojętne przez się, gdy się w nich znajduje zbytek. Rozrywki świeckie, są widowiska zakazane, tańce publiczne, których nie można bez grzechu czynić z przyczyny zakazów wyraźnych, które się uczyniły, uważając zgorszenie i skutki, które za sobą pociągają. Rozrywki niebezpieczne, są tańce prywatne, pewne uczęszczania, pewne obcowania, pewne gry. Rozrywki obojętne

są wszystkie gry pozwolone, polowanie, ryb łowienie, wizyty, przechadzki, i obcowania, które są bez uwagi na skutki mające ztąd wyniknąć. Lecz oczywista jest rzecz, że się nie godzi w dni święte, wdawać się w rozrywki świeckie występne i zakazane, ani w te, które są niebezpieczne: gdyż nie powinniśmy się wystawiać lekkomyślnie na niebezpieczeństwo obrażania Boga: ten który się podaje na niebezpieczeństwo dobrowolnie, mówi Duch S. sam w nim zginie. Przeto nic nam więcej nie zostaje, tylko uważać rozrywki, które się nazywają niewinne, i same przez się obojętne, które są pozwolone w dni Niedzielne i Święta dla zabawienia się uczciwie: lecz pomienione rozrywki powinny być pomierne, to jest, tyle tylko, ile są potrzebne do utrzymania życia: powinny być także roztropne, to jest, niegorszące nikogo, tudzież aby to nie przeszkadzało bynajmniej do wypełnienia obowiązków przykazanych dla święcenia dni świętych.

Trzeci rodzaj spraw zakazanych w dni Pańskie, są wszystkie grzechy, uczynki godne kary, pijaństwo, nieczystość, uczęszczanie do osób różney płci, a w powszechności wszystko to, co jest zabronione prawem Boskim, w czym potrzeba uważać, że są pewne grzechy, które będąc wbrew przeciwne święceniu dni wyznaczonych na

NA NIED: XVI. PO SWIĄTKACH 51

usługę Bożą, stają się cięższymi z okoliczności święta, w które dopuszczamy się grzechów, i że dla tej przyczyny, jesteśmy obowiązani wyklądać na spowiedzi też samą okoliczność. Takie są wszystkie występki gorszące, i osobliwie takie, które odwodzą od służby Bożej. Któżby tu mógł dostatecznie opłakać zaślepienie złych Chrześcian, którzy w dni Święte dopuszczają się występków i sprośności? A którzy inaczej się na Niedziele i Święta nie zapatrują, tylko iako na czas wyznaczony do rozrywki, do zadość uczynienia swoim namiętnościom, i do wylania się na wszystkie rozwiozłości? W rzeczy samej czegoż nie widzimy podczas wszystkich dni świętych, a osobliwie w święta Patronów i Bractw? Jak wiele pijaństw i zbytków? iak wiele sprośności i pogorszeń? Ileż to zgwałcenia Sakramentów, i nieuszanowania w Kościołach? I toć to, co pobudziło iędnego z Oycow Świętych Kościoła, że Niedziele i Święta nazwał stękiem tygodniowym: bo iako stek do mu iakiego jest schronieniem wszystkich plugastw; tak też podobnie dni święte zdają się, iż się stały schronieniem i umową wszystkich występków i sprośności innych czasów. Bóg także uskarża się na to niezwycaynym sposobem, i straszliwe w tej mierze czyni groźby. Wzdrygam się

niezmiernie świąt waszych, one są dla mnie nieznosne, one są dla mnie iako ciężar uciskający: i tym to sposobem tłumaczy się przez iednego z swoich Proroków. Mówi Bóg na inszym mieyscu: rzucę na waszą twarz szpetność świąt waszych, i staniecie się straszną ofiarą; gwałćcie dni, które ja wam przykazał święcić: lecz podniosę na was moją rękę surową, która was uciskać będzie. Jakież to straszliwe wyrazy Słuchacze Chrześcianaſcy? Czyliż mógł naywyższy Stwórca dobitnieyszymi wyrazami okazać niezmierny wstręt, który ma ku niegodnym zgwałceniom dni ustanowionych na iego usługę?

I zaiste nie są to groźby proste: gdyż skutki groźb pomienionych w tym życiu nawet często się zdarzają. Bo czyliż z przyczyny strasznego zgwałcenia Sakramentów i dni świętych, wyznaczonych na cześć Bogu, nie wynikają te kary sprawiedliwości Boskiej, które nas uciskają? ten straszny nieporządek części roku, te nieurodzaie ziemi, które wszędzie sprawują spustoszenie, te grady i okropne wód wylewy, które psują nasze pola, te choroby, te klęski, te przypadki okropne, te zniszczenia majątku, i tyle inszych niepomyślności, które okrywają ziemię? Mamy tego pewny dowód na Zborze Kościelnym Paryskim, który mówi, że różne osoby

zgwałciwszy święta, bądź pracując bez potrzeby, bądź dopuszczając się występ-
pków, doznali zemsty Boskiej wielą spo-
sobami. Jedni byli ztarceni ogniem spuszczo-
nym z Nieba. Drugich napadłszy cudowny
ogień, trawił ich członki powoli, i ze
szczętem w proch obrocił. Drudzy tak o-
trętwieli, że się nie mogli żadną miarą
ruszyć. Pismo Boże wystawia nam także
przykład bardzo rażący sprawiedliwej su-
rowości sądów Boskich ukazany na tych
ludziach, którzy gwałcili dni święte. Za
czasów Izraelitów, gdy byli na puszczy,
wyszedszy z okrutney niewoli Egipcyan,
wzięto człowieka zbierającego drzazgi w
Szabat i zaprowadzono go do Moyżesza,
który go kazał wziąć do więzienia, i ra-
dził się Boga, coby miał z nim czynić? Bóg
rozkazał, ażeby pomieniony człowiek zo-
stał ukamienowany bez żadnego miłosier-
dzia, ażeby wszystkim lud ciskał na niego
kamienie. Ten wyrok okropny był wyko-
nany na polu. I zaiste to wykonanie było
wyraźnym rozkazem, który Bóg uczynił,
ażeby tych, którzy gwałcili dzień Sobo-
tni, śmiercią karano.

Oto Słuchacze Chrześcijańscy pobudki
przymuszające, ażeby nas zniewoliły do
zachowania wiernego dni wyznaczonych
na usługę Pańską, do obchodzenia onychże
z uszanowaniem, do wypełnienia spraw

świętych, a do ochronienia się z wielką pilnością tego wszystkiego, co by mogło sprowadzić zemstę Boską z przyczyny gwałcenia dni świętych. Pierwsza pobudka, wyraźny rozkaz Boski: tyle razy na wielu miejscach Pisma Świętego powtórzony, w wyrazach naydosadniejszych i naywyraźniejszych, w obietnicach nayokazańszych i naywyraźniejszych, w groźbach nayokropniejszych. Oto niektóre texta: Mów do mego ludu moim imieniem, mówi Pań do Moyżesza, i używaj tych wyrazów: patrz, uważaj dobrze, ażebyś zachował wiernie mój Sobotę, która jest znakiem przymierza między tobą i mną w całym tym pokoleniu, ażebyś wiedział, że ja jestem Pań, który cię poświęcam. Strzeż z wielką pilnością dzień mój Sobotni, albowiem on jest między wami Święty. Ktokolwiek go zgwałci, będzie skarany śmiercią. Ten który się będzie iakąkolwiek pracą ręczną zabawiał w dzień, który ja sobie zachowuję, będzie wygładzony z pośród swego ludu. Będziecie pracować przez sześć dni, a siódmy jest Sobota, Święty odpoczynek Pański. Każdy, który będzie pracował dnia tego, będzie wydany na śmierć. Niech więc lud mój wiernie zachowuje dzień pomieniony, albowiem on jest znakiem umowy i przymierza, którem ja uczynił na zawsze z Izraelitami. Pań

naywyższy stworzył Niebo i ziemię w
 dniach sześciu, a dnia siódmego odpoczął.
 O! iak to wszystko nas przerażać ma, moi
 najmils! Bracia: o! iak to wszystko poka-
 zuie nam dobrze, iak Bóg iest żarliwy o
 pilne zachowanie dni poświęconych na
 chwałę swoją. Drugą pobudką, która nas
 powinna mocno zniewolić do zupełnego i
 wiernego święcenia Niedziel i Świąt, są
 wielkie błogosławieństwa i nagrody wy-
 znaczone w tym życiu, i w tamtym dla
 tych, którzy w tym razie będą pilni w
 swoich obowiązkach: a przeciwnie nie-
 zwyczajne przeklęstwa i ostre kary, które
 są nagotowane na tym i na tamtym świecie
 dla gwałcicieli świętych uroczystości.
 Nigdybym nie skończył, gdybym chciał
 wyszczególnić to, co zamyka w tey mate-
 ryi text Pisma Sgō. Przystąpmy teraz do
 trzeciey pobudki, którą są, rozkazy Ko-
 ściola, i edykta Monarchów świeckich.
 Byłaby rzecz niepożyteczna, żebym się tu
 zastanawiał: gdyż czas mi tego nie pozwa-
 la czynić. Dosyć mi będzie powiedzieć
 wam, że Kościół Święty zawsze używał
 nie tylko groźb, lecz co iest straszliwsze-
 go, używał kar, i rzucał klątwy dla
 zniewolenia dzieci swoich do zachowania
 dni świętych, i dla odwrócenia ich od o-
 kropnych ciosów, które na siebie ściągają
 przez zgwałcenie dni pomienionych, że

naywyższą władzę mający obostrzyli naymocnieyszymi prawami, tudzież ustanowili naysurowsze kary przeciw gwałcicielom dni świętych.

Pamiętajcież więc, moi naymilsi Bracia, święcić dni Niedzielne i Święta. Pamiętajcie w tym czasie na łaski i dobrodziejstwa, któreście odebrali od Boga, a za które potrzeba mu dzięki czynić. Pamiętajcie prosić o pomoc, której potrzebuiecie, ażebyście dni święte dobrze święcili. Pamiętajcie, żeście powinni pod czas tych dni godnych uszanowania skutecznie pracować na wasze zbawienie: i nie iestże to sprawiedliwa, ażebyście przepędziwszy dni sześć na waszych sprawach doczesnych, poświęcili ieden przynajmniej dzień na wielką i iedyną sprawę waszą wieczności? Pamiętajcie, że tym końcem potrzeba przystępować do Sakramentów z świętym przygotowaniem, słuchać nabożnie Mszy Świętey, naydować się na innych nabożeństwach i naukach, które się odprawiają w waszey Parafii, ćwiczyć się w cnotach Chrześcijańskich, w uczynkach miłosiernych stósujących się tak do ciała iako też i do duszy. Pamiętajcie, że w tych dniach świętych, iesteście obowiązani wstrzymać się od robot ręcznych, od rozrywek świeckich i niebezpiecznych, a tym bardziey od wszelkiego grzechu do-

NA NIED: XVII. po SWIĄTKACH 57

browolnego i rozmyślnego, i jeżeli się
czym bawicie dla rozrywki, potrzeba, aże-
by to pochodziło z potrzeby prawdziwie
Chrześcijańskiej. Tym sposobem przepę-
dziwszy świątobliwie uroczystości, które
wam Religia przepisuje, będziecie mieli
to szczęście być przypuszczonemi do uro-
czystości i odpoczynku wiecznego. Tego
ia wam życzę w Jmie Ojca, i Syna i Du-
cha Świętego. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELE XVII. po SWIĄTKACH.

O MIŁOSCI BOSKIEY

*Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo
et in tota anima tua, et in tota mente tua.*

Będiesz miłował Pana Boga twoiego ze
wszystkiego serca twego, i ze wszyst-
kiej duszy twoiej, i ze wszystkiej my-
śli twoiej. Z Ewangelii dzisiejszey u Mate-
usza S. w rozdz. 22.

O Toż to przykazanie, które nas po-
winno zawstydzić, które może być
zwane hańbą narodu ludzkiego. Któżby
kiedy uwierzył, aby Bóg rozumnemu stwo-
rzeniu musiał aż przykazywać miłość ku
Stworcy? żeby im groził za niezachowa-
nie tego przykazania? Ale aż nadto nas

kochani Bracia dółwiadczenie naucza, że mimo pogroźki i kary, i obietnice Boże, znajduią się ieszcze tacy ludzie, którzy nie kochają Boga, owszem tacy, którzy go nienawidzą, i którzy z nim ustawiczną wojnę toczą: lubo przecie są i tacy, acz w nader małej liczbie, którzy go kochają iak powinni. Miłość ku Bogu powinna się wydawać w skutkach swoich. A gdzież po większey części prawowiernych Chrześcian widziemy te skutki? Myślę ia wam dziś kochani Bracia tłumaczyć wielkie to Przykazanie, a oraz wyprowadzić was z błędu, któremu w tej mierze podpadać możecie. Pokażę wam naprzód nieuchronną powinność kochania Pana Boga, i rozmaite do tego pobudki, i o tym będzie pierwsza Część. Potym wam pokażę, iakim sposobem powinniśmy kochać Pana Boga, iakie są prawidła w tej miłości, i o tym będzie druga Część.

CZĘŚC PIERWSZA.

C cały świat kochani Bracia sprawiedliwie możemy nazwać obszerną księgą miłości Boskiej: nie tylko dla tego, że miłość Stworey ku stworzeniu swojemu przywiodła go do wyprowadzenia z niczego tychże stworzeń, lecz i dlatego, że te wszystkie stworzenia i cały świat nieustannie nam okazuje możność, potęgę i dobroć Stworey, i różliczne iego doskona-

łości, wołając na nas i upominając nas do miłości jego. Jakież niebiosą ozdobne, słońce, gwiazdy i inne światła, i obroty ich różliczne, ziemia ze wszystkimi zwierzęty i roślinami, i sam przedziwny skład ciała ludzkiego, i wszystkie rzeczy wraz zebrane i pojedynczo uważane okazują nam wszechmocność i mądrość Boską. I nie iestże to tyleż ięzyków upominających nas do kochania Stworcy, który tak wiele na nas dobrodzieystw wyłał? Lecz abyśmy tylko zastanowili się nad szczególniejszymi pobudkami do miłości Bożej, dawszy pokoy powszechnym pobudkom, wybierzmy sobie niektóre dla pilniejszego zastanowienia się nad niemi. Cztery ia zaś upatruję, które są prawdziwie tkliwe: chybabymy skaliste serca mieli, i do ostatniego stopnia nieczułości przyszli. Pierwsza tedy pobudka iest, że Bóg sam przykazuje, abyśmy go kochali. Druga że nam tyle dobrodzieystw wyświadczył, i codziennie ich szczodrobliwie świadczyć nie przestaje, i w wieczności ie nam gotuje. Trzecia pobudka że Chrystus Jezus. cierpiał i umarł za nas na krzyżu. Czwarta nakoniec pobudka do miłości Boskiej iest, że nas Bóg kocha.

Ze Bóg sam przykazuje, abyśmy go kochali, to iest wielka pobudka. Słyszeliście kochani Bracia na początku dzisiejszey

nauki słowa tego przykazania, słowa mocne i wyraźne : które po wielu mieyscach Pisma Bożego są powtórzone. Ten który nie kocha Boga, mówi Prorok nowego Prawa Jan Sty, w śmierci zostaje: to jest, że ktokolwiek nie ma w sercu miłości Boga, w naygorszym jest stanie, iaki sobie tylko wystawić można, synem jest zagniewania, celem nienawiści Nieba i ziemi, nieszczęsną ofiarą sprawiedliwości Bożej, głównią piekielną. Ani powątpiewaycie kochani Bracia, żeby to, co tu mówię nie miało być istną prawdą. Bo Apostoł dodaje, że ktokolwiek nie kocha Pana naszego Jezusa Chrystusa, niechay będzie przeklętym. Już na ten czas nie będzie rozumnym stworzeniem, nie będzie Chrześcianinem, synem Kościoła, ale niewdzięcznikiem i straszidłem, iako ten, który się stał nieprzyjacielem Stworcy swego.

Przykazanie to kochania Boga wyraźne jest: Bo z naypożądańszemi obietnicami, i naysrońszemi groźbami złączone. Jest to przykazanie, od zachowania którego zawisły dobra nasze duchowne, a nawet i doczesne, przeciwnie zaś od niedopełnienia tego przykazania, doczesne i wieczne nieszczęście przychodzi. Ani może być inaczej kochani Bracia, tylko potrzeba albo paawdziwie kochać Boga, albo ginąć na zawsze. Ale cóż ja jestem o moy Boże!

wolał niegdys Augustyn Święty w głębokim zadziwieniu swoim, a co ty iesteś o Boże! że mi tak przykazujeś kochać ciebie! że mi tak surowie grozisz, ieśli cię kochać nie będę? czyliż nie dosyć abyś mi pozwolił, żeby cię kochał? cóż może być dla mnie nad to pożyteczniejszego? i co gorszego, iak gdybym cię nie kochał? Wnidźmy w ducha tego S. Oycy, i odezwijmy się do Boga naszego z prawdziwą wdzięcznością, ze świętą boiaźnią i zadziwieniem złączoną. A iakże to Panie i Stworco moy, Boże nieograniczonego maiestatu, każesz mi, żeby cię kochał? mnie nikczemnemu stworzeniu! i grozisz mi potępieniem wiecznym, ieśli cię kochać nie będę? i czyliż ty Panie potrzebuiesz mię w czym, że mię tak sam szukać raczysz? Prawda żeś dzieło twoie, żeś mię uczynił na swoje podobieństwo, a przeto miły iestem w oczach twoich. Ale zszpecił na sobie ten obraz podobieństwa, i nie masz nic we mnie, coby miłosierdzie twoie skłoniło. Ztymwszystkim iednak miłosierdzie twoie nieskończone nagradza to, co mi nie dostaie.

Co większa kochani Bracia, ten wielki Bóg, który przykazuje nam, abyśmy go kochali, obdarza nas dobrodzieystwy swemi w tym życiu, i hoynieysze w wieczności gotuje; a to iest druga pobudka do kochania

Pana Boga. Przypomniacie sobie, jeżeli możecie wszystkie te dary, któreście z szcudrobliwey prawicy Bożey odebrali, od pierwszej chwili życia waszego, aż do tego czasu! że nie spomnę o dobrodziejstwach powszechnych, wszystkim nam wspólnych, iako to stworzenia, zachowania, odkupienia, o opiece dla każdego z nas. Anioła Stróża, ileż odebrać moglibyśmy darów i łask Bożych, które nam tylko są szczególne? Jleśmy mogli mieć świętych natchnień, zbawiennych przestrog, dobrych przykładów? iak wiele duchownych, i do życia tego należących pomocy? Nie dałże się wam ten dobry Bóg w kraiu Katolickim urodzić? nie sprawiłże wam łaski Chrztu Sgo? nie pozwoliłże odebrać, bogoboynego wychowania? a iednak tylu innym ludziom na świecie tego nie użyczył. Gdybyście przyszli na świat pomiędzy dzikim ludem, wśród niewiernego narodu, gdzie bałwochwalstwo, albo Mahometowe baśnie, albo herezye zarażają dusze, cożby się z wami działo? A nie czekałże na was Bóg, żebyście się do pokuty udali? Ten Bóg miłosierdzia czyliż was od tylu lat nie cierpi mimo wasze niewierności i zbrodnie, którychście się stali winnemi? gdy tymczasem tylu inszych mniej występnych od was, nagła śmierć i straszne piekło pochłonęło. A podobno nie

zastanowiliście się nigdy nad temi szczególnie łaskami, podobnoście ani pomyśleli za nie podziękować! Wszakże z wieluż to niebezpieczeństw Bóg nas nie wyprowadził? Gdyby wam przyszło było w jakim z tych niebezpieczeństwie zaginać, gdzieżbyście się teraz obracali? Co to za pobudki do kochania tak łaskawego na siebie Ojca!

Lecz oto jeszcze insza pobudka, a podobno ze wszystkich najmocniejsza, co Chrystus Jezus uczynił i cierpiał dla nas. Tu się nieskończenie zadziwić trzeba. Otworzymy xięgę życia i śmierci Zbawiciela, uważmy te szczególniejsze skutki dobroci i miłosierdzia iego ku nam. Zastanówmy się naprzód nad tym co Kościół przypomina przy ofierze Mszy świętęj w wyznaniu wiary, że zstąpił z Nieba dla nas ludzi, aby przyjął naszą naturę. Uważmy dalej iako chciał narodzić się w staience, mieć żłób za kolebkę, doświadczać wszelkich niewygód nędznego życia. Jako w ubóstwie do trzydziestu lat pracował w rzemieślniczej chaćce. Toż iak zaczął opowiadanie swe, ile razy nie obszedł całej ziemi Zydowskiej, nauczając, przywołując do dobrego, znosząc sam głód i pragnienie, Cóż dopiero mówić o męce i śmierci tak sromotnej na krzyżu! Stańcie w duchu na górze Kalwaryi, i patrzcie oczyma wiary

na tego Boga człowieka, przykutego na haniebnem drzewie, spojrzycie na tę cierniową koronę, to jest srogich kolców doymniającą katuszę, patrzcie na tę głowę zranioną, nachyloną ku wam, aby wam dała pocałowanie pokoju i usprawiedliwienia waszego, patrzcie na te ręce, które Chrystus na krzyżu wyciąga, dla przytulenia was do serca swojego, patrzcie na ten bok dla was otwarty, na te nogi poprzebijane, które was po tylekroć ku drodze zbawienia szukały, patrzcie na całe ciało Zbawiciela porozdzierane, i krwią zbroczone dla odkupienia waszego! Możeż być tak twarde serce, żeby się nie zmięczyło na tak tkliwy widok? Alboż to więc nie z miłości ku nam Zbawiciel nasz cierpiał? Nie mógłże nas inaczej odkupić tylko przez tak srogą mękę? tylko przez wylanie do ostatniej kropli krwi swojej? Przedwieczny Ojczy! Boże miłosierdzia! iakżeś więc mnie ukochał, żeś dla mego zbawienia Syna twego jednorodzonego, na tak haniebną śmierć wydał? i za to ja ciebie kochać nie mam? ah! jeżeli mi przykry ten obowiązek kochania ciebie, muszę chyba być potępiencem.

Tac to miłość Boska ku mnie, obowiązuje mnie do kochania prawdziwie Boga. Ludu mój (mówi nam Bóg przez iednego Proroka) kocham ja cię więcej daleko,

leko, niżeli Matka która iedyne dziecię swoje. Bo gdyby się trafiło, żeby nayprzywężańska Matka (o co bardzo wcale trudno) tak wyrodna się znalazła, któraby zapomniała o swym dziecięciu, ia o was nie zapomnę, ia was noszę na ręku moich, ia o was pamiętam; co to za słodkie słowa! moi kochani Bracia. Cóż miałem więcey uczynić, znowu się Bóg na innym mieyscu odzywa, czego bym nie uczynił? Jakim sposobem lepiej wam mogłem okazać miłość moję ku wam? Zasadziłem was iak ulubioną winnicę, chodziłem z pilnością około was, skrapiałem was ustawicznie łaskami i natchnieniami moimi. Sądźcież teraz między mną i sobą, i dajcie świadectwo prawdziwe.

Ale rzecze tu może kto: ieżeli nas Bóg kocha, pocóż tyle na nas przesyła krzyżów i utrapienia? wszakci to naydoskońalsi, nayswiętsi ludzie nayczęściey dolegliwości doświadczają. A ia zaraz odpowiadam nato, że tym samym oczywiście Bóg pokazuje, że nas kocha. Dotyka grzeszników, aby w tym życiu znosili karę, na którą grzechami swemi zasłużyli, ażeby im przez to w wieczności darował. Dotyka ich, aby ich przywiódł do nawrócenia i pokuty, a od piekła wybawił. Nawiedza i sprawiedliwych dla pomnożenia zasług ich i nagrody, żeby się w dobrym utrzymywali.

Wie Bóg, iak szczęście zwraca człowieka ze ścieszek sprawiedliwości: a tak sposobem dobrotliwej swej Opatrzności przeskadza im do zguby. Zpuszcza na nas krzyżyki, aby nam przypominał, żeśmy się powinni do niego udawać, wzywać iego pomocy, nie zasadać się na rzeczach przemieniających, a szukać z usilnością dóbr wiecznych. Podobny w tym Bóg do rostopnego Lekarza, który nie pozwala choremu tego, czego by sobie życzył, ale coby go o niebezpieczeństwo przyprowadzić mogło, owszem mu daie przykre i odrażające lekarstwa, ale zdrowiu pomocne. Nie zna świat tajemnic miłości Boga naszego ku nam, sądzi wedle zdania swojego, i wedle namiętności swoich: Poczytuiać szczęście i pomysłność, bogactwa, roskoszy życia, iako za dary iego miłości: przeciwnie zaś, iako za skutek iego gniewu ubostwo, choroby, i inne dolegliwości. Acz dużo się na tym oszukiue, nazywaiąc to złym, co iest dobrym, a to dobrem co prawdziwie iest złem, albo przynajmnieje staie się złem w ręku naszych, a zatym nie trzeba go słuchać.

Będziecież się więc opierać kochani Bracia tak mocnym pobudkom do miłości Boskiej? a serce wasze nieczuleż będzie na to wszystko? kochacie tych, którzy się wam ze swoją przyiaźnią oświadczaią,

którzy wam dobrze czynią, ani możecie im wdzięczności odmówić: a najwyższy nasz Dobroczyńca Bóg, nie będzie odbierał za łaski wam świadczone, tylko oziębłość, niewdzięczność? Wszakże najszybsi ludzie nie mogą serca swego odmówić tym, którzy im co istotnie dobrego uczynili, zwierzęta same znają dobrodziei swego, znają tego, który ich żywi! Gdyby który przyjacielłożył swój majątek,łożył honor i życie, aby was z niebezpieczeństwa ratował, aby was uwolnił od śmierci, mogliżbyście o takim przyjacielu zapomnieć? czybyscie go owszem nie najbardziej kochali? Chrystus Jezus nie uczyniłże dla was tego, co by największy przyjaciel nie potrafił uczynić? Wszakże to wiecie, ani możecie nie wiedzieć. A jednak nie chcecie kochać tego, który was tak kocha? nie wstrzymacież się dla niego od pewnych występków, nie uczynicież dla niego pewnych i to nie wielkich ofiar, abyście mu swą wdzięczność okazali? Jeśli tak ma być, oddalcie się raczy z ludzkiej społeczności, idźcie raczy ze zwierzęty po lasach mieszkać. Lecz co mówię! i zwierzęta was tam zawstydzą, bo się nie rzucą na tych, od których łaskę odebrały! Słyszeliście teraz Chrześcianie o pobudkach do kochania Boga,

uważcie teraz iakie są prawidła tey miłości, iakie skutki, iakie iey znaki. O czym druga Część.

CZĘŚĆ DRUGA.

SAm Bog nas uczy, iakim sposobem powinniśmy go kochać, gdy nam mówi: będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca, ze wszystkiew duszy i ze wszystkich sił twoich. Uważaycież iak się to ma rozumieć podług wykładu Świętych Nauczycielow Kościoła. Będziesz miłował Pana Boga twoiego ze wszystkiego serca twego, to iest: będziesz go pragnął zawsze, będziesz go zupełnie kochał. Będziesz miłował ze wszystkiew duszy, to iest wszystkie twe myśli będziesz do Boga stosował. Będziesz miłował ze wszystkich sił twoich, to iest będziesz wszystko czynił dla Boga. będziesz podług przykazań iego świętych we wszystkim postępował, i będziesz gotow naywięcey pracy ponieść, i złego wytrzymać, anizeli się wo, li iego sprzeciwić, i obrazić Boga twoiego. Wykład ten przez się iasny, idźmy tym samym porządkiem.

Będziesz miłował Pana Boga twoiego ze wszystkiego serca twego. Oddasz mu zupełnie całe serce, nic sobie z niego nie zachowując. Będziesz się starał często Akty miłości Boskiey ponawiać. Nie bę-

dziesz nic kochał oprócz Boga, ale cokolwiek kochać będziesz, wszystko to w Bogu i dla Boga. Nie będziesz dzielił serca twoiego między Stworcą i stworzeniem. Ztąd idzie, że niepodobna łączyć miłości Boskiej z żadną inną miłością, jeśli ta nie zmierza do Boga, a zatem że wszyscy ci, którzy są przez panującą namiętność do iakiey rzeczy przywiązani, nie mają woli opuścić iey dla miłości Boga, bynajmniej Boga nie kochają: a nie kochając Boga, są iego nieprzyjaciołmi, a będąc nieprzyjaciołmi, zostają w stanie śmierci duchowney, a tym samym w iawnym niebezpieczeństwie potępienia wiecznego. Ztąd idzie, że wszyscy przesznicy, przywiązani do iakiego stworzenia, od którego się niechcą oddalić, uwikłani w nałogach występnych, których nie myślą się pozbydź, wcale miłości Boskiej w sobie nie mają.

O Bracia moi! cóż się to teraz wystawia na myśli moiey? O iak wiele przestępstw przykazaney nam miłości Boga! A jeśli się ściśle z sobą rachować chcemy, w czymże to przykazanie dopełnione znajdziemy? Wy kochani słuchacze nie chcecie porzucić tego niebezpiecznego, obcowania, tego stanu, który was do grzechu wiedzie, tych okazy, które was do upadku przywodzą, więc nie kochacie Boga. Nieprzestaiecie używać niegodziwych sposobów do pomno-

żenia majątku, więc nie kochacie Boga. Nie chcecie się oddalić od uczęszczania na pewne miejsca wam wiadome, nie chcecie się oddalić od pewnej osoby, z którą grzeszycie, nie kochacie więc Boga. Wy się ustawicznie do karczmy kwapicie, na spółnictwo z towarzyszami niecnoty, wy nie poprzestaciecie pijaństwa, nie kochacie więc Boga. Nie macie u was końca przysięgania i złorzeczenia, nie macie końca gniewu i zemsty, obmów i potwarzy, nie kochacie więc Boga. Nie chcecie powrócić do dobra cudzego, nie chcecie nadgrodzić wziętej sławy bliźniemu, nie chcecie się z nieprzyjacielem waszym pogodzić, nie kochacie więc Boga. Oycowie i Matki i Gospodarze, jeśli zaniedbacie zbawienia tych, którzy do was należą, jeśli ich nie nauczacie i nie poprawiacie, wy zapewne nie kochacie Boga. Wy, którzy w niewiedomości Tajemnic Wiary i obowiązków waszych żyjecie, iakże macie kochać Boga, którego nie znacie? Oczywiście więc, że wszyscy grzesznicy, którzy trwają w grzechu, którzy nie szukają potrzebnych środków do nawrócenia się, i nie obrażania Boga, nie mają w sobie miłości ku niemu. Miłość światła, miłość stworzenia, miłość swych namiętności, w ich sercu panuje, a miłości Boskiej przystępu broni.

Ale nie dosyć kochać Boga z całego serca, trzeba go kochać i z całej duszy: to jest, myśleć o nim często, wszystkie swoje pragnienia, wszystkie intencye, wszystkie sprawy do niego stosować. Bo jeśli to prawda, że gdzie czyi skarb (podług słów Ewangelii Świętej) tam jest i serce iego; toć musi być, że kto o Bogu nie myśli, tedy go nie kocha. Bo rozważcie kochani Bracia, czego nie czynią ci, którzy są przywiązani do jakiej osoby przez skłonność swoją? Ustawicznie o niej myślą, często o niej rozmawiają, radzi, gdy im o niej kto wspomni. Spytajcież się teraz samych siebie, dokąd zmierzają wasze myśli, wasze pragnienia, wasze skłonności? czyli dążą do Boga? Jakież wasze modły do Boga, pewnie całodzienną pracę swoją poświęćcie Bogu? ale co mówię? czyliż przynajmniej z bojaźnią Bożą, i czcią prawdziwą rano i wieczor lubo krótkie pacierze odmawiacie? A nie znajdując się jeszcze i tacy, którzy ani wstając rano, ani kładąc się w wieczor, nie pokłoną dla oddania czci Bogu? wynidzie tydzień i miesiąc, oni nie myślą o zbawieniu! cały czas schodzi im na zabiegach doczesnych, nie zostaje się nic czasu do upewnienia sobie dóbr wiecznych! Ten ma głowę pełną projektów swej ambicyi, ow nie myśli, tylko żeby się z bogacił, inszy

znówu żeby do swojej ziemi część drugiego ziemi przyłączył, ten myśli o budynkach, ten o postanowieniu dzieci, a któż o zbawieniu pomyśli? Owa Gospodyni tak troskliwa o swoje gospodarstwo, nie znajduie żadney chwili przy zakrętach domowych, aby swoją myśl do Boga podniosła. Młode osoby płci obojey nie myślą tylko o próżności, tylko żeby się wystroić; cała ich myśl zaprzętniona, iak się podobać światu, ani się pytaią, iak się podobać Bogu! Wierzaycie mi kochani Bracia, że wszyscy ci, którzy świat kochają, którzy idą za jego zdaniem, którzy się tylko doczesnemi rzeczami zatrudniają, nie myślą o Bogu, zatem nie mają żadney ku niemu miłości. Wyznaycie sami szczerze kochani Bracia, że rzadka sobie wspomnicie o Bogu, rzadka rozmawiacie o Bogu. A cóż gdy przydam że podobno i nigdy! Jakież iest obcowanie, gdzieby mowiono o Bogu, i o tym co do Boga się ściąga? Dosyć iest czasu na obmowy, na żarty nieprzystoynne, na słowa krzywdzące bliźniego, i gorszące mowy: ale się nikt nie lubi odezwać z tym, co do czci Boskiej należy. Mianoby go za świętaszka i natrętnego. Czyliż nie prawda? doświadczenie nas uczy.

Tymczasem trzeba Boga kochać ze wszystkich sił swoich, to iest wszystkie sprawy czynić dla Boga, poświęcić mu życie swoje,

gotowym byź raczey wszystko utracić, i wszystko wycierpieć, aniżeli go śmiertelnym zwłaszcza grzechem obrazić. Otóż to jest prawdziwy znak, po którym się poznać, czyli Boga kochamy. Można się zawodzić na myślach i słowach: rozumieją niektórzy, że prawdziwie Boga kochają, kiedy o nim często myślą, kiedy ich nie nudzi mowa o Bogu i sami o nim mówią, i wymawiają usta affekty miłości Boskiej, i czują nawet w sobie ducha nabożeństwa, a przez to upewniają się, iakoby prawdziwie i niezawodnie kochali Boga. Ale to znaki ieszcze są obojętne, i z niemi wszystkiemi można byź próżnym miłości Boskiej. Po czymże tedy poznać, że kto miłość Boską ma w sobie? Oto po tym kochani Słuchacze, jeżeli wszystkie sprawy zupełnie dla Boga czynicie, ieśli w nich własnego interesu nie szukacie, ieśli nie szukacie w nich, abyście dogodzili waszym chuciom, waszym namiętnościom, ieśli gdy się poda sposobność do obrazy Boskiej, unikacie iey, gdy wolicie zmilczeć, gdy powściągacie swoy gniew, gdy odstępuiecie roskoszy, gdy się mścić nie chcecie, choćbyście mogli, ani słowem, ani uczynkiem, gdy wolicie szkodę ponieść, aniżeli Boga obrazić. Gotowiżecie tak czynić? Ale gdy w okoliczności przekładacie swoją namiętność, swój interes nad prawo Boskie, gdy

macie większy wzgląd na ludzi, aniżeli na Boga, przyznaycie, że miłości Boskiej w was nie masz. Wymawiajcie wy się z tego iak chcecie, usprawiedliwiajcie się iak możecie, składajcie się ułomnością, niewiadomością, prędkością, ia wam powiadam, że miłości Boskiej w was nie masz. Ponieważ iak nas uczy Ewanielia, nie słowa w nas dowodzą miłości Boskiej, ale uczynki. Omniemane pobożne dusze! które przy waszym nabożeństwie i pobożnych westchnieniach szarpiecie obmowami sławę bliźniego, które nie możecie dla wyniosłości swojej najmniejszego słowa dla miłości Boskiej darować, które się aż do uporu przy własnym zdaniu zasadzacie! Próżno się pokrywać chcecie skórka łagodney owieczki, uczynki wasze pokazują, żeście wewnątrz drapieżne wilki: a zamiast miłości Boskiej, nie kochacie wy tylko samych siebie. Bo miłość Boża, iako mówi Apostoł, iest cierpliwa, łagodna, pokorna, przebacząca, nie iest ani zazdrosną, ani wyniosłą, miłość wszystko znosi, nie szuka swojego zysku, nie cieszy się z złego.

Lecz mi może powiecie, że tym sposobem nie znalazłoby się nigdzie prawdziwey miłości Bożej na świecie, i niktby zbawion nie był: a dotego żeby nie można nic więcej kochać tylko Boga samego: iednakże sam Bóg przykazuje kochać bli-

źniego: prócz tego zaś niepodobna, ażeby nie mieć iakiego przywiązania do rzeczy doczesnych. Uważaycież Chrześcijańscy Słuchacze, że m ia nie powiedział, iż nie można nic zgoła kochać, tylko samego Boga, alem powiedział, że go trzeba kochać nad wszystko, i żeśmy nie powinni kochać stworzenia, tylko w Bogu i dla Boga: a nakoniec żeśmy powinni być gotowi wszystko raczey stracić, aniżeli Boga obrazić. A względem tego żeby nikt nie miał, albo prawie nikt prawdziwey miłości Boskiej, to prawda. I to to jest, co nas boiaźnią napęłnić powinno, ponieważ ieśli nie mamy miłości Boskiej, wszystko się na nic nie zdało wedle świadectwa Apostoła. Tak a nie inaczey kochani Słuchacze, gdybyście wy Anielskim ięzykiem mówili, gdybyście mieli dar Proroctwa, gdybyście naywyższe Tajemnice poięli, gdybyście naytrudniejszye rzeczy rozumieli, gdybyście taką mieli wiarę, ażebyście za iednym słowem wyrzeczonym góry z miejsca na miejsce przenosili, co większa, gdybyście cały maiątek na ubogich rozdali, gdybyście własne ciało na naysroźsze katownie wydali, i ponieśli męczeństwo dla wyznania Chrystusowego, a gdybyście nie mieli w sobie miłości Boskiej, na nicby się wam to wszystko nie przydało: byłoby to iako dźwięk, który na powietrzu się kończy, i

nicby to nie znaczyło. A tak bez miłości Boskiej, nie masz zasługujących uczynków na żywot wieczny, nie masz nadziei zbawienia. Lecz żeby wam zupełnie wyłożyć, iak rzadka iest na świecie miłość Boska prawdziwa, wystawmy to sobie tak iak Święty Augustyn rozważał, i daymy to, żeby Bóg zesłał do was Anioła swiego, któryby wam oznaymił, że wam Bóg pozwala obierać, albo wiecznie żyć na tym świecie w obfitości wszystkiego dobra, w rozkoszy, wygodach, bez najmniejszego zmartwienia, z tą tylko kondycją, żebyście za tym nigdy Boga w Niebie nie oglądali: albo też wiele cierpieć, znosić krzyże, długą pokutę wytrzymać, a potem wiecznie bydź złączonym z Bogiem: Co rozumiecie, iak teraz usiebie przekonani iesteście? cóżbyście woleli? Nie obralibyście raczey sobie żyć na tym świecie z temi wszystkiemi pożytkami? Ale iesli tak iest, dodaie Sty Augustyn, nie macie miłości Boga. O Chrześcianie! gdyby was Bóg tym sposobem chciał doświadczyć, oto wielu z nas niedługoby myślało, i przeniesłoby raczey nieustanne życie na tym świecie, iakożkolwiek nawet nędzne, aby się tylko nigdy nie kończyło.

O Boże dobroci! o piękności tak dawna, a tak zawsze nowa, wołał Sty Augustyn, iakżem cię nierychło kochać zaczął! Ale

NA NIED: XVII. po SWIĄTKACH 77

my, czy możemy nawet z tym Świętym mówić, żeśmy przynajmniej zaczęli kochać Boga? W czymże się w nas okazuje miłość Boska? Co za dowody iey w nas? My ani nawet iey znamy. O Boże nasz! prosimy cię tu wszyscy, i iedni za drugich, a prosimy iak tylko nayusilniej możemy, racz nam miłości twoiey użyzyć, którey my bez ciebie mieć nie możemy. Spraw to, abyśmy cię kochali tak, iak nam rozkazujesz, to iest ze wszystkiego serca, ze wszystkiey duszy, i ze wszystkich sił naszych, abyśmy zacząwszy cię tu kochać na ziemi, wiecznie tą miłością pałali z wybranemi twemi. Tego ia wam życzę w Imię Oycy, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELE XVIII. po SWIĄTKACH.

O MIŁOŚCI BLIZNIEGO.

Diliges Proximum tuum sicut te ipsum.

Będiesz miłował Bliźniego twego, iako siebie samego. Słowa położone w Ewangelii na przeszłą Niedzielę u Matęusza, S. w roz: 22

WYłożywszy pierwsze i naywiększe Przykazanie, i że tak rzekę, używszy słów Jezusa Chrystusa, wyłożywszy wielkie przykazanie o miłości Boskiej,

potrzeba, ażeby do was mówił o drugim Przykazaniu, które iż jest podobne pierwszemu, sam Zbawiciel zapewnia: a to jest przykazanie miłości bliźniego. Te dwa Przykazania są zebraniem tego wszystkiego, co się zamyka w prawie Boskim i w Pismach Proroków, i tak są ziednoczone, że nie można zachować, ani przestąpić iednego, bez zachowania albo przestąpienia oraz drugiego. To jest, iż niepodobna tak kochać Boga iak potrzeba, nie kochając też bliźniego: ani też znowu możemy kochać bliźniego, iakośmy powinni, nie kochając Boga. Lecz na czym się zasadza ta miłość bliźniego? Jakie są dowody i własności tej miłości? Do czego nas obowiązuje ta miłość? iakim sposobem potrzeba iey probować? iaka jest prawdziwa miłość? I to jest, co będziemy rotrząsać w tym Kazaniu. Jesteśmy nieuchronnie obowiązani kochać naszego bliźniego: czego nawiąźniejszy od Boga mamy rozkaz, a który to rozkaz nazywa on drugim przykazaniem. Mówi do nas Jezus Chrystus, że to jest iego rozkaz, ażebyśmy kochali iedni drugich, iako on nas ukochał, a ztąd mamy nawiąźniejszy obowiązek kochać bliźniego iako nas samych, i dla miłości Boskiej: to będzie rzeczą pierwszej części tego Kazania. Jakie powinny być własności i warunki tej miłości? na czym się

ona zasada? To będzie rzeczą drugiey części Kazania, i tego wszystkiego, co mam do was mówić.

CZĘŚC PIERWSZA.

BOG stworzywszy ludzi, ażeby żyli w społeczności, chciał ich złączyć przez wiele związków naysciślejszych. Utworzył ich na swoje wyobrażenie. Sprawił to, iż wszyscy mają początek z iednego Oycy i z iedney Matki. Wybawił ich przez samego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Powołał ich do iedney Wiary, i do iedney Religii. Nagotował im iedneź łaski, iedneź Sakramenta, iedneź pomocy do otrzymania zbawienia, i wyznaczył dla nich iednoź wieczne szczęście. Jego Boska Opatrzność tak rozrządziła rzeczami; że iedni potrzebują pomocy drugich, tak dla swego wsparcia, iako też dla dogodzenia potrzebom utrzymującym ich przy życiu. Bogaci nie mogą się obeysć bez ubogich, ani ubodzy bez bogatych. Monarchowie biorą swą władzę, swą okazałość, swą wielkość, swe bogactwa, od swych poddanych, a poddani idą pod prawa i rząd swoich Monarchów. Ztąd to pochodzi owo użyczenie sobie wzajemne dóbr, usługi i pomocy. Ztąd tyle rodzajow sztuk, rzemiśł i kunsztów wypływa, z których naywzgardzeńsze, są w Rzeczypospolitey naypotrzebniejsze.

Cóżby się naprzykład, z nami działało bez rolnika? I czemu by byli wszyscy ludzie bez innych rzemieślników, którzy im robią odzienia, i insze rzeczy potrzebne do życia? Ztąd to owe skłonności tak różne w ludziach ku różnym stanom, z których wiele jest tak pracowitych, tak nikczemnych i podłych na pozor. Ztąd ow sposób, który wynaleziono zbliżenia i ziednoczenia, że tak rzekę, kończyn ziemi, Wschodu z Zachodem, Południa z Północą, nowego świata ze starym. Cóż jest dziwniejszego nad sztukę zeglowania? która nam sprowadza to, co rośnie o kilka tysięcy mil od naszej Ojczyzny, i która daie w zamianę ludziom w nayodleglejszych stronach mieszkającym to, w co nasze obfitują kraie, a na czym gdzieindziej zbywa? Ztąd ludzie którzy się nigdy nie znają, którzy się nigdy nie widzieli, i którzy się nigdy nie będą widzieć, a ztymwszystkim nie myśląc o tym, pracuią iedni dla drugich. Podobnoście Słuchacze Chrześciańscy nigdy nie uczynili uwagi na te wszystkie ślady mądrości nieograniczoney: lecz te wszystkie pomienione ślady nie mniey są dziwne, i godne waszey uwagi, iako też waszey nayżywszey wdzięczności.

Lecz ogniwo naymocnieysze, którym Bóg chce, ażebyśmy iedni z drugimi byli złączeni, jest ogniwo miłości prawdziwej

wey i posilajęcy, którey nam tak wyraźne zostawił rozkazanie, i pod tak wielkimi karami: który to rozkaz przyrównywa on do rozkazu tego, który nam zostawił, abyśmy iego-samego kochali. Będziesz kochał, mówi do nas, Pana Boga twego, z całego serca twego, z całej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich. Otóż pierwsze i największe przykazanie. Drugie przykazanie jest podobne pierwszemu: będziesz kochał bliźniego twego iako siebie samego. Jezus Chrystus mówił do swoich Apostołów, i w ich osobach do wszystkich tych, którzy mają wchodzić do iego Kościoła: daję wam nowe przykazanie, które jest: ażebyście się kochali wzajemnie, iako ja was ukochałem, po tym to znaku wszyscy ludzie poznają, że wy iścieście memi Uczniami, to jest, jeżeli się wy będziecie wzajemnie kochać. Cóż możemy widzieć rzeczywistszego i mocniejszego? Całe Pismo Święte jest napełnione zdaniemi, przypowieściami i przykładami, które nam przypominają ten wielki rozkaz miłości bliźniego, a nade wszystko nowy Testament, w którym na każdej prawie karcie powtarza się, a to w sposób naydobitniejszy: a w który mówi Chrystus, że ten który kocha brata swego, mieszka w światłości, i przeciwnie, że ten, który go nie kocha, mieszka w ciemnościach, umarłym jest i.

zabójcą; drugi zaś powiada, że ten, który mówi, że kocha Boga, kiedy nie kocha bliźniego swego, kłamcą jest: bo jakim sposobem, mówi dalej text Pisma S. będzie kochał Boga, którego nie widzi, gdy nie kocha bliźniego, którego widzi? czyliż wypełnił całe prawo? W czym S. Hieronim uważa że S. Jan Uczeń bardzo ukochany od Chrystusa na wszystkich zgromadzeniach wiernych powtarzał zawsze te słowa: moje dzieci kochajcie iedni drugich: a gdy Uczniowie mu mówili: Nauczycielu czemu bez przestanku powtarzasz do nas toż samo? Odpowiedział im: że to jest przykazanie Boskie, i jeżeli to wypełniemy, dosyć jest na tym.

Lecz oto dwa miejsca w Ewangelii naytkliwsze w materji miłości bliźniego. Pierwsze jest u Jana S. w Rozd: 17. W którym wyrażona jest ta modlitwa wyciskająca izy człowieka mającego serce nawet kamienne, którą Zbawiciel świata mówi do Oycy swego: Oycze mój wkrótce już mam poyść do ciebie, stawszy się ofiarą: oto Modlitwa którą ja do ciebie czynię ażebyś przez swe miłosierdzie użyczył, łaski moim Uczniom, i tym wszystkim, którzy będą we mnie wierzyć, ażeby byli razem ziednoczeni, i kochali się tak; iako my ziednoczeni iesteśmy i kochamy się. A iako ty i ja iesteśmy iedną istotą, ty iesteś

we mnie, a ja jestem w tobie; tak podobnie, ażeby wszyscy byli w tobie i we mnie, i ażeby jedni z drugimi zostawali w doskonałej zgodzie i miłości. Cóż jest nad to bliższego, moi kochani Słuchacze? i mógłże Jezus Chrystus okazać nam mocniejszemi wyrazami gorące pragnienie, które ma, ażebyśmy się kochali wzajemnie? Drugie miejsce jest u Sgo Mateusza w roz: 23. w którym czytamy, że na sądzie ostatecznym, Sędzia najwyższy nie wyda dekreту ostatecznego względem szczęścia lub nieszczęścia wiecznego, tylko takowy, który się będzie zasadzał na zachowaniu albo przestąpieniu przykazania o miłości bliźniego. Nie będzie mówił do wybranych: pódźcie błogosławieni Oycy mego, gdyż kochaliście mnie z całego serca waszego, gdyż udaliście się na pokutę, ażebyście mi się podobali; lecz powie: pódźcie do mnie dla tego, że łaknąłem w osobie mych członków, któremi są ubodzy, a daliście mi iść, pragnąłem, a napóiliście mnie, byłem nagi, a przyodzialiście mnie, byłem słaby i w więzieniu, a nawiedziliście mnie. Podobnież nie będzie mówił do odrzuconych: pódźcie przekłęci w ogień wieczny, gdyż zgwałciliście moje Sakramenta, gdyż zwywaliście nadaremno mego Świętego imienia, gdyż byliście pijanicami, lubieżnymi, pysznymi, lecz powie: idźcie ode mnie dla

tego, zem łaknął w osobie moich ubogich, a nie daliście mi iść, pragnąłem, a nie napoiście mnie, byłem nagi, a nie przyodzialiście mnie, byłem chory i w więzieniu, a nie nawiedziliście mnie. Nie iestżę to rzecz dziwna, Słuchacze najmiłsi! że Bóg zdaie się zapominać, i nie mieć żadnego względu na grzechy, których dopuściliśmy się przeciw niemu: a bardziey uważa występki te które popełniliśmy przeciw bliźniemu, pogardzając rozkazem miłości przedwieczney?

Lecz cóż to iest takiego, co zniewala Boga, ażebyśmy mieli w sercu tę iedność braterską, którą nam tak wyraźnie i pod karą swego naystraszliwszego gniewu rozkazuje, ażeby między nami panowała? Zrozumiemy to łatwo, ieżeli damy na to bacznosc, że to iest iedyny sposob uczynienia się szczęśliwym w tym życiu doczesnym i wiecznym, podług zamiaru, który Bóg miał z dobroci swojej, dając nam bytnosc: i żebyśmy dowiedli tego, położmy to zdanie, które iest naynaturalnieysze, chcę mówić, wystawmy z iedney strony dopełnienie wierne miłości bliźniego, a z drugiey strony, przestąpienie tego prawa. Gdybyśmy zachowali pilnie rozkaz o miłości bliźniego, cóżby ztąd poszło? Oto to, żeby nie było żadnych niesprawiedliwości, żadney nierzetelności, żadnego

oszukiwania, żadnych obmów, żadney potwarzy, żadney nienawiści, żadney zazdrości, żadnych zbrodni szkaradnych. A ponieważ szczerą i prawdziwą miłość bliźniego, znakiem właśnie jest miłości Boskiej, gdyby ta panowała na świecie, nie byłoby grzechu, a zatymby i potępionych nie było. Przeciwnie zaś jeśli nie zachowamy miłości bliźniego, nie będzie zgody między rodzeństwem, ani wierności w małżeństwie; oszukanie, nierzetelność, zazdrość, obmowa, złość, okrucieństwo, miejsce cnoty i powinności zabierze, a świat według wyrazu Pisma, stekiem wszelakich nieprawości zalany będzie.

Daymy to nawet, niechayby we dwóch osobnych Parafiach nie jednakowo zachowana była miłość bliźniego: to jest żeby w iedney zupełnie podług przykazania Boskiego była zachowana, a w drugiej zaniedbana została. Cóż się będzie działo w nie-
szczęsney owej Parafii, gdzie nie wiedzą, co to jest kochać się wzajemnie? Nie będzie tam samo zebranie drapieżnych zwierząt? czyli raczej ludzi dzikim zwierzętom podobnych, ludzi zbrodniow i niezbożnych, którzy p przedniczo tu na ziemi piekło składają? Będą tam Rodzice niedbający o wychowanie swych dzieci, ani im nauki, ani przykładu niedający. Będą dzieci bez żadnego uszanowania ku swym

Rodzicom, dzieci zuchwałe, nieposłuszne, które się staną przyczyną ciężkiego smutku i zgryzoty Rodzicom swoim. Będą tam Panowie okrutni i niesprawiedliwi, obchodzący się ze swymi służącymi, iak z bydłętami, nie starający się o ich zbawienie, iakby duszy nie mieli. Będą tam słudzy niewierni, nie robiący tylko z przymusu, którzy nie mają sobie za grzech, chociaż przez ich niebaczość i niedozor szkoda się dzieie. Będą tam małżeństwa w ustawiczney niezgodzie: a życie ich iedno tylko pasmo skarg, złorzeczenia, przekleństwa, złości, słów zelżywych, a może przeniewierzania się bezecne. Będą tam pomiędzy krewnemi, pomiędzy ludźmi iednegoż powołania, potwarze, zazdrości, podstępny dla wzajemney zguby. Będą tam opuszczeni i ubodzy, nędzni bez ratunku, nieszczęśliwi bez wsparcia: Wdowa i sierota ięzczeć musi pod iarzmem możniejszego, słowem mówiąc, Parafia ta ściekiem będzie wszelkich nieprawości, i zebraniem najgorszych ludzi. Lecz czyliż z niektórych znaków tu przywiedzionych, nie postrzegacie w tym was samych kochani Słuchacze? Niechay was wszechmocny Bóg od tego zachowa: dopierożbyście politowania godnemi byli. Ponieważ takie miejsce, którem ja odmalował, iest prawdziwym wyobrażeniem owego tarasu piekiel-

nego, w którym żadnego porządku, żadney iedności nie masz, ale wieczne zamieszanie przemieszkiwa.

Przeydźmyż znowu do owey drugiey weselszey Parafii, i przypatrzmy się z radością, iak tam, gdzie prawo miłości bliźniego w całości zachowane, przyjemne jest życie i szczęśliwe. Jleż się tam nie napatrzeć spraw pobożnych i przykładów cnoty? Będą tam Rodzice prawdziwie miłością Chrześciańską kochający dzieci swoje, a dzieci z wszelkim uszanowaniem powolne Rodzicom swoim. Będą tam Panowie, którzy sług swoich za własne dzieci poczytują, a słudzy tak się z niemi obchodzić będą, właśnie iak dobre dzieci z rodzicami swoiemi. Będą tam małżeństwa czyste, wzajemnie do siebie z szacunkiem przywiązane. Jedność i zgoda między bracią i krewnymi panować będzie, przyjaźń między sąsiadami i wzajemna pomoc, ulgę we wszystkiem sprawi. Każdy tam drugiego wedle możności swoiey wspierać będzie, litość będzie znaioma. Nie będzie tam kłótni, nie będzie słyhać o pozwach, o gwałtach, o oszukaniach, każdemu tam bezpiecznie wszystkiego można będzie powierzyć, można każdemu zaufać. Nie trafiają się tam ani obmowy, ani szyderstwa, ani żadne złe słowa. Będą tam nawiedzać chorych, cieszyć utrapionych, będą rato-

wać nieszczęśliwych. Jeden drugiego dobrem przykładem będzie budował, będzie się cieszył ieden z drugiego pomyślności, iak ze swej własney, a zysku swego nie będzie przekładał nad miłość bliźniego. Cóż rozumiecie kochani Bracia, czyli taka Parafia, taka społeczność ludzka, nie wyraża raju na ziemi? A czemużbyśmy sami nie mieli się starać, abyśmy taką Parafią składali? Miłość bliźniego w całości zachowana te pożytki sprawuje. W ten czasby się właśnie owe wieki początkowego Kościoła wróciły: gdzie wieżących była iednaż wola i iedno serce, iak mówią dzieje Apostolskie, gdzie nie było ani ubogich, ani bogatych pomiędzy nimi, bo wszystkie dobra wspólne były, a każdemu wedle potrzeby udzielało.

Czyż nam ma być trudno tak dobremu prawu poddać się? wszakże podług uwagi Apostoła składamy iednoż ciało, to iest należemy do iednegoż zgromadzenia Kościoła Świętego, którego ciała głową iest sam Chrystus Jezus, a my członkami; a nie wiecież w iakiey zgodzie, w iakiey iedności zostają członki ciała między sobą? Wszakże wszelkie członki ciała w zgodzie zostają, i kiedy ieden cierpi i drugie czują, i starają się ulżyć bólu. Oczy wyszukiwają lekarstwa, nogi-po nie biegną, ręce przykładają ię. Lecz alboż nie widzimy,

że sobie i zwierzęta pomagają? Czyliż nad
nie bardziej nie czuli być chcemy? Sły-
szeliście już więc kochani Bracia przyka-
zania o miłości bliźniego, uważaliście sku-
tki tej miłości, trzeba mi jeszcze pokazać,
na czym zawisła taż miłość bliźniego, i ja-
kie iey prawidła: co jest rzeczą dru-
giey części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Bardzo wiele widziemy na świecie ga-
tanków miłości: ale tylko jedna jest
prawdziwie Chrześcijańska i godna Ucznia
Chrystusowego. Jest miłość z namiętności,
miłość zwierzęca i bezecna, któraby na-
wet nie powinna być ludziom znaioma.
Jest miłość między łotrami, którzy się z
sobą łączą dla kradzieży i rozboju. Jest
miłość rozwi. zła między rozpustnikami i
piłanicami, ku wszelkiemu złemu, ku o-
brazie Boga, i potępieniu wiecznemu. Jest
miłość zysku w sprzedaży zakazanych rze-
czy. Wszelka miłość takowa nienawistna
jest Bogu i pocziwemu sercu. Jest prócz
tego jeszcze miłość społeczności, że się
ludzie kochają dla tego, że razem żyją,
mieszkają, handlują. Miłość ta nie jest zła
sama w sobie, ale tylko jest przyrodzoną
miłością. Jest też miłość w pokrewień-
stwie, pomiędzy złączonemi jedną krwią.
I ta miłość nie, jest naganną, ale nie ma w

sobie nie nadprzyrodzonego, i nie iest ani tak czystą, ani tak doskonałą, żeby na wieczną nagrodę zasłużyć mogła. Lecz ta miłość bliźniego, którą ja wam opowiadam, iest miłość wcale święta, miłość nadprzyrodzona, która zawisła na kochaniu bliźniego dla Boga, na wyszukiwaniu osobliwie duchownych pożytkow, i taką nam miłość bliźniego Pan i Zbawiciel nasz zaleca.

Zastanowcież się teraz nad sobą samemi Chrześcijańscy Słuchacze, cóż za miłość w waszym sercu pannie? Nie znajdzieź się tam iaka isierka miłości nieczystey, która od niegodziwey namiętności początek bierze? Nie znajdzieź się w was miłość zasadzająca się na zbrodni, na niesprawiedliwości, na rozpuście, na ehciwości i wyszukiwaniu zysków niegodziwych, których Bóg zakazuje? nie znajdzieź się w was sama tylko przyrodzona miłość, miłość światowa, zwierzęca? Jeżeli tak iest, pracuycież z gorliwością, abyście się takowey miłości pozbyli. Boto zaraźliwa trucizna, któraby was o wieczną śmierć przyprowadziła. A względem inszych miłości, inszych związków i przyiaźni, które nie są nam prawem Boskiem zakazane, staraycie się, abyście ie ze wszystkich niedoskonałości oczyścili, żebyście obracając ie ku Bogu, sprawili ie sobie pożytecznemi i zasługującemi na żywot wieczny. Ale czyliż

znayduiecie w sobie iakowe ślady tey nad-
przyrodzoney Chrześciańskiej miłości,
którąście mieć powinni, nie tylko ku tym,
którzy wam są przez iaki związek złącze-
ni, lecz powszechnie ku wszystkim lu-
dziom bez względu na kray, na wiek, na
stan, a nawet i Religiją? Uważcież wraz ze
mną, na czym takowa miłość zależy, która
pochodzi z nieskończoney owey i odwie-
czney miłości Stworcy ku stworzeniu
swojemu.

Kochać bliźniego iak się należy, iest go
tak kochać, iak siebie samych, a zatem iest
to dla niego tego chcieć, czego i sobie sa-
mym życzymy. przeciwnie zaś nie życzyć
mu tego, czego byśmy sobie samym nie
chcieli. Kochać bliźniego, iak należy, iest
mu dobrze czynić ile tylko możemy, przy-
najmniey mu życzyć potrzeba, nie cieszyć
się z przypadku, ubolewać owszem nadie-
go nieszczęściem, a ile możności oddalać ie
od bliźniego. Tak kochać bliźniego, iest
go kochać sposobem Chrystusa Jezusa, to
iest iak Chrystus Jezus nas kocha. Otoż to
taka powinna być miłość bliźniego. Uważ-
myż to w szczególności.

Powinienem tedy naprzód kochać bli-
źniego mego iako siebie samego: a gdym go
tak kochać powinien, więc nic nie powi-
nienem czynić, czego bym sam nie chciał,
aby mi czyniono. Nie powinienem o nim

ani źle myśleć, ani źle sądzić, bez wielkiej i sprawiedliwej przyczyny. Nie powinienem mu złego nic życzyć, ani mieć jakiej nienawiści ku niemu, ani zazdrości dla szczęścia jego. Nie powinienem wiary dawać potwarzy, a tym bardziej sam ją na niego rzucać. Nie powinienem ani słuchać obmów, dopieroż, żebym sam miał go obmawiać. Nie powinienem go w niczym pokrzywdzać, ani go jakiej straty lub krzywdy nabawiać, ani mu kłótni sprawiać, ale owszem jego dobra i spokojności przestrzegać. Dla czegoż to wszystko! oto dla tego: bobym ja sam nie chciał, żeby o mnie źle sądono, żeby mnie czerniono, obmawiano, oszukiwano, żeby mi co złego czyniono. Powinienem tedy to wszystko dla mego bliźniego czynić, czegobym sobie od innych życzył. Powinienem go cieszyć w nieszczęściu, poratować, dopomóc mu w potrzebie, czynić co tylko mogę dla tego, żebym też tego samego po drugich żądał.

Pódmijż teraz do miłosiernych uczynków, gdzie się zamykaia wszystkie przednieysze powinności nasze względem bliźniego. Jest zaś czternaście uczynków miłosiernych, z których siedm do ciała, a siedm do duszy należą. Nauczono was tego w Katechizmie za młodu, aniście o nich zapominać nie powinni. Ale nie dosyć je umieć, trzeba je wykonywać wedle stanu i

możności. A ponieważ pierwsze miejsce trzymać powinny uczynki miłosierne co do duszy; od nich zaczniemy. Naprzód tedy między uczynkami miłosiernymi co do duszy, iest nieumiejętnych nauczać. Do was to szczególniej Gospodarze należy. Wyście powinni byđź pasterzami dzieci i domowników waszych, wy macie ścisły obowiązek nauczać ich przez siebie, albo przez drugich. Miewacie też i sposobność oświecić ubogich, kiedy do was po iakmużnę przychodzą, a tym bardziey gdy u was przytulenia swego szukają. Wiele ich bowiem w ostatniey niewiadomości, a zatem w oczywistym niebezpieczeństwie wiecznego potępienia zostaje. Co do rzeczy duchownych, nikt bardziey opuszczony nie iest, iak zebracy, nie mający głowy swey skłonienia. Są między niemi, którzy ani kiedy do Świętych Tajemnic przystępują, i żyją iakby duszy nie mieli. Jakiegożbyście pożytku im nie przynieśli, gdybyście używszy sposobności, kiedy was o iakmużnę proszą, przełożyli im obowiązki Chrześcijańskiego życia? Drugi uczynek miłosierney iest poprawa: i ten obowiązek należy do was szczególniej, którzyście zbawienia drugich pilnować powinni. Jednakze iak nauczać nieumiejętnych powinni ci wszyscy, którzy mogą, tak i poprawiać błądzących powinni wszyscy, którzy

mogą. Bóg nam przykazuje wzajemnie się starać o zbawienie nasze, wyraźnie przykazuje poprawę braterską: a uchybienie tej jednej powinności, może się stać przyczyną potępienia wiecznego. A więc kochani Bracia, jeżeli wiecie, że brat wasz, to jest wasz bliźni zostaje w niewiedomości Tajemnic wiary, i obowiązkow stanu swojego, albo jeżeli go widzicie w stanie grzechu, a nie staracie się bynajmniej, ile z was poprawić go, tedy nie przemieszkawa w was miłość bliźniego, i iestescie umarli w oczach Boskich. O co to za nieczułość serca ludzkiego! co za ślepotą! Na cielesną nędzę ieszcze ludzie politowanie miewają, kiedy widzą chorych, strapiionych, kaleków, wzruszają się czułych ludzi wnętrzości, kiedy wpadnie w wodę lub w dół, starają się poratować go w niebezpieczeństwie; ale co do choroby duchowney, co do nędzy duszy, rzadki pomyśli, żeby poratował bliźniego: widząc pijanego, albo w gniewie zostającego, albo takiego, którego się rozpusta wydała, nie ieden z tego się śmieie, i mimo się to puszcza: chociaż widzi ginącą duszę krwią Chrystusową odkupioną, chociaż widzi nędznika w piekielną przepaść wpadającego, ani myśli go odwodzić od złego, żartuje sobie z tego, i naywiększym nieszczęściem bliźniego poruszony nie bywa. Cóż może

bydź gorszego? a jednak co pospolitszego?

Inne dwa uczynki miłosierne duchowne zawisły na tym, żeby pocieszyć strapionych, żeby dobrą radą potrzebującym pomagać. O iak wieleż to słabych, iak wiele ściśnionych smutkiem, iak wiele zostających w pokusach, w zgryzocie i utrapieniach! Cóżby nas to kosztowało przemówić do nich kilka słów, ulgę przecię sprawujących, dopomódz im radą zbawienną? Na koniec ostatnie trzy zależą na darowaniu urazy, na znoszeniu krzywdy, i modlitwie za bliźniego. To się już ściąga do wszystkich w powszechności, i żaden się z tego wymawiać nie może. Powinniście więc wzajemnie sobie urazy darować: bo inaczej, nie możecie się spodziewać miłosierdzia od Boga. Powinniście wzajemnie znosić iedni drugich, powinniście według słów Apostoła znosić ciężar ieden drugiego, abyście tak prawa Chrystusowego dopełnili. Tenci to iedyny sposób żyć w pokoju: wszakże z ułomnemi ludźmi żyjemy: a jeśli z niemi ustawnie walczyć mamy, musi bydź nieznośne życie. A więc nie tylko to jest duchownym naszym interesem, ale nawet i doczesnym, aby żyć w zgodzie, i bez kłótni z bliźnim naszym.

Co się tycze uczynków miłosiernych do ciała należących, tedy bliźniemu w potrzebie usłużyć należy: pokarm, odzienie, le-

karstwa, i tym podobne pomocy ściągają się do uczynków miłosiernych dla bliźniego względem ciała, nawiedzanie chorych i więźniów, wykupienie, lub przyłżenie się do wykupna w niewolę zabranych, po- grzeb dla umarłych, są uczynki Chrześciańskiej miłości. Wiem ia, że nie wszyscy do tego obowiązani, albo że okoliczności, albo że sposobu do nich nie mają: ale żadnego nie masz, któryby czego z tych uczynków miłosiernych wykonywać nie mógł: a gdy się poda okoliczność, żeby im zadość nie uczynił.

O z iakążbyśmy się usilnością nie starali, gdybyśmy uważyc chcieli, że nasza miłość ku bliźniemu, ma bydz podobną do miłości Chrystusowey ku wszystkim w powszechności, i ku nam w szczególności? Miłość Chrystusowa powinna bydz miarą naszey miłości, i wzorem iey. Bo nasza miłość bliźniego, aby była prawdziwa i dostateczna, powinna miec też same przymioty, które sam miłosierny Zbawiciel przepisuie, i na kilku mieyscach w Ewangelii swojej powtarza. To iest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, iakom ia was umiłował. A że miłość Chrystusa ku nam troiaki ma przymiot, to iest, że iest czuła i litościwa nad nami, że iest dobroczynna, że nakoniec iest wielka i doskonała; taka też i nasza ku bliźniemu bydz powinna.

Miłość

Miłość Chrystusa jest czuła i litościwa: i tać to jest, która go przywiodła do tego, aby wstąpił do wnętrzości czystey Dziewicy, żeby się w nasze ciało przyoblekł, i postać sługi na siebie przyjął, będąc Panem naywyższym. Ta miłość wbiła go na krzyż; zadała mu głębokie rany. Na widok wiecznego nieszczęścia naszego wzruszyły się wnętrzości iego miłosierdzia: umyślił ie od nas oddalić, użył do tego nadzwyczajnych sposobów dla przekonania nas, iak daleko zachodzi ku nam miłość iego. Powinniśmy więc, idąc za przykładem Chrystusowym, czułości bytć i litościwemi dla drugich, i wszelkich sposobów użyć, które są w mocy naszej, aby sobie wzajemnie w potrzebach doczesnych i wiecznych dopomagać. Miłość Zbawiciela ku ludziom że była dobroczynna: czyliż wątpić możemy? zwłaszcza po tylu dobrodzieystwach, któremi nas obdarzył? Zasługi życia, męki i śmierci iego, Boskie iego nauki, chwała wieczna, którą nam zgromadził, i tyle innych łask, czyliż nie przeświadczaia nas o iego dobroczynności ku nam? Nasza też miłość ku bliźniemu powinna bytć dobroczynna, powinna bytć złączona ze wszystkiemi temi usługami, które tylko możemy bliźnim czynić. Synaczkowie moi, mówił niegdys ukochany Uczeń Chrystusow, nie mieymy na tym dosyć, abyśmy kochali słowy, ale

uczynkiem i prawdą: pokażmy to w uczynkach naszych przez wszystko to, co mu dobrego uczynić zdołamy, że go prawdziwie miłujemy. Miłość nakoniec Chrystusowa ku nam jest wielka i doskonała. Nikt nie może, upewnia nas sam Chrystus Jezus, większej miłości wyświadczyć, iako kiedy życie swe dla miłości przyjaciół swoich kładzie. Nie mógł tedy Chrystus zostawić nam większego dowodu miłości swojej, iako kiedy za nas tak ciężką, tak okrutną, tak sromotną śmierć poniosł. Będziemyż więc obowiązani i my za drugich umrzeć? Nie inaczej kochani Bracia, gdyby tego potrzeba była, dla zbawienia bliźniego naszego. Ale kiedy tego potrzeba nie wymaga, bądźmy tylko gotowi na to, i łożmy mąjatek nasz dla wsparcia iego, staraymy się zachowywać iego zdrowie i życie, iego mąjatek i sławę ocalać. To pewna, że wszyscy Święci tey doskonałej miłości bliźniego dopełniali.

Otoż tedy macie w krótkości Chrześcijańscy Słuchacze, iakąście powinni mieć miłość ku bliźniemu swojemu. Otoż to takie powinny być skutki tey miłości, iakiem ia tu przełożył. Jeżeli zaś nie znaydują się te skutki w waszey miłości bliźniego; znać, że nie jest prawdziwa: ani jest dostateczna, aby was wyrwała z potężnych rąk surowey sprawiedliwości Bożej,

iako takich, którzy zaniedbują zachowy-
 wać wielkiego przykazania miłości. Roz-
 trząśniycież teraz względem tego sumnie-
 nie swoje. Ah! kochani Bracia, coż odpo-
 wiecie w straszliwy dzień Sądu ostatnie-
 go, gdy wam Sędzia Bóg wyrzucać będzie
 przestąpienie tak sprawiedliwego przyka-
 zania? A czemużście, powstanie na was,
 nie uczynili tego dla bliźniego, czegoście
 sami sobie życzyli? czegoście nawet po
 drugich wymagali? Czemuście tak się z
 nim obchodzili, iakbyście nie radzi byli,
 aby się z wami obchodzono? Osądźcież się
 sami teraz, wydaycie na siebie wyrok po-
 tępienia wiecznego. O! kochani Bracia,
 tak się wam na ów czas wydadzą złe postę-
 pki wasze, żebyście radzi byli, aby was
 ziemia w przepaściach swoich pochłonięła,
 a góry i skały was od oblicza gniewu Boże-
 go zasłoniły. Bo coż za wymówkę dacie?
 kiedyście mogli dobrze bliźniemu czynić,
 a czemużście nie czynili? owszem czemu-
 żście go krzywdzili? A iścieście nie mogli
 mu dobrze czynić, czemużście mu przy-
 najmniey dobrze nie życzyli? Cóżby was
 kosztowało, życzyć przynajmniey dobrze
 bliźniemu? a tak w życzeniu tym oświad-
 czać miłość ku niemu? Nie potrzeba daleko
 szukać miłości bliźniego, mowi S. Hiero-
 nim, znaleźlibyście ją w sercu swoim. Wy-
 pełniamyż z wielką usilnością kochani Bra-

cia, tę istotną naszą powinność miłości bliźniego naszego. Kochajmy się wzajemnie i ale miłością podług Boga, miłością prawdziwie Chrześcijańską. Zaczniemy już to na ziemi, w czym spodziewamy się na całą wieczność zostawać, to jest w zobopólney miłości. Życzę wam tego w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELĘ XIX. PO ŚWIĄTKACH: O GORLIWOSCI.

*Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo.
Diliges proximum tuum sicut te ipsum.*

Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego. Będziesz miłował bliźniego twego iako siebie samego.
Słowa położone u Matusza S. w rodzi: 22.

Powiedziawszy o dwóch wielkich przykazaniach, to jest: o miłości Boga, i o miłości bliźniego; nie nie sędzę bydz przyzwoitszego, iako mówię o gorliwości o chwałę Boską, i o zbawienie bliźniego: co jest rzeczą nyczystszą, naydoskonalszą i nayszacownieyszą w tej miłości. I to jest, co sprawiło Oycom Duchownym, ażeby mówili: że iako płomień jest rzeczą nayżywszą i naydzielnieyszą w żywiole

ognia; tak podobnym sposobem gorliwość jest naydzielniejszą w miłości. Ta nawet gorliwość jest dowodem miłości takiej, która nigdy nie może być obojętną. Bo bez uczynku nie możemy sobie pochlebiać, iż tę miłość mamy, i wszystkie inne dowody, które można okazać, są arcyniepewne: Jeżeli kochamy prawdziwie Boga, będziemy się starać podług możności naszej o pomnożenie iego honoru i iego chwały. Jeżeli kochamy szczerze naszego bliźniego, będziemy pracować gorliwie o pozyskanie dla niego dobra nayistotniejszego, które jest zbawienie wieczne. Otóż widzicie, na czym się zasadza gorliwość, o której ja dnia dzisiejszego mówić do was przedsięwziąłem. W krótkości pokażę wam, iakie są pobudki, które was zniewalaiają do chwycenia się prawdziwey gorliwości o chwałę Boską, i o zbawienie bliźniego. I to będzie pierwszą częścią Nauki. Pokażę wam potym, iakie powinny być skutki i pożytki naszej gorliwości, i iakim sposobem możemy pracować na chwałę Boską, i na zbawienie dusz ludzkich. I to będzie drugą częścią Nauki.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Cztery wielkie pobudki zniewalaiają nas, ażebyśmy byli gorliwemi o chwałę Boską, i o zbawienie bliźniego. Pierwsza

pobudka iest, zacność tey gorliwości. Druga, wielkie pożytki, które ztąd wypływają. Trzecia, przykłady Jezusa Chrystusa i Świętych Pańskich. Czwarta, są to te rzeczy, które czynią światowi, ażeby zelżyli Boga, zgubili bliźniego, i samych siebie potępiłi.

Pierwsza pobudka, która nas powinna zachęcić do pracowania gorliwie na chwałę Boską, i na zbawienie dusz ludzkich, iest zacność tey pracy. Idzie tu o uczczenie, o uwielbienie, o służenie Istności naywyższej, Stworzycielowi i iedynowładnemu Panu wszystkich rzeczy, Bogu nieskończenie wielkiemu, nieskończenie wszechmocnemu. Jakież szczęście, iakaż chwała dla nikczemnego stworzenia, zabawiać się wielbieniem tego, przed którym wszystkie iestestwa stworzone iednym są niczem? chcąc się przyczynić do uczczenia Króla nad Królmi? Jest to zabawa Aniołów i Świętych w Niebie. A przeto iest to rzeczą nayświętszą dla iestestwa stworzonego, mieć częśćkę tego działu nayznakomitszey powinności, którą oni sprawują. A tym samym iest to być ztowarzyszonym z wybranymi Boskimi, którzy się znajdują w mieszkaniu szczęśliwey wieczności, i między Duchami Niebieskimi, które stoją przed tronem Boga otoczonego Woyskiem Niebieskim. Idzie tu ieszcze o to, ażeby

bydź wspomagaczem zbawienia ludzkiego, i przyłożyć się do prac Jezusa Chrystusa. Czyliż tym sposobem nie możemy bydź uczestnikami wielkiego dzieła zbawienia ludzkiego? Cóż może bydź większego, dziwniejszego i chwalebniejszego? Znaczymy wiele na świecie z przyczyny sprawowania pewnych Urzędów, iako to: znaydując się przy Monarchach, zawiadując interesami stanu, rozrządzając woyskiem, ogłaszając Monarchy wyrok. Lecz to wszystko czemże jest w porównywaniu znakomitego urzędu tych, którzy się zabawiają wielbieniem Boga, i staraniem o dusze ludzkie, z których iedna jest nieskończenie droższa nad wszystkie dobra, i nad wszystkie skarby całego świata.

I toto jest zbawienie wieczne, tak tych, którzy pracują na zbawienie bliźniego, iako tych, którzy już pracowali; co jest drugą pobudką niezmiernie nas zniewalającą do rozżarzenia naszej gorliwości. Nie tylko czcimy Boga, służemy mu, wielbimy go przez naszą gorliwość; lecz z tej okoliczności dusze są poświęcone, zbawienie wieczne pozyskuje się. Królestwo Jezusa Chrystusa pomnaża się, panowanie czarta osłabia się, liczba się Świętych i wybranych przyczynia. O! iak wielkie ztąd wypływają pożytki! gdyby kto nie więcej, tylko iedną duszę zbawił: gdyby

kto tylko do iakiego grzechu śmiertelnego stał się drugiemu przeszkodą, uczyniłby tym sposobem iedną ze wszystkich rzeczy naywiększą, która tylko bydź może na ziemi. I w rzeczy samey: naucza nas tego Duch S. że ten, który pracuje na swe własne zbawienie, i na zbawienie bliźniego, iest daleko większym, i dzieło nieporównanie lepsze czyni, aniżeli ow, który zabiera miasta, wygrywa potyczki, całe podbiia Państwa. Bo prawdę mówiąc, na czym się kończą ~~owe~~ zachody, które czyniemy na ziemi? wszystkie dzieła, które bohaterскими nazywamy: te zwycięstwa, te podbicia kraiów, te dzieła tak bardzo od bohaterów zachwalone? To wszystko do niczego nie zmierza. To wszystko, ściśle biorąc, iest iedną fraszką, i próżną zabawą. Te wszystkie rzeczy skoro przeminęły, iuż one niczym więcej nie są: one są tak, iak gdyby nigdy nie były: gdyż czas to wszystko pożera i niszczy. Lecz starając się o pomnożenie chwały Boskiej, i o zbawienie dusz ludzkich; 'pracujemy dla wieczności: robimy około takich dzieł, które nigdy nie będą miały końca. A coż może bydź nad to wspanialszego i pocieszającego? Z iakąż więc usilnością nie powinniśmy podeymować tak drogiej pracy?

Uważmy iednak, iaki iest szacunek dusz, dla których pracuiemy. One są obrazem żywym Boga: one są dziełem rąk Wszechmocnego, one są okupem krwi Jezusa Chrystusa, one są przeznaczone do odziedziczenia naywyższego dobra, do kochania go, do chwalenia go, i do uwielbienia go na wieki; one są dziedziczkami dworu Niebieskiego. Gdy są w czasie łaski, piękność ich iest zastanawiająca: ich bogactwa są niezmierne: one są obiektem Boskiego ukontentowania; one są córkami ukochanymi od Ojca Przedwiecznego, oblubienicami Jezusa Chrystusa, i przybytkiem Ducha S. Miłość i przywiązanie, które Bóg ma ku nim, są niepojęte. Nie zapomina Bóg o tym, ażeby postępowały w doskonałości, i w pomnożeniu swej piękności: i nic nie możemy czynić na świecie, coby było dla nich milszego, iako przyczyniając się do ich świętości. Pokazuje on nam to na wielu mieyscach Pisma S. zapewnia że ci, którzy swemi naukami będą się starać o dobro duchowne bliźniego, zaisnieją w wieczności, iako gwiazdy, pięknnością niewypowiedzianą. Zapewnia nas, że tego który będzie się starał o nawrócenie grzesznika, pokryje się wielość występków. Lecz cóż możemy widzieć dziwniejszego w tey materyi, iako to, co iest napisano w Ewanielii: że większa iest radość w Niebie z nawrócenia

iednego grzesznika, aniżeli z przetrwania dziwieciudziesiąt dziewięci sprawiedliwych. A ztąd poznać możemy, iak niebo wiele szacuje tych, którzy pracują na zbawienie drugiego z wielką gorliwością. Ah! moi najmilsi Słuchacze, gdybyśmy byli dobrze przekonani o tych wielkich prawdach, czegobyśmy nie czynili dla zbawienia dusz ludzkich, czegobyśmy nie poświęcali ku temu końcowi, choćby tego wszystkiego, co mamy w życiu najmilszego?

Jezus Chrystus i Święci Pańscy dają nam tego przykład, a to jest trzecia pobudka, która nas zniewala. Czegoż nie czynił nasz ukochany Zbawiciel dla zbawienia ludzkiego? O! cud miłości, dobroci i miłosierdzia: Pan najwyższy zniżył się aż do tego stopnia, iż się stał niewolnikiem dla ocalenia swych sług: wziął na się ich nędze: zostawał w wnętrznościach Panieńskich, narodził się w ubogiej stajence. O! iak wiele on prac dla nas ponosił: iak wiele potu wylał: iak wiele niewygód wycierpiał przez trzydzieści i trzy lata życia swojego? Stał się nakoniec posłusznym aż do śmierci krzyżowej. Kościół w swoim Składzie Niceńskim mówi z zadziwieniem: że zstąpił z Nieba dla miłości naszej, i dla pracowania około zbawienia naszego. Jakaż gorliwość! iakaż miłość nie okazała się dla zbawienia dusz ludzkich?

Daie on nam poznać w swey Świętey Ewanielii na wielu mieyscach: Już to mówiąc, że ten iest dobrym Pasterzem, który daie swoje życie za swe owieczki, i który szuka po lasach tych, które się obłąkały: Już to przywodząc nam na pamięć miłosierneho Samarytana, który nadybawszy zranionego, prowadzi go na mieysce przyzwoite dla dania mu poratowania: Już to wystawując nam przed oczy kupca, który szuka pereł i dyamentów, a który ofiaruje wszystko co tylko ma, ażeby ich nabył i dostał. Czegoż nie czynił nasz Zbawiciel dla nawrócenia grzeszników? prosił ich, nalegał na nich, namawiał, groził: przyiaźnił się z niemi, iadł przy ich stole, stał się wszystkim dla wszystkich, używał wszelkich powabow swoiey dobroci dla przyciągnięcia ich do siebie, i nie miał żadnego odpoczynku, którego by nie poświęcił aż do ostatniey kropli krwi swoiey dla ich odkupienia. Jest tego dowodem Chrzest, którego tak gorąco pragnął, iako sam przed śmiercią oznaymił Apostołom, Czyliżbyśmy nie powiedzieli, że potrzebował ludzi, i że iego szczęście, i iego chwała zawisły koniecznie od nich? Coż nakoniec mógł więcey uczynić dla nich? Przystąpmy teraz do przykładu Świętych, Jakieyż oni nie mieli gorliwości o chwałę Boską, i o zbawienie dusz ludzkich?

czego oni nie czynili, i nie ponieśli z przyczyny tey gorliwości? czyliż nie poświęcali swego odpoczynku, dóbr swoich, zdrowia swego i życia? iakichże to prac nie brali przed się tylu nauczycielów Kościoła, nad których my chwalebnemi postępkaniami dziwujemy się? Jedni się poświęcili na usługę chorym w szpitalach: drudzy porzucili swoją oyczyznę, swych Rodziców, swych przyjaciół, swe dobra, ażeby udawszy się na kray świata, opowiadali Ewangeliją. Insi w swej własnej oyczyźnie nie przestali nauczać, słuchać spowiedzi przez cały bieg życia swojego, i wyniszczyli zupełnie siły swoje na pracy tak przykrey. Wielu bardzo oddali swe dobra na założenie Kollegiów, Zgromadzeń, Missy, tudzież dla uczynienia wsparcia bliźniemu przez insze sposoby: Insi wystawiali się samochcąc na zaiadłość niezbożnych i hereetyków, i wdawali się w niebezpieczeństwo ustawiczne utraty życia swojego. Jak wiele było takowych, którzy się poświęcili na chwałę Boską i na zbawienie dusz ludzkich? Ci, którzy nie mogli tego uczynić, módlili się gorąco, czynili umartwienia i pokuty za nawrócenie grzeszników. Lecz cóż powiemy o Moyżeszu i o Stym Pawle, którzy pragnęli być wyklętymi dla zbawienia swych braci? A my, co na to powiemy, Słuchacze Chrześcijańscy któ-

rzy nic nie chcemy czynić, nie chcemy
 najmniej sobie zadać przykrości, ani
 poświęcić najmniej interesu na chwałę
 Boską, i na zbawienie dusz ludzkich?
 Jakżeśmy sobie nie powinni naszej opiesz-
 łości na oczy wyrzucać? i na czym możemy
 zasadzać nadzieję, którą mamy względem
 podzielenia się tą samą nagrodą z tymi,
 którzy tak pracowali, i którzy mieli tak
 wielką gorliwość?

Czwarta pobudka, która powinna nas
 pociągnąć do tej gorliwości, iestto, na co
 my się sami zapatrujemy codziennie, i to, co
 my sami czynimy dla dóbr ziemskich, za
 trochę błota i prochu, za kawałek punktu
 honoru, za fraszki i za szczere nic. Jakież
 zabiegi, iaka męka bywa dla kupca, ażeby
 został bogatym? iakie prace, iakie poty,
 iakie trudy między rzemieślnikami, rolni-
 kami i najemnikami dla pozyskania nagro-
 dy, i dla zarobienia sobie kawałka chleba?
 iakie sposoby, iakie rozruchy, iakie zabie-
 gi dla otrzymania pomyślnego skutku swe-
 interesu, dla zakończenia Małżeństwa, dla
 wygrania sprawy? Czegoż nie podeymie-
 my? czegoż nie poświęcamy, ażeby wyko-
 nać pożądaný zamysł dla dogodzenia swoim
 pragnieniom, ażeby przyiść do pewnego
 majątku? Panowie tego świata dla chwały
 próżney czyliż nie czynią rzeczy zadzi-
 wiających każdego? Oddalają się od swych

żon i od swoich dzieci, porzucają swoje domy, swoje dobra i swe roskoszy, udają się na usługę Monarchów. I to to jest, dla czego się narażają na to wszystko, co tylko być może najprzykrzejszego. Bo oprócz tego, że są obowiązani, znosić wszystkie przykrości, niewczas, często w ostatniej zostają potrzebie; czyliż się nie widzą w każdym oka mgnieniu w niebezpieczeństwach okrutnej śmierci, albo nayneźnośniejszych dolegliwości? Męczennicy, waleczni mężowie Religii, czyliż więcey czynili dla osiągnięcia wiecznego szczęścia? Zważcie moi kochani Słuchacze to, co wy sami czynicie, i to co ponosicie zawsze: już to z przyczyny złej chwili, już to z przyczyny trudów i prac, już to z przyczyny słabości i chorób, już to z przyczyny niespokojności i smutków, które zawsze macie: i mówcie śmiało, że gdybyście czynili, albo gdybyście ponosili dziesiątą przynajmniej częśćkę tego dla chwały Boskiej, i dla zbawienia bliźniego; bylibyście wielkimi świętymi.

Lecz co jest jeszcze dziwniejsza, że my częstokroć usiłujemy o to, ażebyśmy iedni drugich gorszyli, ażebyśmy swym namiętnościom zadosyć czynili, ażebyśmy się iedni nad drugimi mścili, ażebyśmy iedni drugich niszczyli i tracili. Możnażby temu wierzyć, gdyby okropne doświadczenie

NA NIĘD: XIX. po SWIĄTKACH 111

dozwoliło o tym powątpiewać? wykonania złego zamysłu w materyi niewstydu i zemsty, ileż to starań, ile ostrożności i trudów, ażeby dogodzić swojej niewstrzeżliwości? ileż to chorób i złego z przyczyny rozpusty, pijaństwa i niepowściągliwości? Ażeby nakłonić na swoją stronę towarzyszków do występku i rozpusty, ileż nie bywa namów, zabiegów i intryg? Jakaż gorliwość piekielna w kacermistrzach, i w ich naśladowcach względem powiększenia swej gromady i pomnożenia sekty? Jleż to nadzwyczajnych nie czynią zabiegów? Nie oszczędzają ani swych trudów, ani swych dóbr, i owszem wszystko poświęcają dla uwiedzenia sług Boskich. Czyliż rozpustnicy i nieźbożni podobnym sposobem nie postępują sobie dla pomnożenia panowania grzechu, i panowania czarta? i nie możemyż mówić, że tu idzie o ich majątek i o ich życie? Ktoż może bez głębokiego zadziwienia zapatrywać się na taką gorliwość, taką usilność ku złemu; gdy tym czasem, z wielką nieczułością, i niewychayną obojętnością, poglądamy na dobro własne? Zkądże to słuchacze kochani pochodzi? czyliż iest naturalny taki postępek? Czyliż rozumne stworzenia mogą się z taką nieuwagą puszczać na to, co im zaszkodzi, a niedbać na to, co ich do żywota wiecznego prowadzi? Uważmyż teraz,

iakie mają bydź skutki gorliwości naszej, to iest, cośmy czynić powinni dla chwały Boga, i dla zbawienia duszy naszej. Oto iest rzecz drugiey Części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Uważam ia trzy wielkie sposoby pomnożenia chwały Boskiey i zbawienia bliźniego: Dobre mowy, dobre przykłady, i poprawę braterską. Powinniśmy naprzód używać mów przystoynych dla pomnożenia chwały Boskiey, i zbudowania bliźniego. I na ten to koniec dana nam iest mowa: to iest, ażeby błogosławić i wielbić Stwórcę: ażeby starać się o zbawienie dusz ludzkich. Powinniśmy przeto na honor Boski używać Modlitwy, pochwał, pieśni świętych, dziękczynienia za dobrodzieystwa. Powinniśmy uroczyście czcić Maiestat najwyższego Jestestwa, iego wszechmocność, iego miłosierdzie. Powinniśmy utrzymywać iego interesa, dając się powo-
dować Religii, pobożności, zdaniem Ewangelii, cnocie, i nabożeństwu naprzeciw ludziom wolnego życia, przeciw Ateuszom i niezbożnym, którzy bluźnią iego święte Imię, i buntują się przeciw iego świętemu Maiestatowi i czci, która mu się należy. Powinniśmy także przez nasze dobre mowy odwodzić bliźniego od złego, a prowadzić do dobrego. Powinniśmy go przestrze-
gać.

gać i poprawiać. Powinniśmy go uczyć, i dawać mu dobre rady. Powinniśmy ustawicznie mówić o prawdach zbawienia i wszystkie nasze zamysły nie do inszego powinnyby zmierzać końca, tylko do wieczności. Tak sobie postępowali pierwsi Chrześcianie. Lecz przebóg! iak teraz oddaliliśmy się od tak świętych zabaw. Mowy, przedsięwzięcia ludzkie, na samych tylko fraszkach świata polegają, na interesach doczesnych, na sprawach, które się tylko do doczesnego życia ściągają. Nierząd w tym razie do tego przyszedł punktu; iż nie śmiemy nic mówić o Bogu tylko w Kościele. Któżby się teraz pokazał tak odważnym, ażeby wszedłszy w kompanią uczciwych ludzi prowadził dyskurs, o śmierci, o sądzie, o wieczności, o piekle, o nikczemnościach tego świata, o potrzebie zbawienia? bylibyście podobno wysmiani, i poczytani za natrętów i niedyskretnych. Mowcie o dostatkach, o uciechach, o bogactwach, a za dobre wam mieć będą, i słuchać was będą z pilnością. Przysłuchaycie się kochani Bracia mo wóm ludzkim, patrzcie na ich postęпки. Gdy się napotkawszy witamy, pospolicie o nic się nie pytamy, tylko o zdrowie cielesne, i o pomyślności doczesne. W powinszowaniach życzymy sobie szczęścia w teraźniejszym życiu, długich lat, powodzenia w żądaniach ziemskich i docze-

snych: na schadzkach, w kompaniach, w rozmowach o niczym nie gadamy, tylko o tym, co się ściąga do życia światowego: o zbawieniu, o życiu przyszłym ani wzmianki nie czyniemy. O dzieci, o ludzie dóŹrzali, dopokiŹ będziecie mieć serce tak nieczułe, i ducha tak ocięŹałego ku rzeczom duchownym?

Powinniśmy takŹe uczyć bliŹniego. Wielu jest obowiŹzanych do tego przez wzgląd na swój stan, iako to: Pasterze, Starsi, Gospodarze, insi zaś sŹ obowiŹzani czynić to tylko z miłości Chrześcijańskiej. Lecz ileŹ to niedbalstwa bywa w tej materii: ileŹ to opieszałości godnej ukarania? ci którzy mają dozór nad drugimi, powinni się bardzo lękać: gdyŹ Bóg będzie się domagał ścisłego rachunku tych dusz, które im były powierzone. Ci, którzy się sądzą bydŹ wyłączonemi z obowiązku uczenia inszych pod tym pozorem, Źe nie mają nikogo pod swym rŹądem, nie powinni takŹe zostawać bez boiaŹni: gdyŹ miłość zniewala ich często nauczać drugich: czego opuścić nie mogą bez wielkiej winy przed najwyższym SędziŹ. IleŹ to razy moi kochani Bracia, mieliście sposobność nauczania waszych towarzyszy, o których wiedzieliście, Źe zostaiŹ w niewiadomości? IleŹ to ubogich, którzy starzeiŹ się w wielkiej nieumiejętności, i w zupełnym zapomnieniu o pra-

wdach zbawienia, a którym moglibyście dać zbawienne nauki, udzielając przytym nieco iałmużny!

Drugi sposób, którego powinniśmy użyć na chwałę Boską, i na zbawienie bliźniego, jest dobry przykład. Ten sposób nieporównanie jest skuteczniejszy aniżeli słowa: iak nam to doświadczenie codziennie pokazuje. A nadewszystko, gdy ten przykład widzimy w osobach zaszczyconych godnością iaką, wiekiem, sławą. Przełożeni, Starzy, Oycowie, Gospodarze, wy którzy z swego powołania powinniście być pobożniejszymi i doskonalszego życia, obroćcie oczy na wasze postęпки: gdyż wszyscy zapatrując się na was: wszyscy wystawiają was za prawo żywe, które powinni zachować, i za wzor, którego mogą bezpiecznie naśladować. Gdybyście na nieszczęście, przez swe nierządy i szkodliwe przykłady, pociągnęli w przepaść grzechową i w wieczne nieszczęście tych, których powinniście budować; prowadzić do Boga przez wasze dobre przykłady, czegoż się macie spodziewać? i iak straszne kary są dla was nagotowane?

Któżby mógł, Chrześcijańscy Słuchacze bez przestrochu patrzeć na te straszne zgorszenia, zgorszenia w słowach, w przysięganiach, złorzeczeniach, w bluźnierstwach, w słowach wszetecznych! O co

za obmowy, co za potwarze, co za słowa krzywdzące, swarliwe! Małoż się takich znajduie, którzy nie mogą słowa wyrzec, aby się w nim iaka złość, chytrość, albo nieprzystoynność nie wydała? Oto dzieci nawet za ledwo mówić mogące, już ci takie słowa wydaia z ust swoich, które przerażaią słuchających. A iakiego bezpieczeństwa, iakiey wolności nie pozwalamy sobie w rozmowach naszych? Ile nie wymowimy słów w dwoistym znaczeniu? ile nieprzystoynnych piosnek, ile mów pogorszaiających, mów przeciwko Bogu, Kościołowi, Zwierchności i dobrym obyczajom? Czegoż się nie czyni, aby się zwodzić wzajemnie, aby chytrze oszukiwać? Jeden drugiego przyiaźni i zaufania używa nie dla dopomożenia mu do dobrego, lecz dla wciągnięcia do złego, nie raz używa się tego na zdradę przyjaciela, i wprowadzenie go do grzechu. O szkodliwa przyiaźni! takąż to ma bydź miłość bliźniego pomiędzy podobnemi sobie ludźmi, pomiędzy Chrześciany? aby ieden drugiego do wieczney zguby prowadził?

Trzeci spososob, któregośmy używać powinni ku chwale Boskiej, i zbawieniu bliźnich, iest poprawa braterska. Poprawa ta nie iest tylko radą. Wyrażnie ią Chrystus przykazał: ale mieć powinna niektóre warunki, bez których bardziey się może stać

szkodliwą, aniżeli pożyteczną. A więc powinna mieć poprawa braterska ten tro-
 iaki przymiot, to iest, żeby była rostopna,
 łagodna, a iednak mocna. Poprawa bowiem
 bliźniego, iest lekarstwem duchownym: a
 iako lekarstwa do ciał należące nie uczy-
 nią dobrego skutku, ieżeli rostopnego le-
 karza nie będzie, tak też ieżeli nie będzie
 rostopney poprawy bliźniego, bynajmniey
 się mu nie dopomoże. Rostropny lekarz z
 wielką ostrożnością choremu lekarstwa da-
 ie, pilnie zważa czas, moc choroby, i na-
 turę chorego. Wię o tym dobrze, że iednoż
 lekarstwo, ale nie w iednymże czasie; mo-
 głoby zaszkodzić. Przetoż, aby dobrze dla
 bliźniego użyć lekarstwa poprawy brater-
 skiej, potrzeba pilnie zważać na czas, na
 okoliczności, na stan i skłonności osob. Je-
 żeli chcemy poprawić nie wczasie, gorzej
 zrobimy. Nie można w ten czas popra-
 wiać, gdy iest namiętność wzruszona, po-
 trzeba czekać, aż będzie uspokoiąa. Nie
 należy też używać iawnego strofowania za
 tajemne wady. Naucza nas tego sam Chry-
 stus Jezus, gdy mówi: ieżeli grzeszy twój
 brat, poprawże go między nim i tobą sa-
 mym, a ieśli cię nie usłucha, przybierz so-
 bie dwóch, albo trzech świadków, a ieśli
 go i tak nie poprawisz, donieś go na ten
 czas Kościołowi lub Zwierzchności.

Powtórę poprawa powinna być łagodna, nakształt owego litościwego Samarytana, który na rany człowieka przymieszał oliwy do wina. Różnych sposobów używać trzeba, aby przywieść bliźniego do poprawy, już to czasem można zacząć od wymawiania jego błędów, już okazując mu, jak nam ciężko przychodzi rozmawiać z bliźnim o jego błędach, ale że musimy zadość czynić obowiązкови Chześciańskiemu. Nigdy zgniewem, nigdy z zapalczywością nie strofować bliźniego, nie potrzeba go bardzo straszyć, żeby do rozpaczyny nie wpędzic, ulegać trzeba jego nędzy, a zawsze mu prawdziwe przywiązanie okazywać, i dać mu do poznania, że się nie szuka tylko iedynie zbawienia duszy jego. A gdyby nawet źle przyjmował napomnienie nasze braterskie, nie trzeba się obruszać.

Potrzebie poprawa lubo ma być łagodna, iednak powinna być mocna, aby była skuteczna, inaczey na nicby się nie zdała. Heli Kapłan upominał wprawdzie synów swoich, którzy źle robili, ale przestawał na słowach, cóż to słyszę o was? mówił? wy źle robicie, gorszycie lud. Nie dosyć to skuteczny był sposób, powinien był ukarać zbrodniow iak zasłużyli, i nie byłby się wraz z nim zgubił. Lecz ileż się to nie znajdzie Rządców, Gospodarzów i Starszych, albo mających zwierzchność: któ-

rzy choć m gą, a nie przeszkadzaia złemu? Albo nie czynia poprawy, albo ieżeli poprawiaia, to bezskutecznie: gdyż te poprawy nie są dostatecznie mocne. Gdy poprawa słowna nie iest dostateczna, trzeba do tego użyć kary, i sposobow nayskuteczniejszyh do poham wania złego. Gdybysmy karali, iako powinniśmy, bądźto więzieniem, bądź inszym iakim sposobem, krzywoprzysięzców, bluźnierców, piśaków, i tych którzy się wadzą, którzy się publicznie biią; byłoby tyle pogorszeń i nierządow? Oycowie i Matki, Nauczyciele i Nauczycielki, słyszycie dzieci wasze, sług waszych przysięgających się, mówiących słowa gorszące, obmowy, a dozwalać im to czynić, nic o tym nie wspominając, że to iest rzeczą złą, i nieprzyzwoitą; albo z tym się tylko odzywaiąc, że to iest nie dobrze. Nie dosyć na tym tak czynić; potrzeba dzieci wykraczające karać, a sługi wolnego życia poodprawiać.

Zastanówmy się moi najmilsi Bracia, nad nierządem, który zwykł wynikać z małej gorliwości o chwałę Boską i zbawienie bliźniego. Czyliż warci iesteśmy nosić imię Chrześcianina i sługi Boskiego, żołnierza i ucznia Jezusa Chrystusa? Cobyśmy mówili o dziecięciu takowym, któreby widząc Oycę swego w nieszczęściu, nie było bynajmniej tym przeniknione? cożbyśmy mo-

wili o takim słudze, któryby się nie uiał za swoim panem na ten czas, kiedyby z niego szydzono? coźbyśmy mówili o takiej żonie, któraby się zapatrywała obojętnym okiem na szyderstwa czynione z swego małżonka? coźbyśmy mówili o takim przyiacielu, któryby się nie uiał za swoim przyiacielem ponoszącym obelgi? coźbyśmy mówili o takim poddanym, któryby się nasmiewał z pogardy czyni nej iego Królowi? Czyliżbyśmy się nie obchodzili z niem iako z niewdzięcznikami, zdraycami i niewiernemi? Otoż to, co my czyniemy względem Boga i bliźniego. Widzimy codzień obrazę Boską: słyszymy straszne słowa, które się o uszy nasze obijają przeciw honorowi Maiestatu Boskiego: widzimy święte prawa iego, iego zdania, iego Religią, iego czci godne słowa, iego tajemnice wzgardzone, zgwałcone, a bynajmniej to nas nie przeraża, i żadney nie mamy boiaźni. Zapatrujemy się codzień na dusze dążące do zguby: jesteśmy świadkami występków i obrzydliwości, które spływają na tę ziemię, a bynajmniej się nie wzdrygamy tego, i nie wzdychamy na to. O serca żelazne! o dusze twarde! o nieczułości nadzwyczajna! lecz co iest ieszcze dziwniejsza, że my mamy politowanie nad nędzami ściągającemi się do ciała bliźniego, a nigdy nie zostaliśmy przeięci, widząc złe iego

NA NIED: XX po SWIĄTKACH 121

z strony duszy. Gdy widziemy kogo słabego, zranionego, ucisnionego, wzruszamy się przecię litością: staramy się go wspomóc: a gdy widzimy nędznych, którzy obrażają Boga, którzy się wadzą, którzy się biją, którzy się upiiają, którzy gorszą drugich, my z tego igraszki sobie czynimy. O iakież niezwyoczayne zaślepienie! czyliż nie wpadaliśmy w te występki? Ah! żałujemy tego, i odmieńmy sposób naszego życia. Prośmy Boga, ażeby nam raczył użyć kochać iego samego, oraz i bliźniego, i pracuymy bez ustanku na nabycie więkzey gorliwości o chwałę naszego najwyższego Pana, i o świętobliwość Braci naszych, ażebyśmy tym sposobem mieli czastkę w szczęśliwey wieczności przeznaczoney służom wiernym. Tego ia wam życzę w Imię Oycy, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELE XX. po SWIĄTKACH.

O OBOWIĄZKACH RODZICOW
I DZIECI.

*Et erat quidam Regulus, cujus filius infirmabatur
Capbarnaum.*

I był niektóry Królik, którego Syn chorował w Kafarnaum. *Z dzisiejszey Ewangelii u Jana S. w rozdz. 4.*

KAżdą familią, każdy dom uważać możemy, iak nie wielkie iakie Królestwo, Gospodarze w nim są iako Króle, a domownicy iak poddani. Pierwsi mają prawo rozkazywać, a drudzy mają powinność słuchania i bydź powolnemi. Sam Bóg taki porządek ustanowił, a zátym chcieć go wzruszać, iest się Bogu samemu sprzeciwiać. Małe te Królestwa są poczęści do prawdziwych podobne. Znayduią się tam pewne prawa do zachowania, pewne nagrody do rozdania, pewne kary do znoszenia, pewne obrady, porządki i zwyczaje. Rodzice, Gospodarze i dzieci i domownicy składają takowe Rzeczypospolite, mają oni różliczne powinności swoje, które-ia myślę wyłożyć. Dziś mówić nie będę, tylko o powinnościach Rodziców i Dzieci. Rzecz ta wymaga wszystkich was pilney uwagi; nie masz bowiem nikogo, do którego by pierwszą lub drugą powinność nie należała. Zobaczymyż tedy naprzód w pierwszej części powinności Oyców i Matek ku dziatkom swoim, przydawszy cokolwiek względem powinności Chrzestnych Oyców; a w drugiej części zobaczymy powinności dziatka ku Rodzicom i Oycom Chrzestnym.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Jako nie masz nic piękniejszego i więcej do zbudowania służącego, iako dobry porządek w domu, gdzie zgoda i pokoy przemieszkiwa, tak nie masz nic smutniejszego i okropniejszego, iako taki dom, w którym ustawny nieporządek i zamieszanie panuje: gdzie nie słyszeć tylko same krzyki, skargi, złorzeczenia. Cóż tę różność sprawuje, jeżeli nie to, że w jednym domu zachowują porządek ten od Boga przepisany, w drugim go nie zachowują?

Cztery są istotne obowiązki Rodziców względem dzieci: naprzód wyżywienie, powtóre dobre wychowanie, potrzebie poprawa, poczwarte dobry przykład. Zwyczajcież to Rodzice: pierwszy wasz obowiązek względem dzieci, które wam Bóg dał, jest ich wyżywienie. A tak Matka iak tylko postrzeże w sobie owoc małżeństwa swego, powinna go Panu Bogu ofiarować. Nie powinna żadnego dnia opuszczać, aby zań Boga nie prosiła, albo dobrego iakiego uczynku nie zrobiła: żeby sobie przez to uprosić mogła łaskę szczęśliwego rozwiązania bez żadnego przypadku: a potem żeby się starała, aby dziecię iak najszybciej Chrzest Święty odebrało. Ma powinność w czasie swej ciężkiej tym bardziej wystrzegać się wszelkiej

niewstrzeźliwości w iedzeniu i napo-
iu, wszelkiego gniewu i zapalczywości, i
tego wszystkiego, coby iey nieszczęście
iakię sprawić mogło. Mąż z swej strony z
tym większemi względami dla żony bydź
powinien w tym czasie; myślić ma, że Mał-
żonka iego nosi skarb w sobie, za który
potrzeba będzie Bogu rachunek oddać. Jak-
żebym teraz nie powinien naganić dzikich
owych Oyców, którzy gubią swe dzieci,
ieszcze przed łaską odrodzenia na Chrście
Świętym! iakbym mówię naganić nie powi-
nien owych mężów nieludzkich, którzy się
z swoim przyjacielem w ciąży zostającym
źle obchodzą? którzy go do niebezpiecznych
prac przymuszają? albo którzy się nie
wstrzymują w tym czasie od małżeństwa?
iakbym tu ieszcze ganić nie powinien i o-
wych matek, które w czasie swej ciąży
nie zważają na żadne przypadki, i podają
się tylokrotnie w oczywiste niebezpie-
czeństwo, iuż to zapalając się gniewem,
iuż obciążając się ciężarem, iuż zbytnią
skrętnością około gospodarstwa? O Rodzi-
ce nie dobrzy, wyrodni Rodzice, cóż wam
winne te maleńkie stworzenia, że ich ży-
cia wiecznego pozbawiacie? Jakiey na was
zemsty nie zawołają w dzień sądu nie-
szczęśliwe te dzieci? czego się macie od
Boga za nie spodziewać? Jak się tylko
dziecię urodzi, potrzeba się dla niego sta-

rać o Chrzest święty, ani go odwłóczyć pod różnemi pozorami, zatrzymując się na Ojca lub Matkę Chrzestną. W niektórych Diecezyach nie można pod klątwą więcej dwu dni Chrztu odwłóczyć: a nim Chrzest święty nastąpi, pilne baczenie dawać należy, aby się iaka przygoda dziecięciu nie stała.

Opatrzywszy już dziecię co do duszy, trzeba ie opatrywać co do ciała. Trzeba mu dać wyżywienie i odzienie, i to wszystko, co mu się należy. Trzeba ustawicznej pilności około niego w tak młodym i słabym wieku. Prawda, że wiele zachodów aż do znudzenia jest około dziecięcia; ale tak chciały mieć ustawy Małżeńskie: powinność ta jest nieuchronna, i ze ścisłą sprawiedliwością złączona powinność, którą Bóg wkłada, natura wlewa, rozum pokazuje, wszystkie Boskie i ludzkie ustawy przepisują, i tego nawet zwierzęta przykład dają. Ani dosyć jest wyżywić i wychować dzieci w swej pierwszej młodości, potrzeba toż staranie aż do tego czasu przedłużyć, w którymby sameż dziatki mogły już na siebie zapracować: trzeba ich nauczyć pracy, roboty, rzemiosła, przez któreby mogły mieć wyżywienie według powołania swojego, i możliwości Rodziców. A nawet gdy już dzieci są postanowione, obowiązkiem ieszcze jest Rodziców, aby

im pomagali w potrzebach, jeżeli mogą, a jeżeli nie mogą, żeby się przynajmniej za nie modlili, dawali im dobre rady, ratowali je w chorobach, i po śmierci wolą ich i testament wykonywali.

Czyż tak sobie wielu Rodziców postępuje ze swemi dziećmi? Widziemy czasem twarde serca niektórych Matek, które nie zważają na krzyki swych dzieci, aż do osłabienia ich, widzimy czasem, że i przez niepilność a nieostrożność swoją zaduszają, kładąc je wraz z sobą do łóżka: od czego po niektórych Dyecezyach nie każdy Kapłan rozgrzeszyć może. Napatrzemy się Oyców piliaków i próżniaków, po całych dniach w karczmach przesiedywających, i wszystek zarobek swoy w tej otchłani tracących, a tu dziatki z głodu i nędzy umierają, albo na żebrany chleb puszczając się muszą, z czego potem po Parafach bywa próżniactwo biłkające się, rozpusta i złodzieystwo. Napatrzemy się Oyców łakomych, którzy wolą sławy swojej uszczerbek ponosić, i podać w niebezpieczeństwo zbawienie swych dzieci, niżeliby ruszyć mieli bałwana swego, to jest pieniądze na przystoynne ich wychowanie i postanowienie. Napatrzemy się i Matek, któreby same mogły łatwo dzieciom swe piersi dawać, a iednak mamkichowają: co jest wiela złego przyczyną, do takich Ma-

tek mówi Duch S. przez usta Jeremiasza Proroka: naydzikszы zwierz po lasach karmi swe dzieci pokarmem swoim, a córka ludu moiego opuszcza ie, właśnie iak Struś opuszcza gniazdo swoje. Widziemy i takich Rodziców, którzy tak niedbałą o swoje dzieci, iak gdyby nie ich były. Ludzie nieludzy! idźcie na naukę do zwierząt, przypatrzcie się iak pilnują, iak przestrzegają bezpieczeństwa swych dzieci, nauczcie się od domowej gadziny, co dla waszych dzieci robić macie.

Drugi obowiązek Rodziców względem swych dzieci ten iest, aby im dali dobre wychowanie i naukę. Powinni ie tedy na-przód sami nauczać: to iest iak tylko zaczy-naia do rozumu przychodzić, powinni ich uczyć początków Wiary świętey, i powin-ności stanu swojego, powinni ich na nauki, na Katechizmy posyłać, albo z sobą prowa-dzić, a wedle możności swoiey powinni się starać, aby działki ich umiały czytać i pi-sać, aby miały edukacyą przyzwoitą zda-tności swoiey. Powinni im często powta-rzać wielkie prawdy wiary naszej, o śmierci, o surowym sądzie Boskim, o wie-czności szczęśliwey, i o nieszczęśliwey, o zbawieniu i o sposobach dostąpienia zba-wienia. Powinni im często przypominać śluby i obietnice na Chrzcie uczynione, że się wyrzekli czarta i wszelkiey pychy iego,

że się wyrzekli świata i wszelkiey próżności: Powinni im wystawiać szpetność grzechu, piękość cnoty, szczęśliwość i uspokojenie sumnienia ludzi dobrze żyjących, i w tym życiu i w przyszłym, nie-
szczęśliwość zaś i zgrzyzotę sumnienia ludzi źle żyjących tak w tym życiu iako i w przyszłym. Powinni im stawiać przed oczyma, iak straszne są kary Boskie na złych. Trafi się czasem smutny przypadek, trzeba im to dać poznać, że to jest skutkiem pomsty Boskiej nad grzesznikiem. Powinni ich prowadzić do zamięłowania dóbr duchownych i niebieskich, a pogardy rzeczy ziemnych tego świata, że te uciechy, te honory, są to tylko mniemane ludzkie dobra, i przekonywać ich, że prawdziwe dobro Chrześcianina zależy w tym życiu na krzyżu i umartwieniach, na upokorzeniu i dobrowolnym ubóstwie: przeciwnie zaś nie masz nic niebezpieczniejszego zbawieniu, iako szczęście, obfitość, bogactwa i uciechy. Tak ci postępowali sobie Święci dawni Patryarchowie, ludzie bogobojni. Pódcie, mówili do dzieci swoich, nauczemy was bojaźni Bożej, wyżemy wam, co nam też Oycowie nasi mówili. Lecz czyliż tak i my czyniemy? czyliż tak sobie postępuje wielu Rodziców, którzy bynajmniej dziatki swych nie nauczają? Luboć iakoż ma wielu nauczyć, kiedy sami w nie-
wia-

wiadomości zostająca to straszna iest rzecz kochani Bracia, iednakże bardzo pospolita. Więc dla Rodziców samych nie nauczać swych dzieci, ani ich na naukę nie posyłać, gdy są w tym stanie, iest haniebną i przeciwną z gruntu obowiązkom stanu swojego. Co za niebezpieczeństwo wiecznego potępienia! Czy przynajmniey nie znajdowało się tak złych Rodziców, którzyby dzieciom dawali naukę nieprawości, to iest przykłady złe swego gniewu, zemsty, przeklęstwa i innych występków? Jest albowiem obowiązkiem Rodziców dawać dobry przykład; ale wprzód ieszcze podług założonego porządku tychże obowiązków, mówić będziemy o trzecim, to iest o poprawie i ukaraniu dzieci.

Kochani Bracia, aby ta poprawa i kara dzieci waszych była dobra i pożyteczna, cztery rzeczy zachować potrzeba: to iest żeby była sprawiedliwa, rostopna, łagodna i dostateczna. Powinna być naprzód sprawiedliwa, bo powinien być pewny stosunek, między winą i karą. A niektóre winy są takowe, że im lepiej przebaczyć. Gdy koniecznie potrzeba przystąpić do kary, nie należy iey opuszczać. Gdy wina nie wielka, kara nie powinna być wielka: a kiedy znaczna, kara też powinna być większa. Powtóre poprawa i kara powinna być ro-

stropna: co nie każdemu z łatwością przychodzi. Ale trzeba uważać, aby w swym czasie poprawy użyć. Poprawa i kara jest lekarstwem. A iako lekarze ciała uważają z pilnością, kiedy iakie lekarstwo mają choremu podać; tak kiedy się użyć lekarstwa na umysł zdarza, pilnie zważać należy, kiedy go najlepiej użyć. A iako najlepsze lekarstwo nie przyniesie skutku dla zdrowia, kiedy nie będzie roztropnego lekarza, tak toż samo i o poprawie rozumieć. Ci więc którzy poprawiają i karzą nie wczasie, nie tylko żadnego pożytku nie sprawiają, których poprawiają, ale nawet i zaszkodzą, i sami wiele win popełnią. Są tacy, którzy niesprawiedliwie strofują i karzą. Wpadają w gniew za lada fraszkę, biorą bez przyczyny, a nie mówią nic za winy znaczniejsze. Jeśli dziecię stłucze szklankę, albo straci iaką fraszkę, choć i nie będzie temu winno, strofują go surowie i karzą: A kiedy się przysięga, kiedy mówi nieprawdę, kiedy ohmawia, kiedy Boga obraża, to nie strofują. Insi zaś nie roztropnie karzą: nie przez sprawiedliwość, tylko przez porywczosć: i tak w tym momencie kiedy w gniew wpadną, gdyby dopadli dziecięcia, toby je utłukli, a jeśli im dziecię z oczu zeydzie, iak się uspokoią, nie mówią nic, choćby słusznie należało. A także to czynić należy? kiedy dziecię za-

służy na karę, potrzeba ię karać uważnie, trzeba ię poprawiać z rozumem nie z gniewem: bo gniew iest nieprzyjacielem rozumu. Kara powinna bydź łagodna. Oycowie i Matki, tak potrzeba, aby wasze dzieci znały to, że ich z miłości nie z nienawiści karzecie. Nie chceycie, mówię do was słowy Apostoła, przywozić do gniewu dzieci waszych, nie martwcie ich nadto, nie obchodźcie się srogo z niemi. A rzadkoż się to trafia, że przez złe obchodzenie się dzieci zgłupieją, albo przedsię wezmą ucieczkę, albo się puszczą na wszystko złe, i nędznie giną? Rodzice temu winni. Lecz ieżeli mówię, żeby poprawa była łagodna, przydaię i to, że powinna bydź dostateczna do powściągnięcia złego. Duch Święty przez usta Mędrca rozkazuje nie zaniedbywać kary na dzieci: a ieśli prawi ukarzesz ich dobrze, nie umrą z tego, to iest śmiercią wieczną. I na innym miejscu mówi, kto załuje rozgi na dziecię swoje, nie kochago, a kto ię kocha, surowo ukarze, kiedy na to zasłuży. Wielki Kaplan Heli, z innych miar cnotliwy człowiek, zginął nieszczęśliwie, że swoim synom pobażał. Nie można tey historyi bez trwogi czytać w Piśmie świętym. Synowie iego byli zabici w potyczce, Arka Pańska wzięta od nieprzyjaciół, a nędzny starzec usłyszawszy te nowiny spadł z krzesła, i

ten upadek natychmiast go o śmierć przypawił, i całe pokolenie wkrótce wygasło. O! ileż to Rodziców gubi swe dzieci, że ich nie karzą, i ściągaia na siebie i dom swój niebłogosławieństwo Boskie! Wy nie daicie płakać za młodu swym dzieciom, a oni wam w starości waszey staną się przyczyną płaczu i smutku. Bo będą hańbą waszego domu, nabawią was żalu, i śmierci wam z zgryzoty przyspieszą. O iak mi lękać się przychodziła wielu pobłażających Rodziców, którzy swych dzieci nie poprawiają tak iakby potrzeba! W pierwszym dzieciństwie wybacza się im wszystko, dlatego, że ieszcze zbyt młode; na ich kłamstwa, plotki, złe słowa, przysięgania, nie zważamy, widzimy ich gniewy i śmiejemy się, postrzegamy ich kłótnie, wyrządzanie krzywd przez nich bliżnim, obżarstwa, i pomnieysze kradzieże; nic nas to nie obchodzi. Jak też dorosną, idą z Rodzicami do iedney karczmy, Rodzice świadkami są ich pijaństwa, ich rozpusty, i nic nie mówią. Ah nieszczęśliwi! iakże się za to sprawicie Sędziemu Bogu?

Czwarty nakoniec obowiązek Rodziców względem dzieci, iest dobry przykład. Jakoż przykład istotnie pomaga do dobrego lub złego dzieci wychowania. Słowa i mowy czynią nieiaki skutki, ale za zwyczaj przykłady pociągają. Młodzi są iako wosk

miękki, z którego różne postaci porobić można, albo iak zwierciadło, które wszystko naprzeciwno niego będące wyobraża. Ale co ważnieysza, że się dzieci z większą łatwością złego niż dobrego uczą. I coż więc będzie z owych dzieci, które ustawnie mają przed oczyma złe przykłady swoich Rodziców? Pewnie wystrzegają się Rodzice złego w ich obecności? Dzieci wszystko uważają i rozumieją, że też im wolno tak czynić. Słyszą dzieci obmowy, przeklęstwa, złorzeczenia, patrzą się na kłótnie, na wzajemne bicia, szkalowania, i nie omieszkają podobnież robić. Świadkami są dzieci' pijaństwa, zapalczywości, a może i tego, czego wstyd nie pozwala wymówić. Mają wolność obcowania, bawienia się z sobą bez dozoru, różney płci dzieci: co iest niebezpieczna. Słyszą dzieci zdania światowe, i nie myślą tylko o tym, coby doczesne szczęście sprawić mogło, iakby uniknąć wszelkiey przykrości. A może też trafiają się i tak zapamiętali Rodzice, którzy właśnie sami nauczają złego dzieci swoich, gdy ich zachęcają, aby się zemścili, aby odpowiedzieli z ugryzkiem, aby co komu potajemnie wzięli, i do tym podobnych przestępstw. O Boże! co za stós nieprawości. Małoż to rozumiemy pot, pionych iest Rodziców i dzieci dla złego wychowania? O Rodzice słuchaycie co nawe

pogański mędrzec mówi: Nie dziwiuję się, że nas zewsząd występki i nieszczęścia otaczają, bośmy się wychowali i zrosli wśród przestępstwa, wśród złych mów i przykładów Rodziców naszych.

Już względem Chrzestnych Rodziców, którzy są duchownemi Rodzicami swych Chrzestnych dzieci, mówię, że też same prawie obowiązki mają, które i prawdziwi Rodzice: a zatem łatwo te obowiązki do okoliczności stosować. To tylko muszę namienić, że jeżeli dziecięciu Chrzestnemu zbywa na potrzebnej pomocy do wychowania, albo gdy zostanie sierotą, na ten czas Ojciec lub Matka Chrzestni, obowiązani są pod grzechem (jeżeli mogą) dać wychowanie dziecięciu Chrzestnemu. Od obowiązków Rodziców względem dzieci, podźmy już teraz do obowiązków dzieci względem Rodziców, o czym druga Część.

CZĘŚĆ DRUGA.

Ile jest obowiązków Rodziców względem dzieci, tyleż się znajduje obowiązków dzieci względem swych Rodziców: to jest miłość, uszanowanie, posłuszeństwo i służba. Miłość ku Rodzicom z tego samego źródła wypływa, z którego i ku Bogu. Powinniśmy kochać Boga, iako Stwórcę naszego, nad szyskie stworzenia, ale po Bogu tych, od których mamy życie. Powin-

niśmy kochać bliźniego iak siebie samego :
a któż nam bliższy iak Rodzice? powinni-
śmy kochać tych, którzy nas kochają: a
któż nas po Bogu barzciey kocha, iak
Rodzice? i często zbyt daleko zachodzi mi-
łość ich ku dzieciom, bo aż do utraty tego,
co mogą mieć naydroższego na świecie, aż
do utraty własnego zdrowia. Powinniśmy
kochać tych, którzy nam dobrze czynią, a
któż lepiej nam może czynić iak Rodzice?
Zastanówcie się nad tym kochani Słucha-
cze, co dla was Rodzice podejmują. Czyliż
Matka nie z wielką ciężkością, nudnościa-
mi nosi was w żywocie swoim? czyliż nie
z własnym niebezpieczeństwem na świat
wydaie? a co za uprzykrzenie wykarmić i
wychować dzieci w naymłodszym wieku
aż do pięciu lat? ile to trwogi o zdrowie,
ile smutku, ile starań, ile nocy bezsennych!
Oyciec znowu czyliż nie znosi upału i zi-
mna, aby się wam o pożywienie i odzienie
wystarał? iakoż możecie za tyle dobro-
dzieystw nagrodzić? Jakoż nie macie Ro-
dziców kochać za tę miłość ku sobie? Ale
cóż ja mówię, czyliż się może znaleźć taka
poczwara, żeby nie kochała Rodziców?
Ah kochani Słuchacze, są takie poczwary
na świecie, że nie kochają swych R. dzi-
ców, owszem ich nienawidzą, że nie mogą
na nich patrzeć, że im śmierci życzą, i
maiałku tylko po nich czekają: i za ledwo

nie podniosą na nich zabójczych ręki. Złazie się to rzecz niepodobna do wiary, ale ją doświadczenie potwierdza.

Drugi obowiązek dzieci względem Rodziców jest uszanowanie. Uszanowanie to zawisło na wewnętrznym szacunku, który ku nim mieć powinni, tudzież na rozmaitych powierzchownych znakach, które okazywać należy. Powinni szanować ich zdanie, ich rady, ich rozkazy. Powinni ukrywać ich wady, i pamiętać na przekleństwo, które padło na jednego z synów Noego. Czciy Ojca twego i Matkę twoję, mówi Bóg, abyś był żyw długo na ziemi. Kto czci Ojca swego, upewnia Pismo Boże, ten długo pożyje, a kto czci Matkę, skarby sobie zgromadza. Ddzieci nie powinny nigdy wyrzucać Rodzicom ich przywar, ani przed nikim wyjawiać. Bo sława i hańba Rodziców, na dzieci spada. A jeśli to potrzeba Rodzicom przełożyć, potrzeba to uczynić z pokorą i wszelkim uszanowaniem. Potrzeba prócz tego znosić z wielką cierpliwością ich wady. A nigdy się z żadnym słowem, pogardę lub złorzeczenie oznaczającym nie odzywać przed nimi. Ale czy także sobie wiele dzieci postępuje? Póki się czego spodziewają od Rodziców, póki jeszcze są w młodszy wieku, póty się iakożkolwiek z nimi obchodzą. ale iak się już nic po Rodzicach nie spodziewają,

iak się już postanowią, żadnego uszanowa-
 nia dla swych Rodziców nie mają. Słuchay-
 cież więc tak wyrodne dzieci, co wam mó-
 wi w Piśmie Świętym Duch Przenajświęt-
 szy: ponieważ wy Rodzicami gardzicie,
 ponieważ ich zamiast czci, nie szanujecie,
 będziecie przeklętymi od Boga, krucy wam
 oczy wyłupią, a drapieżne ptastwo pożrze
 waszego trupa, bo śmierć wasza zła, ani
 pogrzebu mieć nie będziecie. I to się stało
 Absalonowi synowi i Dawida Króla. Kochał
 go Oyciec, a podobno i nadto. Spodziewał
 się Absalom wstąpić na tron po Oycu: ale
 że mu się zdawało, iż to długo dla niego
 czekać śmierci Oycowskiej, uknował spi-
 sek przeciwko Oycu swemu, wypowiedział
 mu wojnę, i za ledwo nie odjął mu tronu i
 życia. Wszakże sprawiedliwość Boska ta-
 kiej zbrodni nie puściła bezkarnie. Zbro-
 dzień ten był zwyciężony, gromada jego
 rozpędzona, a sam kiedy uciekał, zawikła-
 wszy na drzewie włosy swoje, zawieszony
 na nich został, a potem od goniących włó-
 czniami na śmierć przebity. W dawnym
 prawie postanowiona była kara śmierci na
 dzieci nie szanujące Rodziców swoich:
 a pomiędzy naysurowszymi Narodami takowe
 zbrodnie naysurowiej poskramiano. Lecz
 co za błogosławieństwo idzie na dzieci
 szanujące swych Rodziców! każdy się na
 nich ze zbudowaniem zapatruje. Muszę

wam względem tego przytoczyć dwa przykłady szczególniejsze. Napierwszy iest ten, że Król Salomon zszedł natychmiast z tronu Królewskiego, gdy Matka do niego z prośbą przychodziła, przywitał ją z wielkim uszanowaniem, posadził wedle siebie, i dopiero słuchał czego żądała. Drugi mamy przykład na Papieżu Benedykcie iedenastym, który będąc prostego rodu, przez zasługi swoje wywyższony był na Stolicę Piotra Świętego. Do tego przyszła Matka ze wsi w odzieniu wiejskim. Ale iey do Papieża nie wprowadzono, póki by iey po xiążęciu nie przybrano: przybywszy zaś dała znać Oycu świętemu o przybyciu Matki iego: Ale on w takim stroiu nie chciał iey uznać za Matkę swoją, mówiąc, że iego Matka była uboga i prosta kobieta: a tak owa Matka drugi raz gdy w swoim własnym odzieniu przed synem Papieżem stanęła, dopiero Papież wstał z krzesła swego, wyszedł przeciwko Matce, przywitał ją mile, i powiedział, teraz cię prawdziwie za Matkę nayukochańszą uznaję. Ale na co mamy inszych przykładów wyszukiwać, gdy mamy przykład Pana i Zbawiciela naszego Chrystusa Jezusa, który upokorzył się aż do przyięcia na siebie nędzney ludzkiej natury, posłuszny był ubogim Rodzicom, iak sama święta Ewangelia mówi?

Trzeci obowiązek dzieci ku Rodzicom jest posłuszeństwo: a to jest obowiązkiem nieuchronnym, zwłaszcza co się tycze dobrego porządku w domu, a do obyczajów należy. I kiedykolwiek dziecię w jakiej ważniejszej rzeczy nie usłucha Ojca lub Matki, śmiertelnie grzeszy. Ależ ścisły ten obowiązek nie zachowuje się pomiędzy dziećmi. Jleż to niesfornych dzieci, które słuchać nie chcą? a takie dzieci w tak złym nałogu zostając, nie warte są rozgrzeszenia na świętej spowiedzi. Posłuszeństwo, o którym mówimy, powinno być nieodwłoczne. Nie trzeba czekać póki kilka razy rozkażą, zaraz uczynić, czego wymagają: zwłaszcza gdy źle nie rozkazują, gdy ku dobremu wiodą. Potrzeba być posłusznym ochotnie, bez obruszenia się na wolą Rodzicielską. Potrzeba we wszystkim słuchać, co tylko jest sprawiedliwego i roztropnego. A gdyby czego Bóg uchoway, na złe co rozkazywali Rodzice, w ten czas powinny i tu dzieci skromnie przełożyć, że to przeciwko Prawu Boskiemu: a że potrzeba raczy słuchać Boga niż ludzi. Z tym wszystkim, ieśliby wątpliwość była, czy ich rozkaz jest zły, albo dobry, dzieci nie powinny się wyłamywać od posłuszeństwa Rodzicom, mogą atoli wątpliwość swoją komu roztropnemu, albo własnemu Kapłanowi, albo Spowiednikowi

przełożyć. Co się tyczy powołania do iakiego stanu, powinny się dzieci ze wszelką skromnością w tey mierze Rodziców swoich dokładać: ani odstępować od ich woli, chyba gdyby się wyraźnie woli Boskiej sprzeciwiała.

Czwarty nakoniec obowiązek dzieci jest usługa Rodzicom. Usługa ta ściąga się do ciała i do duszy. Co do pierwszego, powinny dzieci ile tylko mogą starać się o pożywienie i odzienie, i pomieszkanie dla swych Rodziców, starać się o ich zdrowie, ratować ich w chorobie, i o wszystkich ich potrzebach zaradzać. Co do duszy powinny się dzieci za nich modlić, powinny się starać, aby w chorobie Ste Sakramenta przyięli, a po ich zeyściu, żeby wiernie ostatnią ich wolą wykonały. Lecz wiele synów i córek zaniedbuie tych powinności tak sprawiedliwych i naturalnych. Jedni opuszczają swych Rodziców, skoro im się już potrzebnymi nie zdają: drudzy gorsi, jeszcze od pierwszych gwałtem, lub podeysciem biorą im zapracowany majątek: a tak Rodziców do nędzy przyprowadzają. Insi nie mają wstydu, że ich Rodzice żebrac muszą, choćby ich sami potrafili wyżywić. Insi znowu niedbają wykonać testamentu, ani przywrócić tego, co nakazywali Rodzice, ani Mszy Świętych tyle odprawić po staras się, ile chcieli Rodzice, ani tyle iak-

mużny uczynić, ile naznaczyli Rodzice. Wszystkie takie dzieci ściągaia na siebie niebłogosławieństwo Boskie. O niewdzięczne! o wyrodne dzieci! potępi was przykład pogańskiej córki względem Oycy swojego. Ta gdy widziała Oycy w więzieniu z głodu umierającego, prosiła tylko aby się z Oycem widywać mogła. Zważała pilnie straż, aby żadnego pożywienia Oycu nie nosiła, kilka czasow przeszło, a więzień zdrów żyje, uważano pilnie, aż dostrzeżono, że córka własnym mlekiem Oycy karmiła. Tyle mógł ten przykład, że dla córki podarowano i Oycu.

Potrzebaby mi jeszcze cokolwiek powiedzieć względem powinności Chrześcijańskich dzieci dla Rodziców Chrestnych; ale że są prawie też same, które i dla tamtych, nie będę się nad nimi zastanawiał. Wy Rodzice pobożni wychowuiąc bogobojnie dzieci wasze, pracuiecie dla wieczności. Trudna ta jest praca przyzwyczać dzieci do cnoty, ale też to dzieło niesmiertelne. Co za radość widzieć się wraz w Niebie z kochanemi dziatkami, których wam Bóg powierzył! A wy posłuszne dzieci, które iścieście pociechą Rodziców swoich, co wam święte wychowanie dają, dziękuycie za nich Bogu po wszystkie dni życia waszego. Ale wy niepobożni, wy niebaczni Rodzice! wiecież co robicie nie

daiąc dobrego wychowania dzieciom swoim, pobłażając im, i nie trzymając na wodzy? oto żywicie iaszczurki, które wam rozdzierać będą te wnętrzności, gdzie zostawały, napełniacie świat rozwiozłemi, niewstydliwemi, piianicami, złodziejami. Wy pracujecie dla piekła na nieszczęśliwą wieczność. Ah! źli Rodzice, i złe dzieci odmieńcie postęпки wasze. Prośmy inż wszyscy Boga kochani Bracia, o dobre wychowanie dzieci. Ztądci to zawisła błogosławiona wieczność: którey ja życzę wam w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELĘ XXI. PO SWIĄTKACH: O POWINNOŚCIACH PANOW I SŁUG.

Miseratus autem Dominus servi illius, dimisit eum et debitum dimisit ei.

Zlitowawszy się zaś Pan nad sługą owym, wypuścił go, i dług mu darował. Słowa z Ewangelii na dzień dzisiejszy u Mateusza Sgo w rozdz: 18.

LUbo niewola iest iednym złem z pomiędzy inszych wprowadzonych na świat przez grzech naszego pierwszego Rodzica; z tymwszystkim uważając dobra,

które pomieniona niewola sprawuie, a nade wszystko od tego czasu, którego Zbawiciel świata poświęcił ją w swojej osobie, sposobem bardzo dziwnym, stając się dobrowolnie niewolnikiem dla zbawienia ludzkiego: powinniśmy zapatrywać się na nią, iako na użyteczną, uczciwą, i godną szacunku i wyniesienia nad insze stany. W rzeczy samey Słuchacze Chrześcijańscy, wieleż to sług zstaie świętymi w tym stanie uniżonym i upodlonym, którzyby zapewne zginęli, znajdując się między okazałościami światowemi? Jleż to Panów, którzy widzą potrzebę szukania pomocy od tych, którym sądzili się być niepodległemi? mają sprawiedliwy pochop upokorzenia się pod ręką wszechmocnego Boga. Lecz ażeby iedni i drudzy korzystali ze złego na pozor, które się przemieniło w wielkie dobro za sprawą przedziwney mądrości Boskiej, powinni wzajemnie swoim powinnościom zadosyć czynić: ażeby im zaś zadosyć czynili, iak się przynależy, potrzeba poznać te powinności. Postanowiłem ja mówić o tym w tej Nauce. W pierwszej części pokażę powinności Panów ku swoim sługom, a w drugiej części pokażę powinności Sług ku swoim Panom. Ta materya warta iest wszelkiej waszey bacznosci.

Między powinnościami Panów ku swoim Sługom, iedne z nich są ściągające się do ciała, a drugie do duszy. Te powinności, które się ściągają do ciała, albo do życia doczesnego, są: pokarm i zapłata; a te które się ściągają do duszy, są: nauka i dobry przykład. Pierwsza z tych powinności jest pokarm. Panowie obowiązani są dodawać swym sługom żywności potrzebnych i dostatecznych dla utrzymania ich, podług możności i zwyczaju miejsca. Nie karmiąc ich jak przynależy, dają im pochop do kradzieży dla utrzymania się przy życiu: czynią ich niespokojnymi do pracowania i do usług: zniewalają ich do wydawania po karczmach w dni Niedzielne i Święta tego co mają, nagradzając sobie niejakotym sposobem, co ponoszą od swoich Panów. Jeżeli sługa zachóruie, nie mając się dostatecznie o czym żywić, iego Pan jest obowiązany swoy koszt na niegołożyć, i nagrodzić mu to zupełnie. Prawda że za czasów dobrych, gdy się mało sług znajduje, sami się oni umieją wyprowadzić, gdy są słabi: lecz gdy są czasy złe, zawisło częstokroć od Panów, którzy używając okazji podaney, bardzo źle karmią swe sługi. Słudzy także potrzeba ażeby byli rozsądni, i żeby pod pozorem dostatku, nie

nie wymagali więcej nad swą potrzebę. Znajdują się tacy obżarci i rozpustni, że sprawiedliwie możnaby mówić: że dlatego tylko iedynie żyją, ażeby dogadzali zoładowi swemu: którzy codziennie iaiąwspół służących, i którzy nigdy nie są kontenci. Osiak ta rzecz nie przystoi na Chrześciani-
na, a nade wszystko na osobę podley kondycyi: ci nędzni są częstokroć do tego stopnia przywiedzeni, iż życie w ostatney potrzebie tracą.

Do powinności tyczącey się pokarmu przydać należy staranie, które mieć powinni Panowie o swoich sługach w słabości będących. Wiem ia dobrze, że Pan nie iest obowiązany pilnować sługi, który mu nie może służyć, zwłaszcza gdy się nie naba-
wił choroby z przyczyny swego Pana. Ściśle mówiąc podług sprawiedliwości, twierdząc, iż nie iest obowiązany: lecz mówiąc na fundamencie miłości, twierdząc, iż iest obowiązany: bo ieżeli obowiązani iesteśmy przez wzgląd na prawo Boskie wspomagać nędznych podług możności, iacykolwiek oni są, przyiaciołmi albo nie-
przyiaciołmi, obcemi albo zaiomemi; daleko bardziey obowiązani iesteśmy wspomagać tych, którzy poświęcili swe zdrowie na usługi nasze. Podobnym sposobem ieżeli służący iest ubogi, ieżeli nie ma sposobu obmyślić sobie środków i pomocy

potrzebnych w swojej chorobie: Pan iego powinien, ile tylko może, przez wzgląd na miłość, dawać mu ratunek. Panie i Pano-
wie, dozwolcie, ażeby w tej materji wy-
stawił wam przed oczy dwa wielkie przy-
kłady. Pierwszy jest w Ewangelii, gdzie
sługa pewnego Urzędnika wojskowego,
wpadłszy w chorobę w jego domu, i będąc
bardzo dręczony: gdyż to był paraliż, któ-
ry pomienioną osobę przyprowadził do te-
go stopnia, iż się ruszyć nie mogła: ow Pan
dobroczynny dozierał go w domu swoim:
miał o nim wszelkie, iakie tylko być może
staranie: nie oszczędził ani nakładu, ani
pracy, ażeby go uleczył: a widząc, że
środkami, których używał około ciała nie
pomagały, udał się do Jezusa Chrystusa,
prosił go usilnie: nalegał na niego: upra-
szał swoich przyjaciół, ażeby za przyczy-
ną ich został uleczony iego miły sługa.
Zbawiciel świata był bardzo tknięty miło-
ścią tego Setnika: okazał wielkie podzi-
wienie, i przyprowadził chorego do zupeł-
nego zdrowia. Zbawiciel świata, wychwa-
lał tego Pana głośno, i obdarzył go swemi
łaskami. O! iak to, moi najmilsi Bracia,
jest rzeczą wskrós przenikającą każdego:
O! iak ta miłość owego dobrego Setnika,
warta jest, ażeby ją naśladować!

Drugi przykład jest bardzo przeciwny
pierwszemu. Jest pomieniony przykład

wyjęty z starego Testamentu. Amalecytowie wzięli i spustoszyli miasto Syceleg. Dawid ścigał ich mocno: lecz pewno nie wiedział, gdzie się udali. Napotkał człowieka, który się zdawał już umarły. Kazał go wspomódz, i natychmiast słaby otworzył usta do mówienia. Dawid go się pytał, co by był za ieden, odpowiedział mu, że był sługą pewnego Oficera Amalecytów: i że po wzięciu miasta Syceleg, Pango zostawił dlatego, że był chory. Pytano go się pilnie, chcąc się dowiedzieć, ieżeliby nie wiedział miejsca, na które się Amalecytowie schronili: W czym wielką on sobie zadał trudność: lecz nakoniec Król obiecawszy mu nagrodzić to sownie; odkrył ich kryjówkę: przeto nie uchybiono czasu, i w samej rzeczy znaleziono ich piących i iedzących w tę nadzieję, że byli w bezpiecznym bardzo miejscu, i nie spodziewali się tak blisko nieprzyjaciół. A tak napađniono na nich znagła, i wszyscy w pień byli wycięci. Zaczem klęska tego całego woyska, była to karą sprawiedliwą za ubogiego sługę słabego, opuszczonego od swego Pana. Jak wiele iest Panów okrutnych, którzy będąc podobnemi temu Amalecytowi, wymagają od swych służących tego wszystkiego, co tylko można podczas ich zdrowia: a gdy wpadną w chorobę, oddalają ich ze swego domu! O! Panowie

wyzuci z ludzkości! gdy macie iakie zwierzę chore, czyliż go zaniedbujecie? Czyliż nie macie o nim starania? a nie nie zważacie na ubogiego sługę, który usługując wam zachorował? iakiegoż macie oczekiwać politowania od Boga, gdy nie mieliście żadnego politowania dla waszego bliźniego, dla tych, którzy powinni byli zaraz w drugim rządzie po waszych dzieciach zostawać u was w miłości? Ci słudzy, których wy sobie mało poważacie w ten czas, gdy są słabi, czyliż oni nie są żywym obrazem Stworzyciela? oni są drogim okupem krwi Jezusa Chrystusa: dziedzicami Królestwa Niebieskiego: co się tycze ich majątku, są oni niżsi od was, lecz co się tycze stanu łaski, są nieporównanie wyżsi od was; i czyliż oni nie odziedziczą chwwały Niebieskiej, kiedy wy zostawać będziecie w mękach, ponieważ tak mało macie miłości?

Druga powinność Panów ku sługom względem rzeczy doczesnych, iest zapłata umówiona. Nie można lepszemi wyrazami odmalować, iak iest w Piśmie świętym, niesprawiedliwości tych, którzy zatrzymują zapłatę służącym i naiemnikom: Pismo Święte poczytuie ten występek za największy ze wszystkich: mówiąc daley, że to iest grzech przeciwko Duchowi S. to iest takowy, który nie może być odpu-

szczony. Ci którzy robili około waszego zniwa, i którzy pracowali dla was, a którym wy zatrzymacie niesprawiedliwie zapłatę, wołają o pomstę do Nieba, i głos ich przechodzi aż do tronu Wszechmocnego Boga: i toto iest, co Sfy Apostoł Jakób krótko wyklada. Napisano iest także w Eklezyastyku: że ten, który szukaie robotnika i służącego, i ten, który rozlewa krew ludzką, są sobie bracia, to iest: że ich występki co do złości są podobne, i zasługują na iedną karę. Jakież więc są mieć będziecie niesprawiedliwi Panowie, którzy nie chcecie płacić waszym sługom, a którzy tym sposobem karmicie się ich mągiątkiem? Jleż to iest takowych, którzy się w tey materyi stają winowaycami? Jedni nie chcą sobie przypomnieć tego, co służącym przyobiecali: i co tylko mogą, urywają z umowionej płacy. Drudzy spóźniają i odkładają przez długi czas zapłatę. Niektórzy będąc złego charakteru, wystawiają im przed oczy czas ugody, który się ieszcze nie skończył, oraz łudzą czczemi obietnicami swoich służących. O moy Boże! ileż to szalbierstwa, ileż to niesprawiedliwości bywa w tey materyi! Przeklęstwo Boskie prędko okazuje swe skutki: i nie zbywa na szkodach, na przyпадkach, które obalają domy i niszczą familie.

Pójdźmy teraz do powinności Panów względem stanu dusz swoich służących. Jeżeli to jest prawda, podług uwagi Sgo Augustyna, że Gospodarze są Pasterzami w swoich domach; toć idzie zatym, że są obowiązani prawie pasterski urząd sprawować: powinni uczyć tych, którzy są pod ich władzą, jeżeli się chcą stać uczestnikami Królestwa Bożego. Cóż za pasterz, który nie naucza swego ludu? Ah! jakie to jest przekleństwo, kiedy Bóg w swym gniewie daie Parafiom takich Pasterzów, to jest, że dopuszcza złych Pasterzów dla trzody swojej! Panowie i Gospodarze słuchajcie tego, drzyście od strachu, co do was mówi Pismo Święte przez usta S. Pawła: jeżeli kto nie ma starania o swe domownicy, ten się zaprzął wiary, i jest gorszym od niewiernego. Mowicie Słuchacze najmiłsi, że iścieście Chrześcianami: że wyznaciecie wiarę Jezusa Chrystusa: a ja wam powiadam, że iścieście odstępcami od wiary: i że Turcy i niewierni są lepsi od was: a to dla czego? Oto dla tego, że wy o zbawieniu służących zupełnie zapominacie. Jak wielu podobno jest takowych, którzy nigdy nie pomyśleli o ścisłym i nieuchronnym obowiązku pracowania na zbawienie sług swoich: których może aż dotąd uważali nieinaczej, tylko iako narzędzie iakie pomnażające swoy doczesny majątek:

lecz ta niewiadomość może być wymo-
 wioną, zwłaszcza gdyście byli tyle razy
 napominani, już to powierzchownie przez
 głos Pasterzów, już to przez głos waszego
 sumnienia? czyż to wszystko nie pokazuje
 wam iasnie waszey złey wiary, gdy tym
 czasem nie tylko ich sami nie nauczacie,
 lecz nie chcecie ich posyłać na nauki pu-
 bliczne? i mówicie, że wasze interesa są
 pilnieysze niż wszystko, pokazując tym
 sposobem, że wy podły interes przenosicie
 nad dusze krwią Jezusa Chrystusa odku-
 pione. Macie podobno daleko większe sta-
 ranie o tym wszystkim, co się ściąga do
 życia doczesnego. Chcecie, ażeby wasze
 role były dobrze uprawione, ażeby wasze
 budynki były dobrze utrzymywane: ażeby
 wszystko było w dobrym porządku: lecz
 co się tyczy dusznego zbawienia tak
 względem was samych, iako też innych,
 żadney na to nie czynicie uwagi. Ah drę-
 cały od strachu na wasze postęпки! Te du-
 sze, których wy zaniedbujecie, będą się do-
 magały zemsty na strasznym sądzie Boskim.
 Gdyby Król powierzył wam swego syna,
 iakiebyście o nim nie mieli pilności? O
 iakbyście się obawiali, żeby on iakiego nie
 miał przypadku? Bóg wszechmocny uczynił
 was rządcami nad duszami waszych służą-
 cych, które to dusze przeznaczone są do
 mieszkania w Królestwie Niebieskim, i

czegoż się wy spodziewać macie od jego gniewu, jeżeli im dozwolicie samochcąc ginać? Zważcie prócz tego, że przez naukę powinniśmy też rozumieć wszystkie inne sposoby starania się o postępek duchowny, i zbawienie służących, iako to prowadzenie ich do uczęszczania do Świętych Sakramentów, rozkazywanie im odprawiać z wszelką pilnością modlitwy ranne i wieczórne, przytym czytanie duchownych książek, dawanie im przestrogi, poprawianie ich, gdy zaniedbują swoich powinności, przeszkadzanie im do wdawania się w schadzki niebezpieczne, oddalanie ich od sposobów i okazyj grzeszenia.

Co się ściąga do poprawy. Jeżeli idzie tylko o niektóre błędy, które nie prowadzą za sobą złych iakich skutków, nie będzie od rzeczy niekiedy też im pofolgować. Lecz jeżeli rzecz iest o zbawieniu wiecznym, jeżeli mamy służących krzywo-przysięzców, piaków, bezwstydných, gorszących: jeżeli przez złe mowy, szkodliwy przykład, gorszą swoich towarzyszków, albo dzieci domowe, potrzeba ich strofować mocno, potrzeba byź na to nieublaganym, i jeżeli po dwóch albo trzech napomnieniach nie poprawią się, potrzeba ich koniecznie odprawić. Takowe osoby są zarazą domu: i trudno temu wierzyć, iakie ci ludzie szkody czynić mogą. Którzykol-

wiek rząd macie w domu, kiedy przyjmiecie służących, mieycie baczność na kogo się spuszczacie. Nic nie masz gorszego, nic nie masz niebezpieczniejszego, iako gdy się znajduie zły sługa w domu: gdyż to samo może sćiagnąć przekłęstwo Boskie, i przynieść zgubę. Nie ieden podobno powie, że iest rzeczą bardzo trudną znaleźć dobrego służącego, i częstokroć przymuszeni iesteśmy przyjąć, który się pierwszy nawinie. Co gdy tak iest, wszelako obowiązani iesteśmy mieć dozór nawet nad złemi, gdy innych dostać nie możemy. Przystaie ia na to, że pospolicie mało się znajduie dobrych, ztymwszystkim mogę wam powiedzieć, że iezeli iesteście dobrimi Panami, iezeli im dobrze placicie, iezeli żywicie dobrze waszych służących, iezeli macie sławę z tego, że wielkiego używacie starania w ich chorobie, iezeli iesteście przyiemni, cierpliwi i rozumni, a nade wszystko, iezeli się udaiecie do Boga, upraszając go o dobrych sług, on wam ich użyczy. Lecz ia sługami złemi rozumiem bydź tych, którzy są bez nadziei poprawienia się, i którzy w wielkich zostaią zbrodniach: gdyż w takim razie nie mogę was mieć za wymowionych, żebyście takich odprawić nie mieli, a dla tym mocniejszego przekonania was, wiecie wy zdanie Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, co powiedział o zgorszeniu:

Jeżeli oko twoje gorszy cię, wyłup go: jeżeli twa ręka, albo twa noga jest ci powodem do grzechu, odetnij je, odrzuć je od siebie: gdyż lepiey jest dla ciebie nie mieć oka albo nogi, i pójść do Nieba, aniżeli mając wszystkie członki, bydź wzruncym do piekła. Gdyby służący był wam tak potrzebny iak wasze oko, wasza noga, wasza ręka, a był pochopem dla was, albo dla waszego domu do upadku i potępienia, oddalić go, uwolnić się koniecznie od niego trzeba: gdyż zbawienie powinno bydź wam daleko milsze, aniżeli wszystkie inne rzeczy. A na cóżby się wam przydały wszystkie dobra światowe, podług samego Chrystusa, gdybyście zgubili waszą duszę?

Nakoniec, ostatnia powinność Panów ku swoim sługom jest dobry przykład. Jeżeli zgorszenie jest w sobie samym występkiem tak wielkim, że Chrystus powiedział, iżby wolał, ażeby takowy był wrzucony w głęb morza z młyńskim kamieniem przywiązanym do szyi, aniżeli żeby miał gorszyć iedno iakie dziecko; iakże tedy uważać powinniśmy Gospodarzów, którzy obowiązani są mieć dozór nad podległemi sobie? iak więc sądzić powinniśmy o tych niešťczęśliwych Panach, którzy przymuszają swych służących do występku? którzy im rozkazują źle czynić? którzy im zły z siebie dają przykład? którzy ich używają do

wykonania złych rzeczy? którzy ich czynią pomocnikami swoich zbrodni, swojej zemsty, swojej rozpusty? Znajdują się podobno tacy, którzy namawiają na uczynki niegodziwe takowe osoby, którychby ocalać powinni honor z niebezpieczeństwem swego życia, i strącają ich w przepaść w ten czas, kiedy powinni zażywać wszelkiego sposobu do oddalenia od nich złego. Nie masz żadney kary, na którąby postępek tak przekłęty nie zarobił. Otoż moi kochani Bracia, te są szczególniejsze powinności Panów ku służącym. Zobaczmy teraz powinności sług względem swoich Panów. I to jest druga część moiej nauki.

CZĘŚĆ DRUGA.

Uważam ia cztery wielkie powinności Sług względem swoich Panów, które są: miłość, szacunek, posłuszeństwo i wierność. Pierwsza z tych powinności jest miłość. Sama miłość sługi ku Panu swemu to sprawić może, iż wszystkie prace słodkie mu będą stan iego służebny. Nie bardziej nie sprzeciwia się skłonnościom przyrodzonym człowieka, iako by być podobnym drugiemu: gdyż każdy człowiek jest niezmiernie gorliwy o swoją wolność. Lecz skoro przymuszeni iesteśmy do poddania woli naszej takiej osobie, której nie kochamy, i od której czuiemy wstręt

wewnętrzny, nie się nie może pomyśleć nad to przykrzejszego i nieznosniejszego: a tak jeżeli wy słudzy chcecie uczynić stań swó, nie tak przykry, jeśli chcecie umniejszyć ciężaru waszych kaydan, i uczynić niewolą waszą znosniejszą, kochajcie Panów, którym służycie: mięycie ich nieiako za swoich Oyców: mięycie ku nim uprzejmą miłość. I tym to sposobem postępowali sobie słudzy Naamana z iednym z pierwszych Xiążąt Królestwa Syryjskiego. Nie nazywali go Panem, lecz iak uważa Pismo Ste, nie inaczey sobie z nim postępowali, tylko iako z Oycem. O iakby była rzecz przyjemna i radosna widzieć w domu sługi, którzy nie inaczey sobie postępują z swoimi Panami, tylko iak z dobrými i kochanymi Rodzicami: tudzież widzieć Panów obchodzących się z swemi sługami iako z swemi miłymi dziećmi! Lecz o iak sprawiedliwie ubolewać trzeba! bo czyliż nie widzimy że wszystko wspak idzie między wielą Panami i między wielą sługami, którzy częstokroć noszą wewnątrz wstręt potajemny iedni przeciw drugim, którzy tak się z sobą obchodzą iako nieprzyiaciele, którzy sobie wzajemnie tysiączne sprawują z gryzoty, gniewy, nienawisci, i insze tym podobne nieukontentowania. Powiecie mi podobno służący, którzy dziś mnie mówiącego słuchacie, że Panowie wasi tak są

zli, tak popędliwi, tak surowi, że nie podobna aby sobie ich nie znawidzieć, a przynajmniej kochać ich nie można. Bo iakżeby takich kochać, w których uściech nie postoią łagodne słowa, tylko ustawiczne gniewy, przeklęstwa, złorzeczenia, szkalowania? Lecz z drugiey strony znowu odpowiedzą mi Panowie i Gospodarze, że ich słudzy i czeladź tak iest zła, tak niesforna, iż nie można ich kochać. Wierzę ia temu wszystkiemu: ale potrzeba, aby każdy wedle swey powinności czynił. Bo tu idzie o wypełnienie woli Boskiej, idzie o własny interes, o własną spokoynść i o zbawienie każdego.

Druga powinność służących iest uszanowanie Panów: to iest, że sługa obowiązany iest cześć swojego Pana, i mieć go właśnie iako za zastępującego miejsce samego Pana Boga. Uszanowanie to powinno bydź wewnętrzne i powierzchowne. Powinien sługa wewnętrznie szacować Pana, nie sądzić źle o nim, dobrze tłumaczyć iego zdania i myśli i postęпки. Powierzchownie zaś powinien zachować uszanowanie w słowach skromnych i przyzwoitych, nigdy nie odpowiadać zuchwale, powinien ie we wszystkich uczynkach swoich, które się do Pana iego ściągaia okazac. Także się zachowuią słudzy względem swych Panów? czy przeciwnie nie znaleźlibyśmy wielu sług tak-

wych, którym Panowie bez ugryzienia swojego nie rozkazać nie mogą? sług takich, którzy zuchwale Panom swym odpowiadają, gotowi z niemi do ostatniego się wadzić? Kiedy rok obfity, słudzy wiele wymagają od Panów, odgrają się, że ich porzuca, i właśnie chcą przewodzić nad swoimi Panami, pod pozorem że trudno o usługi. Co ztąd wynika? oto kiedy rok głodny nastąpi, Panowie się mszczą nieiako nad sługami i z wielką surowością z niemi się obchodzą. A Bóg, który nie może cierpieć nieporządku, karze tym sposobem zuchwałość służących. Dwa tego znaczniejsze przykłady mamy w Piśmie Świętym: ieden na służebnicy Abrahamowej Agar, która z początku była dobra i powolna dla Sary Pani swojej. Ale iak Abraham Agarę sobie wziął za drugą żonę według zwyczajów owych wieków, i gdy Agar była przy nadziei, a Sara była niepłodną, poczęła Agar służebnica Panią swą gardzić, i tak zuchwale sobie postępowała, że do tego przywiodła Abrahama, iż ją z domu wypędził. Drugi przykład znajdziemy w księgach Tobiaszowych. Sara córka Raguelowa cnotliwa niewiasta, siedmiu mężów iednak życia pozabawionych miała. Ta karcąc raz sługę swoją, usłyszała od niey pełne zuchwałości i potwarzy słowa, bo wyrzucała Pani, iakoby była przyczyną tych mężów

swoich śmierci. Za co sądem Boskim sprawiedliwej nie uszła kary.

Trzecia powinność służących jest posłuszeństwo: które jest arcy potrzebne, ale powinno być rozsądne i uważne, ztym wszystkim po większej części bardzo jest źle zachowane. Naprzód posłuszeństwo służących ma być prędkie, to jest, że powinni bez odwłoki wykonywać co im każą, nie czekając kilkakrotnego wiedneyże rzeczy rozkazu. Powinno być zupełne, żeby nic z rozkazu sobie danego nie opuszczać, ile tylko można, żeby nie wyszukiwać rozmaitych przyczyn i pozorów, względem nie wykonania woli Pańskiej. Powinno ieszcze być posłuszeństwo ochotne, żeby słuchać z chęci, z przywiązania do Pana, ale też posłuszeństwo powinno być sprawiedliwe i pomiarkowane. Sługa nie powinien czynić, coby się sprzeciwiało prawu Boskiemu. A zatym kiedy mu Pan co złego rozkazuje, naprzykład skrzywdzić kogo, lub okraść, albo pomagać mu iakiey niesprawiedliwości i gwałtu; tego sługa czynić nie powinien. Kiedy zaś rozkaz nie jest zły sam w sobie, iako to naprzykład we Święto robić, i tym podobne, co pozwolone jest w pewnych przypadkach, natenczas powinien sługa od razu źle nie myśleć o Panu, powinien rozkaz wykonać, a przy pierwszej sposobno-

ści zdarzoney, powinien się w tym poradzić Pasterza lub Spowiednika. Oycowie Święci mówią, że posłuszeństwo sługi ku Panu powinno być podobne posłuszeństwu stworzenia ku Stwórcy, żołnierza ku Wodzowi, dziecięcia ku Oycu: podobieństwa te nie są nie przyzwoite: bo Król Prorok chąc pokazać iaka być ma nasza powolność na rozkazy Boskie, używa słów: iako oczy służebnicy ku Pani swojej, tak oczy nasze ku Panu Bogu naszemu. Wyrazy te szczególniejszym sposobem wydaia, iaka powinna być gotowość w służących na każde skinienie Pańskie: toż samo rozumieć się ma o podobieństwie posłuszeństwa żołnierza Wodzowi swemu. Przeto zachwały i nieposłuszny sługa, prawdziwym jest straszylem w społeczności ludzkiej. Lecz nie tylko należy się posłuszeństwo dobrem i cnotliwym Panom, ale nawet i złym, ieżeli tylko co złego nie rozkazują, wyraźnie tego naucza Piotr Sty Apostoł.

Wierność czwartą jest powinnością służących. Łatwiej się znoszą inne wady, byle być wiernym. Lecz niewiernością każdy się naywięcey obraża, i nie odważy się nikt sługi niewiernego trzymać. Przetoż domowa kradzież większey surowości prawa podpada. Pan bowiem musi się na sługę spuścić, musi mu wszystkiego powierzać, a wierność sługi strażą jest dobra, i bez-

bezpieczeństwa Pańskiego. Gdy więc sługa na złe używa zaufania Pańskiego, nie iestże obmierzłym straszycielem? Muszę się tu trochę nad wiernością służących zastanowić. Służący nie powinni wynosić z domu, co się w nim mówi i czyni zwłaszcza tajemniejszego, powinni przestawać oszczędnie na tym, co im daia, a nie pomnażać sobie wygody z uszczerbkiem pańskiego dobra. Jeżeliby zaś kiedy co nad potrzebę wzięli, obowiązani są do powrócenia. Powinni pracować z wielką usilnością, tak iak gdyby dla siebie samych, powinni się tak starać o dobro Pańskie, iak gdyby o własne swoje, powinni zapobiegać szkodzi, i zawczasu Panów swych o niey ostrzegać, ieśliby tego potrzeba była, powinni przestawać na swoiey płacy, a nie skrzywdzać w niczym tych, którym służą, pod żadnym pozorem. A ieśli wykroczą przeciwko któremu z tych obowiązkow, małą się starać o powrócenie: bo ściągnęli niegodziwie swą rękę do własności cudzey, bynajmniey im nie należącey. Ale czyliż ta wierność tak zalecona, tak potrzebna znayduie się we wszystkich? Czyliż służy wiernie dochowuią sekretow Panow swoich? czyliż nie raczey wszędzie roznoszą, ieżeli choć cokolwiek, i to niedokładnie wiedzą? a ztąd ile obmowisk, ile posądzeń, ile nawet czarnych potwa-

rzy? Jle takich, co niedbają na krzywdę Pańską, nie pracują tylko wtenczas, gdy są pod okiem, którzy nie mają sobie za grzech, gdy co Pańskiego dla siebie wezmą, którzy nie ostrzegają Pana o szkodzie, ani sami iey nie zapobiegają, iakby to do nich nie należało? Te i tym podobne wykroczenia, te i tym podobne znaki, pokazują prawdziwych złodzieiów, gorszych daleko niż publicznych złodzieiów po drogach: ponieważ przeciwko tamtym musi być każdy na ostrożności, a domowego złodzieia któż się ustrzeże? A zatym ktokolwiek z służących nie dopełnia obowiązku wierności, niechayże wie, że wszystkie niewierności swoje, wszystkie krzywdy, które przez nie popełnił, nagrodzić koniecznie powinien, ieżeli chce mieć ten swój grzech odpuszczony u Boga. Nagroda zaś ta powinna być Panu uczyniona. Nie nagrodzi ten za swą niewierność, któryby z tego dał ubogiemu iakmużnę, co wziął Panu swoiemu bez iego zezwolenia

Kończę już ważną nader radą, którą mam dać służącym: że iako Państwo obowiązani są odprawić złe sługi, aby domu zgorszeniem swym nie zarażali, tak i słudzy powinni się odprawić od takich Panów, którzyby im mogli być przyczyną zgorszenia i upadku. I gdy potrzeba tego wymaga, nie mogą się złożyć żadnemi pozorami;

NA NIED: XXI. po SWIĄTKACH 163

bo wyraźnie Chrystus Jezus o zgorszeniu powiedział, że gdy o zbawienie idzie, lepiej iest wnieść ślepym, lub chromym do żywota wiecznego, aniżeli obie oczy i obie nogi mającemu wrzuconym być do piekła. Lecz o iakżebym tu nie powinien strofować te sługi, które same bywają zgorszeniem? co przez swoje plotki sieją kąkol po domach, co różnią między sobą stada, Rodziców z dziećmi, przyjaciół z przyjaciółmi, sąsiadów z sąsiadami? Jakbym nie powinien wyrzucać na oczy owym niecnótlwym sługom, którzy dzieci gospodarskie, zamiast coby ie za Anioły mieć powinni, do złego przywodzą, bądź namową, bądź nieostrożnemi słowy i uczynkami? życzę im niech się wcześniej sami pomiarkują, bo idzie o ich zbawienie, a potem czasu nie będzie.

Panowie i słudzy którzy mię tu słuchacie, o gdybyscie się starali wiernie dopełniać obowiązków waszych wzajemnych! Bo ta iest wola Boża, ten iest prawdziwy wasz interes: żylibyscie w zgodzie i pokoju, bylibyscie dobrym przykładem Parafii, pociechą i ozdobą Pasterza waszego, krewnych i znaiomych waszych: A Bóg łaskawy pobłogosławiłby Panom waszym i dla tego doczesnego, i dla przyszłego życia. Tym sposobem zarobiliłbyście sobie na chwałę, która się nigdy skończyć nie ma.

Bylibyście cnotliwemi: bo wypełnienie obowiązków swoich iest cnotą: którey ia wam życzę, dla osiągnięcia doczesney i wieczney szczęśliwości, w Jmie Oyca, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELĘ XXII. PO SWIĄTKACH.
O PRZYWŁASZCZENIU SOBIE
I POWROCENIU CUDZEY
WŁASNOŚCI.

Reddite ergo, quæ sunt Cesaris, Cesari, et quæ sunt Dei, Deo.

Oddaycie więc Cesarzowi, co iest Cesar-
skiego, a co iest Boskiego, Bogu. Sło-
wa z dzisiejszey Ewangelii u Matusza 5.
w rodz: 22.

Cudowna Boga naszego mądrość niczego
nie zaniedbała, aby założyła tamę na-
miętnościom ludzkim, i zachowała ludzi na
ziemi przy życiu spokojnym, a potym ich
do wieczney szczęśliwości doprowadziła.
Ale cóż za ślepotą nędznych ludzi, którzy
się chcą wyłamywać z pod tak słodkiego i
tak potrzebnego prawa Stwórcy swojego?
którzy tylko chcą iść za chuciami swoimi!
Podział dóbr ludzkich ustanowiony iest od
Naywyższego, dla wstrzymania chciwości:

NA NIED: XXII. po SWIĄTKACH 165

Ani się można uchylać od porządku tego od Boga ustanowionego, żeby się nie stawać przestępcą Prawa Boskiego. Prawo zaś to znaiome jest wszystkim ludziom; bo żadnego nie masz, któryby o nim wiedzieć nie miał: ponieważ pochodzi z prawa naturalnego, które jest na sercu każdego człowieka wyryte: *Czego sobie nie życzysz, tego drugiemu nie czyn.* Nie potrzeba się zatem dziwić, kiedy ci, którzy prawo to przestępują, bywają w pogardzie u wszystkich. Jakoż nie masz występku, któremu by mniej przebaczano na świecie, iak złodzieystwu, które iakimkolwiek nazwiskiem okryte będzie, w iakimkolwiek stanie trafiające się, zawsze świętą nieiako cudzą własność pokrzywdza. Zastanówmyż się nad tym dnia dzisiejszego. Pokażę ia w pierwszej Części co to jest cudzą własność pokrzywdzać, i iaka powinność powrócić ia albo nagrodzić: w drugiej pokażę, iak należy wypełniać tę powinność.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Względem cudzey własności troyga nam Bóg zakazuje: pragnąć, brać i zatrzymywać. Zakazuje nam Bóg pragnąć dobra cudzego. Nie będziesz mówił, pragnął ani domu bliźniego twego, ani żony, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani żadney rzeczy jego. A że samo pożądanie dobra bli-

źniego, własności jego, iawnie się Prawu Boskiemu przeciwi, zwłaszcza jeśli jest wcale dobrowolne, a jest w większey iakowey rzeczy, będzie tedy grzechem śmiertelnym zasługującym na potępienie wieczne; samo nawet pragnienie dobrowolne cudzego dobra będzie grzechem takowym, który należy koniecznie wyznać na Spowiedzi pod nieważnością Sakramentu, i winą świętokradztwa. Zastanowmyż się myślą kochani Słuchacze w tey okoliczności. Małoż to takich, co pożądaią cudzey własności? a któż się z tego na świętey Spowiedzi oskarża? Ani wątpić, że nie oskarżenie się na Spowiedzi z pragnienia cudzego dobra wielu z was podobno, którzy mię tu słuchacie, uczyniło nieważny dla was Sakrament Pokuty świętey. Dawajcież na to baczną, i uspokoycie sumnienie swoje.

Powtóre zakazuje nam Bóg brać cudzego dobra: a zatym można tu być winnym wielorakim sposobem. Żeby zaś rozeznąć rozmałą niesprawiedliwość w pokrzywdzeniu cudzey własności, trzeba nam uważać rozmaite gatunki kradzieży! to jest, co się zdarza ukraść i iakim sposobem. Można tedy popełnić kradzież dobra publicznego, albo prywatnego, dobra poświęconego i niepoświęconego Bogu. Wziąwszy rzecz Bogu poświęconą, to się nazywa święto-

kradztwem, insze kradzieże bądź publiczne, bądź prywatnych osob, podług wielkości swoiey większą są albo mnieyszą, ale pod iakimkolwiek nazwiskiem, zawsze będą kradzieżą. Owszem wiedzieć mamy, że iakakolwiek będzie niesprawiedliwość względem dobra bliźniego, nazywamy to iak chcemy przystoynym nazwiskiem, zawsze iednak w istocie swoiey to samo znaczyć będzie co kradzież. Wieleby mi o tym mówić potrzeba, ale raczey każdego sumnieniu zostawuję roztrząszenie w tey mierze, aby każdy sobie rozważał to, czego ia obszernie tłumaczyć nie mogę.

Potrzenie zakazuje nam Bóg zatrzymywać niesłusznie cudzego dobra, w czym oraz nakazuje nam iako nayrychley bez żadney odwołki powracać ie, ile tylko iest w możności naszej. Ten przykaz Boski obowiązuie każdego, ktoby się poczuwał do winy, a obowiązuie na zawsze: i iedno to iest trzymać niesłusznie cudzą własność, co ią brać komu sposobem złodzieyskim. A za tym i ten który bierze niesprawiedliwie co komu, i ten który wziętku nie oddaie gdy może, iednako grzeszy, i winien iest potępienia wiecznego, ieśli iest wziętek znaczny: tak dalece że ten który cudzą rzecz zatrzymuie, złodzieiem iest ustawicznym: a iako złodziey śmiertelnie grzeszy, gdy iego kradzież tyle wynosi, iż się z niey

wina śmiertelnego grzechu staie, tak i zatrzymujący rzecz cudzą śmiertelnie grzeszy, gdy tyle zatrzymuje z dobra bliźniego, ile ta rzecz na śmiertelny grzech zasługuie: prócz tego zaś po tylekroć grzeszy, po ilekroć odkłada cudzą rzecz powrócić. A ieżeli w stanie takowym waży się do Sakramentów Świętych przystępować, świętokradztwo popełnia. Zważcież teraz Chrześcianaſcy Słuchacze, co o takich sądzić, którzy od kilku lat nie myślą powrócić cudzey własności, a pod pozorem chęci powrócenia zwłóczą, i aż do śmierci zatrzymują. Bardzo to iest gruba omyłka, i mimo wszystkie wymówki można się potępić nie oddając tego, co się niesłusznie zatrzymuje, kiedy zwłaszcza może bydź sposobność oddania. Ztąd idzie to przysłowie, nie będzie grzech odpuszczony, ieżeli wziętek nie będzie wrócony. Co się zawsze rozumie, ieśli to bydź może.

Już tedy pewna iest kochani Bracia, ani może kto o tym powątpiewać, że ile razy uczyni się krzywda bliźniemu, tyle razy ją potrzeba nagrodzić, a bez nagrodzenia krzywdy nie masz odpuszczenia, nie masz nadziei zbawienia, a iest oczywiste niebezpieczeństwo potępienia wiecznego. Zawsze zaś rozumiem gdy będzie rzecz większa, i gdy może się uczynić powrócenie, lub nagrodzenie wziętku. Te zaś są przy-

padki, gdzie zachodzi koniecznie powrócenie lub nagrodzenie cudzey własności. Naprzód gdy się w ręku naszych znajduie rzecz cudza iakakolwiek będzie, chociażby nie tylko się wzięła, ale nawet i znalazła, albo choćby się ją kupiło, albo w podarunku odebrało. Powóre potrzeba oddać rzecz cudzą, ile raży się ją weźmie, potrzeba tylekroć nagrodzić bliźniemu za wyrządzoną krzywdę, ile kroć mu się wyrzadzi, i albo rzecz samę powrócić, albo iey wartość nagrodzić. Potrzebie i ten ma obowiązek powrócenia, który iakimkolwiek sposobem do niesprawiedliwości, do pokrzywdzenia bliźniego pomagał, a to wedle szkody, którą ztąd bliźni ponosił.

Można tedy się stać winnym w tey mierze, naprzód rozkazując uczynienie iakiey krzywdy bliźniemu. Winni będą Rodzice, Panowie, Gospodarze, którzy rozkazują niższym iakąkolwiek niesprawiedliwość względem bliźniego. Winni będą w tey mierze niepobożni Rodzice, którzy przyprowadzają swe dzieci do pomniejszych kradzieży, że ich przez to uczą szalbierstwa i oszukania; winni będą Panowie lub Gospodarze gorszący, którzy na to prawie służących trzymają, aby im do niesprawiedliwości i zbrodni pomagali. Wszakże to nie są rzadkie tego przykłady: i dałby Bóg, aby nie tak częste bywały, iak się trafiają

nawet między ludźmi, którzy z innych miar nie mają przygany. Nie puszczamy się wprawdzie na oczywiste kradzieże, na kradzieże takie, które na szubienicę prowadzą, ale wieluż to przestrzega, aby nie puszczać bydła na cudze łąki albo pola? wieluż sobie za grzech poczyta, plondrowanie po cudzych ogrodach, nabranie warzywa lub innych rzeczy? iednak to iest prawdziwa kradzież, ale ktoż się ma za złodzieia?

Powtóre, stajemy się winnemi niesprawiedliwości, i obowiązani iesteśmy do powrócenia wziętku, gdy się przytrafi, że niesprawiedliwie poradzimy, gdy poradzimy ze szkodą bliźniego, a nasza rada się wykona. Ku temu zaś dosyć będzie nieostrożnie wymówione słowo, aby się drugi w niesprawiedliwość wplątał: albo żeby wpadł w zemstę, albo przedsięwziął zysk niegodziwy. Wszystkich ztąd następnych niesprawiedliwości będziemy winnemi.

Potrzącie, można się stać winnemi niesprawiedliwości, i zaciągnąć dług powrócenia, albo przez zezwolenie, albo przez pochwalenie dane tym, którzy czynią krzywdę bliźniemu, gdy to może bydź przyczyną, albo dać okazją do pokrzywdzenia bliźniego. Gdy się naprzykład kto drugiemu zwierza ze swym niesprawiedliwym zamyślem, a gdy go ieszcze nie postanowił w

siebie wykonać, a drugi go pobudza do wykonania, albo chwalać, albo nie ganiąc niesprawiedliwego zamysłu: kiedy więc tamten popełnia niesprawiedliwość, ten winien też iey będzie, i zaciągnie na siebie obowiązek powrócenia, dla tego że był do złego powodem.

Poczwarte, niesprawiedliwym iest, i do powrócenia obowiązany, kto cudzą własność, wiedziawszy że cudza iest, przechowuje. Owszem pospolite to iest zdanie, gdyby nie było takich co by przechowywali, nie byłoby i złodzieiow: w czym ci, którzy kradzieże przechowują, winniejsi są nieiako od samychże złodzieiow: bo są przedniejszą przyczyną kradzieży. O iak wieluż to po Parafiach takowych przechowywaczów, gorszych podobno od samych kradnących złodzieiow! Mówię tu o karczmarzach, którzy to wszystko przechowują u siebie, co synowie gospodarscy wyprowadzić mogą z domu do karczmy, co tam słudzy i sługi zanosić, i co tam czeladź przedaie. Łatwo tu kochani Bracia wszystko to zrozumieć, o czym ia chcę mówić, i co ia to przez to chcę rozumieć. Bo mówię o tych, którzy dopomagają małżonkom wzajemnie się okradać, corkom i synom co mogą roztrwonić. Kochani Bracia! wielka to prawda, że karczmy dla wielu was są otchłanią, która wszystko wasze dobro pożera:

a jeszcze w takim oszukaniu i niesprawiedliwości, iak sami częstokroć doznacie, jednak nieszczęśliwego nałogu nie myślicie porzucić.

Popiąte, kto iest uczestnikiem niesprawiedliwie nabytey cudzey własności, ten także winien iest kradzieży, i obowiązany do powrocenia. Można bydz zaś rozmaicie uczestnikiem niesprawiedliwie nabytey własności cudzey: albo pożytkując z kradzieży, albo do niey pomagając, czy to ręką, czy iakim innym sposobem, lub poradą, albo trzymając straż dla ostrzeżenia kradnących. Kto iadł co z rzeczy kradzioney, został uczestnikiem kradzieży. Kto pożytkował w czym z rzeczy kradzioney, winien iey także: winien ją powrócić lub nagrodzić. Ale kto się umówił na kradzież, kto do niey pomagał, nie tylko zabraną dla siebie rzecz wrócić powinien, lecz i wszystkie szkody nagrodzić, które poszły z tego sromotnego spółnictwa.

Poszoste nakoniec, i ten iest obowiązany do powrócenia cudzego, kto mogąc nie przeszkodził pokrzywdzeniu bliźniego. A to się szczególniey rozumieć ma o tych, którzy ze stanu i powołania swojego powinni się istotnie starać, żeby się nie działa żadna szkoda bliżniemu: iaka iest czeladź, słudzy, domownicy, iak są Pano wie, Pasterze i Rządcy, którzy ieśli w

tym uchybiają powinności swojej, są przyczyną niesprawiedliwości, albo że nie ostrzegli, albo że nie nauczyli, nie upomnieli, nie skarcili, albo inszym iakim sposobem nie przeszkodzili pokrzywdzeniu bliźniego swego. Tacy mają obowiązek nagrodzenia szkody, którą ztąd bliźni poniosł, przez ich bowiem zaniedbałość nastąpiły. Słudzy i domownicy ostrzegać w tey mierze powinni, ale z wielką roztropnością, a raczey niechby się wprzód poradzili rozsądnych osob. Widzicie tedy już kochani Bracia ilorako można się stać winnym niesprawiedliwości w pokrzywdzeniu bliźniego: widzicie, ile razy można dług na siebie zaciągnąć, powrócenia, lub nagrodzenia cudzey własności niesprawiedliwie zaiętey: widzicie ile iest gatunków prawdziwey kradzieży, co iednak za kradzież nie poczytuia. Ktoż się może uznawać zupełnie wolnym w tey mierze? kto się zatym nie ma lękać straszliwych sądów surowey sprawiedliwości Boskiej? Kto się nad tym pilnie zastanowić nie ma, jeżeli iakim sposobem bliźniego w czym nie ukrzywdził? Lecz iakoż to powrócić, co się niesprawiedliwie nabyło? o tym iest rzecz drugiey Części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Powrócenie cudzego żeby należyte było, powinno być nieodwłóczne, roztropne,

zupełne i sprawiedliwe. Naprzód powinno być nieodwołalne: ponieważ bez ważnej przyczyny nie potrzeba się ociągać z oddawaniem cudzego: a jeśli nie można zaraz oddać, potrzeba przynajmniej mieć chęć iak najprędszego oddania, iak się tylko sposob do tego upatrzy: a starać się usilnie należy o sposoby do powrócenia, lub nagrodzenia cudzey własności. Ztąd więc idzie, że sobie nawet uiąć potrzeba, umnieyszyć potrzebnych kosztów, ażeby krzywdę zaspokoić. Trzeba upewnić oddanie cudzego albo obietnicą, albo transakcją, albo inszym iakim przyzwoitym sposobem, albo nakoniec testamentem odkazać to, co oddać potrzeba: W tym iednak uważać należy, aby nie czynić tego iawnie, co nie iest wiadome. Potrzeba bowiem mieć wzgląd na własną sławę, o którą nam się sam Stwórca starać każe. Obżaluemy tu ślepotę owych, którzy zawsze zwłóczą oddanie cudzego, którzy tysiąc pozorów wynaydują, dla uchronienia się od obowiązku tego, którzy idą od iednego do drugiego Spowiednika, chcąc takiego wynaleść, któryby dla nich był łatwiejszy w tey mierze. Bo się też sprawiedliwym sądem Bożym przytrafia, że napadają iak mówi Pismo, na ślepych, którzy ich prowadzą w przepaść potępienia wiecznego, uwalniając ich od obowiązku powrócenia. Ci którzy

odwłóczą to powrócenie aż do śmierci, i którzy na tym przestają, iż successorom odkażą, aby popowracali, nie bardzo mogą być pewni, że to drudzy uczynią, czego oni sami nie chcieli. Nic łatwiejszego iak brać, ale gdy przyidzie oddawać, dużo się trzeba przewyciężyć. Rzadko się znajduią takowi, którzyby nie mieli woli oddać przecię kiedy: bo żeby nigdy nie chcieć oddać, potrzeba się na piekło odważyć rozmyślnie. Ale coż potym, chociaż mamy chęć oddać, kiedy ta wola do skutku nie przychodzi? Odwłóczy się ode dnia do dnia, od roku do roku, nowe przeszkody nastają, na koniec się do śmierci odkłada. W ten czas mówimy, pomiarkuiemy się, w ten czas takie rozporządzenie uczyniemy, że musi koniecznie powrócenie nastąpić. A kżożto nas tłumaczami Prawa Boskiego postanowił? żebyśmy do własnego zdania i własnego interesu to święte prawo stosowali? Bóg rozkazuje natychmiast oddać, co jest cudzego: a my rozumiemy, że dosyć będzie w godzinę śmierci obowiązać do tego successorów? to jest, abyśmy sami grzeszyli, a dopiero żeby drudzy za nas pokutowali? Nie widzicież kochani Bracia, że to są sił szatańskie? Nie poznajecież, że zatrzymane od was dobro cudze, zakrywa w oczach waszych tę przepaść, w którą wpaść macie? Czyż to dosyć w ten czas oddawać,

kiedy już trzymać nie będzie można? Ah nieszczęśliwi grzesznicy, którzy schodzą z tego świata z zatrzymaną cudzą własnością! na coż się wam przyda żęście zostawili majątek po sobie łakomym dzieciom z utratą dziedzictwa Niebieskiego? oto oni używają dobra waszego, ale się śmieją na odkazy wasze. Nie byłoby lepiej wziąć sobie do czasu ze swych własnych wygod, ażeby na wieczną nędzę nie trafić?

Powtore oddanie cudzego powinno być zupełne. Nie dosyc będzie oddać, tylko to co się wzięło, trzeba zupełnie nagrodzić za tę szkodę, którą ztąd bliźni ponosi. Na przykład jeśli się wzięło jakie narzędzie robotnikowi, który sobie niem zarabiał, potrzeba nie tylko narzędzie oddać, ale i całą szkodę którą miał przez wzięcie narzędzia nagrodzić. Jeśli się wzięło zboże do siewu, a przez to drugi nie dosiał, nie dosyc to tylko zboże oddać, które się wzięło, trzeba nagrodzić ten pożytek cały, któryby był miał z zasianego tego zboża. Jeśli się młode drzewo ścięło, nie dosyc iest powrócić wartość tego samego drzewa, potrzeba nagrodzić i pożytek, któryby toż drzewo mogło w czasie przynieść właścicielowi. W okoliczności tedy powrócenia cudzego wiele bardzo trudności zachodzi, chcąc zwłaszcza zupełnie pokrzywdzoną cudzą własność nagrodzić. Ztąd bywa, że
pra-

prawie niepodobne czasem nagrodzenie cudzego. A zatym iak mało takich, którzyby zupełnie oddali i nagrodzili bliżniemu.

Powinno prócz tego oddanie cudzego bydź rostopne. Jeśli wziętek iawnny, potrzeba też oddania iawnego, aby ustało zgorszenie. Jeśli nie stał się iawnny, powinien bydź powrot tajemny, bo się nikt oślawiać nie ma. A gdy przez siebie nie można wracać, co się wzięło, żeby się nie dać w złym poznać, należy użyć trzeciej osoby, iako to Pasterza swego, Spowiednika, lub kogo inszego, któremu by zaufać można. Gdyby albowiem nie nastąpiło oddanie, nie uwolniłoby się od obowiązku sumnienia. Ci zaś, którzy na siebie przyjmują oddanie, aby wszelkiego podeyrzenia uniknęli, albo na piśmie biorą zaświadczenia na sumnę, albo ją oddają przy świadkach wiary godnych, nie wymieniając osoby, imieniem której oddawają. Lecz jeszcze i na porządek w oddaniu pamiętać należy. Ten który komu co wziął swoją ręką, lub który z cudzego iakimkolwiek sposobem pożytkował, powinien przed inszymi uczynić oddanie. Ten który rozkazał uczynić krzywdę, powinien za nią nagrodzić przed tym, który ją uczynił: to jest przed tym który rozkaz wykonał. Ten który w spółnictwie pokrzywdzenia bliźniego zostawał, powinien i za drugich nagrodzić,

kiedy drudzy nie nagrodzili, lubo w takim razie drugich może patrzeć. Ci którzy pożytkowali z kradzieży iakiey, powinni nagrodzić w miarę zysku swojego. Ci którzy nie przeszkodzili mogąc do wzięcia własności cudzey, obowiązani są do oddania, gdy drudzy nie oddawali.

Nakoniec oddanie powinno być sprawiedliwe. Nie z cudzego, ale z własnego oddawać trzeba. Ani dzieci, ani słudzy nie powinni brać z domu, aby te niesprawiedliwości nagrodzili, które poczynili. Oprócz tego potrzeba oddać temu którego się skrzywdziło, albo jeżeli już umarł, to iego dzieciom lub sukcesorom. To oczywista; widzimy iednak w tey mierze, że sobie wielu bardzo nieprzyzwoicie postępuje. Bo skrzywdziwszy bliźniego, dają na Msze święte, czynią iałmużny, rozumiejąc, że przez to wypłacą się z tey krzywdy, którą bliżniemu uczynili. Wielkie to oszukanie. Uczy nas Pismo Święte, że ten kto czyni iałmużnę z cudzego, podobny iest temu, któryby dusił syna w obecności Ojca. Zważcież co to za okropne wyrażenie Pisma Sgo u Eklezyastyka! możeż nam Bóg mocniej dać uczuć, w iakiey ma nienawiści te dary, które się mu z źle nabytych dóbr ofiarują! Są iednak między możniejszemi, którzy zakupują Wotywy, i fundują Kaplice, zruinowawszy Parafie, skrzywdziwszy

wdowy i sieroty, wyssawszy właśnie do ostatniego biedny zarobek ludzki, pognebiwszy poddanych swoich! czy możnaż takie szyderstwo czynić z świętey Religii, którą wyznajemy? czy można tak szkaradną obłudę aż do świątnicy Pańskiej, i aż do naycelniejszych spraw miłości Chrześciańskiej wprowadzać?

Tu mię może kto zapyta, ieśli nie masz sprawiedliwej wymówki względem porwrocenia i nagrodzenia cudzey własności? Na to ia mówię: ani wątpić. Są takie przypadki, które od oddania cudzego uwalniają. Bo kiedy kto nie ma z czego oddać, w ten czas dosyć iest, że ma chęć samę. Albo ieżeli ma z czego oddać, ale tak, że oddawszy co iest cudzego, nie miałby i kawałka chleba na pożywienie swoje, a ten, któremuby miał oddać, nie był ieszcze w tak nagłej potrzebie, tedy się nie powinien przyprowadzać do ostatniey nędzy. Niedola na ten czas czyni go wymowionym. Można by ieszcze przyłożyć na uwolnienie się od oddania cudzego dobra, kiedy się bliźniemu dostatecznie iuż w rożnych okolicznościach nagrodziło: ale we wszystkie te okoliczności bardzo się często chciwość wkładać zwykła, i tłumaczyć sobie, że się iuż aż nadto za uczynioną krzywdę bliźniemu nagrodziło, gdy tymczasem wiele ieszcze nie dostaie do sprawiedliwej na-

grody. Naylepiey się w każdym razie poradzić rozsądnych Pasterzow lub Spowiedników. Bo inaczey zbawienie w niebezpieczeństwie zostawać będzie.

Znayduie się ieszcze ieden gatunek kradzieży bardzo pospolity na świecie, względem którego muszę cokolwiek namienić, niżeli całą rzecz zakończyć. Kradzieży tey winni są ci, którzy pożyczają, wiedząc, że nie będą mogli oddać. Nie iestże to dziwna, że bywają tacy, którzy nie mają dochodów, którzy nie pracują, a iednak im na nie wielu zbywa? Coż oni za sposoby mają? chciecież ie wiedzieć? ale czyż się ich sami nie napatrzycie codziennie prawie? Oto pożyczają z kąd tylko mogą, nie troszcząc się bynajmniey, co się potym dzieć będzie, kto będzie oddwał. Na ile oni używają wiary publiczney, i najlepszych swoich przyjaciół zawodzą, i są bardzo niebezpieczni ludzie, a tym niebezpieczniejsi, że się ich ostrzedz trudno bywa.

Nie uwodzcież się kochani Bracia chciwością cudzego dobra, pamiętaycie na to, że iak się co wkradnie raz do waszego domu, tak z niego nie wyniydzie i wyniszczy majątek wasz iako ogień pożerający. Pomniycie i na to, że ci którzy oszukują, zawodzą się, i na tym świecie bez czci, bez sławy, w powszechney nienawiści zostają, a na tamtym świecie nieskończoną nędzę

NA NIED: XXIII. po SWIĄTK: 181

sobie gotują. Zachowuycie raczey wiernie Prawo Boskie, i odrywajcie serce od rzeczy znikomych. Starajcie się każdy wedle stanu swojego oszczędnie żyć, a strzeżcie się zbytnich wydatków. Tym sposobem wasza skromność i praca, ściągnie wam obfite błogosławieństwo Niebios. Lecz jeżeli naywyższa Opatrzność dopuszcza tego, abyście do niedostatku, do ubostwa przyszli, poddawajcie się z powolnością woli Boskiej: a używszy wszelkich przystoynych i godziwych środków do podźwignienia się, oczekujcie w cierpliwości, co się Bogu względem was podobać będzie: a tak staniecie się uczestnikami wieczney obfitości błogosławionych, którey wam życzę w Imię Ojca, i Syna i Ducha Sgo. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELE XXIII. po SWIĄTKACH. O SMIERCI SPRAWIE. DLIWYCH.

Non est enim mortua puella, sed dormit.

Bo nie umarła Dzieweczka, ale śpi. Z dzisiejszey Ewangelii u Mateusza S. w rozdz. 9.

Dla czegoż to Chrystus Jezus powiedział o tey córce Xiążęcia Synagogi, że nie umarła, kiedy prawdziwie umarłą

była? Różne są tego wykłady. Bo można mówić, że Zbawiciel Pan tym sposobem dał do zrozumienia, że nie umarła na zawsze, ponieważ ją miał wskrzesić. Powtóre, że w jego oczach nie umarła, bo w oczach Boskich wszystko żyje. Potrzecie, że nie umarła tylko co do ciała, ale nie co do duszy: gdyż ta młodość iey mogła ją zachować przy niewinności od zepsucia świata. Stańmy na tym ostatnim wykładzie, i mówmy, że sprawiedliwy nie umiera w rzeczy samey, że iego śmierć iest iako sen słodki: albo raczej umiera, aby lepsze miał życie. O teyci to szczęśliwey śmierci sprawiedliwych i świętych przedsięwziąłem dziś mówić, abym was zachęcił do starania się ze wszystkich sił o podobną śmierć: która iest droga w obliczu Boskim, iak Pismo S. wyraża: która iest tak pożyteczna człowiekowi, ponieważ iest końcem iego pracy, i to będzie rzecz pierwszej części. A pożyteczna ieszcze z tey miary, że mu iest początkiem wiecznego szczęścia, to będzie rzecz drugiej Części.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Na pokazanie iaka iest szczęśliwość sprawiedliwego bydz uwalnionym światobliwą śmiercią od przykrości tego życia, potrzebaby wam odmalować obraz nędzy iego w tym życiu. Uważcież Chrzęściana-

scy Słuchacze rozmaite przykrości i nieszczęścia, które nas tu trapią. Jaką słabość człowieka po narodzeniu, w młodości wszystkie zwierzęta wyszukują sobie wkrótce po wyjściu na świat potrzebnego pożywienia; a coż sobie dziecię do czterech lub pięciu lat poradzić zdoła? Gdy podrośnie, tedy go i praca, i choroby, i słoty, i zimna, i upały, i namiętności i wszystkie potrzeby dręczą, i odpoczynek mu przerywają. Wielużecie ludzi mogli uważać, żeby albo na ieden dzień wolni byli od wszelkich przykrości? A wszakże i rozrywki same nudne bywają. I gry i dogodzenie ciała, i obzarstwo, i pijaństwo wiedzie za sobą takowe skutki, które nas trapią.

Dusza zaś więcej od ciała cierpi. Jleż to niespokojności i bojaźni wewnętrzney! Jle razy smucimy się, sami niewiedząc dla czego! ale gdy pomyślimy o śmierci, o surowym sądzie Bożym, o wieczności i mękach piekielnych, gdy uważemy w co się obrocili ci, którzy byli przed nami, w co się i my obrocić mamy, gdy pomrzemy, że nasze siły codzien bardziey ustają, że się musi ciało wrócić do ziemi, z której wyszło, a dusza nieśmiertelna nie wiedzieć na co natrafi, z takowych myśli czyliż się bez przyczyny trwożemy? O smutny stan człowieka w tym życiu! Ktoż się mo-

że nad tym z uwagą zastanowić, żeby się nie zatrwożył? Jestże tu z was który taki kochani Bracia, żeby się w tym życiu nie nudził? a iakbyśmy wielu podobno naliczyli, którzy sobie życzyli śmierci, radziły się życia pozbawić, i sami ie sobie odiać w gwałtownych nieszczęściach, gdyby nie utrzymywała boiaźń sprawiedliwości Bożej? Ah gdyby się godziło samemu sobie zadawać śmierć, ilużby się nie pokazało katów nad sobą? Lecz ieżeli dla wszystkich ludzi życie wiele ma w sobie przykrości, nie równie ich więcey dla sprawiedliwych przynosi. I oczywista tego przyczyna: bo naprzód bardziey znaią nędze doczesnego życia, powtóre żadna doczesna rokosz nie może im odiać przykrości.

Ze sprawiedliwi zdaią bardziey nędze tego życia, nie będziecie powątpiewać, ieżeli z pilnością zważycie, co o nim mowi Uczeń Chrystusow, i człowiek światowy. Jakież tedy zdanie ucznia Chrystusowego? o to że świat iest tylko przeysciem, padłem płaczu, burzliwym morzem, gdzie ustawiczna utarczka, ustawne niebezpieczeństwa. A rozwiozły coż mowi? oto ze świat wiele ma słodyczy, że nie mało na nim szczęśliwych, że honor, szczęście i uciechy nie dadzą uczuć nędzy życia. Ale czy to prawda? doświadczenie inaczey przekonywa. Ze sprawiedliwy nie znay-

duie tu żadney takiej roskoszy, któraby mu osłodziła nędzę życia, świadczy Job Święty: życie to bowiem ustawiczną jest utarczką na ziemi, ustawiczną jest wojną. Trzeba woiować z namiętnościami, ze złem, z nałogami, z pożądliwością oczu i ciała. O co tu za liczba nieprzyjaciół! co za przyczyna upadku! Ludzie iednegoż wieku, iednego stanu bywają sobie przyczyną zguby. Musi się sprawiedliwy mieć na wielkiej baczności, i przy wielkiej boiaźni, iak mówi Apostoł, sprawować zbawienie swoje. Więc to życie sprawiedliwego nie może być nayweselsze. Musi wiele wycierpieć krzywd, a to bez pragnienia zemsty, bez uskarżenia się na nikogo. Lecz gdy pomyśli przytym czyli mu Bóg ostatcney łaski pozwoli, niepewność ta ciężki mu smutek sprawuje

Otoż śmierć uwalnia sprawiedliwego od tych wszystkich przykrości i niespokojności. Ciało iego po pracy wielu lat, po znoszeniu zimna i upałów, poydzie na cmentarzu spoczywać, oczekując szczęśliwego zmartwychwstania swojego: a dusza stanie przed sądem Boga nagradzającego iey wszystkie uciski i przykrości doczesnego życia. Natenczas sprawiedliwy przypomina sobie z niewypowiedzianą pociechą swoje prace i zmartwienia, przychodzą mu na myśl, wszystkie dobre uczynki. Dziękuje Bogu, że go od wielu niebezpieczeństw

uwalnia. Błogosławi te krzyże i umartwienia, które ponosił, i te nieszczęścia, w których się znajdował. Winszuje sam sobie, że tego i tego czasu podarował swoją urazę, nie mścił się za krzywdę, znosił tę i ową niesprawiedliwość, że się modlił za swoich nieprzyjaciół.

Gdziekolwiek okiem swym rzuci, znajduje radość i wesele. Jeżeli spojrzy w Niebo, widzi przez wiarę Boga, który go niewymowną pociechą napełnia, i łaskawie do siebie zaprasza. Słyszy właśnie do siebie ten głos: dobry i wierny sługo wnidź do wesela Pana twoiego. Widzi przenajświętszą Maryą Pannę, w której opiece żył zawsze, którą czcił sercem, w której bractwach zostawał, na której cześć z nabożeństwem Koronkę i Rożaniec odprawował: a osobliwie której starał się cnot naśladować. Widzi Aniołów i Świętych, którzy się cieszą, że do ich towarzystwa przychodzi. Jeśli oczy na dół spuści, widzi dla siebie piekło zamknięte. Jeżeli jeszcze spojrzy na świat, to z pogardą, bo go nigdy nie lubił: owszem z Świętym Franciszkiem zawoła, że mu się największej pogardy godna być ziemia wydaie, skoro myśli o Niebie. Dostrzega prócz tego błogosławionę wieczności, którą ma wkrótce zaczynać. Postrzega około siebie Niebieskie Duchy, które go bronią od natarczy-

wości szatańskich. Luboć iakożby ich zwyciężyć nie miał przy śmierci, gdy się im całe życie opierał? Jeśli nakoniec spożyży na krewnych i przyjaciół, cieszy ich i upomina, żeby się z jego śmierci nie smucili, gdyż mu iey raczey zazdrościć powinni. Ah kochani Bracia widok sprawiedliwego spokojnie umierającego, iest to widok nad wszystkie widoki!

Nie widzieliżście sami i w tey Prafii i w okolicy tuteyszey, albo i po waszych własnych domach umierających ludzi cnotliwych, prawdziwych uczniów Nauczyciela swojego Chrystusa Jezusa? którzy byli za życia wzgardzeni, którzy znosili choroby, i dolegliwości przez wiele lat? nie widzieliżście owych ubogich, kalekow, owych nędzarzów podług świata, którzy ani na chwilkę nie doświadczyli roskoszy życia tego, a po długiey chorobie, bez żadnego odpoczynku, zaniesieni byli iak ow nędzny ale szczęśliwy Łazarz na łono Abrahamowe? gdy przez śmierć z więzienia ciała swojego byli odłączeni, aby się na wieki z Chrystusem Zbawicielem swoim złączyli? O święta i droga śmierci! nie tylko dla tego, że uwalnia sprawiedliwego od przykrości i nędzy tego doczesnego życia, ale też i ieszcze tym bardziej dlatego, że mu otwiera bramę błogosławioney wieczności, i to iest rzecz drugiey Części.

Wystawcie sobie na myśli kochani Bracia iakiego podróżnego, który po przebytey długiey drodze, i bardzo niebezpieczney wśród niezmiernych lasów, pomiędzy zbóyców i złodzieiów, i srogie bestye, po wytrzymanych upałach słonecznych, po słotach i zimnach nayprzykrzejszych, ogląda nakoniec długo pożądaną oycyznę, iaka na tenczas iego radość, iakie rozptywanie wewnętrzne! Ale ten obraz iest bardzo słabo odmalowany względem sprawiedliwego przy śmierci: który przez wiele lat przebywszy uprzykrzoną podróż na tym niebezpiecznym świecie, gdzie się wiele gubi, przeszedł iednak szczęśliwie wszystkie niebezpieczeństwa, przewyciężył wszystkich nieprzyjaciół zbawienia swego, i stanąwszy naostatek przy końcu pielgrzymowania swiego, widzi nieskończone dobra, których ma na wieki zażywać.

Jak się nie cieszy kupiec, który przebył długą i uprzykrzoną żeglugę w tysiącnych niebezpiecznych przygodach? iak się nie ma cieszyć sprawiedliwy umierający, który już burzliwe morze tego świata przebywszy, zawiła do portu szczęśliwey wieczności? Próżno czart przeklęty nakształt owych morskich rozbóyników wydrzeć mu chciał skarby łaski Pana Boga, umiał ie

ocalić, aby ie pótym wprowadził z sobą do Nieba.

Miarkuycie po sobie samych, iak słodki, iak upragniony iest odpoczynek po ciężkiew pracy dniowej, z iakim pragnieniem nie oczekujecie końca waszey roboty, żeby sobie spocząc, i zasłużoną zapłatę odebrać? a sprawiedliwy przy śmierci swoiey daleko większą ma przyczynę wesela swoiego, kiedy po kilkudziesięt leciech roboty swoiey w pokucie i dobrych uczynkach, przychodzi odbierać wieczor, to iest przy schyłku dni swoich zapłatę nie w pieniądzech, ale droższą nad wszystko, bo w nadgodzie nieograniczoney. Wiecie wy Chrześcijanie Bracia moi, iak dla ubogich robotników miły iest czas żniwa. Każdy zasiewa, pracuje, uprawia rolę w nadziei zyskownego żniwa. Wszystkie trudy, wszystkie niewygody tym końcem się podejmują. Człowiek, mówi Apostoł Paweł S. zbierać to będzie, co za żywota zasieie. Ale iak ta praca iest ciężka, iak smutny czas! ile mozółu potrzeba na oczyszczenie duszy z różnych nałogow i skłonności grzechowych? Uczniowie Pańscy, mówi Prorok, z płaczem idą zasiewać, ale owoce swej prace z weselem zbierać będą.

Uważaymy sprawiedliwego umierającego w ostatnich momentach iego życia. Przypatrzmy się iak kończy daczność,

aby zaczynał wiekuistość błogosławioney nieśmiertelności. Jak tylko uczuie się bydź chorym, przyjmuie chorobę swoię iako pochodzącą z ręki Boskiej ze wszelkim poddaniem się woli Naywyższego. Owszem ią poczytuie za dowod miłości Boga ku sobie. Bardziej się stara o lekarstwo duchowne niżeli cielesne. Zaprosił Pasterza swego, odprawił Spowiedź świętą z żalem osobliwszym, pracował skutecznie, aby wykorzenił naymnieyszą skłonność grzechową z duszy swoiey. Jleż on też nie wylał! po ileż kroć nie westchnął serdecznie za popełnione niedoskonałości swoje! Po świętey Spowiedzi domagał się usilenie przyięcia Najsświętszego Sakramentu iako żadatku przyszłego zbawienia swego. O z iakąż pobożnością komunikował! iako się radował spojrzawszy na zbliżającego się do siebie Chrystusa. Oprawiawszy Chrześcijańskiey pobożności obowiązki, udał się do rozporządzenia domu swego i majątku, aby wszystkie kłótnie i nienawiści między swemi umorzył. To co miał, podzielił między Successorow, Kościół i ubogich. Ale wprzód pilnie roztrząsał, czyli czego cudzego nie miał. Drzwi iego były otwarte dla każdego, żeby mu przypomniał, czy komu czego nie winien. Przeto też iego rozporządzenia tak co do duszy, iako też co do doczesnych

rzeczy, dobre i przyzwoite. Jeśli ma dzieci, każe je wołać, i daie im błogosławieństwo z miłością prawdziwie Oycowską. Daie im zbawienne przestrogi, poleca ich Bogu, i wszystkimi sposobami stara się aby ich do miłości i boiaźni Bożej zachęcił. Odbywszy się już z doczesnemi rzeczami, pragnie bez ustanku łączyć się z Bogiem: Prosi o ostatnie pomażanie. Nie czeka ostatecznego czasu, ale używa tego, w którym nayduie się ieszcze przy zmysłach. Przyimie namaszczenie święte z zupełną nadzieją w miłosierdziu Boskim, i z ponowieniem prawdziwego żalu za grzechy swoje. Prosi K-płana, aby duszę iego Bogu polecił, i modlitwy Kościelne nad bliskim zgonu zaczynał. Sam ofiaruje się temu, dla którego zawsze żył. Każdy iego oddech wyraża właśnie Akt wiary lub miłości ku Bogu i dziękczynienia. Wynidź duszo Chrześcijańska, rzecze nad nim Kapłan, wynidź z tego pokutującego ciała, któreś ożywiała dla chwały Boga. Wynidź z tego cnotliwego ciała, które ci było przyczyną dobrych uczynkow. Wynidź z tego świata, na którymś tyle cierpiała, z którymś ustawiczną wojnę toczyła! Wynidź w Jmie Oyca, który cię stworzył, w Jmie Syna, który cię odkupił, w Jmie Ducha Świętego, który w tobie mieszkał przez łaskę, Tak iest, powie Oyciec przedwieczny,

uznać to dzieło moje, stworzyłem je dla wieczney chwały, i będzie iej używać, bo na nią zasłużyło. Cena to jest krwi moiej, rzecz Syn Boski: nie żałuję tego: bo ta dusza umiała pożytkować z odkupienia swojego. Jest to moy przybytek, odezwie się Duch Święty, w nim ja zawsze mieszkam. Poda Kapłan umierającemu w ręce Chrystusa ukrzyżowanego. Ah z jakimże go affektem nie przyjmuje! Ściska go i przytula do serca, całuje i łzami skrapiając mówi: Ah kochany mój Zbawicielu, tyś mię odkupił przez sromotną mękę i śmierć krzyżową! czemuż ja nie mogę tysiąc razy za ciebie umierać? O głowo Święta cierpieniem zraiona! o Ręce i Nogę goźdźmi przebite! o Boku Chrystusa za mnie otwarty! ty jesteś ucieczką moją, ty jesteś nadzieją, ty pociechą moją! A tak umierający im bliższy będzie ostatniego zgonu, z tym większą gorącością ducha modlitwy swoje usta lub sercem powtarza. Nie ma już siły, tylko się wznosi do Boga. Tak mocno w sercu swym czuje miłość Boską, że za ledwo czuje gwałtowność choroby swojej. Przetóż, albo prosi Boga, żeby mu dał więcej jeszcze cierpieć, albo świętą radością przejęty nie może iej w sobie utaić, aby powierzchnownie oneyże okazać nie miał. Już opłakuje nieszczęście ludzi światowych, którzy nie poznają szacunku dobrej śmierci;

ci; już woła z Pawłem Stym Apostołem, chcąc być rozwiązany, a żyć z Chrystusem. Ah Panie! zerwij te więzy, które mię tu trzymają, zniszcz to więzienie ciała moiego, które mi przeszkadza iść do Ciebie! Wysłuchaj też nakoniec modliwy iego: a wśród pienia w Anielskich, przy okrzykach Świętych, szczęśliwa ta dusza idzie w niewypowiedzianę radość do Odkupiciela swojego, porzuca ziemię i doczesność, wchodzi do chwały, która się nie skończy. O święta, o droga śmierci! o śmierci naszego pragnienia podaj! śmierci! której się próżno nieczłowiek dziwui, próżno grzesznicy życzą, o którą daremnie oziębli proszą. Ah! któżby sobie nie życzył tak umierać? o duszo moja będziemyż mogli w ten sposób naszego życia bieg zakończyć? Życzył takiego zgonu nieszczęśliwy Prorok Balaam, ale nie czynił, żeby nań zasłużył. My sobie zas tak nie postępujemy: staraymy się cnotliwie żyć, żeby świętobliwie umierać.

Ale zastanówmy się cokolwiek Chryścijańscy Słuchacze, iaka będzie radość, iakie uweselenie, iak przyjemne zadziwienie duszy miłej Bogu, kiedy zobaczy tak cudowną względem siebie odmianę? Co za przenikające szczęście dla ubogiego, dla żebraka, dla pokutującego, dla złożonego chorobą ciężką, widzieć się w iednym mo-

menście ze stanu nędzy, i upokorzenia i cierpliwości, do nieobiętej rozumem szczęśliwości przeniesionym? i temu który nic na świecie nie miał? zaiednym razem znaydować się w obfitości wszystkiego? Cóż dopiero mówić o tej uwielbioney radości, że mu będzie wolno zapatrywać się na Boga swego? Ah Bracia moi czyż się nie mamy czym zachęcić, aby pracować na taką szczęśliwość?

Nakoniec sprawiedliwy nasz umarł. Każdy go żałuje: każdy wiele dobrego o nim mówi, ubodzy go płaczą, a nawet rozwiozli i niezbosni ludzie nie mogą się oprzeć, aby mu z podziwieniem nad iego cnotami, sprawiedliwego świadectwa nie oddali. Wszyscy głoszą iego dobre uczynki. Sprawiedliwy iest iako balsam w naczyniu zamknięty, które gdy otworzą, rozchodzi się wonia po wszystkich stronach. Zanoszą iego ciało do ziemi, ludzie go płaczą, a Aniołowie się cieszą. Modlitwy się za niego odprawują: aleby się raczey iego modlitwom polecić. Chowają ciało do grobu: a dusza iego w wieczney już chwale, i pamiątka w błogosławieństwie zostaje. Tak to Bóg ze sługami swoimi postępuje. Upokarzali się za życia, a on ich po śmierci wynosi. Świętobliwość więcey im chwali przynosi, niżeli wzgardzone życie nieślawy. Taki to był koniec życia tylu Świę-

tych Męczenników, tylu Świętych Wy-
znawców, tylu Świętych Pannie, i inszych
Uczniów Chrystusowych obojey płci osob,
wszelkiego stanu i powołania ludzi. Ale na
co zdaleka zasięgać, taka była śmierć i
waszych, a może i wielu krewnych, wa-
szych Rodziców, waszych przyjaciół i są-
siadów. Taka była śmierć iednego Zakon-
nika reguły Sgo Bernarda, który przed
śmiercią począł śpiewać ze wszystkich sił
swoich: a spytany dla czego by tak śpie-
wał, z radości odpowiedział, że z tego
świata odchodzę. Co widząc S. Bernard za-
wołał z podziwieniem: patrzcież na tego,
który umierając śpiewa! o śmierci! gdzież
twoje zwycięstwo? gdzie iest twoy bo-
dziec? gdzie ten strach, który ci zwykł
towarzyszyć?

Lecz ah Bracia moi, czy także skończy-
ło swoje dni tylu znaiomych nam osob?
tylu pijaków, tylu rozpustnych, tylu grze-
szników? Gdzież są ich dusze, gdy tym-
czasem ciała na świętych cmentarzach spo-
czywają? My się za nich modlemy, a oni
podobno w wiecznych przepaściach toną.
A my Chrześcijańscy Słuchadze czy też
świątobliwie życie nasze skończemy? ży-
cie światowe i miękkie, życie napelnione
grzechami i niewdzięcznościami ku Bogu,
życie nie zatrudniające się nic sprawą zba-
wienia, tylko zaprzątione doczesnemi,

przemieniającemi sprawami, zebraniem fortuny, dogodzeniem namiętnościom i złym chuciom? Coż na to kochani Bracia? Co wam na to odpowiada sumnienie wasze? Czyliżescie nie przeniknieni boiaźnią na samą myśl zbliżającej się śmierci? Codzień iestescie bliższemi śmierci. Ale śmierć podług wyroku Zbawiciela, wtenczas przypadnie, kiedy się iey najmniej spodziewać nie będziecie. A w coż się natenczas obrocicie? Nie będziecież wy nakształt owych, o których mówi Pismo, że zasnęli snem swoim, a ocknąwszy się, nie znaleźli nic w ręku swoich, i otwarli oczy na oglądanie piekła? Wielki Boże! co za odmiana, z łóżka wogień, z domu wygodnego do tarasu wiecznego, z wygody i roskoszy do nędzy i rozpaczey!

O nieszczęśni ludzie światowi, iakże wasz los iest smutny, kiedy poznawać nie chcecie prawdziwego szczęścia waszego! Udaiecie się za znikomościami, i tym się naywięcey zatrudniacie, czymbyście naybardziej gardzić powinni, a za nic sobie nie macie dóbr wiecznych! Ah na iakąż więc odmianę dla siebie nie traficie! Jak nie będziecie opłakiwali ślepoty swojej! A my Bracia moi izaliż chcemy tak niebaczego postępku naśladować? Czyliż wolemy przekładać odrobinę znikomego szczęścia, sromotną namiętność, i dogodzenie

podley i bezwstydney chuci, nad nieograniczoną szczęśliwość zbawienia naszego? a to dlatego, żebyśmy wiecznie, żebyśmy bez końca cierpieli? Czemuż raczey nie przedsiębiorzemy cnotliwie żyć w Chrześciańskiej świątobliwości? tak żyć, iak żyli ludzie święci i bogoboyni, abyśmy też mogli umierać ich śmiercią, śmiercią drogą w obliczu Pańskim? Choćbyśmy się całym życiem o to iedynie starali, większa nie-rownie będzie nagroda nasza, niżeliby praca bydź mogła. O któż z nas będzie umierał tą drogą śmiercią w obliczu Pańskim! Wieleż nas takich będzie! Winszowałbym im z całego serca, po tysiąckroćbym ich szczęśliwemi nazywał! Szczęśliwi Chrześcianie, którzy w przyiaźni z Bogiem umieracie! Szczęśliwi cnotliwi i bogoboyni, których Bóg przez śmierć od wszystkiego złego uwolni! Szczęśliwi słudzy Bozcy, którymi Pan opiekować się będzie, i cieszyć ich na śmiertelnym łożu boleści! Szczęśliwy ten który przy śmierci swojej zatrwoży piekło, a rozweseli Niebo i Aniołów, i opuści nędzę żywota, a przejdzie do błogosławioney wieczności! którzy życzę wam w Imię Oycy, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

NA NIEDZIELĘ XXIV. PO SWIĄTKACH.
O SĄDZIE OSTATECZNYM.

Et tunc parebit signum Filii hominis.

I natenczas pokaże się znak Syna czło-
wieczego. Z dzisiejszej Ewangelii u Mateu-
sza Sgō w rozdz. 24.

Kiedy się wielkie i długie przygotowa-
nia czynią na jaką sprawę, wnosimy
sobie, że ta sprawa ważna być musi. Kiedy
dwóch Monarchów zbierają woyska, ob-
twierają zbrojownie, obwarowują miasta,
lękają się sąsiedzi w oczekiwaniu dalszych
skutków takiego przygotowania. A jakim-
że strachem nie mamy być przeniknieni
na widok Sądu ostatecznego? który poprze-
dzić mają długim ciągiem straszne przy-
padki, przepowiedziane już od tylu wie-
ków, oczekiwane w tak powszechnym
strachu: za którymi nastąpić ma wieczność
dwoiaka? Jezus Chrystus Zbawiciel nasz
opisał nam w Ewangelii rozliczne a stra-
sne znaki, które mają przyjsie iego na
Sąd oznaczać. Mówił o nich Chrystus z tak
wielką mocą, że się zdaie, iż nie masz po-
tężniejszego sposobu, do przerażenia grze-
szników, i nabawienia ich świętey boiaźni
sprawiedliwości swojej. Kościół Święty
stosując się do zamysłów Oblubieńca swo-

iego, często nam wystawia przed oczy tę wielką prawdę, abysmy na nią pamiętali. Z tej przyczyny umyśliłem dziś mówić o Sądzie ostatecznym. Powiem naprzód o dalszych znakach, które mają Sąd ostateczny poprzedzić, a potem o znakach bliższych. Ta jest cała treść dzisiejszey nauki.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Kiedy Bóg chciał okazać ludziom iakie skutki gniewu swojego, kiedy chciał spuścić na ziemię kilka kropel surowości swojej, zawsze zsyłał znaki poprzednicze swej kary. Kiedy miał ziemię potopem zalać, rozkazał Noemu na sto lat pierwey budować Arkę, aby tą nadzwyczajną budowlą ludzi ostrzegął. Jeżeli miał Faraona z całym woyskiem w morzu zatopić, nie uczynił tego wprzód, aż po wielu poprzedzonych klęskach na Egipt. Kiedy miał znieść naród Zydowski, zburzyć ich miasto, i rozproszyc pokolenia, i podać ich w niewolę, okazywały się okropne znaki na powietrzu wedle świadectwa samegoż ich Dzieiopisa. A iakież dopiero nie mają bydź te znaki, które poprzedzić mają nie iuż zburzenie iednego miasta, albo zniszczenie iednego narodu, ale koniec czasu i wieków i śmierć powszechną wszystkich ludzi. Znaki te powszechne będą po wszystkich częściach świata. Na powietrzu niewidzia-

ne dotąd postaci, niezwykła odmiana w częściach roku. Będą gromy piorunów, i niestychane burze i nawałności. Na ziemi będą powodzie, susze, upały nieznosne, zimy niestychane, nieurodzaje niezwykłe, wojny krwawe, a za niemi głody i mory. Morze rozwali granice swoje, i rozleie się po odległych krainach. Pomiędzy ludźmi wielu fałszywych Chrystusów powstanie: weźmie górę nieprawość, a miłość pomiędzy wielą ostygnie. Nie będzie więcej ani iedności, ani szczerości, każdy o sobie tylko myśleć będzie, i iakby drugiego oszukał. Zdradzać się wzajemnie będą Rodzice, dzieci, krewni, przyjaciele, powstaną narody przeciwko sobie, a ludzkość od ludzi zniknie.

Po tych znakach powszechnych szczególniejsze nastąpią. Pokaze się na ziemi Antychryst, ten syn zatracenia, który straszliwe prześladowanie na świecie sprawi, iakiego nigdy podobnego nie było. A ponieważ będzie miał wszelką moc piekła, przewyższy w chytrości i okrucieństwie wszystkich okrutników, którzy kiedykolwiek na świecie byli. Ten wszystkich Królów świata zwycięży, uczyni się iednowładczą na ziemi, rozkaże się mieć za Chrystusa, każe sobie czynić Boskie honory, i niczego nie zaniedba, aby do tego ludzi przywiodł. Użyje ku temu groźb i

obietnic, katowni i nagrod, i temi wszystkimi sposobami podług słów samego Zbawiciela, będzie chciał nawet i wybranych upłatać. Wysili swą moc na zniszczenie Wiary Chrystusowej, rozwali Kościoły, obali Ołtarze, pogwałci Najsświętsze rzeczy, zabroni Ofiary Mszy Świętej, i sprawowanie Stych Sakramentow. Coż smutniejszego iak widzieć wiernych błakaących się po pustyniach, albo zamkniętych w tarasach, albo się ukrywających po łąkach, albo błądzących po lasach, bez Pasterza, bez ołtarza, bez Kościoła, bez Ofiary, bez nauki?

Ah Bracia moi! gdyby te nieszczęśliwe czasy już nadeszły, siłażby zbawionych było? którzyżby z pomiędzy nas wytrwali w tym doświadczeniu, i oparli się czci złotego cielca? Życie nasze miękkie czyliż nas w tym nie przekonywa? Naymniejsze pokusy z wyciężyć nas potrafią, idziemy ślepo za namiętnościami naszemi, chociaż nam nie odgrąza nikt mękami, ani pociąga nadzieią korzyściakich. A cożbyśmy robili, gdyby nam przyszło żyć w owym niebezpiecznym czasie, gdzieby trzeba albo się podać na wszelkie męki, albo się odprysnąć Chrystusa?

Jednak Bóg, który nie opuszcza w potrzebie wybranych swoich, pośle na ziemię owych sławnych i Świętych ludzi,

Enocha i Eliasza na pomoc przeciwko Antychrystowi, na pociechę wiernym i sprawiedliwym, a ku przyprowadzeniu do pokuty grzesznych. Po różnych miejscach świata nie ustannie ci Święci ludzie opowiadać będą Słowo Boże. Tu przywiodą obłąkane owieczki do owczarni Chrystusowej, owdzie Męczenników utwierdzać będą. Zesłanie ich trwać będzie pół czwarta roku, potym ich Antychryst zabić każe, a ciała ich bez pogrzebu porzucone, trzy dni zostawać będą ludowi na widok, tam zgromadzić się mającemu, podniesieni potym będą ku Niebu, w tymże samym czasie i okrutny Antychryst życie zakończy.

Nie będę ja przywodził owych strasznych przepowiedzeń, które wyraża Jan S. w swym objawieniu, co ma nastąpić na końcu wieków. Nie będę wykładał, co mówi o owej górze ognistej, która wpadnie w morze, i trzecią część jego w krew obroci, ani o tej gwiazdzie, która padłszy na rzeki i źródła, napelni wody goryczą, ani o owej strasnej bestyi o siedmiu łbach i dziesięciu rogach, to wszystko należy do okropnych znaków poprzedzających najstraszniejszy ow dzień nieubłaganej w surowości swej sprawiedliwości Bożej.

Oycowie Święci i tłumacze Pisma Bożego mówią, że po śmierci Antychrysta będzie cokolwiek pokoju na ziemi, że się

ludzie ochłanawszy ze strachu, do domów swoich popowracają. Będą iak i pierwey uprawiać role, będą pracować, i poprawować porozwalane swe domy. Ale co rzecz dziwna, znowu zaczną życie grzechowe, zaczną dawniejsze zbrodnie popełniać, i tak zapomną o nieszczęściach przeszłych, iak gdyby ich nigdy świadkami nie byli. Wszakże Jan Sty opowiada, że tak będzie. Zda się rzecz do wiary niepodobna: lecz iesli się sami nad postępkami naszymi zastanowić zechcemy, łatwo temu wiarę damy. Dotykał nas Bóg prywatnemi i publicznemi klęskami, widzieliśmy za naszych czasow wojny i spustoszenia, nieurządzaie i głody, doświadczyliśmy sami rozmaitych przygod i nieszczęść, iednak to wszystko nie przywiodło nas do Boga, i do poprawy złych obyczajow, a czyliż było kiedy więcey nierzetelności, szukania, podstępów, niesprawiedliwości, iak dziś pomiedzy nami?

Toż się dzieć będzie przy końcu świata. A iako przed potopem niedbali ludzie na przepowiadania Noego, ale udawali się za namiętnościami swoiemi, brnęli coraz głębiey w nieprawościach, tak i przed dniem Sądu ostatniego lubo widzieć będą ludzie straszne te znaki kary Bożej nad sobą, iednak nie odmienią dawnego życia sposobu, nie poprzestaną swych zbrodni. Sam Zba-

wiciel Chrystus Jezus o tym świadczy, różnemi porównywaniami objaśniając, że Sąd ostateczny na niegotowych ludzi napadnie, lubo tak wielą znakami poprzedzony zostanie: już to okazując, że Sąd ostateczny przyjdzie tak, iak złodziey niespodzianie przychodzi, już na podobieństwo owych Panien, które na przybycie oblubieńca swego zasnęły, już iak ow sługa, którego Pan zastał na złym uczynku. Lecz na cóż Bóg tajny mieć chciał Sąd ostateczny? a jeśli go tajnym mieć chciał, na cóż go chciał mieć tylą strasliwemi znakami oznaczonym? Wszakże przyczyna tego bardzo oczywista i iasna. Ukrył przed ludźmi Bóg dzień Sądu ostatniego, aby zawsze nań gotowemi byli przez życie cnotliwe i nie naganne. Chciał go mieć oznaczonym wielą strasznemi znakami, aby grzeszników do pokuty przywiódł, żeby obawiając się Sędziego Boga, poprawą życia miłosierdzie jego błagali. Zostaie nam już do mówienia, iakie mają być bliższe znaki poprzedzające ten straszny dzień Sądu ostatecznego, o których w drugiej Części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Syn Boży przewidując nieszczęścia, które się zwać miały na Jerozolimę, litosnie wylewał. Jakoż co za smutny widok, obalenie tylu wspaniałych gmachow, zni-

szczenie murów, i całej twierdzy miasta, a osobliwie rozwalenie owego sławnego na podziw świata Kościoła Jerozolimskiego? co za okropność, widzieć rozżartych żołnierzy, wydzierających na zabój dzieci od piersi matek, wycinających w pień, kogo tylko napotkali, nieporuszonych bynajmniej łzami, i pokornym wołaniem niešťczęśliwych, pustoszących wszystko ogniem i mieczem? Co znowu straszniejszego, iako w owym głodzie, który przypadł na to miasto, ze wszystkich stron obleżone? patrzeć iako Rodzice zabili własne dzieci, ażeby z nich pokarm mieli? widzieć iako drudzy najołbrzydliwszymi rzeczami, (czego ja nie śmiem przed wami spominać) chcieli głód swój odpędzić? Na samo wspomnienie tego strach was obchodzi: ale co za strach, ieśli pomyśleć chcemy pilnie, że to się dziać będzie nie z iednym miastem, ani z iednym krajem, ale ze wszystkimi narodami całego świata?

Pierwsze znaki, o których eśmy mówili, lubo tak straszne, ale daleko iednak mniejsze od owych, które sam dzień ostatniego sądu poprzedzić mają. Użyje Bóg wszelkiego stworzenia, wszelkiego dzieła rąk swoich ku zemście grzeszników, i ukaraniu nieźbożnych: przestanie Słońce oświecać, Gwiazdy nie dadzą światła swego, Xiężyc we krwi stanie. Grzesznicy, słoń-

ce to, które wam świeciło na popełnienie tylu zbrodni, zakryje się na obrzydliwości wasze. Xiężyc ten, który był świadkiem tylu kradzieży, tylu nieczystości, wstydzicie się natenczas będzie. Gwiazdy te, które wam tak długo przepowiadały moc i potęgę Stworcy, napełnią was strachem. Ziemia od najgłębszego gruntu wyruszona będzie. Srogie z wierzęta z łochów swoich wyńdą, i przeraźliwym a niezwykłym rykiem zawyją. Ptastwo powierzchni zasępione nie wyda więcej rozweselającego odgłosu. Ze wszystkich stron tak okropny łoskot słyszany będzie, że ludzie wyschną z boiaźni, i nieporuszeni iak słupy staną. Nie będzie więcej ani wiosny, ani lata, ani rzrzywek. Wiele wieków służyło zbrodni, ale już czas sprawiedliwości nastąpił.

Jakoż zakryje się Niebo gęstemi mgłami i ognistemi chmurami, a błyskawice nacyciemniejsze miejsca przenikną: nieustanny grzmot z pioruny iednych wytraci, drugich zalęknienie pomnoży. Jedni się do pozostałych Kościołów uciekać będą, drudzy w podziemne lochy zakopią. Ci iawnie swoje nieprawości wyznawać będą, owiby radzi życia się pozbawić. Naostatek mściwy ogień zstąpiwszy z Nieba, wszystkie cztery części świata zapali, pochłonie budowle, skały, i samę nawet ziemię ze wszystkimi roślinami, drzewami i zwierzęty wszyst-

kiemi. Przeydzie ten ogień nayzapadley-
sze głębiny, wszystkie kruszce potopi, nie
zostawując żywiołów, tylko w pierwo-
tney samości.

Po tych okropnych pożarach usłyszana
będzie po całym świecie naystraszniejsza
trąba ku powszechnemu zmartwychwsta-
niu, poprzedzająca przyście Naywyższego
Sędziego, który wyda swoy wyrok na ca-
łą wieczność naszą. A czyliż już nie sły-
szycie w sobie tego wyroku? czyż nie sły-
szycie tey straszney trąby, na której wspo-
mnienie samo tak się trwożył Hieronim S.
Po tak ważnych przygotowaniach wynidą
Aniołowie, i rozkażą wszystkim ludziom z
grobowców powstać dla słuchania swego
wyroku. Jedni więc z Nieba zstępować
będą, drudzy z piekielnych otchań wynidą
dla złączenia się z ciałem. Ale co za róż-
nica pomiędzy zmartwychwstającemi?
kto może dostatecznie swą myślą obiać:
iaka radość, iakie wesele będzie dusz Świę-
tych przy złączeniu się z ciałem? iak się
wzajemnie witac będą? Ale kto może do-
statecznie poiać i wypowiedzieć, co za
strach, co za rozpacz potępiencowi przy-
chodzić do ciała, narzędzia swoich zbro-
dni i kary za nie? Ciała Świętych, będą
ciała iaśniejące, ciała potępienców, będą
ciała nayobmierzlejszym sposobem obrzy-
dliwe. Ciała Świętych będą w górę na po-

wietrze wyniesione od Aniołów, którzy złych od dobrych oddziela: a potępiency z trzaskiem wciągnięni będą od czartów na miejsce sądu. Tu nieszczęśni szukać będą i wzywać powtórney śmierci, ale iey znaleźć nie będą mogli. Tu radziby, żeby ich przepaści wieczne pochłoneły: aniżeli żeby przed strasznym sędzią stanęli. Tu wołać będą ze wszystkich sił: góry padniycie na nas, opoki skruszcie nas, zakrycie nas przed gniewem Bożym! Ale próżno rozpacz natęży głosu: nie da nikt pomocy, nikt nie poratuje: trzeba się w obliczu Nieba i ziemi pokazać: trzeba znieść całą hańbę, na którą się grzechami zasłużyło! trzeba wytrzymać strofowanie potężnego Sędziego!

Wtym okaże się znak Syna człowieczego: którym to znakiem podług zdania świętych Nauczycieli Kościoła będzie krzyż Chrystusa Jezusa, iako chorągiew dla tryumfującego woyska Aniołów i Świętych, którzy się znajdować będą w towarzystwie Sędziego swego. A ztąd co za nowy rodzaj rozpacz dla potępionych! Ci którzy uciemieźiali drugich na ziemi, którzy wypowiadali wojnę krzyżowi Chrystusowemu, którzy nim gardzili, dumni, zuchwali, okrutnicy i Żydzi, którzy się nim zgorzyszyli, iak mówi Paweł Apostoł, poganie, którym się głupstwem wydawał, i grzesznicy

sznicy, którzy go za życia deptali, wszyscy pod krzyżem upokorzeni zostaną. Monarchowie świata, i wojownicy i wielcy ludzie, i pyszni mędrcomie, opłakując nie-
szczęście swoje, brzydząc się postępami swoimi, na widok tego znaku staną iak wryci. Tu się fałszywa nauka świata poka-
że czym była, że była głupstwem przed Bogiem, a przynajmniej próżnością: a prostota Ewangeliczna w całym uwielbie-
niu zajaśnieje. Natenczas świat ze wszyst-
kiemi zwodniczymi zdaniem swemi potę-
pion będzie, a życie wzgardzone ludzi po-
kornego serca wywyższone zostanie.

Naywyższy Sędzia Bóg w śród tysiąca
jaśniejących obłokow na Sąd zasiędzie. Już
ia tu staie kochani Słuchacze, i dalszych
okoliczności nie przywiodę, zostawiając
wam samym pilną nad tym uwagę, co się z
wami wtenczas dzieć będzie, czego się
spodziewać macie, na której stronie bę-
dziecie, iakiego się wyroku spodziewać mo-
żecie, iaką wam otuchę sumnienie wasze
sprawuje? Pomniycie na to, że się stawić
musicie przed Sędzią Bogiem, i spytacie
się samych siebie, co was naywięcej trapić
będzie. Szczęśliwi, i po tysiąckroć szczę-
śliwi ci, którzy na te prawdy pamiętać bę-
dą! którzy ie głęboko w sercu zachowają!
Ale biada niezbóżnym! biada tym zaślepio-
nym Chrześcianom, którzy nie mają pamięć-

ci na to, co się do nich Boskim imieniem mówi!

Bo nakoniec kochani Słuchacze nie ubezpieczajcie się z tego, że dzień Sądu ostatecznego może nie jest tak bliski: nie zawodźcie się nadzieją długiego życia: nie ufajcie ani młodości, ani siłom, ani zdrowiu. Już nagotowana siekiera na wycięcie nieużytecznego drzewa: już nagotowana jest dla was kara nakształ owego dekretowanego winowaycy: który rozumie, że jeszcze odwlecze się kaźń jego, a tu kiedy się najmniej spodziewać nie będzie, rozkażą iść z łóża pod miecz katowski. Jak wielu tu może z was czyni sobie układy nabycia powiększenia majątku, a w krótkim czasie niespodzianie stawić się muszą przed stolicą Sędziego Boga. Któż się tą myślą nie zatrwoży? Na coż my kochani Bracia czekamy, żebyśmy sobie upewnić nie mieli losu szczęśliwego na całą wieczność? Alboż śmierć nie pewna? alboż nie wierzymy, że Sąd po śmierci nastąpi? a cóż ztąd, że prędzey lub późniey nastąpi? mówmy więc wszyscy razem z Królem Prorokiem: potrzeba zacząć: oto już zaczynam, niech ta będzie we mnie odmiana prawicy Naywyższego! potrzeba się pomiarkować z sumnieniem. Opuśćcież więc kochani Bracia wszystko to, cokolwiek wam przeszkadzać może do służenia Bogu

w gorącości ducha. Uprzątnijcie przeszkody zbawienia swoje o. Wyrzeczcie się tych podeyrzanych związków, tych obcowañ z osobami, które wam są przyczyną upadku. Pozbywajcie tych nałogów grzechowych, zerwajcie te więzy, które was w niewoli świata i czarta trzymają. Powróćcie dobro złe nabyte. Nagrodźcie sławę bliżniemu, którąście odieśli uszczypliwymięzykiem. Roztrząsajcie i przeszłe życie: i szukajcie iak nayspilniey w zakątach serca waszego, co by wam mogło szkodzić w ow straszny dzień Sądu Bożego, abyście to wszystko w sobie zaspokoili. Ale podobno znajdziecie w sumieniu swoim grzechy, którychście się nie spowiadali, albo któreście przez wstyd utaili, a które przez to stały się przyczyną tylu świętokradztw, ileście odprawili takowych Spowiedzi i Komunii. Zgoła nie zaniedbuajcie nic, abyście takimi byli, iakimbyście sobie życzyli bydź w godzinę śmierci. Gdyby dziś przyszło stanąć przed Sędzią Bogiem, cóżby się z wami działo? Któż to wie kochani Bracia, oto może przed wyisciem z tej Świątnicy Pańskiej śmierć nastąpi. Uczyńcież mocne i stateczne przedsięwzięcia, a pamiętajcie o nich, żeby skuteczne były. Życzę wam tego w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

[NA NIEDZIELE XXV. I OSTATNIA
PO SWIĄTKACH.

O GRZECHU ŚMIERTELNYM.

*Cum ergo videritis abominationem desolationis
stantem in loco sancto, qui legit, intelligat.*

Gdy użyżycie brzydkie spustoszenie sto-
jące na miejscu świętym, kto czyta
niech rozumie. Z dzisiejszey Ewangelii
u Mateusza S. w rozdz. 24.

POnieważ dusza nasza według wyroku
Prawdy przybytkiem iest Ducha Sgo,
może tedy być nazwaną miejscem świę-
tym: a zatem mówić należy, że ieżeli bę-
dzie grzechem śmiertelnym zeszpecona,
stanie się spustoszeniem na miejscu świę-
tym. Brzydkim spustoszeniem: bo coż
brzydszego nad zmazę grzechu śmiertel-
nego? albo które może być większe spu-
stoszenie nad to, które grzech śmiertelny
w duszy sprawuje? A gdy przez częste
powtarzanie w nawyknienie póydzie, i
zrobi się nałogiem, podobny iest do owej
choroby ciała, którey czasem dziecipo Ro-
dzicach nabywają: a którey uleczenie tym
trudniejsze i niepodobniejsze, im bar-
dziey iest zastarzała choroba. Jakichże ia
słów użyję na okazanie wam kochani Bra-
cia okropności grzechu śmiertelnego, że

byście ią w sobie uczuli, iakoście powinni?
 Ah to rzecz nie obięta rozumem ludzkim,
 żeby wam można wystawić grzech śmier-
 telny tak, iak w sobie jest straszny! Muszę
 więc przestawać na skutkach iego, które
 sprawuie w tych, którzy go popełniają: a
 skutki grzechu stosuję do tych trzech słów
 Pawła Sgo Apostoła: korzyść grzechu,
 śmierć. Grzech albowiem dwoiaki rodzaj
 śmierci sprawuie, to iest śmierć doczesną
 i cielesną: przez którą rozumiem wszy-
 stkie nieszczęścia tego życia, które trapią
 ciało: i śmierć duchowną a wieczną, przez
 którą rozumiem wszystkie nieszczęścia,
 które się do duszy ściągają w tym życiu i
 w przyszłym. Ta iest cała treść dzisiej-
 szey Nauki.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Grzech iest przestępstwem Praw od sa-
 mego Boga ustanowionych, albo też
 ustanowionych od ludzi na mocy im od Bo-
 ga pozwoloney. Jest to myśl, słowo, uczy-
 nek, lub opuszczenie, czyli zaniedbanie
 przeciwko prawu i sumnieniu swojemu.
 Grzeszymy albowiem nie tylko kiedy
 przeciwko Przykazaniom Boskim co czy-
 niemy, lecz kiedy co czynimy przeci-
 wko przyrodzonemu światłu, którego nam
 Stwórca udzielił, a które nazywamy su-
 mnieniem. Grzech iest pierworodny i u-

czynkowy. Grzechu pierworodnego przyczyną jest Adam przez swoje nieposłuszeństwo: któryto grzech niepoiętym, ale sprawiedliwym sądem Bożym do wszystkich iego Potomków przechodzi. Uczynkowy grzech jest ten, którego się sami dopuszczamy powziąwszy rozum. Uczynkowy grzech dzieli się na śmiertelny i powszedni. Śmiertelny grzech przestępstwem jest prawa Bożego w większej rzeczy z rozmysłem, a powszedni grzech przestępstwem jest w mniejszej rzeczy, albo nie z zupełną wolą.

Pierwszy tedy skutek grzechu bądź pierworodnego bądź uczynkowego jest śmierć cielesna i doczesna, która w sobie zamyka wszystkie przypadki i nieszczęścia, którym w życiu tym podlegli bywamy: a którymbyśmy nie podlegali bez grzechu będąc, tudzież i niecie wiele dobrego. Dobro to, iedno jest szczęścia albo fortuny, a drugie jest natury. Pierwsze to dobro jest nam zewnętrzne, iakiego gatunku jest honor, dostatek, obfitość i rozkoszy życia. Drugie dobro jest wewnętrzne, i może bydź w nas, iako to zdrowie, życie, moc, piękność, zdatność i tym podobne. Jak pierwszego tak i drugiego rodzaju dobro nie mało przez grzech uszkodzone zostało.

Bóg stworzywszy człowieka osadził go w Raju ziemskim, dał mu na pokarm wy-

borne owoce, za odzienie sprawiedliwość i światobliwość, na zabawy służbę i miłość Stwórcy swego: zabawy bez przykrości, bez niesmaku, zabawy słodkie i przyjemne. Nie zbywało na niczym pierwszemu człowiekowi: żył w wesołości bez najmniejszej niewygody. Ziemia dla niego była miejscem rokoszy i błogosławieństwa, był we czci, w podziwieniu u Aniołów, w miłości u Stwórcy swego. Doskonały miał rozsądek i wiadomość rzeczy. Aniby był umiarał, aleby spokojnie z tego życia doczesnego do wiecznej chwały przechodził. Taki miał być los wszystkich Adamowych potomków. Padoł ten płacz byłby miejscem wesela. Ale grzech wszystkie te zamysły Boskie względem człowieka pomieścił. Adam fatalnym nieposłuszeństwem stał się winnym grzechu śmiertelnego, pożywając zakazanego owocu pod karą śmierci. Ten jeden grzech sprowadził na świat wszystkie inne, a przez to stał się przyczyną tylu złego na świecie.

Naypierwsze nieszczęście, które na świat wprowadził grzech, jest postradanie dóbr fortuny, iako to dostatków, i sposobów do wygody życia potrzebnych. Czyżże większy niedostatek iako człowieka? Ptastwo ma swoje gniazda, ryby w wodzie iak w obfitości zostają, zwierzęta mają swoje schronienia, mają swe przyrodzone

odzienie i broń, mają czucie, które ich od-
 wodzi od rzeczy zdrowiu ich i życiu szko-
 dliwych, a przywodzi ich do tego wszyst-
 kiego, co dla nich dobre i pożyteczne. Ale
 cóż człowiek przy narodzeniu i w młodo-
 ści swojej? nagi przychodzi na świat, iak
 robaczek, nie może się utrzymać na nogach,
 ani sam dla siebie pożywienia znaleźć.
 Trzeba lat czekać, póki się sam będzie
 mógł nie mówię starać o pożywienie, ale
 pożywić własnymi rękami. Edukacya czło-
 wieka połowę niemal życia iego zabiera,
 musi uprawiać niewdzięczną ziemię, a
 czasem się i praca nie wróci, i wniwecz
 poydzie. Musi dla odzienia swego odzierać
 ze skór zwierzęta. Co za nędza życia,
 żwazywszy nieodbyte człowieka potrze-
 by? Jlekróć razy rozmaite kraie ciężkiego
 głodu nie doznały? Jleż się razy i w na-
 szych okolicach nie trafi? Jle razy grad,
 susza, powódzie, zimna, nie poniszczyły
 urodzaiów naszych? Jle to rodziny do ubó-
 stwa nie przyszło? Jleż się Rodziców nie
 znajdzie, którzy ani dla siebie, ani dla dzie-
 tek pożywienia nie mają? Jle się po każdej
 Parafii podupadłych nie znajdzie?

Póđźmyż teraz do dóbr natury, z których
 grzech człowieka wyzuł, póđźmy naprzd
 do zdrowia. O iak wielorakim chorobom
 nie iesteśmy podlegli? a ieszcze chorobom
 tak ciężkim, tak nieuleczonym, żeby roz-

paczać przyszło, gdyby nas miłosierdzie Boskie nie wspierało. Przypatrzmy się chorym na łożu boleści złożonym, pódźmy do szpitalów, i spoyrzyimy na nędzę ludzką. O co za smutny widok czynią kalectwa, wrzody, zarażone ciała martwym trupom podobne! Alboż się nie trafiają takie choroby, że ciało gnieie przed wniesieniem do grobu? A to się nie tylko ubogim i pomiernym zdarza, ale i Królewska dostojność wolna od tego nie jest: Królowie Antyoch i Herod byli za żywota od robactwa roztoczeni. Pódźmyż do rozmaitych kalectwa, głuchoty, ślepoty, i innych ieszcze niemocy: pódźmy do owej niewiadomości, w której my ludzie zostaiemy. Wieleż my to rzeczy znamy? A my nie znamy ani samych siebie. Wszakże aby się nauczyć pisać i czytać, ileż to mocołu, ile pracy potrzeba? aby się uczynić do czego zdatnym, ileż to przykrości nie trzeba ponieść? A często się trafia, że zapominamy, czegośmy się długo uczyli. Uczynił Bóg taki wyrok na pierwszego człowieka, i całe iego potomstwo, że w pocie czoła swojego pożywać będzie chleba od siebie zapracowanego: a nadto wydał nań wyrok nieodwołany, i na wszystkie potomki, że umrą. Nie nad to straszniejszego kochani Bracia: ta pewność śmierci, a niepewność, niewiadomość czasu, którego nastąpi, ta

niepewność o losie w przyszłej wieczności, trwoży nas tak dalece, że naynędzniejszy człowiek na świecie, i nawięcej straskany, iednak się lęka, błednie na bliskość śmierci, więzy te, które łączą duszę jego z ciałem, tak są mocne, że nie mogą bydź bez wielkiej gwałtowności zerwane. Nawięksi Święci obawiali się śmierci. I nie tylko niepewność przyszłego losu sprawuje w nas tę boiaźń, ale i wrodzone uczucie obawiania się zepsucia istoty swojej.

Czegożbym tu mówić nie mógł o innych skutkach grzechowych względem doczesnych potrzeb? Te krwawe wojny które tyle królestw zniszczyły, które tyle łez i krwi wytoczyły, te okropne bitwy, na których zdrowi ludzie pomarli do kilkudziesiąt tysięcy razem, te oblężenia miast, gdzie strach, głód i pragnienie do ostatniego ludzi przywodziło, te klęski, gdzie żywi współ z umarłemi zagrzebani, gdzie Rodzice dzieci postradali, a dzieci na morderstwo Oyców swoich patrzyły, nie sąż to skutkami grzechu? Lecz czyliż i my nie doświadczyli podobnych skutków? czyliż ta ziemia nasza zawsze stokrotny owoc wydaie? czyliżesmy nie doświadczyli skutków nieurodzaju, głodu i przymorku? czyliż się i naszych czasów ziemia nie trzęsła? powietrze nie szkodziło, zarazy nie było? Te straszne, te niezwykle od-

miany w częściach roku, te powodzie, te grady, grzmoty i pioruny, nie okazują nam gniewu Bożego za grzechy?

Trzebaby wam Chrześcijańscy Słuchacze przywodzić wszystkie kroniki całego świata, trzebaby wam to wszystko odczytać, co się od początku na świecie działo, trzebaby wam wiedzieć co Bóg na końcu wieków uczyni: zwłaszcza trzebaby wiedzieć, co za smutne czasy będą za Antychrysta pod owym dniem sądu ostatniego, ażebyście dalej weszli w poznanie skutków grzechu śmiertelnego względem tego tylko, co się doczesności tycze. Ale ja przestanę na tym, że kilka przykładów z Pisma Bożego ku temu przytoczę. Oto cały naród ludzki, który się tylko znajdował na ziemi, wyjąwszy dusz ośm, przez potop wyginął. Woda z obłoków zstąpiwszy, a złączywszy się z wodami we wnętrznościach ziemi zostającemi, całą powierzchnię ziemi okryła, a nad najwyższe góry ieszcze się piętnastą łokci wysokości podniosła. Oto na zbrodniarskie miasto Sodomę, i insze z nią razem ogień z Nieba puszczony został, i wszystko w perzynę obrocił, pożar aż do gruntu wszystko pochłonął, bagnisko i trzęsawicę na tym miejscu zostawiwszy. Oto Egipt przed wyjściem ztamtąd Izraelitów, ciężką był karą Bożą rozmaicie dotknięty: która się zakończyła na zatopieniu w prze-

paściach morskich Króla i całego woyska, że ani ieden nie pozostał. Ale my się osobliwie zastanawiajmy nad temi znakami surowey sprawiedliwości Bożey, które mają Sąd ostateczny poprzedzić, przywóźmy sobie na pamięć owo straszne prześladowanie Antychrysta, owo wyschnienie ludzi od strachu, owe niezwykle całej natury zamieszanie, ow nayokropniejszy pożar, który zwierzęta, ludzi, domy, lasy, kruszce i naytwardsze opoki zniszczy. Nakoniec wszystko to sobie przypominajmy, co się natenczas dzieć będzie. Bo to wszystko skutkiem jest grzechu: ale skutkiem grzechu tylko doczesnym, przemijającym, skutkiem tylko co do ciała, co do życia tylko: gorsze są daleko te skutki grzechu, które się do duszy i do wieczności ściągają: te w drugiej Części zobaczmy.

CZĘŚĆ DRUGA.

Mógłbym tu kochani Słuchacze okazać wam straszne skutki iednego grzechu śmiertelnego na owym niezliczonym mnoſtwie Aniołów zbuntowanych, których sprawiedliwość Boża na wieczne męki skazała. Mógłbym wam okazać iak te nieszczęsne duchy padały z Nieba do piekła, na zapalenie tam ognia nieustającego. Lecz patrzmy tylko na te skutki, które grzech w ludziach uczynił co do duszy, a zatym i co do wiecznego ich stanu.

Naypierwsze dobro duchowne człowieka iest życie duszy. Nie mówię ia o istotnym iey życiu, które nie może bydź odcięte duszy, ponieważ iest stworzona, aby wiecznie żyła, a zatem że iest nieśmiertelna, ale duchowne iey życie zawisło na łasce poświęcaiącey, bez której gorzey iest dla niey, niż żeby nigdy stworzoną nie była według wyroku samegoż Zbawiciela Chrystusa Jezusa. Łaska ta poświęcająca, złączona z chotami Chrześcijańskimi, utwierdzaiąca się pobożnemi zwyczajami, daie duszy nadprzyrodzone życie, i tak ią przyiemną w oczach Boskich sprawuie, że ią Bóg niewymownie kocha. Jezus Chrystus nazywa ią swoią oblubienicą, Duch Sty w niey iak w przybytku swym mieszka. Ah Bracia moi! gdybyśmy mogli dostatecznie poznać, co to iest dusza ozdobiona darami i łaskami Naywyższego, iaka iey piękność, zasługa, szacunek, czegobyśmy nie robili dla nabycia tak wielkiego dobra, i dla zachowania onego? Nie woleliżbyśmy odważyć się na naycięższe męki, aniżeli na utratę skarbu tak drogiego? O coby był za smutek nasz, co za łzy, gdyby się nam przez nieszczęście zgrzeszyć przytrafiło? Jakbyśmy się nie starali powrócić iako nayprędzey do tego stanu, z któregoobyśmy przez grzech wypadli? nie dziwujemy się, że Święci tyle pracowali, tyle znosili dla

utrzymania się w stanie łaski, i nieustannym ćwiczeniu się w dobrych uczynkach. Znali to dobrze, iakie są pożytki, iakie szczęście, iaka godność duszy od grzechu dalekiej. Poznanie to zachęcało tylu Świętych pokutników do naysurowszego życia, tylu sprawiedliwych do przestrzegania świętobliwości przez ćwiczenie się w cnotach, tylu Męczenników do wytrzymania nabołesniejszego okrucieństwa tyranów: poznać to nakoniec wszystkich bogoboy-nych ludzi wzbudzało do przewyciężenia wszystkich przeszkod na drodze zbawienia, do odzyskania utraconey łaski poświęcaiącey, i do coraz większego iey pomnożenia. O gdybysmy mieli prawdziwą wiarę, mielibysmy też samą gotowość, też same zdania i myśli, które Święci mieli: odważylibysmy się na wszystko dla miłości Boga i zbawienia.

Grzech pozbawia człowieka tego pierwszego dobra duchownego, to jest łaski Pana Boga: zkaż idzie, że go pozbawia prawa, do chwały wieczney. Kiedy dusza jest w stanie łaski Bożej, staie się dziedziczką Nieba, imię iey zapisane jest w księgi żywota, zgotowane dla niey stopnie chwały podług wielości dobrych uczynków: a naymnieysze sprawy nie póydą bez zapłaty: bo i kubek zimney wody w Imię Chrystusa dany ubogiemu nie będzie bez nagrody,

Jedna święta myśl, iedno święte westchnienie, i iedna przysługa dla miłości bliźniego, znajdzie swą chwałę sowitą. Włos z głowy sprawiedliwego nie spadnie: to iest iak rozumieią tłumacze Pisma Bożego, że za wszystko to, cokolwiek dobrego uczyni, chociaż będzie rzeczą małą, nagroda iednak nie chybi. Jakichże więc skarbow chwały i zasługi nie nabędzie dusza przez kilkadziesiąt lat świętobliwego życia? Czyliżbyście nie żądali tey obfitości błogosławieństw, które się zlewaią na cnotliwą duszę w stanie łaski będącą? Ale coż? nie potrzeba tylko iednego grzechu śmiertelnego do wydarcia duszy tych wszystkich skarbow, i na przyprowadzenie iey do ostatniey nędzy i sromoty. Przez ieden grzech śmiertelny cała piękność duszy tak się natychmiast obrzydłą staie przed Bogiem, że sobie tego ani wystawić nie podobna. Pismo święte przywodzi niektóre porównania ku wyrażeniu tey szpetności duszy grzechową zmazą zeszpeconey, abyśmy uczuli, iak opłakany iest stan zbrodni i grzechu, ale i te porównywanja daleko mniej wyrażaią, aniżeli iest w samey istocie. Porównywa Pismo Święte grzechy do czarności węgla, do sadzy, do rdzy, i złey woni. Ale cóż iest wszystko to do brzydkości grzechu śmiertelnego? Ah nieszczęśliwi grzesznicy! grzesznicy nieprzyjaciele

Boga waszego, wy iścieście rodzałem czarta przeklętego, wszakże o tym upewnia nas sam Chrystus Jezus w Ewangelii swojej, i gdyby nieskończone miłosierdzie jego nie utrzymywało sprawiedliwej zemsty Bożej na wieczne zatracenie wasze, jużby zniszczona była wiecznym zniszczeniem dusza wasza! W ten moment kiedy się dusza grzechu dopuszcza, imię iey natychmiast wygluzowane z więzi żywota, mieysce iey w Niebie dla którego innego wyznaczone, czarci zapisują u siebie niewolnika swojego, gotują mu męki, i cieszą się z jego nieszczęścia przyszłego. W tym ci to okropnym stanie utracą wszystkie swoje dobre uczynki, wszystkie zasługi, i cała praca dawniejsza na zbawienie już za nic jest poczytana. A iako gdy się grzesznik nawraca do Boga, wszystkie jego nieprawości, iak mówi Prorok Ezechiel, zapomniane i zgładzone są, i wszystkie zasługi, które miał przed grzechem, powracają się nazad do niego, tak gdy sprawiedliwy w grzech upadnie, gdy opuszcza drogę sprawiedliwości, wszystkie jego dobre uczynki, wszystkie zasługi są zapomniane, i nic mu nie pomogą. W tym okropnym stanie grzechu zostaje wypędzony Duch przeyświętszy od duszy, Aniołowie iey odstępują, a czarci przychodzą.

Tak

Tak opłakany iest stan duszy nędzney w grzechu śmiertelnym. Wszystkie zamysły Boskie względem niey próżne, męka i śmierć Zbawiciela Pana niepożyteczna. Krew iego święta zdeprana, obraz Stwórcy zdarty, a czarci radzi zepsowaniu dzieła Boskiego. Ktoż kiedy słyszał co straszniejszego? kto o tym może pomyśleć bez trwogi? Ah coż sobie myślą Święci i Aniołowie, gdy sprawiedliwy, przyjaciel Boski, uczeń Chrystusow w grzech upadnie? Gdyby szczęśliwy ich stan nie był im do tego przeszkodą, iakżeby się smucili, iakżeby żałośnie wdychali, iakżeby gorzko opłakiwali? Ustałoby ich wesele, a Niebo miejsce rozkoszy, odmieniłoby się w żałobę. A gdy się w Niebie cieszą, iak mówi sam Chrystus Jezus, z nawrócenia i pokuty iednego grzesznika, czyliż się smucić nie mają, widząc, że ich współ-towarzysz wyrzeka się przez grzech tego miejsca, które mu przez pokutę było zgotowane? Ah Bracia moi, czyż możecie tego obojętnie słuchać? czyż możecie tego słuchać, a nie uczuć w sobie żadnego świętego wzruszenia? Ah gdyby cokolwiek więcey wiary w was było, nie moglibyście słuchać tego bez łez obfitych! ale zabrnawszy w nieprawości, staliśmy się nieczuli na wszystko.

Lecz iakożkolwiek straszne są te skutki grzechu, o których się dotąd mówiło,

Tom IV. P

wszakże niczém są w porównaniu tego ostatniego skutku, o którym teraz mam mówić, to jest potępienia wiecznego. Słuchaycie tego, i zadrżycie na to kochani Słuchacze. Bóg jest nieskończenie dobry, sprawiedliwy i miłosierny: nie wątpicie o tym, bo to jest z Wiary. Ale ten Bóg nieskończenie dobry, sprawiedliwy i miłosierny, ten Bóg, który ma takie upodobanie w ludziach, za ieden grzech śmiertelny, za iedną myśl nieczystą, za iedno pragnienie niegodziwe, za iedno opuszczenie dobrowolne istotney powinności, wiekui-stym ogniem w piekle karze. A tak za tę obrazę, która tylko moment potrwiała, zostawiwszy po sobie pomięszanie i zgryzo-tę, zakazuje Bóg swoy obraz, swoje stwo-rzenie, dzieło swoje nabyte za wysoką ce-nę męki i śmierci Zbawiciela Pana, zaka-zuje na wieczne męki do piekła. Na wspo-mnienie tego okrutnego słowa, powinni-byście zadrzeć od strachu. Piekło, jest to takie miejsce, gdzie iest wszystko złe, gdzie wszystkie naysroźsze nieszczęścia wraz zebrane pomsty Bożey nad grzeszne-mi, stek wszelakiey obrzydliwości, gdzie ogień palący a nie oświecający, gdzie cie-mność, zamieszanie i rozpacz ostatnia, bo żadney pociechy, żadney ulgi, żadney na-dziei tam bydź nie może i nie będzie: a wszystkie te kary i nieszczęścia, co nay-straszniejsza, są bez końca.

Jakoż to więc, rzeczenie mi, człowiek, który nic nie jest względem Boga, tak go obraża, że zasługuje na wiekuistą, na nieskończoną karę? albo iak to bydź może, żeby w grzechu, którym człek Boga obraża, miała się zamykać złość nieskończona, godna nieskończoney kary? iest to niepojęta rozumem ludzkim tajemnica kochani Bracia, wyznaię ia, że niewiem, iak to bydź może, iednak nic nad to prawdziwszego, bo to iest z Wiary. Ażebyście zaś mogli mieć iakiekolwiek tego wyobrażenie, zastanowcie się nad tym, czego Teologia w tey mierze naucza: że ciężkość grzechu pochodzi z godności tego, który iest obrażony i podłości tego, który obraża: krzywda bowiem i zniewaga, która się człowiekowi wyrządza, bydź może większą lub mnieyszą, podług większey lub mnieyszey godności znieważonego, i podług większey lub mnieyszey podłości znieważającego. I tak gdyby żebrak znieważył Pana, dalekoby cięższa była zniewaga, aniżeli gdyby znieważył iakiego pospolitego wieśniaka: lecz gdyby tenże żebrak śmiał znieważyć Króla samego, tedy zniewaga Króla nierównieby tamte przechodziła. Otoż więc, gdy człowiek, ieden proch ziemski, odważa się niedbać nic na prawo, na przykazania Boskie, tedy powstaie przeciwko Bogu nieskończonych doskonałości: a po-

wstając przeciwko Bogu nieskończonych doskonałości, na nieskończoną karę zasługi. O co to za straszna rzecz grzech śmiertelny! co za przepaść nieszczęścia! któżby się kiedy na grzech odważył, gdyby się na tym poznawał, co to jest grzech? o oplakana ślepota ludzka, samochcąc rzucać się w taką przepaść! a wrzuciwszy się w nią, ani myśleć, aby się z niej wydobyć! O co za nieuwaga! co za nieczułość!

Na zgładzenie grzechu potrzeba było aby Bóg zstąpił z Nieba, aby się złączył z naturą ludzką, aby najstraszniejszą śmiercią umierał, a dopiero żeby się stało zadość sprawiedliwości Boskiej. Ah kochani Bracia, rozważajcie to sobie z pilnością. Gdyby Bóg tysiąc innych światów z niczego wyprowadził, gdyby nie mieszkali na nich tylko sami święci ludzie w najwyższym stopniu świątobliwości, wszystkie ich zasługi wraz zebrane nie potrafiłyby ani za jeden grzech śmiertelny dosyć uczynić sprawiedliwości Boskiej. Nie masz, tylko zasługi upokorzenia, męki i śmierci Zbawiciela Pana, na których zawisło zadość uczynienie za grzechy nasze.

Chrześcijańscy Słuchacze na widok takowych prawd cóż mamy czynić, tylko się upokarzać głęboko przed Maiestatem nieograniczonego Boga. Gdybyśmy nie popełnili, tylko jeden grzech śmiertelny w ca-

NA DZIEŃ WNIEB: N. M. PANNY. 229

łym życiu, uczynilibyśmy rzecz nieskończenie złą: a po tylu już popełnionych grzechach śmiertelnych czyliżby nam rozpacz nie trzeba, gdybyśmy jeszcze nie mieli nadziei w nieprzebranym miłosierdziu Boskim, które nieskończenie wszelką złość grzechu przechodzi? Ale my nie możemy ufać w nieprzebranym tym miłosierdziu Boskim, tylko tyle, ile żałujemy prawdziwie za grzechy nasze, tylko tyle, ile poznałemy statecznie złe nałogi, tylko tyle, ile prawdziwie pokutujemy. Stałe to i nieodmienne przedsięwzięcie powinniśmy dziś uczynić, abyśmy z rozważania tak strasznych prawd zbawiennie korzystali. Bo tym tylko sposobem spodziewać się możemy odpuszczenia grzechów naszych, i nagrody pokutujących, której wam życzę, w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA DZIEŃ WNIEBOWZIEŚCIA NAYS: MARYI PANNY.

Veni de Libano Sponsa mea... veni coronaberis.
Przyjdź z Libanu Oblubienico moja...
przyjdź a uwieńczoną będziesz. Z *Pieśni Salomonowych* w rozdz: 4.

PO tryumfie Chrystusa Jezusa w dzień jego Wniebowstąpienia, nie było i nie będzie nigdy podobnego dnia do Wniebo-

wzięcia Przenaydostoinieyszey Maryi Panny. Tam Chrystus Jezus Syn Boga żywego przyiąwszy na siebie naturę naszą, a dokończywszy wielkiego dzieła odkupienia ludzkiego, wchodzi do chwały swojej, zasiadając po prawicy Oycy swego, postanowiony będąc Panem i Sędzią całego świata. Tu Marya Matka Boska doskonale wykonawszy zamysły Boże względem siebie, nabywszy różlicznych zasług naywyższą świętobliwością życia swojego, wstępuje na zgotowany sobie tron chwały, wywyższona nad wszystkie naydoskonalsze stworzenia, uznana iest za Królową Nieba i ziemi od Aniołów i ludzi. Ten iey wstęp do chwały, dzisiay nas do tey Świątnicy Pańskiej zgromadza, abyśmy iey chwale i uwielbieniu służyli. Bo ieśli cześć Rodziców, iak mówi Mędrzec, i na dzieci spływa, co więc za radość w nas bydź powinna, kiedy naszą Matkę na tak wysokim stopniu widzimy? Ze Marya Matką iest naszą, o tym ani wątpić: ponieważ iey oddał nas Chrystus na krzyżu wiszący: a Marya od tego czasu przyjęła nas za swoje dzieci. To wyniesienie Maryi iest oraz przyczyną ufności naszej. Bo Marya nie tylko dla swojej chwały, ale i dla dania nam pomocy tak wysoki stopień otrzymała. Weselmyż się tedy z całym Kościołem w tey wielkiej i sławney uroczystości. Staraymy się o iey

część i uwielbienie. Ją czci Maryi tę naukę poświęcam: w której naprzód mówić będę o Jey upokorzeniu, a potem o wywyższeniu.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Jeżeli w porządku natury, wedle uwagi Augustyna S, potrzeba założyć tym głębsze fundamenta budynku, im wyższy ma być budynek; tedy i w porządku łaski im wyższy ma być stopień doskonałości życia, musi być tym głębsza pokora. Najświętsza Marya Panna na najwyższym stopniu doskonałości stanęła, musiała tedy znajdować się w nader wielkim upokorzeniu. Podźmy za Maryą przynajmniej w znaczniejszych okolicznościach iey życia, a zobaczymy w jakim stopniu było iey upokorzenie.

Ród z którego poszła Marya sławny był: od początku albowiem świata wielkich ludzi wydawał: ale tenród służył Maryi do tym większego upokorzenia: bo iey familia do ubóstwa przyszła. Królestwo Judzkie należało się iey Familii, ale ta Familia była od dawnego już czasu oddalona od panowania. Siedział na tronie nieprawy przywłaszczyciel. Marya z tak znaczney krwi pochodząca, odebrawszy z daru Boga nabyborniejsze duszy i ciała przymioty, została pomiędzy najlichszym ludem. Od pierwszych lat w niedostatku, nędzy i upokorzeniu życie prowadzi, a duchem Bożym

natchniona odłącza się od kochanych Rodziców, idzie poświęcić się Bogu przy Kościele Jerozolimskim, gdzie młode Pannienki wychowywano. Tam nieznałoma światu, a zawsze w utajeniu i osobności będąca, zakrywała w sobie wielkie te dary Boskie, które ią dalekim oddziaływaniem od wszystkich inszych niewiast odłączały.

Przyszedszy do lat postanowienia swego, poszła za mąż z posłuszeństwa, albo raczej ze szczególnego natchnienia Boskiego: gdyż uczyniła ślub wiecznego Pannieństwa. Oblubieniec iey człowiek najcenniejszy pod ów czas na świecie, ale też człowiek ieden z najuboższych. Marya przy nim żyje w ubóstwie, żyje z pracy pomiernego rzemiosła, odbywa domowe posługi. Wkrótce po swoim postanowieniu (do którego zapewne nie przyszło, póki Marya nie dowiedziała się, że Oblubieniec iey podobnym ślubem obowiązał się Bogu) wkrótce mówię stała się Marya Matką Boga Zbawiciela naszego. Tu już nikt pojąć nie może upokorzenia iey, którego doznała. Nie chciała obiać Józefowi Smu tajemnicy z przyczyn nam niewiadomych. Ale podobno dlatego, że nie sądziła, aby Śty Józef uwierzył iey słowom. A zatem przyjęła raczej na siebie to upokorzenie, żeby została w podeyrzeniu u Józefa, oddawszy Bogu staranie o swojej sławie: i

wolała w nieczci zostawać, aniżeli się wydać z jakim słowem, któreby Tajemnicę Bożą oznaczało. Bóg też zesławszy Anioła, odiał to podeyżrzenie Jozefowi. Nosila Marya Panna dziewięć miesięcy w żywocie swym Zbawiciela, póki go na świat nie wydała, co było w ostatniej nędzy.

Tu uważcie kochani Bracia, że naydostoiniejsza Marya Panna, a oraz Matka Boga wielkiego, i Króla Królów nie ma domu dla powicia Syna swojego: ale w staroście z bydlętami mieścić się musi. O! co tu za upokorzenie dla Matki takiego Syna! Chrystus Jezus poddaie się iako grzesznik zwyczajowi dawnego Prawa, przyjmując obrzezanie, i Maryi nie uznanej tylko za Matkę pospolitego człowieka, upokorzenie daleko się większe jeszcze pokazało, gdy szła do Kościoła na wypełnienie prawa, które przykazywało Niewiastom oczyszczenie po porodzeniu. Lubo tedy Marya Panna będąc nayczystsza Panną w Macierzyństwie swoim, nie potrzebowała żadnego oczyszczenia, iednak go przyięła dla upokorzenia swojego: A iako iedna z grzesznych niewiast stanęła w Kościele Jeruzolimskim z pokorą i wstydem. Wtenczas właśnie miecz boleści serce iey przeszył: bo tegoż samego czasu świątobliwy Starzec Symeon przepowiedział duchem Prorockim, co czekało Chrystusa na iego

ręku zostającego. Poznała zatem Marya Panna okoliczności męki i śmierci Zbawiciela Syna swojego. Co tak iey na umyśle przytomne było, że iey nigdy z pamięci nie wyszło, żal niepoięty sprawując. A ilekroć spoyrzała na Syna swego, tylekroć odnawiała się mocniejszy pamięć tego wszystkiego. Ztąd Sty Bernard mówi o Maryi Pannie, że prawdziwe męczeństwo wycierpiała. A męczeństwo iey daleko okrutniejsze i dłuższe było, bo się aż do śmierci i Zmartwychwstania Chrystusowego ciągnęło.

Wkrótce po Narodzeniu Chrystusowym nastąpiła ucieczka do Egiptu dla uniknięcia okrucieństwa Herodowego: który umyślił zgładzić Chrystusa. W obcej ziemi nikomu nieznaiona, kilka lat wraz z Oblubieńcem swoim i Jezusem przemieszkiwała: żyjąc w ubóstwie przy pracy rąk swoich i poniewierce świata. Powróciwszy z Egiptu, udali się do Nazaretu, gdzie w ubóstwie, pracy i upokorzeniu zostali aż do publicznego życia Chrystusa, to jest gdy Chrystus Jezus Ewanielią swoją opowiadać począł. W przeciągu Nazareńskiego mieszkania, Józef Święty w przytomności Jezusa i Maryi życia dokonał.

Przez trzy lata pracy i opowiadania Chrystusowego, Marya bywała w towarzystwie Synowskim: ale zdaie się iakoby

Chrystus Jezus pragnął tylko iey upokorzenia, dla tym większey nagrody za pokorę. I tak we dwunastym ieszcze roku gdy go Rodzice w Kościele znaleźli po trzech dniach szukania, Marya żaliła się na to, odpowiedział Chrystus: Poczéście mię szukali, alboście nie wiedzieli że mi należy bydz w tym, co się ściaga do woli Oycy moiego? W Kanie Galileyskiej na Godach, gdy go Marya prosiła, aby cud dla Nowożeńców uczynił odmienieniem wody na wino: odpowiedział: Niewiasto! co mnie i tobie? Nie nazwał iey Matką swoją, nie zdawał się uważać iey prośby. Co iuż za upokorzenie dla Matki na ow czas było: gdy doniesiono Synowi iey Chrystusowi, kiedy nauczał, że na niego Matka z Bracią czekała, a Chrystus wyraźnie rzekł, że nie zna Matki ani Braci inszych, tylko tych, którzy pełnią wolę Oycy moiego, owszem z podziwieniem zapytał się, a któraż to miała Matka i Bracia? Gdy raz Niewiasta jedna z podziwienia nad słowami Chrystusowemi zawołała: błogosławione wnętrzności, które cię nosiły! nie chciał bynajmniej Chrystus tey sławy dla Maryi, i mówił, owszem ci błogosławieni są, którzy słuchają słowa Bożego i pełnią ie.

Ale nad wszystkie te upokorzenia, naywiększe było upokorzenie hańby, i ostatniey pogardy przy męce Chrystusowey na

Kalwaryi, kiedy Syna iey tracono iak złoczyńcę, iak naygorszego zbrodnia całego świata, gdy go widziała tak skatowanego, tak wzgardzonego, tak zelżonego, tak zbluźnionego, gdy iuż i przed samym skonaniem umierającego na krzyżu Chrystusa, nie usłyszała od niego tego nazwiska Matko, lecz Niewiasto. Ah! kochani Słuchacze potrzeba było Maryi stokroć na ten czas umrzeć, gdyby widocznym cudem Boskim nie była utrzymána przy życiu.

Po zmartwychwstaniu Chrystusa Jezusa Ewangelia Święta nie wspomina, aby był Zbawiciel Pan pokazywał się w szczególności Matce swojej, gdy tym czasem wyraźnie mamy, że się dał widzieć Świętej pokutnicy. Dzieiopisowie Kościelni mówią, że się Marya udała do Eferu z ukochanym Uczniem Chrystusowym, gdzie w utaieniu resztę dni swoich przepędziła, zawsze niska w oczach swoich, zawsze w upokorzeniu prawdziwym. Życie Maryi żadną osobliwą rzeczą oznaczone nie było. Nie mamy ani wzmianki, żeby iaki cud uczyniła, iak inni Święci i Święte Boże. Żadney władzy, żadney powagi w Kościele pierwiastkowym Chrześcijańskim nie miała, znajdując się tylko na zgromadzeniach iako jedna z wiernych niewiast. Doszła na koniec do schyłku dni swoich: a ostatni iey zgon iak i całe życie w upokorzeniu. Pra-

wda, że wiele okoliczności uczyniło śmierć Maryi słodką i miłą: a po Jezusie śmierci, była to śmierć naydroższa przed Bogiem, wszelako iednak umarła tak, iak i inși ludzie: ciało schowane było w grobie: a ieśli wolne było od zepsucia to szczególniejszym przywilejem.

Czcimy tu głębokim uszanowaniem Pana Boga przedziwnego względem Świętych i wybranych swoich w tym życiu. Przekonywaymy się, że poniżenie i pokora są iedyną drogą, która do naywyższej chwały prowadzi. A zatym kochaymy się w zbawiennych upokorzeniach, które nam się w tym życiu trafić mogą. Niechay wielki przykład Przenayświętszey Maryi Panny obrzydzi nam dumę i wyniosłość. Bo iakże kochani Bracia, gdy widzimy Matkę Syna Bożego tak upokorzoną w tym życiu, czyliż się nie powinniśmy przekonywać dostatecznie, że Opatrzność Pana Boga tak mieć chciała, iż do chwały i wywyższenia potrzeba nam koniecznie iść drogą pokory i poniżenia? Podźmyż iuż teraz do wywyższenia Maryi, co rzeczą drugiey Części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Nie masz, tylko przyiaźń Boska na tym świecie, a wieczna nagroda w przyszłym życiu, która człowieka prawdziwie chwalebny czyni. A bez tego cała chwała

ludzka jest próżnością i podłą rzeczą. Przetoż znakomite urodzenie, lubo wprawdzie jest darem Stwórcy, nie powinno być nikomu do wyniesłości pobudką. Wszyscy albowiem rodziemy się w grzechu pierworodnym, to jest w stanie najpodlejszym przed Bogiem. Wszystkie też dary natury i dobra fortuny, wszystkie talenta i doskonałości rozumu i ciała, kiedy im nie towarzyszy łaska Pana Boga, stać się mogą nie tylko niepożyteczne, lecz i szkodliwe. Rozum wielki częstokroć wprowadza w błędy, nauka dumnym sprawuje, podług słów Apostoła, moc i zdatność służy namiętności człowieka, uroda o nieczystość przyprawia, dostatki podsycają zbrodnie, władza jest przyczyną niesprawiedliwości, a czasem i okrucieństwa. Naysławniejsze życie człowieka, naywspanialsze czyny, nayodważniejsza śmierć, może się kończyć na nieszczęśliwej wieczności. Chwała zaś i wywyższenie Maryi, ponieważ zasada się na łasce Boskiej w tym życiu, a nagrodzie wieczney w przyszłym, prawdziwie jest naygodniejsze czci naszej. Widzieliśmy dopiero, iakie było upokorzenie Maryi w tym życiu, przypatrzmy się teraz iaką była iey chwała.

[Przy pierwszym Poczęciu swoim (iak pobożnie o tym wszyscy wierni trzymamy) napełniona była łaską poświęcającą, i

darami Nieba ubogaćona. Nie było zmazy na iey duszy: nie podlegała iak insi synowie Adama grzechowi, pierworodnemu. Rzekł do niey Bóg, iak niegdyś Aswerus Król do Estery: prawo to iest dla wszystkich oprócz ciebie. Mógłbym tu wiele dać przyczyn, dla których niepokalanie poczętą Maryą Pannę uznaiemy, ale to mniey potrzebną rzeczą uznaię, gdyż to iest dawne a pospolite wierzenie w Kościele Chrystusowym, zdanie to zgodne iest pomiędzy Chrześciany: A ku uczczeniu niepokalanego poczęcia Maryi postanowiona iest uroczystość.

Urodzenie Maryi nayzacznieysze było i podług świata. Miała bowiem między Przedkami swemi Patryarchow i Krolów. Ale nie zastanawiajmy się nad zacnością urodzenia Maryi wedle świata: mówmy raczej, że narodzenie iey było szczególnieyszą łaską Pana Boga dla narodu ludzkiego: narodzenie które przepowiedzieli Prorocy, którego tak długo dawni Święci czekali, które było naybliższym znakiem przyścia prawdziwego Messyasza. Przetoż ma Kościół za Jutrzenkę Maryą. Jako bowiem Jutrzenka poprzedza wschód Słońca, Marya poprzedziła Słońce sprawiedliwości Chrystusa Jezusa, który rozpędził ciemności świata.

Wszakże przystąpmy już do najwyższego stopnia chwały Maryi, że była godną, aby została Matką Wcielonego Boga na ziemi. Można mówić, że tak niepojęte jest rozumowi naszemu Macierzyństwo Maryi Panny, iako i Wcielenie Syna Bożego. Przez to Marya przysłała do związku Trojcy Przenajświętszej, przez to nabyła nieiakię zwierzchności iako Matka nad Królem Królów, i Panem całego świata, przez to stała się Matką, nieustraszoną panieństwa, przez to nad wszystkich Świętych i Aniołów wywyższona została, przez to należy nieiako do owego wielkiego dzieła Odkupienia narodu ludzkiego. Ona bowiem nosiła w żywocie swoim i wychowała ofiarę świętą za nasze zbawienie. Przetoż Święci Oycowie uważając tak wysoką godność Maryi, nigdy iey nie przedstawiają uwielbiać. Bernard Święty wyraża, że gdy mu przypada mówić, iż Marya była oraz Panną i Matką Boga, żadnych słów nie znajduje dostatecznych do tego. A S. Augustyn dodaje, że sama Matka Boska wydziwić się nie może, iż do tak wysokiego stopnia jest podwyższona. S. Chryzostom nazywa Maryą Niebem, Tronem Boskim, ozdobą Kościoła Świętego. I Kościół nie może dostatecznie wyrazić podziwienia swojego, uważając chwałę i wywyższenie Maryi, używa tych słów z Pieśni Salomonowych,

któraż

któraz to iest, co wschodzi iak słońce, piękna iak Xiężyc! Do niey stosuie w obławieniu Sgo Jana Niewiastę Słońcem odzianą, mającą na głowie swey Koronę z Gwiazd, a Xiężyc pod nogami. Nazywa ią Kościół zwierciadłem sprawiedliwości, Stolicą mądrości, Arką Przymierza, ucieczką i nadzieią grzeszników. Patrzcież kochani Bracia iaka iest cześć Maryi, że iest Matką Boga? Cały nasz rozum, wszystkie wyrazy nikną w porównaniu iey godności, iey chwały. Nie dlatego, żebyśmy ią mieli z Bogiem równać; uchoway Boże! Wiemy że iest stworzeniem, a Bóg iey Stwórcą nieskończenie od niey wyższy i godniejszy: ale dlatego, że Marya naydoskonalsza iest ze wszelkiego stworzenia, a zatym i naszey czci naygodniejsza.

Nakoniec Wniebowzięcie Maryi, (którego dziś urczystość w Kościele Bożym pamiątkę obchodziemy) Wniebowzięcie z duszą i ciałem po chwalebnym iey zmartwychwstaniu, naywyższym iest stopniem iey chwały. W tenci to dzień Marya Matka Boska obdarzona łaskami, ubogacona zasługami, przeniesiona była do Niebieskiej Jeruzolimy na wieczne panowanie w Niebie i na ziemi. Jakie tam wesele Duchow Niebieskich, iakie okrzyki Świętych, iaka radość nie była! Któż może obiać podziwianie to, którym napełnieni byli wybrani.

Bozcy, uważając zasługi Maryi, godność iey i uwielbienie?

Jeżeli Marya wyniesiona iest do godności Macierzyństwa Boskiego, ale też doskonale usprawiedliwiła wybor Naywyższego względem siebie: i jeżeli iest naygodniejszą, ze wszystkiego stworzenia, była też naywiększey cnoty. Wszystkie bowiem cnoty, znajdowały się w Maryi w naywyższym stopniu. Pokora iey była nader głęboka, czystość iey nieporównana. Bo mogłaż większy dać dowód czystości Panieńskiej, iako gdy nie chciała nawet przyjmować tak wysokiey godności, ażeby się stała Matką Boga, tylko pod tym warunkiem, żeby nie utraciła Panieństwa swojego? Posłuszeństwo iey i powolność rozkazom i woli Bożey zawsze się okazywała. Wiara iey była większa od wiary Patryarchow i Prorokow, a gorliwość iey o chwałę Bożą przechodziła gorliwość Apostolską, a cierpliwość i stałość przy krzyżu przechodziła męstwo Świętych Męczennikow. Miłością ku Bogu niewymowną pałała, skromność iey i łagodność przedziwna była. Zgoła wszystkich Świętych i wybranych Bożych swoimi cnotami przewyższyła, iako ich przeszła godnością Macierzyństwa Boskiego. I ztąd wnosić możemy o wielkich zasługach u Boga Przenajświętszey Maryi

Panny, że gdy od Poczęcia swojego udarowana została łaską Pana Boga, iakże nie miała powiększyć skarbów zasługi swojej przez tyle lat życia doczesnego na ziemi?

A więc kochani Bracia raduymy się i weselmy, widząc taką godność i powagę Maryi Panny Matki naszej, nadziei naszej. Lecz jeśli sobie na iey opiekę zasłużyć chcemy, usilnie pracować trzeba, ażeby cnot iey wysokich wedle możliwości naśladować. Bo bez tego nigdy nas Marya Matka nasza za swoje dzieci nie uzna. Powinniśmy wielką w niej ufność pokładać, bo jest ucieczką i nadzieją grzeszników, ale i to wiedzieć mamy, że jest ucieczką i nadzieją grzeszników pokutujących, nie zaś upornie w złym trwających. Ufność którą mieć należy w Maryi zawisła iedynie na świętobliwości Chrześcijańskiego życia. Marya ma iedną wolą z Chrystusem, a jeśli my będziemy przez grzechy nasze nieprzyjaciółmi iey Syna, iakoż bydz mamy przyjaciółmi Matki iego? Wzywamyż tedy pomocy i opieki Maryi, ale z świętym postanowieniem szczerego nawrócenia się do Boga, jeżeli iesteśmy grzesznicy: a jeśli nie poczuwamy się do grzechu, wzywamy iey ze świętym postanowieniem trwania statecznie przy cnotcie. A tak nadzieia nasza pewna będzie, i Marya uprosi nam i w tym życiu łaskę poświęcającą, i w przyszłym

wieczną chwałę dla nas wyjedna, którey
 życzę wam w Jmie Oyca, i Syna i Du-
 cha Sgo. Amen.

N A U K A

NA SWIĘTO N. PANNY SKAPLERZNEY.

*Gaudens gaudebo in Domino . . . quia induit me
 vestimentis salutis et indumento justitia cir-
 cumdedit me.*

Weselić się będę weselem w Panu, że mię
 przyodził szatą zbawienia, a okrył mię
 odzieniem sprawiedliwości. *Słowa wyjęte
 z Izaiasza Proroka w rodg: 16.*

TEn głos, iest głosem sługi Maryi zo-
 stającego w Bractwie Skaplerza świę-
 tego, który nie dosyć ma na tym, aby znak
 poświęcony ku czci Maryi na sobie nosił,
 ale i wszystkie powinności dobrego Chrze-
 ścianina gorliwie wypełnia, a oraz cnotli-
 wym i nienagannym życiem zasługuie so-
 bie na łaskę i opiekę Przenajświętszey
 Maryi Panny. Jakoż czy nie ma przyczy-
 ny weselić się, gdy uważy, że szczegól-
 nieyszym sposobem pod iey opieką zostaie?
 że może taką do niey mieć ufność iak do
 Matki? i spodziewać się wszelkich od niey
 łask, które się na tych zlewają, co przy
 świątobliwości trwać zwykli, nosząc na

sobie ten znak poświęcony Maryi? Ale ponieważ nie tak dla świątobliwych w Bractwie tym zostających osob pochwalenia mam mówić, iako bardziey dla zachęcenia, i poprawy tych, którzy błędzą, przyiąwszy na siebie Sukienkę Maryi, starać się będę, abym ich z błędu wywiódł. Bo są iedni, którzy myślą, że Skaplerz iest rzecz obojętna, drudzy rozumieją, że dosyć bydź w Bractwie Skaplerza świętego, i o więcey niedbaią. Pierwszym pokażę, że Skaplerz iest szatą zbawienia, a zatym nie iest rzeczą obojętną: drugim zaś, że Skaplerz iest odzieniem sprawiedliwości, a zatym przy Skaplerzu starać się trzeba o dobre uczynki. Ta iest cała treść dzisieyszey moiey Nauki.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Nie myślę ja podawać iako artykuł wiary, żeby Skaplerz święty potrzebny był do zbawienia, ani żeby się pod grzechem koniecznie do niego wpisować należało, ani żeby miał bydź nieuchybnym znakiem przeznaczenia do Nieba. Nie koniecznie Skaplerz do zbawienia potrzebny, można do Nieba trafić Skaplerza nie nosząc, byleby tylko wiernie zachować przykazania Boże i Kościelne, i powinności stanu swojego. Nie było przez dwanaście wieków pomiędzy Chrześciany Bractwa Skaplerza świętego, a Chrześcianie nie-

przeto mniey doskonali byli. Można nosić tę Sukienkę Maryi, a źle żyjąc, można się potępić. I wielu Braci i Siostr Skaplerza świętego potępionych znajdziemy, że go złym życiem swoim nie uszanowali. Wszystko to jest rzeczą pewną, lecz i to pewna, że Bractwo Skaplerza świętego wielką jest pomocą do pełnienia obowiązków Chrześcijańskiego życia, i wielce pożytecznym środkiem do postąpienia w drodze zbawienia, ponieważ jest szatą zbawienia, odzieniem sprawiedliwości.

Naprzód tedy mówię że Skaplerz święty jest szatą zbawienia: ponieważ jest źródłem, z którego płyną łaski; Nikomu bowiem nie tajno, że nie możemy pracować na zbawienie nasze bez pomocy łask Boskich, które tak nam są potrzebne, że bez nich nie moglibyśmy najmniejszey rzeczy uczynić zasługującej na żywot wieczny. Ale Skaplerz święty będąc znakiem poświęcenia się na służbę Maryi, która jest Matką wszelkich łask, bardzo jest skutecznym środkiem do ich otrzymania. A więc od tak dawnego czasu Bractwo Skaplerza świętego rozeszło się po całym Chrześcijaństwie, Panowie i słudzy, bogaci i ubodzy starali się wchodzić w liczbę Braci i Siostr Skaplerza świętego; uzdrowieni są chorzy z niebezpiecznych chorób,

NA ŚWIĘTO N. P. SKAPLERZ: 247

którzy już byli od lekarzów opuszczeni, wyrwani są z śmiertelnych przygod, albo zachowani w przypadkach od ognia, wody, postrzałów, a iakoby od wrót śmierci odprowadzeni, za wezwaniem przyczyny tej Pani, którey słudzy znak poświęcony na sobie nosili. Kochani Bracia Skaplerza świętego, ieśli się pilnie zastanowicie uwagą swoją, uznacie zapewne sami, że was Bóg zachował od rozmaitych niebezpieczeństw, że was ratował w rozmaitych przygodach, gdzie chodziło o małątek i życie. Ale naywiększa rzecz, którey postępować można przy pomocy Skaplerza świętego, a co zapewne często się trafia, iest nawrócenie nawet i upornych i ztwardziałych grzeszników. Przedziwna to odmiana z niepobożnego w pobożnego, z pijanicy, wszetecznika, w trzeźwego i czystego, ze mściwego, gniewliwego, w człowieka łagodnego, cierpliwego, pomiarkowanego i skromnego, zgoła odmiana z wilka na cichego baranka, z nieprzyiaciela Bożego, w prawdziwego ucznia Chrystusa Jezusa.

Przyczyną tych odmian iest Nayświętsza Marya Panna, która uprasza u Boga szczególniejsze łaski do powstania z grzechu dla tych, którzy Skaplerz noszą. Ani się temu dziwić należy, ponieważ iako Matka, ma nieiaką moc nad sercem Syna swojego.

a oraz pełna jest litości i miłosierdzia dla ludzi, osobliwie też dla tych, którzy się szczególnie oddali na iey służbę.

Marya będąc Matką Syna Bożego, ma naywiększą powagę w Niebie. Przetoż Oycowie Święci rozumieją, że nigdy dostatecznie wyrazić nie mogą mocy i powagi Maryi, tak dalece, że mówi S. Bernard, iż Bóg chce, abyśmy otrzymywali wszystko przez Maryą: a zatym tę iey moc i powagę, nieiako za taką użaią, która granic nie ma. Wszakże co jest naywiększą dla nas pociechą, że Marya mając taką moc, jest oraz pełną litości i miłosierdzia dla nas, że nas chce wspierać we wszystkich potrzebach naszych doczesnych i wiecznych. Jest naszą Matką, i dobrotliwą Matką. Uznaie nas za swe dzieci, a to tym bardziey, że Jezus Chrystus Zbawiciel nasz w naytkliwszey okoliczności która kiedy bydź mogła, oddał iey nas: to jest na krzyżu przed ostatnim swym zgonem, kiedy tyle dla nas wycierpiał, kiedy za nas tyle Kwi wylał, wtenczas zawoławszy z wysokości krzyża, oddał iey w osobie ukochanego Ucznia swojego Jana Sgo, oddał iey mowę nas wszystkich, których drogą Kwią swoją od niewoli piekła wykupował, wyraźnie to chcąc pokazać, aby nas miała za swoje dzieci, a my żebyśmy ią mieli za Matkę naszą. A ktoż może dosta-

tecnie rozumem swoim obić, iaki skutek słowa te umierającego Chrystusa na sercu tey czułej Matki uczyniły? Jakiey nie sprawiły w niey miłości ku całemu Narodowi ludzkiemu? Przydaymyż do tego, że poświęcający się szczególniejszym sposobem na służbę Maryi w Bractwie Skaplerza świętego muszą nieuchybnie łaski iey i pomocy doznawać.

Nabożeństwo do przenajdostojniejszey Maryi Panny zawsze miane było, i jest w Chrześcijaństwie, iako szczególniejszy sposób do pozyskania łask ku zbawieniu słujących. Jakoż widzimy to nie tylko na Świętych, których nam życie znaiome, że do niey wielce nabożnemi byli, lecz i na wielu grzesznikach, którzy się nawrócili, i stali się pokutniacemi przy opiece Przenajświętszey Maryi Panny, do którey nabożeństwo swoje miewali. Przetoż gdy Bractwo Skaplerza świętego pragnie cześć Maryi oddawać, a oddawać ją publicznie, musi zapewne zasługować na potężną obronę Maryi, Opiekunki swojej.

Do pożytkow Bractwa Skaplerza świętego nie mało należą i Odpusty, któremi Stolica Apostolska toż Bractwo nadała, tudzież modlitwy i inne dobre uczynki, w których uczestnictwie Bracia i Siostry zostają. Nie tajno wam Chrześcijańscy Słuchacze, że kiedy odpuszczony bywa grzech

śmiertelny, winą grzechowa gładzi się, lecz kara wieczna za grzech zamienia się na karę doczesną, którą potrzeba znosić albo przez dobrowolną pokutę na tym świecie, albo przez straszliwy ogień czyscowy na tamtym. Odpusty zaś od oboiej tey pokuty uwalniają. Nie będę ja wyszczególniał wszystkich Odpustow Bractwu Skaplerza świętego pozwolonych: ma ich wiele: to tylko powiem, że w dzień wpisania się w Skaplerz, i w godzinę śmierci można dostąpić zupełnego Odpustu. Z iakąż więc usilnością nie należy wam kochani Bracia zarabiać sobie na zysk z tych skarbow Kościelnych? Czegożby nie czynił człowiek skazany na śmierć lub na wieczne więzienie, aby się tylkc mógł uwolnić od takiego wyroku? Z iakąż to usilnością nie staramy się o sposoby nabycia iakiego dobra, lub dla uniknienia złego? Atu idzie o zadosyć uczynienie sprawiedliwości Bożej za niezmierne grzechowe długi, idzie o uniknienie męki, która iest nad wszelakie obciążenie rozumu ludzkiego, i nadto jeszcze możemy sobie łatwo wyednać łaskę; coż więc za niebaczość nasza, gdy zaniedbujemy sposobow tak łatwych dla wypłacenia się z długow naszych, za które aż do najmniejszey odrobiny potrzeba będzie nie zadługo koniecznie zadosyć uczynić, ieślibyśmy zeszli z tego świata, winnemi będąc suro-

wey sprawiedliwości Boga naszego? Ludzie rozwieźli, źli Chrześcianie nie przestając zaniedbywać odpustów, ieszcze niemi i gardzą, tudzież i pobożnemi Bractwami, iako i tym Bractwem Skaplerza świętego, i oby tylko nie znieważali Maryi przez takowe zdania i myśli, żeby ztąd w ostatnią zatwardziałość serca nie wpadli.

Naostatek Bractwo Skaplerza świętego, ten ieszcze pożytek odnosi, że zostaje w uczestnictwie wszytkich dobrych uczynków, które mają zasługować przed Bogiem dla pobożności Braci i Siostr tego Bractwa. Jleż to ofiar Mszy Świętych w Bractwie tym odprawionych i słuchanych? Jle Spowiedzi i Kommuniy Świętych, ile wstrzeźmiewliwości, postów, iakmużny, pokuty? ile uczynków miłosiernych tak co do duszy, iako też co do ciała? Co się za skarb od dawnego czasu pomnaża? A ieśli najmniejszy dobry czynek przed Bogiem droższy iest nad wszystkie naydroższe kamienie i złoto ziemskie: o czym wątpić nam bynajmniej nie trzeba, bo ieden kubek zimney wody w Jmie Chrystusowe dany na wieczną nagrodę zasługuie, gdy tym czasem wszelakie dostatki ludzkie ustana i spłona w owym pożarze okropnym, który poprzędzi straszny ow dzień Sądu Bożego. Cożemy tedy sądzić powinni o wielkich skarbach zasług, których uczestnikami są

Bracia i Siostry Skaplerza świętego? czyliż nie potrzeba się starać, aby do tych skarbow należeć? Ale żeby do nich należeć, iako i do wszystkich pożytków i łask w Bractwie Skaplerza świętego, trzeba z dobrym przygotowaniem wpisywać się weń, i świątobliwie nosić go na sobie, bo Skaplerz w rzeczy samey iest odzieniem sprawiedliwości. Zobaczmy to w drugiej Części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Kiedy mówię, że Skaplerz iest odzieniem sprawiedliwości, rozumiem przez to, że na tego, który go nosi, wkłada pewne obowiązki, do których zachowania przywiązane są wzwyż wyrażone łaski, bez czego nie tylko Skaplerz pożyteczny nie będzie, ale się szkodliwym stać może. Obowiązki te w Bractwie Skaplerza świętego zostających, są naprzód względem Boga, powtóre względem Najsświętszey Maryi Panny, potrzebie względem bliźniego, a szczególności względem innych współbraci. Naprzód względem Boga są obowiązki Brackie: Bractwo albowiem nie tylko nikogo nie uwalnia od zachowania przykazań Boskich, ale owszem zachęca do tym pilniejszego ich zachowania. Sama Najsświętsza Marya Pana, nie może mieć innych zamysłów względem

poświęcających się ludzi na szczególniejszą służbę swoją, tylko żeby Synowi swemu Chrystusowi Jezusowi przysposobiła Chrześcian gorliwszych, uczniów gorętszych, a Kościołowi Świętemu dzieci powolniejszych. Skaplerz iest odzieniem sprawiedliwości, przetoż obowiązuie do pobożności, do cnot wszelakich, do miłości Boga i bliźniego. Myśleć inaczej, byłoby się grubo zawodzić.

Tym czasem iednak znaydowało się wielu (i dałby Bóg żeby się więcej nie znaydowało) takich, którzy rozumieli, że dosyć iest Skaplerz nosić, aby dostąpić zbawienia. Jakoby Skaplerz miał bydź przywileciem niedbałości w sprawie zbawienia, iakoby wpisawszy się w to Bractwo, można bezpiecznie grzeszyć, i dogadzać swym chuciom. Prawda, że Marya ma szczególniejszey opiece swojej Braci i Siostry Skaplerza świętego, ale czyż można ztąd wnosić, że ci którzy nie będą żyli po Chrześcijańsku, i którzy aż do zgonu będą brnąć coraz bardziej w nieprawościach, znieważać przez nie Skaplerz, uydą potępienia wiecznego? Rzecz to iest przeciwna Pismu Bożemu, przeciwna zdaniu Kościoła i rozumowi samemu. Czyliż się można, czy należy spodziewać, że Marya niecnotliwym Braci i Siostróm uprosi łaskę odpuszczenia grzechów przy śmierci?

Trafić się to może lubo nader rzadko, ale któż nas upewnił, że się nam trafi?

Tak tedy sądzić należy, że Marya starać się będzie o zbawienie tych, którzy w iey Bractwie zostaią, ieżeli oni stosować się będą swym życiem do starania Maryi około zbawienia swego. Ale ieśli się stosować nie będą, ieśli nie będą po chrześcijańsku żyli, a grzechy swe nowemi grzechami pomnożą, nieuchybnie potępieni zostaną. Skaplerz bowiem święty wielkim iest zachęceniem do służby Bożej dla tych którzy go noszą, aby sobie wiernie i gorliwie w sprawie zbawienia postępowali: z kąd trzeba wniesć cale inaczey iak rozwiozli sądzą, to iest, że ci którzy nie będą żyli iak powinni, wpisawszy się w Bractwo Skaplerza świętego, z większą surowością będą sądzeni, albo ieżeli się nie zbawią, sroższą męką dręczeni będą, niżeli insi grzesznicy. Wszakże to iest oczywista rzecz. Upewnia nas bowiem Ewanielia Święta, że więcey upomną się od tych, którym więcey dano. Jako iawnie mamy w przypowieści o talentach, i na wielu innych mieyscach, i wyraźnie i pod figurami. A czyliż Bracia i Siostry Skaplerza świętego mało łask odbieraią? ieśli więc przyidzie im na złe używać tych łask, cóż za przyczyna ich potępienia! tym większa, im więcey było pomocy do zbawienia.

NA SWIĘTO N.P. SKAPLERZNEY 255

Rzeczecie mi podobno, ieśli tak ma bydź, lepiejby się nie wpisywać w Skaplerz, aniżeli się na takie niebezpieczeństwo podawać. Zły to wniosek. Boby też potrzeba i tak mówić, że ponieważ należy się sprawić i z innych środków do zbawienia, iako to z używania Świętych Sakramentów, ze słuchania słowa Bożego, i tylu inszych zbawiennych pomocy, lepiejby dać pokój wszystkiemu. Ale tak mówiąc, nie byłoby to mówić po nierozumnemu? Owszem ze wszelką usilnością potrzeba się chwycić tych środków, które nam Bóg podaje. Pod karą wiecznego potępienia użyć powinniśmy tych, które są przykazane, aleśmy nie powinni zaniedbywać i tych, które są tylko radą: i ażeby sobie zguby nie pomnożyć, nie trzeba ich na złe używać. Nie mylcie się kochani Bracia, którzy postępkami waszemi Skaplerz znieważacie. Jeżeli trwać będziecie w grzechu, jeżeli nie porzucicie złych nałogów, nie tylko się Marya wami opiekować nie będzie, nie tylko was przed pomstą Bożą nie zasłoni, ale sama o nieś nań wołać będzie. Nie będzie waszą opiekunką, nie będzie ucieczką waszą: bo nie możecie gniewać Syna, żebyście i Matki nie gniewali. I rozumiecież więc, że Marya obojętnym okiem patrzeć będzie na tych, którzy (iako mówi Święty Paweł o grzesznikach) (powtórnie Syna iey

krzyżowali, dopuszczając się dobrowolnie grzechu śmiertelnego?

Przeciwnie zaś, jeżeli chcecie nabyć tych pożytków i łask, które są do Skaplerza świętego przywiązane, iako do odzienia sprawiedliwości, powinniście zachować pewne obowiązki ku Maryi; a te są: część, ufność i naśladowanie. Powinniście ją ciec kochani Bracia, to jest bydź zawsze z nader wielkim uszanowaniem ku iey Świętey osobie, uwielbiać ją, przywozić ile możliwości drugich do iey czci, przykładąć się też wedle możności, do ozdoby iey Kościołów, obchodzić uroczystości na honor iey poświęcone. Powinniście to okazać, że prywatnie i publicznie jesteście do niey nabożnemi. Najsław: Marya Panna tyle wam łask użycza, macie ją za Matkę swoją, i tego wam nie odmawia, dała wam szatę swoją, coż więc za szczęście dla was! A jeśli na świecie mają sobie ludzie za honor zostawać w służbie Królów i Xiążąt, izaliż nie większy honor znajdować się sługą Królowy Nieba i ziemi? Powinniście też wypełniać na iey część obowiązki Brackie, to jest powinniście codziennie odmawiać z nabożeństwem pewne modlitwy, zachować wstrzemięźliwość w pokarmie pewnych dni, a zwłaszcza w dzień Sobotni na honor iey poświęcony, powinniście Skaplerz na sobie nosić, a tak przez ćwiczenie się w

tak

tak łatwym nabożeństwie, które iednak nie małą zasługę sprawuje, tudzież przez wypełnienie inszych obowiązków, o którychśmy wspomnieli, znajdziecie w swym sercu prawdziwą ufność do Maryi. Ufność ta nie będzie dla was omylna, możecie się gruntownie spodziewać, że tak czcząc Maryą, doznacie ją Matką dla siebie.

Idzie tylko najwięcey o naśladowanie iey cnoty. Bo to właśnie probierski kamień, kto jest prawdziwym sługą Maryi. Bez tego naśladowania, choćbyście iak najwięcey ku czci Maryi czynili, na mało się wam przyda, a może na nic się nie zda, tylko na powiększenie potępienia waszego. Nie przyjmie Marya powierzchownego nabożeństwa, ieżeli nie będzie serca czystego wewnątrz. A iakież znajduie się w was naśladowanie Maryi? Chrześcijańscy Słuchacze wiem ia, że wszyscy naśladować powinni Maryą, ale tym bardziey ci powinni, którzy się przy Skaplerzu na służbę iey poświęcaią. Cóż więc za poczwara z tey osoby, która poświęciwszy się na cześć Maryi, źle i nierządnie żyie? Co za krzywda dla Maryi, gdy w liczbie swych dzieci widzi nowego Judasza zdraycę Syna swiego, nowych katów srożących się nad iego ciałem? Co za widok wystawia Maryi wszetecznik, nyczystszej Panny szatą odziany? albo pijanica, nie wstrzemięzliwy,

noszący znak świątobliwości życia? albo człowiek dumny i wyniosły, który ma bydź pod opieką pokornej Służebnicy Pańskiej? albo zapalczywy, gniewliwy, mściwy, w służbie tak łagodney, tak cnotliwej Pani? Cnotliwy Pan albo Pani, nie może cierpieć na usługach swoich takowych sług, którzy o sobie podeyżrzenie sprawują, wniesieć sobie ztąd kochani Słuchacze, iaka jest obraza Maryi, kiedy nie żyjąca cnotliwie osoba Skaplerz nosi, ani się nie poprawuie. Bo iakże w godzinę śmierci stawi się w oczach Maryi, znieważywszy iey świętą szatę? Rzecz na ten czas Marya nakształt Jakoba Patryarchy, któremu pokazano zmaczaną we krwi suknią Jozefa: oto szata, którą dałam temu, zmaczana jest krwią grzechową, drapieżny zwierz, nieprzyjaciel moy czart, dziecię mi pożarł.

Trzeci już obowiązek dla Braci i Siost Skaplerza świętego należy do bliźnich: to jest, zostający w tym Bractwie powinni swoiemi modlitwami, radą, przestrogą, przemożnością swoją bliźniemu usłużyć, zwłaszcza budować go, nie zaś gorszyć. A lubo ten obowiązek względem wszystkich ludzi zachować powinni, ale iednak szczególnie względem współbraci i siost. Lecz powiedzmy na ich zawstyżenie zbawienne, iakąż to w nich miłość bliźniego? iaka usilność w daniu mu iakowey pomocy?

osobliwie też pomocy do zbawienia? Nie-
bywając sobie bracia i Siostry przyczyną
wzajemnego zgorszenia? nie bywaź obmó-
wiska? nie bywaź zemsty, pogardy, nieu-
żytości? Jakoż się takie postęпки Ma-
ryi podobać mogą? Alboż nie trapi Matkę,
gdy widzi, że się iey dzieci, iey synowie
znieważają, gdy się wzajemnie biją, i nie
są w pokoju z sobą? nie powinniżbyście się
wstydzic takich występków? Czegoż się
po takim życiu spodziewać macie? Jak
straszny, iak ścisły sąd gotujecie dla sie-
bie! odebrawszy tyle łask, tyle pomocy do
zbawienia! Wnidźcież więc sami w siebie,
obżałujcie z serca złe postęпки, a starajcie
się iak nayusilniey poprawić. Wy zaś, któ-
rzy zupełnie wypełniacie te powinności,
o którychem ia tu mówił, szczęśliwi ie-
ścieście, tylko statecznie w dobrym chciey-
cie dotrwać.

Kończę już tę naukę, zapraszając tych,
którzy się nie wpisali w Bractwo Skaple-
rza świętego, aby się wpisać nie omieszkali,
aby tym sposobem pod szczególnieyszą o-
pieką Królowy Nieba i ziemi zostawać mo-
gli. Czyliż nie warte tego zbawienie wie-
czne, aby się starać o wszystkie trzodki do
tego służące? Nie byłaby to sprawa nie-
rozumnego, opuszczać tak łatwy sposób
zyskania sobie zbawiennych pomocy? Sta-
rajcież się więc nosić Skaplerz przystoy-

nie i świętobliwie, ażeby się na was sprawdziły słowa Proroka na początku ode mnie przytoczone, że się weselić będziecie w Panu, iż was przyodział szatą zbawienia, a odzieniem sprawiedliwości was okrył, abyście w tym życiu mieli ze Skaplerza źródło łaski, pomoc przy śmierci, i nieskończoną chwałę w wieczności, którey wam życzę w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELĘ ROZANCOWĄ.

Ave gratia plena, Dominus tecum, benedicta tu in mulieribus.

Zdrowaś łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami. *U Łukasza Sgo w rozdz: 14*

TE są słowa Chrześcijańscy Słuchacze, których w owym poselstwie swoim do Maryi użył Archanioł Gabryel, zwiastując iey wielką Tajemnicę Wcielenia Syna Bóże-
go. Też same słowa składają największą część Rożanca świętego, który iest ustanowiony ku czci Przenajświętszey Maryi Panny. Święte to iest ku niey nabożeństwo, i powagą Kościoła założone, i uroczystość tym końcem wyznaczona. Uroczystość ta powinna w nas sprawić nowe zachęcenie

do poświęcenia się na honor Królowy Nieba i ziemi. Marya albowiem wszystkich wiernych, osobliwie też oddających się szczególnie na iey służbę, nie wypowiedzianym sposobem kocha. Dla uczynienia wam tedy pożyteczney tey moiey dzisiejszey nauki, mówić będę o nabożeństwie do Najsświętszey Maryi Panny w powszechności, a wszczegółności o tym, co iest istotnego w nabożeństwie Rożańca świętego. W pierwszej Części okażę pobudki zachęcające nas, abyśmy nabożnemi byli do tey Matki Boskiej, w drugiej zaś opowiem, iakie to nabożeństwo bydź powinno, i na czym zależy, gdzie prawdziwe od-falszowego nabożeństwa rozeznamy. Pozwolicież mi swoiey baczności.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Trzy pobudki nas zachęcają do szczególniejszego nabożeństwa ku przenajdostojniejszey Maryi Pannie, do czci prawdziwey i poszanowania iey: to iest, powaga iey, że iest Matką Boga: dobroć iey ku nam, że iest Matką naszą: i doświadczenie codzienne, które miewamy, iey pomocy i opieki nad sobą.

Naypierwsza pobudka do nabożeństwa ku Maryi, iest powaga iey, że wywyższona iest do godności Macierzyństwa Boskiego, a tym samym wywyższona iest nie tylko

nad wszystkich Patryarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, lecz i nad wszystkie chory Anielkie. Prawda, że to wszystko co ma pochodzi od Boga, ale też łaska Boża w niej próżna nie była, z nieźmiernym zyskiem pomnożyła talenta, które odebrała z ręki Przedwiecznego. Cnota iey, miłość ku Bogu, powolność woli iego, i tak drogie iey w obliczu Naywyższego zasługi, wcale są nad wszelkie obcięcie stworzonego rozumu.

Powaga Maryi zupełnie wyrównywa wielkości iey zasług. Powaga ta zawisła na cudownym iey związku z całą Troycą. Przenayświętszą, że się stała Matką Syna Bożego, a oraz Córką Ojca przedwiecznego, i Oblubienicą Ducha Świętego. Jeżeli Matka, albo córka Królewska nie mała powagę w narodzie miewa, ieśli Król A-swerus chce, aby go Ester prosiła o coby się iey podobało, ponieważ iey nie miał nic odmówić, ani połowy królestwa swojego; ieżeli Betsabea Matka Salomona wszedłszy na to miejsce, gdzie syn iey Król na poważney Stolicy zasiadł, tak była od niego przyjęta, i tak powitana, że nie chciał z nią mówić, póki o bok z nim nie usiadła, iakąż rozumiemy Marya ma powagę u Boga Swtórcy, Odkupiciela, Sędziego naszego? I czyliż tak o sobie w przyzwolonym iednak wyrozumieniu powiedzieć nie

może, co Syn Boski przed Wniebowstąpieniem swoim do Apostołów o sobie mówił: dana mi jest wszelka władza na Niebie i na ziemi.

Boć jeżeli dobrotliwy Bóg tak wielkich przywileiów sługom swoim i w tym jeszcze życiu pozwala, że zdaie się iakby mieli klucze życia i śmierci, jeżeli przywracać wzrok ciemnym, głuchym słuch, mowę niemym, życie umarłym, jeżeli Zbawiciel sam powiedział, że ci którzy wiarę mocną mieć będą, nie tylko podobne, ale i większe cuda będą czynili nad te, które on uczynił, cóż mamy trzymać o tej powadze, którą dał Matce swojej? która mu zapewne bez porównania miłsza jest od wszystkich Świętych? Przetoż Oycowie Święci Najświętszą Maryą Pannę, nazywają Pośredniczką między Bogiem i ludźmi. Ponieważ Marya przyłożyła się nieiako ze swojej strony do wielkiego dzieła Odkupienia narodu ludzkiego, iż ją zowią kanałem łask Boskich, ponieważ ie Bóg najwięcej przez Maryą udziela: nakoniec wywodzą, że niepodobna, aby dobry sługa Maryi miał zginąć wiecznie. Posłuchajmy, co mówi S. Bernard: Marya, mówi on, jest to gwiazda Jakoba, która cały świat oświeca promieniami swoimi, utrzymuje w cnotach, wykorzenia występki, świeci ponad burzliwym morzem tego świata, aby się stała

przewodniczką żeglującym Jlekróć więc
razy mięsza cię pokusa iaka, lub przeci-
wność, spoyrzyj na tę gwiazdę, wzyway
Maryi. Kiedy się w tobie namiętności
wzburzają, chcąc cię o niebezpieczeństwo
zatonienia przyprowadzić, spoyrzyj na tę
gwiazdę, wzyway Maryi. Jeśli cię zdey-
muje strach zbrodni popełnionych, jeśli
cię niespokojnym czyni nie dobry stan
twoego sumnienia, jeśli ci do rozpacz
przychodzi, spoyrzyj na tę zbawienną
gwiazdę, wzyway Maryi. We wszelkich
niebezpieczeństwach, we wszelkich wą-
pliwościach, we wszelkich zgryzotach,
we wszelkich zmartwieniach, myśl o Maryi
wzyway Maryi. Jeśli cię Marya poprowa-
dzi, nie zbłądzisz, jeśli cię zatrzyma, nie
upadniesz, jeżeli cię mieć będzie w opiece,
niczego się nie obawiaj, jeśli jest na ciebie
łaskawa, pewny jesteś wszystkiego.

Do tej pierwszej pobudki zachęcającej
nas ku czci Maryi, przydaymy i drugą, że
Marya będąc Matką Boga, jest oraz i Ma-
tką naszą, a Matką pełną dobroci dla nas.
Tak jest, kochani Bracia, Matką naszą jest
Marya, oddał iey nas Chrystus Jezus w
czasie najzbawienniejszym dla nas: to jest
w tym czasie, kiedy za nas na krzyżu umie-
rał. Zalecił iey w osobie Jana Sgo, aby nas
ludzi, nas wiernych przyjął za swoje
dzieci, żeby o nas iak o dzieciach swoich

staranie miała. O iak głęboko na sercu Maryi nie utkwiły te ostatnie do niej słowa umierającego Chrystusa! Wystawcie tu sobie kochani Słuchacze, iaka jest czułość tkliwej Matki, zwłaszcza dla dzieci słabych, dzieci ułomnych, dzieci zostających w nędzy i niebezpieczeństwie zguby. Marya nieporównanie ma większą taktliwość, serce iey pełne jest dobroci, pełne litości. Dzieci iey są ubogie, nędzne, ułomne, wystawione na tysiąc niebezpieczeństw, pokus, okazy grzechowych, i oczywistą zgubę wieczną. Jak się więc nie stara, aby nam pomoc w potrzebach naszych przyniosła, i czegoż nie mamy się po iey miłosierdziu spodziewać?

Wszakże ileż nie mamy dowodów iey dobroci, iey litości, iey opieki nad sobą? a to jest trzecia pobudka zachęcająca nas do czci i uszanowania Maryi. O iak wiele cudów nie stało się za iey przyczyną po różnych miejscach świata, a osobliwie na miejscach iey czci poświęconych! ile chorych uleczonych, ile kaleków uzdrowionych, a nawet i umarłych wskrzeszonych! Ile okropnych przypadków oddalonych! ile pożarów wygaszonych, ile publicznych klęsk zatrzymanych! A czyliż nie powinniśmy iey potężney obronie przed Bogiem przyznawać, że Bóg wstrzymał dotąd jeszcze prawdziwą pomstę nad tylą grzesznikami? Bez tej potężney opieki

Królowy Nieba i ziemi czyliżby się dotąd utrzymywał ten świat, tyle nieprawościami zalany? O ileż łask, ile darów przyczyną swoją nie uprasza codziennie Marya dla wszystkich ludzi, osobliwie dla sług swoich? Jle rozumiemy nie stało się nawrócenia grzeszników, przez iey przyczynę? ile się rozwiozłych za iey przyczyną nie odmieniło na dobre? Jle sprawiedliwych nie utrzyma się przy sprawiedliwości i cnotcie za iey wsparciem? ile umierających w godzinę śmierci nie dostało łaski ostatecznego w dobrym przetrwania za iey pomocą? Jleż to osob oboiey płci, każdego wieku, każdego stanu, każdego narodu za iey przyczyną i pomocą uniknęło potępienia wiecznego? Kochani Bracia, jeżeli każdy z was zechce się pilnie zastanowić uwagą swoją, wiele zapewne znajdzie łask Boskich tak co do doczesnych potrzeb, iako też i co do duchownych udzielonych sobie za wstawieniem się Maryi. Znajdzie to, że go Matka Boska w wielu okolicznościach broniła, z wielu niebezpieczeństw szczęśliwie wyrwała, w wielu przygodach ratowała. A więc iakiey wdzięczności oświadczyć nie mamy tej Pani naszej! z iaką czcią ku niej być nie powinniśmy? W iakim nabożeństwie do niej cwiczyć się nie mamy? Ale iakież to nabożeństwo być powinno, żeby było prawdziwe i przyzwoite? iest to już rzecz drugiej Części.

Abyśmy poznali prawdziwe nabożeństwo, któreśmy mieć powinni do przeczystey Maryi Panny, potrzeba naprzód wytknąć różne fałszywe nabożeństwa ku niej, a bardzo pospolite na świecie pomiędzy Chrześcianami. Fałszywe tedy nabożeństwo do Maryi czworakie ja uważam, naprzód zabobonne, powóre boiaźliwe, potrzecie interessowane, poczwarte niezbożne.

Pierwsze fałszywe nabożeństwo jest zabobonne, które się nie zasadza na tym, co Kościół święty postanowił, co owszem potępia: naprzykład, żeby się tylko do Najswiętszey Panny w pewne dni modlić, żeby tylko pewną liczbę modlitw odmówić z tą wiarą, że gdy się tego przestrzegać będzie, otrzymamy, czego żądamy, rozumiejąc że się tym Maryi bardzo przysługujemy; albo wierząc, że przez pewne modlitwy do Najswiętszey Maryi Panny nieuchybnie duszę z czysca wybawimy, lub inszą sobie łaskę uprosimy. Zgoła chcieć Maryą czcić takimi modlitwami, takimi uczynkami i takimi sposobami, które nie są we zwyczaju Kościoła S, i nie stosować się w swoim nabożeństwie tylko do własney fantazyi, jest to zabobonnie czcić Maryą, jest mieć do niej fałszywe zabobonne nabożeństwo.

Drugie fałszywe nabożeństwo do Maryi, jest nabożeństwo bojaźliwe, gdy nieprzyzwolicie boimy się, abyśmy czego nadto nie czynili na cześć Maryi. Kiedy się boimy wspomnieć o Maryi w okoliczności przy niezbożnych i rozwiozłych. Kiedy słysząc uwłaczające iey mowy, nie śmiemy się odezwać i wyiawić z tym, żeśmy sługami Maryi: a nie tylko nie uymuiąc się za iey honor, zdaiemy się właśnie iakbyśmy iednoż z temi trzymali, którzy mu uwłaczają. I takżeście powinni sobie postępować wierni słudzy Maryi? Cożbyście o takim Synu myśleli, któryby słysząc potwarz na Rodziców swoich, słysząc ich lżenie i zniewagę, zamiast coby się miał uiąć, gdyby milczał i najmnieyszym znakiem nie pokazał, że go to obchodzi? Czyliżbyście takiego Syna za wyrodnego nie mieli?

Trzeci rodzaj nabożeństwa do Maryi Panny jest interessowany: to jest kiedyśmy nabożni do Maryi, ale tylko dla tego, żebyśmy doczesną iaką korzyść mieć mogli, iako to nabycie i pomnożenie majątku, wygranie sprawy, powrócenie do zdrowia. Tu mi rzeczenie, alboż się nie godzi o to Maryi prosić? Prawda, byleby z dobrą intencją, byleby prosić o rzecz potrzebną, prosić tak; aby sobie przez to uprosić dobra wieczne, nie zaś końcem wcale doczesnym

Jak się pospolicie trafia. Bo czyliż rostopna i dobra Matka dałaby to dzieciom, coby im za szkodliwe osądziła? Chcecież więc kochani Słuchacze, aby Panna Naysświętsza, która iest tak kochająca was Matką, która pragnie poświęcenia i zbawienia duszy waszey, prosiła wam o to, co widzi, że tego na swoją szkodę użyiecie? że tego użyiecie na obrazę Boską, na potępienie wasze? Przeciwnie owszem prosić będzie Marya, aby wam tego Bóg nie pozwolił, co nie iest dobrem dla was, prosić będzie o to, przez co byście nie przyszli do uskutecznienia swych namiętności, swych żądź niegodziwych. A ta iest największa łaska, którą dla was Marya otrzymywa.

Czwarty rodzaj fałszywego nabożeństwa ku Pannie Nayswiętszey iest nabożeństwo, które zowie niezbożnym. Naprzykład iесли się tak modlić chcemy do Maryi, iakiemy do Boga tylko powinni, iесли ią w naszych modlitwach z samym Bogiem równamy. Byłoby to nie czcić Maryi, lecz bałwochwaltwem. Boga wzywać potrzeba iak tego naywyższego Pana, w którego ręku są losy nasze: a Maryi wzywać inaczej nie można, tylko iak naydostojniejszą osobę, osobę stworzoną dla uproszenia sobie iey przyczyny przed Bogiem. Prawda, że się rzadko taka niewiadomości tak gruba pomiędzy Chrześciany znayduie, ażeby się do Maryi

tylko samey udawali, nie udając się do Boga, żeby się tylko od niey wszystkiego spodziewali, nie spodziewając się od Boga, żeby tylko w niey, a nie w Bogu pokładali całą nadzieję. Wszakże się to trafiać zwykło. Lecz ja mówię szczególniej o niezbożnym nabożeństwie tych, którzy dosyć rozumieją pewności dla zbawienia swojego, żeby nieiakie modlitwy do Maryi odmówili, żeby pościli dla zbawienia swojego, żeby nieiakie Modlitwy do Maryi odmówili, żeby się wpisali w iakie iej Bractwo, żeby zawiesili tabliczkę na iej Ołtarzu, żeby pościli Soboty, a przytym żeby się nic nie starali poskramiać swych namiętności, żeby nie przestawali krzywdy czynić bliżniemu, żeby dogadzali zemście, próżności, wyniosłości: iakby Marya Matka Boska była opiekunką tego, co Chrystus Jezus Syn iej potępia. Złe to i omyłne bardzo rozumienie, żeby pozyskać łaskę i opiekę Maryi, a tymczasem źle żyć, i bynajmniej życiem swoim nie zasługować na iej łaskę i opiekę, nieszczęśni, których przeświadczenie wewnętrzne potępia o taką niezbożność zdania. Izaliż się nie wstydzicie tak myśleć, tak sądzić, tak się upewniać? poznaycie się kiedyżkolwiek na omamieniu swoim. Marya nie ma inszey woli, inszych zamysłów, tylko te, które ma Syn iej Chrystus Jezus. Pamaga wprowadzić

grzesznikóm nawracającym się do Boga, ale sama nalega o karę na tych, którzy w nadzieję miłosierdzia iey, biorą śmiałość do brnięcia coraz bardziej w nieprawościach.

Wyłożywszy fałszywe nabożeństwo do Maryi podźmyż teraz do prawdziwego: a to prawdziwe nabożeństwo wcale od tamtego różne, cztery ma właściwe sobie przymioty, naprzód iest roztropne, powtóre gorliwe, potrzecie nieinteressowane, poczwarte Chrześcijańskie i pobożne. Co do pierwszego, że nabożeństwo ku Matce Bożey iest roztropne: bo ani takiey czci, ani takich modlitew nie używa, które nie są od Kościoła świętego przyjęte. Nabożeństwo roztropne, wszystko to, cokolwiek może być podeyżrzanego, cokolwiek trąci zabobonem, odrzuca, iako nieprzyzwoitość: a stosuje się we wszystkim do tego, czego Wiara naucza. Ten, który ma roztropne nabożeństwo do Maryi, ma ią za naydoskonalszą ze wszystkich stworzeń, ale iednak za nieskończenie niższą od Stworcy. Wszystko to co iey przyznawa, w czym ią uwielbia, w darach, łaskach, przywilejach, uznaje, że pochodzi od Boga, iako od źródła wszelkiego dobra.

Powtóre nabożeństwo prawdziwe do Maryi, iest gorliwe. Kochający Maryą prawdziwie, czczący ią z serca, nie przestaje na tym, że się do niey pomodli, obo-

wiązuje się jeszcze i drugich do podobnego nabożeństwa przywodzić, i wedle możności swojej stara się o to usilnie. Nie ma dosyć ćwiczyć się na honor Maryi w niektórych pobożnych uczynkach, gotowy jest zawsze prócz tego wszystkołożyć na cześć Maryi. Uymie sobie rozrywek, aby Maryą uwielbił, nie opuszcza iey uroczystości, aby się do Sakramentów Świętych nie zbliżył, nie zaniedbuje żadney pory, w którejby dobrego uczynku wedle swey sposobności ku czci Maryi uczynić nie miał. Prawdziwie pobożny do Maryi, nie zniesie tego, aby najmnieysze słowo przeciwko niey mówione było. Wyzna to iawnie, ani się zawstydzi, że jest służką Maryi.

A że to wszystko, cokolwiek dla Maryi czyni, nie pochodzi z doczesnego iakiego względu, lub interesu, tylko z szczególnieyszej czci i miłości, łączy w sobie i trzeci przymiot nabożeństwa do Maryi, to jest, że nie ma interessowanego nabożeństwa do niey. Bo nie inszym końcem wszystko robi, tylko dla chwały Boskiej, na uwielbienie Maryi, na zbawienie swoje i bliźniego. Nie prosi Maryi inaczej, tylko stosując się do woli Boskiej: a jeżeli się w doczesney iakowey potrzebie z prośbą do niey udaie, to tylko w tym względzie czyni, ile do duchownego pożytku iego należy.

należy. Bo inaczej wolałby prosić o do-
legliwości i krzyże.

Nakoniec ostatni przymiot nabożeństwa
do Maryi jest, aby było pobożne i prawdzi-
wie Chrześcijańskie: to jest, ażeby przez
nie nabywać można świętobliwości życia i
poświęcenia duszy. A tak prawdziwie do
Maryi nabożny, z tym większą usilnością
stara się wykonywać powinności swoje.
Nie będzie dla prywatnego nabożeństwa o-
puszczał tego, co do niego istotnie należy.
Bo prywatne nabożeństwo jest z własney
chęci, a powinność jest pierwsza. Prawdzi-
wie nabożny do Maryi, nie jest taki żeby
sobie za grzech poczytywał opuszczać uło-
żenia swoich modlitew, gdzie tego wycią-
ga przysługa bliżniemu. Nie postępuje tak,
jak ow który nie ma za skrupuł krzywdzić
sąsiada, nie dotrzymać słowa, gorszyć bli-
źniego, nie czynić zadosyć istotnym obo-
wiązkom swoim, a przestrzega, żeby choć
ładaiaako zwyczajne sobie modlitwy do Ma-
tki Bożej odprawił. Tak też Faruzowie
czynili, o których mamy w Ewanielii, że
w małych rzeczach pokazywali się bardzo
pilnemi, a wielkich zaniedbywali. Maią za
grzech Brackie pacierze opuścić, a nie maią
za grzech opuszczać powinności stanu swo-
iego względem wychowania dzieci, dozo-
ru czeladzi i domowników, względem od-
dalenia zgorszenia z domu swojego, ucze-

szczenia na nauki i nabożeństwa Parałialne. Kochani Bracia! długoby mi się tu potrzeba zastanowić, żebym wam wyłożył to z gruntu, czegom dotknął, ale mi czas już nie pozwala. Pamiętajcie iednak, że prawdziwe nabożeństwo do Maryi nie na czym innym zawisło, tylko na wypełnieniu obowiązków Chrześcianańskiego życia, na ćwiczeniu się w cnocie, na wystrzeganiu się grzechu: bez czego próżne iest nabożeństwo wasze.

Zakończmyż już wszystko to Nabożeństwem do Najswiętszey Maryi Panny Rożanca świętego: Ponieważ nas to nabożeństwo dziś do tey Świątnicy Pańskiej zgromadziło. Dawne to iest pobożne, przyiemne Bogu i Maryi nabożeństwo. Wierni Bracia i Siostry pod imieniem Rożanca świętego poświęcają się na szczególniejszą służbę Maryi Panny: to iest poświęcają się modlitwami, pobożnemi uczynkami, budującemi przykładami. Obowiązują się codziennie ku iey czci wedle swoiey możności Rożaniec odmawiać: a gdy całego nie mogą, przynajmniej iedną częśćkę. Lecz aby dobrze Rożaniec odmawiać, potrzeba mieć uwagę, poszanowanie i nabożeństwo, co także do kaźdey modlitwy należy. W kaźdym dziesiątku Rożanca świętego, potrzeba myślą uważać Tajemnice Wiary, według troiakiiego ich podziału,

NA UROCZ: WSZYST: SWIET: 275

Nie będę tu wyszczególniał powinności Braci i Siestr, to tylko powiem, że się stać maia iak nayusilniey, aby przez nich Chwała Boska i zbawienie bliźnich pomnożone było. Powinni w Uroczystości Maryi do Stołu Panskiego przystępować, obchodzić pierwszą Niedzielę każdego miesiąca z osobliwszym nabożeństwem, wzajemnie się budować, wzajemnie sobie pomagać radą, uczynnością, przysługami i modlitwami. A tak się sprawując, pewni bydz możecie opieki Maryi w życiu i przy śmierci, której ia wam z całego serca życzę, w Jmie Oycy, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA UROCZYSTOSC WSZYSTKICH
SWIĘTYCH.

O N I E B I E.

*Gaudete & exultate, quoniam merces vestra
copiosa est in Caelis.*

Cieszcie się i weselcie, albowiem nagroda
wasza obfitu iest w Niebiesiech. Z dzisiejszey Ewangelii u Matusza S. w rozdz: 5.

CO za przyczyna radości kochani Bracia
dla wszystkich prawdziwych sług Bo-
skich i Uczniow Chrześciańskich, którzy

są przeznaczeni do wieczney i niepojętey szczęśliwości! Na tenci koniec wychodzić mają wszystkie dzieła mądrości, opatrności i dobroci Boskiej ku ludziom. Tymczasem jednak ileż to znajduie się nieszczęśliwych, którzy nie tylko nie pracują nie dla tey błogosławionej wieczności, ani o niey myślą, ani dbają, ale co goręza daleko, czynią co tylko mogą, aby się stali iey niegodnemi, aby wiecznie od niey odrzuceni zostali. Usiłujemyż dziś wedle możności naszej, z okoliczności tey wielkiej w całym Kościele Uroczystości, która nas do tey Świątnicy Pańskiej zgromadziła, wzniecić w sobie żywą żądzę tych nieskończonych i niezmiernych dóbr, o które się wielu nie stara: co nam oraz służyć będzie do zachęcenia do pracy, i zasługowania sobie na nie. Szczęśliwość którą mają Święci w Niebie, iest szczęśliwością zupełną: to pierwsza Część Nauki: iest szczęśliwością niepojętą, to druga Część. Rozumiem, że nie potrzeba was upominać do uważnego słuchania: sama rzecz tak ważna, tak uweselaiająca, wymaga wielkiej bacności.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Między rozmaitemi opisami szczęśliwości wieczney, trzy ia przednieysze

znayduię: a naprzód szczęśliwość iest oddaleniem od wszystkiego złego, a zbiorem wszystkiego dobrego: powtórę iest stanem doskonałym, nad który nie można nic więcej ani życzyć sobie, ani poiać: potrzebie iest osiągnięciem naywyższego dobra, to iest samego Boga. Ta iest zasada tego dwoiakiego założenia moiego, że szczęśliwość Świętych w Niebie iest zupełną i niepoiętą. Bo iесли Bóg, iak nas Wiara naucza, źródłem iest i początkiem wszelkiego dobra, iest dobrem naywyższym, nieskończonym, istotnym; toć więc ci, którzy dobro to otrzymali, mają w Bogu wszelakie dobro, i nie mogą nic więcej żądać, bo mają wszystko. Ztąd idzie ta zupełność ich szczęścia nie obiętego ograniczonym rozumem ludzkim.

Człowiek złożony iest ze dwóch części, które są mu równie istotne, lubo nie równey własności: Bo dusza wcale iest inna od ciała. Te dwie części mają osobne swe władze, lubo iedna bez drugiey nie wysłużyć nie może. Aby tedy był człowiek doskonale szczęśliwym, potrzeba aby iego dusza i ciało razem do tey szczęśliwości należeć mogły. Otoż Bóg cudownym sposobem Opatrzności swey, zlewa swoje błogosławieństwo na duszę i ciało wybranych swoich, tak dalece że się cale na wszystkim zupełnie uszczęśliwieni znaydują.

Ciało Świętego doznaie wszelkiego dobra; Oczy iego uweselone, że to tylko oglądają, co im jest miłego, Zbierzcie razem to wszystko; co najpiękniejszego natura wydała; i ludzki przemysł wyprowadził nayszadszego, iasność słońca i gwiazd, przyziemność kwiatów; kosztowność złota i drogich kamieni, nawspólnialsze gmachy, i tym podobne najpiękniejsze, nayszadsze, najmiłsze rzeczy na świecie; wszystko to będzie iedną garścią prochu, w porównaniu widoku Niebieskiego Syonu. Jeżeli miarzęcz widzieć iaką wspaniałą sprawę: iako to przytemnym bydz na Koronacyi Króla; widzieć wiazd pyszny i tryumf zwycięzcy; cóż dopiero za roskosz widzieć tryumfy Błogosławionych w Niebie?

Pamiętacie zapewne kochani Słuchacze; co się stało na górze Tabor, kiedy Chrystus Jezus przepowiedziawszy Apostołom swoje upokorzenie i śmierć sromotną, chciał ich zachęcić do mężnego wytrzymywania wszelakiey nędzy przez widzenie, które im sprawił iako zakosztowanie nagrody w Niebie im zgotowanej. Wziął tedy z sobą trzech Uczniów, i przemienił się w ich przytomności, że Boska iego osoba otoczona światłem okazała się w niewymowney światłości i chwale: a Uczniowie z zadumienia popadali na ziemię. Wszakże to tylko był małeński promyk chwały, cóż dopie-

ro za błogosławieństwo w całej okazałości swojej chwałę Boga oglądać?

Co za święta radość widzieć naturę ludzką w Zbawicielu Panie na prawicy przedwiecznego Ojca! Widzieć Królową Aniołów i Świętych przy Synu swoim, widzieć Tróycę Przenajświętszą, widzieć niezliczone Chory Duchów Niebieskich, widzieć Świętych niezmierny Orszak różnych krajów, wieków i narodów, szatą nieśmiertelności odzianych! Gdyby S. Jan Chrzciciel, albo inszy który Święty wielki pokazał się nam tu na ziemi, iakbyśmy się nie kwapili na oglądanie iego, żeby choć raz w życiu z nim pomówić? Ale gdyby sama Najświętsza Marya Panna, a dopieroż sam Chrystus Jezus stanął tak w pośródku nas, iak niegdyś w krainie urodzenia swojego, któryżby się Chrześcianin znalazł, żeby się do niego nie śpieszył aż na koniec świata, porzuciwszy co może mieć naydroższego? Jakaż więc będzie obfitość radości, kiedy to obcowanie całą wiecznością nie przerwane nastąpi?

Uszy Świętych wdzięczną napelnione będą słodyczą Anielskich głosów, które w Niebieskiej Jerozolimie nigdy brzmieć nie przestaną. Powonienie ich w nayprzyjemniejszy woni opływać będzie: a smak ich roskoszą Niebieską nasycony zostanie. Tak dalece, że dla pokazania szczę-

liwości Błogosławionych używa Prorok tych słów: napoisz ich Panie strumieniem roskoszy, ale roskoszy Bożej, roskoszy nieskazitelny. O co to za cudowna odmiana dla cierpliwych pokutników, dla ludzi żyjących w nędzy i uciśnieniu! zamiast kawałka suchego chleba, z popiołem i łzami zmieszanego, Boski pokarm: zamiast chaty ciasney, Niebo Empireyskie, zamiast odzienia lichego, szata nieśmiertelności! Wy ubodzy, wy zmartwieni, wy chorzy i kalecy, bądźcie dobrej myśli, znajdźcie odpoczynek od krzyża. Cieszcie się i weselcie, albowiem nagroda wasza obfita jest w Niebiesiech. A wy ludzie niebaczni, którzy się tu za kawałkiem ziemi ubiegacie, którzy tu tyle pracy łożycie, abyście nader krótko zażywać mogli owocu swej pracy, czemuż się nie staracie o to, abyście sobie upewnili to błogosławione mieszkanie? Nie dostaie wam tylko intencyi: pracujcie, ale pracujcie dla Boga, i dla zbawienia. Bo na cóżby się zdało pracować na zgubę?

Przydaymyż do tego ubłogosławienia Świętych przedziwną iasność ich ciał, którą iśnieć będą iak gwiazdy, tu jest pozbawienie wszelakiey przykrości, że nie potrzeba się im obawiać, aby się trafiło co cierpieć. Nie będzie tam więcey słabosci i chorob, głodu i pragnienia, smutku i nudności. Nie będą już te ciała worami zgni-

lizny, ale naczyniami poszanowania. Wy którzy iścieście niewolnikami swych namiętności, wy osoby światowe, które się tyle o siebie boicie, które się wszelkicy pracy i utrudzenia wzdrygacie, które się tyle staracie, ażeby najmniejszą nudność i niewygodę oddalić, pomnożyć wygod i roskoszy, pozwólcie, żebym was upomniał abyście inszemi środkami szli do celu zamysłów waszych! Bo zamiast trzymania się szerokiey drogi zmyślności, uciech ziemskich i cielesnych, które was do okropnych tarasów piekła prowadzą, udawaycie się raczey ciasną ścieżką pokuty świętey, sprzeciwiaycie się złym skłonnościom zepsowaney natury, nie słuchaycie żądź niegodziwych, poskramiaycie nierządne chuci dla nabycia wieczney szczęśliwości.

Ale cóż o tey szczęśliwości powiemy, którey używają wybrani Boscy na duszy? uszczęśliwienie ich na duszy równie iest zupełne, iak i na ciele. Wszystkie bowiem siły duszy są w uczestnictwie tey szczęśliwości. Pamięć ich zaprzątniona iest ustawicznie przypominaniem niezliczonych darów Boskich, rozum zatapia się w iasnym poznaniu Boga: Bo widzieć go tak będą, iaki iest w sobie. Już nie w tainikach Wiary, iak mówi Apostoł, ale twarz w twarz zapatrując się, poznawac będą wszystkie iego cudowne przymioty; wszystko też w nim

poznać będą, owe wielkie Tajemnice jego Opatrzności, mądrości, dobroci i sprawiedliwości jego. Poznaią zamysły jego w stworzeniu świata, w naprawie narodu ludzkiego, Wcieleniu i śmierci Słowa Przedwiecznego. Zobaczą skutki miłosierdzia jego, i co byź może nayskrytszego w jego dziełach. Cokolwiek dotąd znaiomego nie było w naturze i rzeczach stworzonych, staie się im wiadome zupełnie w Bogu. Wzywam was tu wszyscy ciekawi, którzy z taką usilnością chcecie rzeczy dociekać, którzy chcecie wiedzieć, co się potym stać ma, a zuchwałą ciekawością porywacie się dochodzić tego, co samemu sobie Bóg zostawił, upokorźcie się teraz z niewiadomości waszey, wyznaycie, że nic nie umiecie, a nauczcie się poznawać samych siebie; iesli do Nieba traficie, będziecie mieli wysoką umiejętność, która waszę ciekawość zaspokoi.

Wola świętych będzie napełniona nayszacowniejszą miłością Boską: będą nią pałać: a miłość ściśle ich z Stwórcą zjednoczy. W tej miłości, która i na tym świecie wybranym Boskim do wszystkiego dopomaga, która ich we wszystkim zasila, wiecznie uwielbieni trwać będą, i to za największe dla siebie szczęście upatrywać będą, że Boga wiecznie kochać będą mogli bez żadney boiaźni utraty jego. Otoż

taka jest zupełność szczęśliwości Świętych, słabo tu wam wprawdzie ode mnie wystawiona: bo też ta szczęśliwość jest niepojętą: o czym w drugiej następującej Części.

CZĘŚC DRUGA.

W stanie błogosławionej wieczności Świętych możemy uważać miejsce ich mieszkania, istotę ich uszczęśliwienia i trwałość, co wszystko jest niepojętą rzeczą rozumowi ludzkiemu. Zaczniemy od mieszkania Świętych. Pismo Boże o nim wzmiankuje, ale inaczej mówić nie może, tylko podług ograniczonego obietnicy naszego, do którego się stosuje, używając rozmaitych p. dobieństw rzeczy stworzonych. Jan S. Prorok nowego Przymierza obszerniej nam od innych opisuje to mieszkanie Błogosławionych. Wyłożywszy znaki, które poprzedzić mają sąd ostateczny, opowiada, że mu okazało Niebo nowe i nową ziemię, a oraz wielkie nader miasto nowe w naykosztowniejszych ozdobach: które sam Bóg oświeca: miasto mające bram dwanaście, po trzy od wschodu, zachodu, północy i południa: mury onego z Jaspisu, a fundamenta murów z drogich kamieni, ulice z czystego złota, iśniejszego od kryształu: drzewa w nim wydające owoc nowy każdego czasu. Mieszkańcy tego

szczęśliwego miejsca, nie są podlegli ani śmierci, ani żadney słabości. Światło tam ustawiczne, nie idzie tam noc za dniem, nie masz najmniejszego smutku, którego w życiu tym doznawać musimy. Nie trudno poznać, że gdy to Apostoł mówi, nie mówi o ziemskiej, lecz o Niebieskiej Jerozolimie, i chce nam niejakie wyobrażenie Nieba uczynić. Wszakże przyznacie mi Chrześcijańscy Słuchacze, żeby takie miejsce bardzo pożądane było, i nikogo nie masz, któryby nie chciał łożyć wszystkiego co by miał, aby tylko mógł to szczęście otrzymać, żeby się tam pomieścić. Całe to jednak wyobrażenie bardzo jest niedostatecznym opisem mieszkania Świętych w Niebie.

Jakoż nad wszystko to, co sobie wystawić możemy, zacniejsze jest Niebo. Użyjmy najokazalszych podobieństw i porównań, Niebo ie wszystkie nieskończenie przewyższa. Jeśli iego obszerność uważać chcecie, ustanie myśl wasza. Bo jeżeli Słońce według wymiarkowania doskonałych Astronomów jest daleko większe aniżeli cały świat, jeżeli gwiazdy są tak wielkie iak słońce, cóż rozumieć o obszerności miejsca, na którym te światła swoy obrot przebiegaia? iak mała przy nich wydaie się nasza ziemia? a coż dopiero sądzić ó obszerności samego Nieba domu Bożego? Rozum ludzki tego obiać nie potrafi. Jeżeli ziemski Ray

był roskoszny, tak wielą i tak różlicznemi ozdobami udarowany, iakież będzie Niebo, gdzie już nie do czasu mieszkanie bydź ma, ale wieczne, nie mieszkanie dla pracy i posłuszeństwa, lecz dla zwycięstwa i tryumfów Chrystusa Jezusa, i wszystkich iego wybranych i naśladowców? I czyliż możemy przyrównywać Niebo do okazałości gmachów świata tego, iakże się przy takim nikczemne znajdą naykosztowniejsze wytworney sztuki budowlę, ponieważ Niebo nayprzedniejszym iest dziełem ręki Stwórcy? Wszakże ieżeli Bóg na tym padole płaczu, tyle wdzięków, tyle piękności i różlicznych ozdob umieścić, ieżeli pozwala, aby śmiertelni ludzie, aby grzesznicy iego nieprzyjaciele tak wygodnie na ziemi mieli mieszkali, czegoż nie uczyni dla wybranych przyjaciół swoich? O przyjemne mieszkanie! wołał niegdyś Augustyn Święty, o wspaniałe Królestwo! które masz Boga za Króla, prawdę za prawo, wieczność za granicę. O miasto ulubione! gdzie tyle Świętych ile mieszkańców, tyle Królów ile Obywatelów, gdzie mają dzień bez nocy, światło bez ciemności, wiosnę bez zimy, spoczynek bez pracy, roskoszy bez nasycenia, dostatki bez niepokoju, cześć bez wyniosłości!

Wszystko to iest wielką i niepoiętą szczęśliwością: ale ta szczęśliwość w istocie

swoiej jest coś większego. Zeby zaś poznać istę tę ich szczęśliwości, trzeba by znać istę tego samego Pana Boga, który tę im szczęśliwość prawuje. I toć to jest, co dało przyczynę do mówienia wielkiemu Apostołowi Pawłowi, iż ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani się w sercu ludzkim pomieścić nie może, co Bóg nagotował dla tych, którzy go kochają. Niebo jest Królestwem, którego Chrystus Jezus nabył krwią swoją, pracą i męką, a którego nie użycza, tylko dla modlitwy i dobrych uczynków. Uważcie dobrze kochani Bracia: obiedwie tę prawdy: a dopiero sobie wnieść możecie niejakie poznanie szczęśliwości Błogosławionych. Niebo jest Królestwem, którego nabył Chrystus Jezus: a iakże go nabył? oto niezmierną pracą, oto najokropniejszą śmiercią. Czegoż nie czynił przez lat trzydzieści i trzy? czego nie wycierpiał? Mógłby nas być jedną kroplą krwi swojej (z których każda nieskończonego jest szacunku) wybawić od piekła, a jednak całą przelał, aby nam Niebo wyjednał. O có to za niezmierny skarb zasług jego nieskończonych! Ale ten Bóg miłosierdzia nieprzebrany w dobroci swojej, nie daje Królestwa swego, tylko pracy i zasługom wiernych i statecznych sług swoich. Zbierzmyż to, co w Prawie Boskim, co w Ewangelii świętej jest trudniejszego: Wyrzec

się siebie samego, dźwigać krzyż, poskramiać namiętności, kochać nieprzyjaciół, podobać sobie w ubóstwie i upokorzeniu, gardzić czcią, dostatkami i roskoszami świata tego koniecznie potrzeba, żeby trafić do tej wieczney nagrody. I to jest, co wiernie pełnili Święci, których dnia dzisiejszego pamiątkę obchodzimy.

A rozumiecież kochani Bracia, że Bóg drogo swoim Wybranym to Królestwo sprzeda? Bynaymniey: owszem ie za nic prawie daie: cóż za porównanie tego, co może czynić śmiertelny człowiek na ziemi przez lat kilkanaście lub kilkadziesiąt, do tego, czym Bóg nagradza w błogosławioney wieczności? Mały ciężar pracy, mówi Paweł Apostoł, niezmierną nam chwałę przynosi. Uwielbiaymyż tu miłosierdzie i szcudrośliwość Pana Boga naszego, który dóbr wiekami nieprzeżytych i niewymowney szczęśliwości udziela tym, którzy sobie na krótki czas w życiu nieiaki gwałt uczynili, którzy się wstrzymali od zemsty, którzy zwyciężali się w swych nałogach, i usiłowali w dniach swoich podobać się Bogu.

Nakoniec naywiększym dopełnieniem niepojętey rozumem naszym szczęśliwości Błogosławionych, jest to, że ta szczęśliwość jest wieczna. Bo taka jest własność nagrody Świętych, że się nigdy nie skończy: a naywiększe też pragnienie nasze, abyśmy

byli zawsze szczęśliwi. I gdyby szczęśliwość Świętych mogła mieć koniec, jużby tym samym szczęśliwymi nie byli, boby się mięszali tą myślą, że kiedyś szczęścia postradaią. Ale Święci nie tylko się tego nie boją, ale i bać nie mogą. Ponieważ nas upewnia Pismo, że tam żadnego pomieszanія radości, ani boiaźni bydz nie ma. Dusza zawsze żyć będzie, Bóg zawsze będzie, i dusza go oglądać nie przestanie. Co uważając Król Prorok, woła z podziwienia: chwalebne nam rzeczy o tobie powiedziano o miasto Boże!

Nie mamyż się teraz odważyć Chrześcijańscy Słuchacze, abysmy czynili co tylko możemy, dla pozyskania sobie tak wielkiego szczęścia? Przykład wszystkich Świętych, których dziś Kościół uroczystą pamiątkę obchodzi, mocnie nas do tego zachęca. Wszakże nie podaiemy wam za wzór owych Świętych najpierwszych, podziwienia najgodniejszych, owych najsurowszych pokutników, których życie było ciągłym i ustawicznym umartwieniem, nie podaiemy wam za wzór owych najodważniejszych Męczenników, którzy nieśli ochotnie krew i życie swe na ofiarę za Chrystusa, ale idźmy za przykładem Świętych naszego stanu, naszego wieku, naszego kraju. Są zapewne Świętymi ci, z któremiśmy żyli, obcowali. Są tam nasi krewni,

wni, sąsiedzi i przyjaciele nasi. Życie ich nic osobliwszego nie miało, i możemy ich łatwo naśladować, jeżeli chcemy. Byli oni podlegli tymże samym słabościom, którym i my podlegamy, mieli podobne trudności, iakie i my mamy. A my też same pomocy mamy, które i oni mieli, też same łaski, też same Sakramenta, też same sposoby do zbawienia. Jakże więc, pyta się Augustyn Święty, mogli ci Święci i te Święte, a my nie możemy?

Zważcie, co się trudności dla rzeczy doczesnych podeymować musi, a co gorsza zważcie, co się podeymować musi na to, ażeby się zgubić. Ah Bracia moi zachęcajmy się wzajemnie, a choćby nas najwięcej kosztować miało, staraymy się otrzymać koronę nieśmiertelności. Każdy iey może dostąpić, Pan i sługa, bogaty i ubogi, Król i poddany, uczony i nieuczony. Natenczas będziecie w większym szczęściu, w większej obfitości, w większej chwale, niż najsławnieysi, najbogatsi ludzie na ziemi. Upokorzony stanie wieyski! wy ludzie, którzy od świtu aż do zmroku wyrabiacie pożywienie w pracy rąk swoich, iesli zechcecie, zamienicie upokorzenie stanu waszego w uwielbienie SS. nikczemne odzienie wasze w szatę nieśmiertelności, i nędzne życie w roskoszy niebieskie. Wszyscy, którzy mię tu słuchacie, możecie się

stać uczestnikami tego szczęścia, o którym mówię. O to tylko idzie, żebyście sobie nieiaki gwałt zadali, żebyście byli wierni Bogu w tym, czego po was wymaga. Idzie o to, żebyście zaczęli w tym życiu, co Święci całą wiecznością czynią: to jest, żebyście kochali Pana Boga z całego serca, a bliźniego, iak siebie samych: Tego wam życzę w Jmie Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA DZIEN ZADUSZNY.

O C Z Y S C U

O vos omnes qui transitis per viam, attendite & videte, si est dolor, sicut dolor meus.

O wy wszyscy którzy przechodzicie przez drogę, uważajcie i patrzcie, czy jest boleść, iak boleść moja *Z Trenow Jeremiasza Proroka w rozdz: 1.*

Więzień w okropnym tarasie pod ręką surowey sprawiedliwosci Bożey zostający, godzien zaiste politowania. Ale ieśli temu więźniowi nie wolno się żalić ani wzywać niczyiey pomocy, przyznacie mi kochani Słuchacze, iż stan iego jeszcze smutniejszy. Dusze w Czyscu zamknięte

w strasznym więzieniu, opuszczone popolicie od nabożniejszych sobie ludzi, zostają w stanie godnym uzalenia naszego: ale co dla nich większą męką, że się nie mogą uzalic same, nie mogą same prosić nas o pomoc. Któż tedy za nimi mówić będzie? kto dla nich o pomoc prosić ma wiernych, iesli nie Kapłani Pańscy? I ja dziś acz niegodzien tej posługi, wypełnić będę obowiązek wstawiania się za nimi do was kochani Siohacze, i przedstawiania wam sprawiedliwej ich prosby: pokazując wam naprzód, iak ciężkie są męki czyscowe: powtóre iaki macie obowiązek dawać pomoc duszom w mękach Czyscowych zostającym. Pozwolicież mi na to baczości swojej.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Czysciec iest to więzienie ognia pełne: gdzie oczyszczają się wierne dusze schodzące z tego świata, nie wypłaciwszy się zupełnie sprawiedliwości Bożej. Ze iest czysciec, Wiara nas uczy, Kościół wyraźnie do wierzenia podaje, i Xiegi Pisma Sgo iasnie o nim twierdzą. W starym testamencie mamy, że Judasz Machabeyski po wielu bitwach, posłał do Jerozolimy dwanaście tysięcy drachm srebra, aby czynione były ofiary za dusze pozabijanych w potyczce żołnierzy, dodając, że ten mężny

Wódz pobożnie sądził podług Wiary Ojców swoich: bo na cożby się zdały ofiary, gdyby ci, za których ie czyniono, byli w szczęściu lub nieszczęściu wiecznym? Rozumiał tedy, że się iaki szrodek między temi dwoma znajdował, to iest, że znajduie się miejsce takowe, gdzie za pomnieysze winy, albo za resztę kary po odpuszczonym grzechu śmiertelnym pozostały, trzeba się wypłacać do najmnieyszego sprawiedliwości Boskiej. Chrystus Pan też w Ewangelii, utwierdza tę prawdę, gdy mówi: że są grzechy, które odpuszczone nie są ani na tym, ani na tamtym świecie, a więc muszą być niektóre grzechy, które na tamtym świecie odpuszczone bywają. Nie może to zaś być w Niebie, bo tam nic zmazanego nie wnidzie: ani też w piekle: bo tam, według powagi xiąg Pisma Bożego, miłosierdzia nie masz. Przetoż musi być miejsce różne od dwóch pierwszych, to iest czyściec, o którym mówię.

Dla dobrego zrozumienia nauki o czyszc, wiedzieć należy, że w obrazie Pana Boga czy to śmiertelney czy powszedney, dwie rzeczy uważamy, iedną winę, drugą karę. Kiedy iest wina grzechu śmiertelnego zgładzona przy Spowiedzi Świętey, kara za tę winę, która była wieczna w piekle, odmieania się na karę tylko do czasu, czyli na doczesną karę, można się Bogu w tym życiu

usprawiedliwić przez uczynki pokutne: a jeżeli usprawiedliwienie to nie nastąpi w tym życiu, trzeba się na tamtym świecie w mękach czyscowych usprawiedliwiać. Jeżeli po zgładzonej winie grzechu śmiertelnego, nie przyszło się Bogu usprawiedliwić, i uczynić dosyć w tym życiu za karę doczesną za grzech pozostałą, to dosyć uczynienie w czyscu być musi.

Podziękujmyż tu Bogu, który ludziom tyle podaje środków do otrzymania chwały wiecznej, nie tylko w tym życiu, lecz i w przyszłym jeszcze: co jest znakiem iak usilnie Bóg pragnie naszego zbawienia. Bez tych albowiem środków, któżby go mógł być pewnym? Jakież więc za to nie powinno być nasze zawdzięczenie Bogu? Ale nie używamy na zgubę naszą łask Boskich, nie bierzmy otuchy, że możemy trwać w złym, abyśmy spodziewając się do czysca tylko trafić, nie zstąpili aż do piekła, iak się wielom trafiło. Nie staramy się o wysoką doskonałość, mówią światowi, dosyć mamy na życiu takowym, iak się pospolicie żyje: a spodziewamy się iednak, że Bóg z nami w godzinę śmierci miłosierdzie uczyni, przynajmniej w czyscu pokutować pozwoli. Ah! zawodzicie się dużo kochani Słuchacze, ani sobie nie wnosicie podług rostopności, rozumiejąc, że wam zaraz i czysciec otworzą: i że gdy tam pój-

dziecie, nie wiele was kosztować będzie wydobyć się z tamtąd. Ja wam zaś powiadam, że to wasze mniemanie bardzo błędliwe, bo naprzód bardzo trudno, żeby nie iść tylko do czysca, powtóre, że męki czyscowe bardzo są straszne.

A wiecież wy dobrze kochani Bracia, dla kogo to czyścić przeznaczony? wszak to dla Świętych i wybranych Bożych, którzy zachowawszy Boskie Przykazania, przeżywszy po Chrześcijańsku, umierają w łasce Pana Boga. Niezbożni, rozwiozli, źli Chrześcijanie, nie powinni się czysca spodziewać, bo dla nich zgotowane jest piekło. Otoż więc żebyście sobie nawet czyścić po śmierci obierali, trzeba się starać o tę samą świętobliwość, o te zasługi, o te dobre uczynki, które do mieszkania Świętych prowadzą. W czyscu bowiem odpokutować potrzeba za to, co się w pomniejszej okoliczności nie przez złość, ale przez niebaczną wykroczyło, co się podobnież dobrego uczynić zaniedbało, i raczy tam niedoskonałości cnoty, aniżeli grzechowe występki oczyszczone bywają. Ale wy w nadzieję dostania się tylko do czysca, pozwalaycie swym namiętnościom, nie żyćcie po Chrześcijańsku, idźcie szeroką drogą za rozwiozłymi, obiecuycie sobie czyścić, a zobaczycie dokąd traficie. Ah lepiej daleko uczynicie, gdy się nie będzie-

cie zasądzali na takiej myśli, i gdy pamiętać będziecie na to, że jeśli pokutować nie będziecie, zginiecie.

Lecz chociażby też mogliście się nawet nie spodziewać tylko mąk czyscowych, nie iestże to obranie z rozumu, przez winę własną dobrowolnie podawać się na męki tak straszne? A wiecież wy, co to iest czyścić? Gdybyście wiedzieli, zapewne byście nie mieli tey nierostropności, abyście tak drogo płacili za momentalną rozrywkę. Oto dwoiaka iest męka w czyscu, naprzód, że nie widzą Boga, powtórę, że cierpią. Pierwsza iest większa ieszcze męka od drugiej. My w tym życiu nie możemy sobie żadnym sposobem wystawić, iaka iest ciężkość tey kary, żeby Boga nie oglądać. Stworzone rzeczy ukrywaią przed nami szacunek tego ostatecznego końca naszego, do któregośmy całym życiem dążyć powinni. My nie poznaiemy się na tym dobru naywyższym, którym iest Bóg: Nie dochodziemy tey ciężkości, co to iest być odłączonym od niego: Ani dusza nasza rzeczy duchownych nie poymuie, póki w tym ciecie zostaię. Ale inna rzecz iest, kiedy będzie oddzielona od ciała. Wtenczas albowiem doskonaley poznaię, co traci, na czym szkodzię, i z iaką usilnością unosi się ku Bogu. Jakaż więc ciężkość dla dusz w czyscu, które znaią i szukaia Boga, a są odłączone

od niego? Nie raz sobie pomyślą, oby te rozrywki, te uciechy, te okazy nigdy się były nam nie podobały! Obyśmy były w największej nędzy i ucisku zostawały, niżeli żeśmy taki dług przed Bogiem zaciągnęły!

Oycowie święci chcąc nam niebiakie uczynić wyobrażenie tey męki, którą ponoszą dusze w czyscu z oddalenia się od Boga, używają niektórych podobieństw, tkliv, ch wprawdzie, ale daleko słabszych, nad moc tey męki. Już to wystawiając wierną żonę, co przez kilka lat nie widziała się z mężem, który za dalekie morza popłynął. Po kilkoletnim oczekiwaniu w ustawicznym smutku, gdy go widzi do portu przybywającego, wychodzi naiego spotkanie, aż tu w iey oczach, gdy się już cieszyć miała z oglądania iego, nagle burza niespodzianie zanosi okręt na morze nie bez wielkiego niebezpieczeństwa iego: już podobieństwo dając od człowieka spragnionego który im bliżey do źródła przystępuje dla ugaszenia pragnienia swego, tym się bardziej od niego źródło oddala. Przywodzą też przykład Absaloma, który wielce żądał widzieć się z Dawidem Oycem swoim, i o śmierć prosił, gdyby mu tego nie pozwolono. Nakoniec przywodzą, iak usilnie pragnął Apostoł Paweł Sty, aby był rozłączony od ciała, a żył z Chrystusem. Ale cóż to za podobieństwo przemiłujących żądań ludzkich

względem doczesnych rzeczy, do niewypowiedzianey żądzy duszy ku złączeniu się z Bogiem naywyższym dobrem swoim? Czegożby więc nie należało czynić, aby się ani na dzień ieden nie odłączać od tej szczęśliwości, do której dusza tak ma wzdychać?

Druga męka w czyscu iest, że cierpieć trzeba. Augustyn Sty wyklada, że czyscowy ogień daleko iest przenikliwszy, iak wszystko to, co by można w tym życiu wycierpieć, tak dalece, że wszystkie słabości i choroby tego śmiertelnego życia, wszystkie utrapienia i sama śmierć, nic prwie nie są w porównaniu do kary ognia czyscowego. Ani się temu dziwić przynależy. Bo sprawiedliwa za grzech pomsta Boża zapala ten ogień cudowny, który i duszę przenika, i oraz ma ią ze wszystkich wad grzechowych oczyścić. Jeżeli tedy ogień ten na który patrzymy, którego na pożytek nasz używamy, jeżeli mówię tak iest gwałtowny, tak straszny w pożarach, że mu się nic oprzeć nie może, i naytwardsze rzeczy w proch obraca, cożemy dopiero sądzić powinni o ogniu czyscowym? Tam lekkie kłamstwa, drobne żarty, które na świecie za godziwą zabawkę uchodzą, ukarane będą stasliwym sposobem. Tam się pokaże nierozum tych, którzy się grzechu powszedniego nie boią, którzy nie starają

się dosyć uczynić sprawiedliwości Bożej za tę karę, która się ich grzechom należy. Tam godziny zdawać się będą rokami, a roki wiekami. Tam będzie wylanie łez pokutnych, ale bez zasługi. Tam będzie smutek dla czasu nie dobrze strawionego. Nie oszukujcie się kochani Bracia: w tym życiu Bóg czyni łaskę z nami, bo iest czas miłosierdzia: ale na tamtym świecie, aż do najmniejszej odrobiny, musimy nasze długi opłacić. Ztąd tedy powinniśmy sobie wnieść tę uwagę, iak długo wielu Chrześcianom, ieśli tylko dostaną się ieszcze do czysca, pokutować tam trzeba będzie. Bo małoż to iest takich, którzy schodzą z tego świata, obciążeni niezmierną liczbą grzechów powszednich, którzy zaciągnęli dług zadość uczynienia za grzechy śmiertelne przez całe życie. Bo ieżeli to prawda, co mówi sam Chrystus Jezus, że człowiek odda rachunek ze wszystkich słów niepożytecznych, które za życia wymówił, muszą więc ukarane bydź te słowa niepożyteczne: toż rozumieć o myślach, o wocyżrzeniu, o pragnieniach, intencyach, o opuszczeniu dobrej sprawy. Nie należyż, teraz, sprawiedliwie wnosić, że wielu Chrześcian całe wieki, albo i do skończenia świata niektórzy w ogniach czyscowych trwać muszą? Jeszczebyśmy się mocniej w tym przekonali, gdybyśmy uważyli, iak wielka

dziś różnica między ostrością dawniejszych pokut w Kościele za grzechy, i między naszym pospolitym zadośćuczynieniem. Na ow czas za ieden grzech większy, trzeba było siedm i dziesięć lat pokutę czynić. Jednak nie można inaczey sądzić, tylko że naznaczano wtedy sprawiedliwe pokuty. Jużście dotąd kochani Bracia uważyli cokolwiek o ciężkości mąk czyscowych, chcieycież teraz uważyc iaka jest powinność nasza i sposoby do ulżenia tych mąk, co jest rzeczą drugiey Cześci.

CZĘŚĆ DRUGA.

Nie przedsiębiorę wykladać wam, w iaki sposób modlitwy nasze, i dobre uczynki pomocne bywają duszom czyscowym, bo mnieyszą o to. Dosyć jest, abyśmy wiedzieli, że jest prawdziwe obcowanie Kościoła wojującego na ziemi, z Kościołem cierpiącym w Czyscu, i Kościołem tryumfującym w Niebie: a zatym że naszymi dobremi uczynkami, naszą cierpliwością, modlitwą, pomodz możemy duszom w ognjach czyscowych będącym, tak iako Święci z Bogiem już królujący mogą nam żyjącym swoją przyczyną pomagać. Trzeba tedy okazać powinność, którą w tey mierze ma Chrześcianin, i sposoby, któremi tey powinności zadość uczynić może. Co należy do powinności, cztery ia znacznieysze pobudki upatruję, które nas przywodzić mają

do poratowania dusz w czyscu będących, a te są: wola Boża, miłość bliźniego, ścisła sprawiedliwość, która się od nas wielom należy, i nasz własny pożytek. Pierwsza pobudka jest wola Boża. Kocha Bóg cierpiące dusze, ma je za oblubienice swoje, za dziedziczki Królestwa swego, radby im otworzyć bramy niebieskie: ale mu tego sprawiedliwość nie dozwala, związane są niejako sprawiedliwością ręce miłosierdzia iego, i nie może raz od siebie ustanowionych wyroków przełamywać. Czyliż mu więc nie będzie miło, kiedy my za tych dusz pozostałe długi wypłacać będziemy? kiedy przyspieszemy ich szczęśliwość? Jeżeli Bóg obiecał Królestwo Niebieskie tym, którzy czynią iakmużnę, choćby też złym ubogim, jeżeli przyrzekł, że kubek zimney wody w Jmię swe podany, nie będzie bez nagrody, jeżeli to prawda, co powiedział, że coście najmniejszym moim uczynili, mnieście uczynili, czyliż tym bardziej nie chciałby pomocy dla dusz sobie miłych? Jakieyby nagrody nie uczynił Król, gdyby iego poddany z niebezpieczeństwa iakiego uwolnił Królową lub syna iego?

Druga pobudka do poratowania Czyscowych dusz, jest miłość bliźniego. Bo te dusze nie muiey z nami złączone są miłością bliźniego, iak i insi wierni, którzy na

ziemi żyją. Wiecie, coście powinni czynić ieden dla drugiego: nie tajne wam to przykazanie Boskie: Będiesz miłował bliźniego twego, iako siebie samego, to jest będziesz mu życzył wszystkiego dobrego, i będziesz dla niego czynił, ile tylko możesz, żebyś go poratował w potrzebie, żebyś nawet swą miłość i na nieprzyjaciół twoich rozciągał. I to nie rada jest tylko, ale prawdziwym rozkazem. Zkąd wnoszę to, że nieuchronną jest powinnością naszą wspomagać bliźniego w potrzebie tak za życia, iako i po śmierci: a ten który mogąc, nie ratuje dusz w czyscu, nie mniej grzeszy przeciwko przykazaniu miłości bliźniego, iako ten, który nie chce uczynić ialmużny ubogiemu, ani dać pomocy potrzebującemu. Bo cóż może być za różnica w oboim razie? Wszakże chociażby tylko przez ludzką wrodzoną, i naturalną tklivość na nędzę bliźniego, przyszłoby dopomagać duszom w czyscu będącym, czyliżby ta iedna ludzkłość ku ludziom nie dosyć pobudki sprawiła? Czyliżby te gorzkie łzy zatrzymanych w czyscu więźniów, wdzychania ich, męki ich, nie powinny skłonnych ku litości serc naszych poruszyć?

Trzecia pobudka do poratowania dusz wiernych, jest ścisła sprawiedliwość nasza względem wielu. A tacy są dziedzice, któ-

rzy przez testament obowiązują się zmałym uczynić to, czego po nich wymagają i luboby o to tylko słownie proszeni byli. Lecz iluż to osob sumienie ztąd nie obciążone? Jedni nie dbają na ostateczną wolą, i gdyby sądownie przymuszeni nie byli, nie wypłaciliby tego co powinni. Drudzy chcą utaić pobożne nadania. Jnsi po części tylko wypełniają to, do czego ich obowiązano. Jnsi znowu iak źli dłużnicy czynią wprowadzić, ale w naygorszy sposób. Jeżeli obowiązani dać zboże, dają nypodleyse: a tak podobnemi się czynią do ofiar Kainowych. Jnsi ieszcze za nic sobie to mają, gdy tylko słownie przyrzekli. O! co tu nieprawości się znajduie! Bo to naprzód, iest kradzież, a ieszcze takowey rzeczy, która Bogu iest oddana, powtóre iest wielka niewdzięczność, bo się złem za dobre oddaie, puszczając cierpiących przez własną winę, nakoniec i okrucieństwo iest, kiedy z tego co mieli, nie mają żadney pomocy w mękach swoich. A ztąd iakie niebłogosławieństwo Boże na domy! ztądci to może bywają te nieszczęścia, te przypadki, te pożary, ta utrata dóbr, te zarazy na bydło, te słabości i choroby, i insze kary Boskie za te niesprawiedliwości, które się ku zmarłym dzieją: że zamiast poratowania dusz zmarłych Rodziców, krewnych, dobroczyńców, dogadzamy swym

namiętnościom za ich pieniądze, obracając je na pijaństwo i obrazę Boga. Boję się bardzo o tych, którzy są w tej materii winni.

Czwarta nakoniec pobudka do ratowania dusz wiernych w czyscu, jest własny nasz ztąd pożytek. Tak a nie inaczej Chrześcijańscy Słuchacze, owszem śmiem mówić, że więcej przez to dla siebie, aniżeli dla dusz czyscowych zyskacie. Bo te dusze pewne są wiecznego szczęścia swego, którego nie zadługo dostąpią. Ale my wiakimże jeszcze stanie zostaniemy? iak smutna jeszcze niepewność względem przyszłej wieczności naszej? O iakby nam się starać należało o iak najwięcej przyczynów do Boga. Tenci to jest wielki sposób. Gdybyśmy tak szczęśliwi byli, żebyśmy mogli duszę z czysca wybawić, mielibyśmy w Niebie bardzo mocną za sobą przyczynę. Wybawiony przez nas ten więzień, nie zapomniaby przysługi od nas sobie uczynionej, choćbyśmy mu kilką tylko dniami przyspieszyli błogosławieństwa wiecznego.

A więc nie zapominamy niczego, co byśmy tylko mogli uczynić na poratowanie bliźnich naszych w czyscu zostających: czyli to do tego przez sprawiedliwość, czyli tylko przez miłość Chrześcijańską obowiązani jesteśmy. Alboż na to sposobów

nie mamy? Kto bogaty, niech daie jałmużnę. Kto ubogi, niech ofiarne za dusze, swoje nędze. Kto zdrow, niech czyni posty i umartwienia, kto słaby, niechaj dolegliwość swą za nie przed tron Boży zanosi. Jedni mogą Msze Święte za nich ofiarować, drudzy się za nich modlic, uczynki miłosierne do duszy i ciała ściągające się wypełnić. Można im aplikować Odpusty, Spowiedzi i Kommunie święte. Lecz o jak wielkie w tym zachodzi niedbalstwo! Jak wielu nie pamięta na to, że toż samo na nich padnie. Bo iaką miarką dla drugich mierzymy, takż i nam o mierzą: i jeżeli tylko jeszcze będziemy mogli bydź w takim stanie, żebyśmy mogli bydź ratowani, jeżeli głębiej nie zstąpiemy, niż do czyścica. Ponieważ ci, którzy nie mają miłosierdzia nad duszami swych bliźnich w czyscu zostającami, trudno mogą miłosierdzia dostąpić.

I nie zdacież się wam kochani Bracia, iakobyście słyszeli żałosne głosy tych dusz cierpiących? Toż więc ich łzy, wzdychania ich, nie będą mogły serca waszego zniewolić? Albowiem to w was kamienne serce, i okrutna dusza? żebyście nie nakłonili uszu swych na ich prośby? Posłuchaycie ich głosu, mówiliby wam ci bliźni wasi: zlituycie się nad nami, zlituycie, bo nas dotknęła ręka Boża, kochane dziecię,

dziecię, woła Oyciec w gwałtowności bo-
lu swojego, czyliż nie pamiętasz, że mnie
opatrność Boska przeznaczyła, abym ci
dał życie? nie zostawiłem ci mایاtku,
nie opatrywałem twoich potrzeb? nie
starałem się z pilnością o ciebie? ten
dom, w którym mieszkasz, te grunta któ-
rę zasiewasz, te wygody, które masz, czyż
nie z moiey pracy poszły? zlituy się nade
mną teraz. O córko moja! woła udręczona
Matka, nosiłam cię w swoim żywocie, tylem
wycierpiała dla ciebie, tylem pracy po-
deymowała, a ty o mnie teraz zapominasz?
zlituy się nad tą, która cię tak kochała.
Ah kochani Rodzice odzywaią się w ogniu
dziatki, mieliście o nas staranie za życia,
wasze zbytnie do nas przywiązanie jest
po części przyczyną naszej męki, zlituy-
cież się nad nami! Gdzież ta pamięć,
(odzywa się Mąż do żony i żona do Mę-
ża) którąśmy sobie wzajemnie przyrze-
kli, że o sobie nigdy nie zapomniemy? zli-
tuy się nade mną. Daycież nam teraz do-
wód przyiaźni swoiey (wołaią przyiacie-
le do przyjaciół) dotknęła nas ręka Bo-
ska, zlituycież się nad nami! Przyrze-
kamy wam wzajemność, doznacie przy-
wiązania, doznacie wdzięczności naszej,
nieprzestaniemy wstawiać się za wami,
abyście mogli doysć tey błogosławioney
wieczności, tego zupełnego szczęścia, o

które się w tym życiu tak usilnie i tak zawodnie staramy, bo się nie znajduie, tylko w zgotowaney od Boga chwale, w szczęśliwey wieczności przyszley, którey wam życzę w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA UROCZYSTOSC SWIĘTYCH PATRONOW.

Mirabilis Deus in Sanctis suis.

Cudowny iest Bóg w Świętych swoich.
Słowa Psalma. 67.

Ani wątpić, że Bóg iest cudowny w Świętych swoich, którzy tu na ziemi podług słów Apostoła, miani byli za wyrzut świata, uciśnieni w pracy, krzyżach i umartwieniu, wzgardzeni i wysmiani, a teraz we czci i błogosławieństwie zostaią. Dusze ich zażywaią chwały nieśmiertelney, kiedy ciała ieszcze oczekuią szczęśliwego zmartwychwstania. A ci którzy przedtym w poniewierce byli, są dziś w uszanowaniu. Zbiegaią się ze wszystkich stron wierni, dla wezwania ich przyczyny, słabi i kalecy przychodzą ich prosić o przyczynę do Boga za sobą, wystawuią się na ich cześć ołtarze i Kościoły, na święte ich zwłoki z

Wszelkim uszanowaniem poglądamy. Wszystko to nam dowodzi, iak dziwny iest Bóg w nadgrodzie Świętych. Można to stóso-
wać do wszystkich Świętych Wybranych Bożych, ale szczególniey do SS. Patronów tego mieysca. Pokażę więc w pierwszey Części: iakim sposobem powinniśmy czcić Świętych Patronów naszych; w drugiey zobaczymy znacznieysze nieprzyzwoito-
ści, które się w Święto trafiaią.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Pod troiakiem względem powinniśmy sobie wystawiać Świętych, a osobliwie Świętych Patronów naszych. Bo Święci są przy-
jaciołmi Bożemi, są naszym przykładem i przyczynkami naszemi. Powinniśmy tedy Świętych czcić, naprzód iako przyjaciół Bożych, powinniśmy ich naśladować, iako przykład nam dany, powinniśmy się do nich modlić, iako do przyczynców naszych. I tenci to iest zamiar, że Kościół wyznacza iakiego Świętego za Patrona każdej Parafii. Powiedziałem naprzód, żeśmy Świętych czcić powinni, bo są przyjaciółmi Boskie-
mi. Już nie nazwę was sługami, mówił nie-
gdys Chrystu do Apostołów, bo sługa nie wie tajemnic Pana swego, ale nazwę was przyjaciółmi, ponieważ wam objawiłem ukryte Tajemnice zamysłów moich. Nie wyście, mówi daley, obrali mię, alem ja

was obrał, żebyście poszli, i owoc przynieśli, a wesela waszego nikt wam nie odiął. I dalej: o cokolwiek prosić będziecie Oycę w Jmie moje, da wam. I znowu, iestecie przyjaciółmi moimi, jeżeli uczynicie, co wam rozkażę. Ani tak mówił do samych Apostołów: mówił to do wszystkich w ich osobie, którzy mieli być członkami iego ciała mistycznego, to iest Kościoła Sgo. Jeżeli więc Zbawiciel Pan tak wspaniale nazywa tu na ziemi ludzi śmiertelnych, i zepsowaniu podległych, że chowali iego przykazanie, co dopiero sądzić, iak się w błogosławionej Ojczyźnie z nimi obchodzi, gdzie nie mogą się stać nieprzyjaciółmi iego, ale są wieczną miłością z nim złączeni?

Pismo Święte właśnie iakby nie znajdowało dostatecznych wyrazów do wytłumaczenia przyjaźni Świętych z Bogiem, już to wystawia ich iako Sędziów świata, już zowie ich Bogami i Synami najwyższego, dziedzicami Królestwa iego, mówi nakoniec, że nazbyt są uczczonemi. Wszystkie te jednak wyrazy nie są zdolne opisać chwały przyjaźni Bożej dla Świętych wybranych iego. Bo tego rozum ludzki nie potrafi nigdy obić, iak wielką im szczęśliwość sprawia ta przyjaźń z Bogiem, na którego się zapatrują twarz w twarz z niewymowną radością. Grzech naprzeciw Świętemu po-

pełniący, poczytuje Bóg za swoją obrazę. Będzieli bluźnierstwo naprzeciw Świętemu? takiey karze podpada, iakby naprzeciw samemu Bogu. Będzieli zgwałcony Kościół poświęcony Świętemu? to tak iak gdyby zgwałcony był Kościół samemu Bogu poświęcony. Maią Święci moc od Boga sobie pozwolić, którą i w tym ieszcze życiu czasem okazywali, uleczaiąc chorych, wskrzeszając nawet umarłych.

O Święci wybrani Bozcy! iakże cnota wasza obficie iest nagrodzona! Co za szcudroblivy iest Bóg dla tych, ktorzy mu służą! Jakoż więc nie mamy czcić tak zacnych opiekunów naszych? i czego nie należy nam czynić, abyśmy się godnemi stali opieki Świętych nad sobą? Wszakże najlepszy ku temu środek, naśladować ich życia, ich cnoty, ich świętobliwości, a to dlatego, że są przykładem dla nas. Nie tajno wam Chrześcijańscy Słuchacze, że Zbawiciel Pan Chrystus Jezus podał się za wzór dla wszystkich wiernych, ktorych życie powinno się do iego życia stosować, i w straszny on dzień sądu Bożego czynić się będzie porównanie naszego życia z tym wzorem, czyli się mu podobne znajdzie, albo nie. Wszakże, żebyśmy nie mówili, że ten wzór nadto iest dla nas doskonały, że trudno go nam naśladować, dany nam iest przykład Świętych, abyśmy ich tak naśla-

dowali, iak oni naśladowali Chrystusa. Za-
czym nie będzie dla nas żadney wymówki,
Bo Święci byli tacy ludzie, iak i my, mieli
takież trudności iak i my, i takie łaski iak
i my. Czyliż się złożemy niebezpieczeń-
stwem naszego stanu? ale nie masz żadnego
stanu, w którymby nie znaleźli się ludzie
Święci i błogosławieni. Czy powiemy, że
nam wiek nasz do świętobliwości życia
przeszkadza, że nam namiętności i tempe-
rament nie pozwalają żyć podług cnoty?
Ale nas potępią Święci rozmaitego wieku,
rozmaitych czasów, rozmaitego tempera-
mentu. Bo iedni w małżeńskim, drudzy w
bezzennym stanie stali się Świętymi. Ci
byli ubodzy duchem wśród dostatków,
pokornemi wśród honorów, a ci martwi-
li się wśród uciech i wygod życia. Są któ-
rzy położyli życie swe za Wiarę w mło-
dym bardzo wieku, są którzy się w bardzo
podeszłym w ostrościach pokuty ćwiczyli.
Jedni wśród wielkich niebezpieczeństw
zachowali swoją niewinność, drudzy upadł-
szy powstałi. Wszyscy już poskrāmiali swe
namiętności, wystrzegali się okazyj wio-
dących do złego, już kochali się w krzyżu
i umartwieniach. A iakże my się składać
możemy słabością naszą?

Ah Bracia moi! co to za przyczyna za-
wstydzienia naszego, kiedy się do Świętych
przyrównamy? Co za różność w naszych

myślach, w naszych zdaniach, w naszych postępkach od Świętych? A więc myż się spodziewać możemy nagrody Świętych? ludzie cielesni, nie szukający tylko zysku i wygod ciała? Nie potrzebaż się wstydzić, gdy sami albo czytacie życie chwalebного Patrona tej okolicy, albo gdy ie wam opowiadaia? Cóż w waszych uczynkach podobnego, do uczynkow tego Świętego Patrona? Ah nie przymuszajcie Pasterzow waszych, aby z tej ambony musieli powstawać na te nierządy, które się w Parafii tej i inszych dzieia! Bo nie ganiąc tych którzy na naganę nie zasługuią, ileż to pijaństwa, ile zemsty, ile zgorszenia między wami? Nie ostygłaż miłość bliźniego pomiędzy wielu? Ah przestańcie, przestańcie znieważać dobrego Boga, pomniycie na cześć Świętego, którego macie za przyczynę przed Bogiem. Porzućcie złe nałogi, za przykładem Świętych pokutników udajcie się z szerokiey drogi, która prowadzi do zguby, na ciasną ścieżkę, która prowadzi do Nieba, abyście mogli wyiednać odpuszczenie winy i miłosierdzie dla siebie.

Macie obrońców i przyczynców za sobą przed Trybunałem najwyższego Sędziego, który się za wami wstawiać będą, byleście się tylko gorąco do nich modlili, a starali się w obyczajach poprawiać. Ze miła rzecz Świętym Pańskim za nami się wstawiać,

wielą przykładami nas uczy Pismo Boże. Mamy w księgach Machabejskich, że gdy Judasz najwyższy wódz ztoczyć miał bitwę z nieprzyjacielem, pokazał mu się wielki Kapłan Oniasz nie dawno zmarły, upewniając go, że nie przestawał prosić Boga za wybawienie Izraela, pokazał mu oraz Jeremiasza Proroka, który prawi ustawicznie prosi Boga za nim i całym ludem. I Piotr Sty w iednym liście swym oświadcza się Wiernym że o nich ani po śmierci swej nie zapomni, że się za nimi w Niebie przyczyniać będzie. Ale długobym się rozwodzić musiał, gdybym chciał przywozić rozmaite świadectwa, na ztwierdzenie tego, że mają Święci dobrą wolą pomagać nam we wszystkim. Mają oni przywiązanie szczególniejsze do Chrześcian, iako współ Braci swoich, i współdziedziców iednegoż Królestwa, wiedzą co Chrystus Jezus uczynił już, i codziennie czyni dla zbawienia naszego. Stoją oni zawsze przed Tronem Boskim, a widząc potrzeby nasze, proszą o pomoc. A lubo w powszechności tak nam o wszystkich Świętych Pańskich sądzić należy, szczególniejszym atoli sposobem powinniśmy sądzić o Świętych Patronach każdej Parafii. Tak jest Chrześcianie którzy w tey okolicy zostaciecie. Wasz Święty Patron prosi bez przestanku za wami, zatrzymuje pomstę Bo-

żą, oddała nieprzyjaciół zbawienia waszego, cieszy strąpionych, naprowadza obłąkanych, wspiera słabych, jest zamiast Ojca i opiekuna. O iak od wielu przypadków była zachowana ta okolica przez opiekę Świętego Patrona? ilużby iuż dla ciężkich swych zbrodni nie zginęło nędznie, gdyby nie ustawiczne wstawienie się Sgo sprawiło, aby miłosierny Bóg czasu ieszcze do pokuty pozwolił? Ale nie zawódźcie się kochani Słuchacze: bo Święty Patron, nie przyczynia się za wami, tylko w nadzieję poprawy waszey, że się na lepsze odmieni- cie. Bo ieżeli nieprzestaniecie złe czynić, opuści was, i pomsty sam na was wymagać będzie.

Ażebyście więc uprzedzili tak straszne nieszczęście, żebyście s. bie uprosić mogli dalszą opiekę Świętego, powinniście te trzy obowiązki zachować, o którychśmy dopiero mówili. Powinniście szczególnieyszym sposobem czcić Patronów Świętych, powinniście ich naśladować wedle stanu i możliwości swojej, powinniście się do nich modlić, i wzywać ich przyczyny. Powinniście obchodzić z nabożeństwem ich Święto, znajdować się na obrządku Kościelnym, słuchać słowa Bożego, przystępować do Świętych Sakramentów, starać się wedle możliwości o przyozdobienie Kościoła wystawionego ku czci Świętego Patrona.

Ale czyliżście aż dotąd tak sobie postępowali? Co za pilność wasza względem wypełnienia tych powinności? I czyliżście sobie nie gorzej we Święto postępowali, aniżeli w inne dni roku? Gdzież te dary, któreście do świątnicy zanieśli? Jeżeli się iaka ozdoba w tey Świątnicy znajduje, czyliż macie w niej iaką część? czy nie raczej skutkiem iest pobożności i szczodroblivosti przodków waszych? Małoby ieszcze bydz mogło, czego tey świątnicy Pańskiej niedostaie, gdyby więcej w was gorliwości było? A nieznaydzież się tu kto, któryby ieszcze zamiast przyłożenia się ku ozdobie Kościoła, nie był przyczyną odwodzenia drugih od pobożnych intencji? Mówicie, że nie macie sposobu? a tyle próżno tracicie? O gdyby wszystko to, co na złe było użyte w tey Parafii, poszło było na ozdobę tego Kościoła, iużby się dotąd w kosztowney postaci pokazał! Ale czyliż pospolicie w święto Świętego Patrona nie pozwalamy sobie nad miarę więcej? O tym mi mówić zostaie w drugiey Części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Mędzy wielą nieprzyzwoitościami które się na ten czas dzieią, trzy ia znaczniejsze upatruię: z tych iedne należą do sposobu czczenia Świętego Patrona, drugie do pewnych zwyczajow, które mogą bydz.

obojętne, ale się staia zlemi przez złe użycie, trzecie nakoniec nieprzyzwoitości, które się dzieia w Święta Świętych Patronow, zależą na popełnianiu rozmaitych grzechów. Co należy do przyzwoitey czci Świętego, wiedzieć potrzeba, że iest troiaka cześć. Naprzód naygłębsza cześć, która się samemu Bogu czynić powinna, iako Stwórcy i Panu wszystkich rzeczy. Powtóre ta cześć, którą czciemy Najsświętszą Pannę, a trzecia, którą czciemy Aniołów i Świętych Bożych. Oycowie Święci dzieia ieszcze cześć na istotną i względną. Czciemy samego Boga czią istotną, ściągając się do niego samego tylko, zaś Najswiętszą Maryą Pannę i Świętych Bożych czciemy czią względną, całe uwielbienie Świętych do Boga kierując. Uważmyż teraz iaka się znaydować może nieprzyzwoitość w czczeniu Świętych. Oto naprzód, iесли tak ich czciemy, iakośmy tylko samego Pana Boga powinni, popełniamy bałwochwalstwo, naprzykład iеżeli klękamy, czołem biemy przed Świętym, iak przed Najswiętszym Sakramentem. Albo iесли Świętych takim nabożeństwem czciemy, które nie iest potwierdzone od Kościoła S. Jeżeli tak rozumiemy, że ten Święty więcej może u Boga, niż drugi, że ten może nam uprosić zdrowie, a drugi nie może. Któż potrafi różne te nieprzyzwoitości

wyliczyć, które się nie rzadko trafiać zwykły? Jedni tak sądzą, że dosyć iest dotknąć się Obrazu, albo posągu Świętego lub Świętey, aby otrzymać łaskę od niego: drudzy rozumieją, żeby nie byli wysłuchani od Sgo, gdyby nie odmowili pewney liczby pacierzy w pewnych dniach, gdyby nie obeszli około Obrazu, gdyby nie zapalili świeczki na cześć iego, tacy nie uważają na wystawiony Najświętszy Sakrament, idą się tylko modlić przed Ołtarz S. Są i tacy, którzy mając nabożeństwo dziwaczne do starego iakiego Ołtarza, lubo już dawnością zepsutego, nie chcieliby się modlić przed nowym obrazem, który iednak swą postacią w większe poszanowanie wprawuie. Daremnie na takie nieprzyzwoitości powstają ci, do których należy o tym przestrzegać, chce się koniecznie upór przy swoim utrzymać. Co iak daleka iest od prawdziwego ducha pobożności, każdy rozsądny łatwo wniesć może.

Druga nieprzyzwoitość pod czas Uroczystości Świętych Patronów zwykła się trafiać w pobożnych nawet kompaniach: które lubo są nie złe same z siebie, ale okoliczności mogą ie złemi uczynić. Bywać to bowiem może, że kompania wyszedłszy ze swoiey Parafii nie nabożnie, czasem i na Mszą Świętą nie trafia. Osoby różney płci między sobą pomieszane, bywają sobie

zgorszeniem i przyczyną upadku, nie trudno w takowych kompaniach o obmowy i pokrzywdzenia bliźniego. Nie obeydzie się też bez pijaństwa. Wszakże sami przyznać możecie, żeście gorszei powrócili w kompanii, zamiast cobyście się mieli Bogu usprawiedliwić. Co to za strata drogiego czasu! co za rachunek Bogu oddać potrzeba! Tu też należy wielka nieprzyzwoitość i do nabożeństwa przeszkoda, kiedy zgromadziwszy się niby na dostąpienie Odpustu, raczey myślimy o kupnie i sprzedaży, a pod hasłem nabożeństwa targi robimy.

Cóż dopiero mówić o tych nieprzyzwoitościach, które już nie obojętne są, ale z grzechem? co mówić o niewstrzeźliwości, o biesiadach, o tańcach, o zaczepkach, o kłótniach, przymawianiu sobie, o sprzeczkach, o bitwach, napaści, i wielorakich ztąd krzywdach bliźniego? Takież to ma być cześć, takie uszanowanie Świętego? Toż więc rozumiemy, żeśmy się usprawiedliwili Bogu przez takie zażycie łaski Boskiej? Toż to ma być poiednaie się z Bogiem? Takli chcemy pozyskać przyczynę Świętego? takli na nią sobie zasługujemy? A więcże uroczystości w Kościele Chrystusowym ustanowione ku nabożeństwu Wiernych, ku pomocy do ich zbawienia, stawać się będą, iak mówi Prorok, rzeczą obrzydliwą Bogu, rzeczą nienawistną Świę-

tym iego, obciążając sumnienie nasze, i pośmiewiskiem niewiernych i odszczepieńców?

Gdyby Turczyn iaki znajdował się kiedy w którey Parafii, gdzie się takie nieprzyzwoitości dzieją w dzień uroczysty Świętego Patrona, gdyby to poznał, że się ci ludzie zeszli na nabożeństwo, gdyby sobie miał wyłożone, że się w ten dzień z szczególniejszą skromnością i uszanowaniem ku czci Świętego znajdować mają, a gdyby wcale co innego widział, cożby sobie pomyślał, iakby sądził, iakieby dawał zdanie o takowych Chrześcianach? Tu w Świątnicy Bożej odprawia się nabożeństwo, a za Kościołem niesforne krzyki! Tu się opowiadają cnoty i przykłady Świętego Patrona ku zbudowaniu Wiernych, a za Kościołem obelżywe mowy, gorszące słowa i nieprzystoynne hałasy, nabożeństwu przeszkadzaią. Tu Kapłan niepokalanego Baranka na Ołtarzu ofaruje, owdzie grzech gorę bierze, ściągając pomstę na siebie. A owi pokutniący przy trybunale Spowiedzi Świętey wyszedłszy z Kościoła, idą nieprawości swoje pomnażać, idą na pijaństwo do karczmy, idą na oszukanie w kupnie i sprzedaży. Nie iestże to więc naśmiewać się z nabożeństwa, i Kościoła i Sakramentów Świętych? Te to nieprzyzwoitości gorsze są daleko od pierwszych.

O iakżeby mi względem nich wiele ie-
 szcze mówić potrzeba było, ale czas mi
 iuz nie pozwala rozszerzać się nad niemi,
 iakbym sobie życzył dla poprawy waszey.
 Prócz tego zaś rzecz iest tak nienawistna,
 tak przykra do mowienia, że gdybym się z
 nią rozszerzał, zdawałoby się kochani Słu-
 chacze, iżbym wam wytykał, iakobyście w
 tym byli winnemi. Z tym wszystkim nie
 mogę się uwolnić, abym w szczególności
 nie przytoczył wam tego o sposobie ob-
 chodzenia uroczystości Świętych Patro-
 nów, co pewny Święty Doktor mówi w po-
 wszechności o uroczystych Świętach: ma-
 iąc na to fundament z xiąg Pisma Świętego.
 Zowie on Święta stekiem reszty roku.
 Zważaycie dobrze takie nazwisko. Wiecie
 bowiem co to stek znaczy, że iest miew-
 scem wszelakich brzydot, kiedy więc wy-
 raża, iż Uroczyste dni stekiem są inszych
 dni roku, nie inaczey rozumie, tylko, że
 wszystkie obrzydliwości i nierządy całe-
 go roku, właśnie w te dni wylewają się
 szeroko. Bo iakże kochani Bracia, wszakże
 kiedy indziey każdy się zabawia pracą
 wedle powinności i professyi swojej, kie-
 dy w pocie czoła swojego stara się o sie-
 bie, nie ma właśnie czasu do złego, a robo-
 ta ustawiczna oddala od sposobności do
 grzechu. Ale we dni Święte, w dni Uro-
 czyste, które bydz powinny ściśleley od

inszych na służbę Bogu, na zbawienny pożytek wierney duszy poświęcone, więcęcy sobie pozwalamy, rozumiemy, że się wszystko godzi, i rozwiozłością w te dni nagradzamy sobie nieiako za trudy i wstrzemięźliwość inszych czasow.

Cóż nam zostaje teraz kochani Bracia? tylko żebyśmy się upokorzyli, i zawstydzili zbawiennie przed Bogiem na widok tak wielkiej winy naszej w obchodzeniu Święt osobiwie Świętych Patronow naszych. Obżalujemy nasze postęпки, brzydzmy się niem, wnidźmy w prawdziwego ducha pobożności. Czyńmy pokutę za nieprawość dawnieyszą, nagradzamy to cnotliwym nabożeństwem ze zbudowaniem bliźniego, cośmy nieprzyzwolicie, niegodziwie czynili. Ale wy, którzy nie przestaniecie po dług zwyczaju swego pogwałcać uroczystości Święte, do was ja mówię imieniem Baskim, wysmiewacie wy się teraz z Boga i Świętych iego, wszakże przyidzie ten czas, że będziecie zhańbieni. Nie zważacie na przestrogi, upomnienia, zbawienne rady, czegoż się spodziewać macie? Czyliż to nie prawda, że kiedy się wy z obrażą Boga cieszycie, tegoż samego czasu gotuje się już kara dla was? I czyliż śmierć nie zbierze was w pośród nieprawości waszych, których porzucić nie chcecie? Dni życia naszego dane nam dla poświęcenia duszy

duszy naszej tak prędko uchodzą, a my nie
 staramy się ich ku dobremu łożyć! Pomyśl-
 cie w czasie rozpusty i niewstrzeżeno-
 ści waszej, ile to jest ludzi nędznych,
 którzy pożywienia nie mają, ile zchorza-
 łych, którzy oplakują swe życie, ile takich,
 co po więzieniach gniją, ile takich, co by
 naszego zmiłowania żądali, ale cóż, kiedy
 niedbacie na cnotę, na ludzkosć, na obowiąz-
 ki swoje, ani na samego Boga, ani na cier-
 piącego bliźniego! Powróćcie przebóg na
 drogę, którąście iść powinni, czyncie po-
 kutę, bo inaczej nie dostąpicie odpuszcze-
 nia, i ten Święty Patron stanie naprzeciw
 wam w on straszny dzień surowości Sądu
 Bożego.

O Święty N. Obrońco i Patronie tej o-
 kolicy! day nam raczej poznawać skutki
 twej opieki nad nami. Nie pamiętaj na tę
 zelżywość, którą ponosisz od złych ludzi
 w Uroczystość twoją, spraw owszem za
 przyczyną twoją do Boga odmianę w ich
 sercach. Spraw to modlitwą twoją, aby
 wszyscy grzesznicy na drogę zbawienia
 powrócili, wspieraj słabych, utrzymuj
 sprawiedliwych, pociesz umartwionych,
 uproś nam spokojność życia, zgodę w fa-
 miliach, iedn. się między sąsiady, i błogo-
 sławieństwa Niebieskie, których wam ży-
 czę w Jmie Ojca, i Syna i Ducha Święte-
 go, Amen.

NA ROCZNICĘ POSWIĘCENIA
KOSCIOŁA.

O USZANOWANIU DOMU,
B O Z E G O.

Scriptum est: Domus mea, domus orationis vocabitur, vos autem fecistis eam speluncam latronum.

Napisano iest: Dom mój, dom modlitwy zwan będzie, a wyście go uczynili iaskinią łotrowską. Słowa położone u Mateusza S. w rozdz. 2.

CO za widok wystawia się w oczach moich! Zbawiciel Pan najłagodniejszy z ludzi, Król pokoju nazwany, z takim gniewem się pokazuje, taką gorliwością iest zapalony, że wygania i bije przedaiących, i stoły ich obala i pieniądze ich rozrzuca! Co za przyczyna takiej żarliwości? albo iak miał tak postępować ten, który takiej był cierpliwości? Wszakże wiecie tego przyczynę Chrześcijańscy Słuchacze, i nieraz ią wam powtarzało się, że gwałcono Kościół Boży, kiedy go obracano na sklepy handlowe, kiedy tam zysku szukano, lubo w przedawaniu rzeczy do ofiar służących. Ale co Chrystus Jezus w Jerozolimskim Kościele uczynił, to tylko iest słabym wyobrażeniem tego, co uczynić ma w dzień Sądu. swojego Chrześcianaom nie-

NA UROCZ: POSWIĘC: KOŚCIOŁA 323

godnie się sprawującym w Kościołach nowego Prawa. Kiedy niebaczni Chrzescianie, zamiast coby w nich znajdowali ucieczkę zbawienia przeciwko nieprzyjaciołom duszy swoiey, zatwardziałością serca swojego odmieniają ie w miejsca nieprawości ku zgubie swoiey. Na oddalenie od was tak wielkiego nieszczęścia, pokażę wam dnia dzisieyszego przyczyny, które mają nas wprowadzać w uszanowanie domu Bożego, czyli Kościołów, potym okażę wam w szczególności naypospolitsze występki, przez które staiecie się w Kościołach winnemi Bogu.

CZĘŚC PIERWSZA.

Powinniśmy się z wszelkim uszanowaniem, znajdować na miejscu Bgu poświęconym w naszej Religii Chrześcijańskiej dla trzech osobliwie przyczyn: ponieważ iest domem Bożym, ponieważ iest domem modlitwy, ponieważ się w nim cuda odprawiają. Naprzód tedy Kościoły są domem Bożym. Prawda, że wszędzie iest Bóg: nieograniczonością swoją wszystkie miejsca napęlnia, iako wiekuistością swoją obecny iest każdemu czasowi. Cały świat iest iakby wielkim Kościołem, którego sklepieniem iest Niebo, ziemia posadzką, światłami Słońce i Gwiazdy, kolumnami góry: gdzie wszystko potęgę i Maiestat Wszechmocnego głosi. Obrął sobie Bóg

iednak miejsca takie, na których się zszczę-
gólnieyszą dobrocią swoją udziela. Prze-
znaczył Kościoły za święte swoje przy-
bytki, w których do skończenia wieków
przemieszkiwać obiecał.

Wspomniycie sobie Chrześcianańscy Słu-
chacze, czego was uczy Wiara, i coście nie
raz na nauce słyszeli o ogromnym Maie-
stacie Pana Boga zastępów. Jak samo iego
Imię straszne iest, iak to wszystko, co iest
Boskiego, godne iest czci naywyższej!
Alboż na to przykładów nie mamy w da-
wniejszym prawie, że nadzwyczajną bo-
iaźń w ludziach Bóg sprawował, czyli się
sam okazywał, czyli ku temu Anielskiey
posługi używał? Jak tylko pierwszy nasz
Oyciec Adam zgrzeszywszy usłyszał w Ra-
iu głos Boski, niewymownym strachem był
przerażony, a nie wiedząc co miał robić,
poszedł się ukryć, właśnie iakby mu tajno
było, że nigdzie przed Bogiem skryć się nie
można, bo iest wszędzie przytomny. Abra-
ham z wielkim poszanowaniem przyimo-
wał zesłanych do siebie trzech Aniołów.
Przerażony był Jakób Patryarcha, widząc
po owey mistyczney drabinie wchodzących
i zchodzących Aniołów, i z boiaźnią wołał:
miejsce to prawdziwie Święte iest, a iam
o tym nie wiedział! Moyesz ten prawoda-
wca ludu Izraelskiego, chociaż się sam
zbliżać mógł do Boga, iak żaden z ludzi,

nie był iednak od boiaźni wolnym, gdy odbierał od Boga na górze Synai prawo dla ludzi. Jleż do tego przygotowania, ile postów, ile wstrzemięźliwości nie poprzędziło! Nie wolno było nikomu przybliżyć się do góry, oprócz Moyżesza. Wszyscy insi musieli się długo gotować, aby mogli choć zdaleka widzieć, co się tam działo. Mamy iednak w dzieiach Apostolskich, że się to nie stało, tylko przez Aniołów. Zgoła ile razy Bóg okazał się przez iakie cudowne sprawy, że był przytomny, zawsze ci, którzy tam byli świadkami, nie mogli wstrzymać najmniejszych promyków Majestatu Pana Boga, i poszło to nawet u Izraelitów w przysłówie, że nie można było ani na moment widzieć postaci Bożej, żeby natychmiast nie umrzeć.

Jakoż się my obawiać nie mamy, znajdując się w Świątyni Pańskiej nowego Prawa? gdzie iuż nie postaci wyrażające Boga acz zdaleka, ale sam Bóg prawdziwy w osobie swoiey przytomny zostaje? gdzie nam się nie przez Aniołów iak pierwey okazuje, ale tak rzeczywiście w Kościołach naszych, iak i na Tronie nieśmiertelnego mieszkania w chwale swoiey zasiada? gdzie nietylko tym sposobem obecnym iest, iak i we wszystkich innych mieyscach całego świata, ale gdzie szczególniejszym sposobem dać nam uczuć osobliwsze sku-

tki wszechmocności i dobroci swojej. I nie masz inszey różnicy między Niebem i Kościołem, co do mieszkania Bożego, tylko ta, że w Niebie pokazuje się Bóg w iasności błogosławionej, a na ziemi w Kościele pokazuje się w cieniu Wiary. Wszakże Jezus Chrystus prawdziwy, Bóg złączony z ludzką naturą Boską naturę swoją, znajduje się osobiście w Kościele, a znajduje w tymże samym ciele, w którym był męczony, krzyżowany, w którym śmierć poniósł dla zbawienia naszego. A więc z Jakóbem Patryarchą wołamy sercem, iakoż sprawiedliwszą ku temu przyczynę mamy: prawdziwie Pan tu jest, prawdziwie tu miejsce czci najgodniejsze, miejsce, które tu przychodzących boiaźnią napełniać powinno, bo tu jest dom Wszechmocnego i brama niebieska: owszem go z samym Niebem porównać można.

Droga przyczyna uszanowania Kościołów jest ta, że Kościoły są domem modlitwy. Jezus Chrystus Jezus nazwał Jerozolimski Kościół Domem modlitwy, który iednak w rzeczy samej tylko był figurą dzisiejszych kościołów nowego prawa, czyliż się nie przyzwoliciey ieszcze Kościoły nasze zwać powinny Domem modlitwy? zwłaszcza że Zbawiciel Pan wyganiając owych handlarzów z Kościoła, nie nazwał go inaczej tylko szczególnie domem modlitwy.

Wiem ia to, że się można wszędzie modlitwą zabawić, że Bóg wysłuchuje wszędzie tych, którzy się do niego udają, że słyszy westchnienia sług swoich tak z głębokości tarasu więzienia, iak i Króla z wysokości tronu iego, i z nayzapadleyszey pustyni i z naylicniejszego zgromadzenia ludzi. Wiem i to, że wysłuchał Joba leżącego na gnoiu, i troie Pacholąt w piecu Babilońskim, i Jonasza w wnętrzo ciach wieloryba i Daniela we lwiey iaskini, lecz i to wiem, że zawsze sobie zwykł obierać pewne mieysca, w którychby się do niego modlono, chce żeby lud wierny na tych mieyscach ofiarę mu oddawał, a on tam z większą łatwością na ich prośby zezwalać raczy. Święci w różnych wiekach żyjący, zaczawszy od naydawniejszych zupełnie byli przekonani o tey prawdzie, gdy poświęcali pewne mieysca ku czci Bożej i modlitwie swoiey. Pierwsi Chrześcianie nie bali się pogrozek okrutników i samey śmierci, gdy się przyszło w podziemnych lochach, gdzie się dla prześladowania zgromadzać zwykli, znaydować na ofierze i modlitwie. A nie potwierdzaż tego przykładem swoim sam Chrystus Jezus, kiedy się po tylekroć razy na modlitwę do Kościoła Jerozolimskiego udawał? kiedy więc Kościoły nasze są mieyscem takowym, które iest wyznaczone do ofiary serca, do upro-

szenia łask Boskich, do czci i uwielbienia Boga, iakieyże nie należy mieć skromności, uszanowania i pokuty, aby nie ściągać na siebie przekłętwa w ten właśnie czas, gdy zmiłowania nad sobą prosimy?

Wszystkie Narody świata z wielkim poszanowaniem zawsze bywały ku swoim Świątyniom. Poganie z wielką uczciwością do swoich białwochwalni wchodzili, z spuszczonemi na dół oczami, w bardzo skromney postawie. Nie godziło się tam słowa przemówić, a tym bardziej w iakie rozmowy zachodzić. Przestępcy surowo byli karani. Ale na co mi starożytne obyczaje przywozić, kiedy nam wiad. mo, iak Turcy Meczety swoje szanują, mogliżby to czynić oni, co wierni Chrześcianie pozwalają sobie w Kościołach Bogu prawdziwemu poświęconych? Co to za wstyd nasz Chrześcijańscy Słuchacze! iakże sobie sami nie mamy wyrzucać naszej nieskromności, niepamięci na Boga w obliczu Boga? Nie takie było poszanowanie Przybytku Pańskiego u Izraelitow, a potym owego na całym świecie sławnego Kościoła Jerozolimskiego od Salomona zbudowanego. Tymczasem iednak Kościół ten nie miał w sobie tego, co mają Kościoły nasze. Ofiarowano w nim ofiary bydła, a co w nim najdroższego było, to Arka Testamentu, Tablica przykazań Bożych i Laska Aarona,

Cóż za porównanie tego do Kościołów Chrześcijańskich? gdzie sam Syn Boski ofiaruje się codziennie Bogu Ojcu przedwiecznemu, gdzie się znajduje żywa Arka przymierza, to jest Bóg i człowiek w Najświętszym Sakramencie, gdzie się odprawia Tajemnice Święte, gdzie grzechy odpuszczane bywają przez moc od Chrystusa Kościołowi swemu nadaną, gdzie na koniec dzieło odkupienia narodu ludzkiego wypełnione bywa stosownie do każdego w szczególności Chrześcijanina?

Z tegoć to powodu pierwsi owi Chrześcijanie nie wazyli się bez wielkiego poszanowania do Świątyni przychodzić. Nabozęństwo ich połączone było z bojaźnią. Oczy ich w Ołtarz wlepione, skrapiały pokutnymi łzami posadzkę kościelną. Wszyscy klęczeli, albo krzyżem padali, nie śmiejąc nawet plunąć na ziemię, tylko w przygotowane od siebie na to chusty. Naypoważniejsze osoby Biskupi, Xiążęta, Królowie, Cesarze nie różnili się tam od inszych wiernych, chyba większemi pobożności znakami. Byli albowiem zgruntu przeniknieni świętością miejsca, na którym się znajdowali; znali to dobrze, że Bóg nie ma względu na osoby, że bądź i naywyższych stanów ludzie, gdy do Kościoła Boga żyjącego przychodzą, do takiego Pana przychodzą, u którego równają się z nayostatniejszym żebrakiem.

Zawstydzcież się niebaczni Chrześcianie, którzy nie macie względu na to, żeście przed obliczem Najwyższego stanęli: wstydzcie się dumni, rozumiejący, że wam tu wolno wszystko czynić co chcecie, iakby się tu tylko człowiek pospolity z pokorą sprawować powinien? Cóż to za przyczyna, że się tak zapominamy na miejscu świętym! czy zwyczaj? żeśmy się wezwyczaili przychodzić do Kościoła, i na iednoż się zawsze zapatrywać? Czy że Bóg natychmiast nie karze? czy że uwagi nie mamy? Wszystko się to razem podobno łączy. Bo czemuż z taką ostrożnością postępujemy sobie na Pańskich, dopieroż na Królewskich pokojach? a w obliczu Króla Królów tyle nie-skromności, tyle rozmów, tyle nieuszanowania? Postępujemy sobie z uwagą u wyższych od siebie dlatego, że ich widzimy, a że Boga widzieć nie możemy, tylko oczyma Wiary, tak nienważni iesteśmy? Ah Chrześcianie, któżby się z was odważył najmnieysze słowo wymówić, gdyby prawdziwie podług wyznania Wiary swojej przekonany był, i miał to przytomne na myśli, że na tym Świętym Ołtarzu Bóg iest obecny? Gdyby teraz, kiedy to mówię, Chrystus Jezus ukazał się tu nam oczywiście w całej okazałości Bóstwa swojego otoczony milionami Niebieskich Duchów, któżby z nas, czy Pan, czy poddany, z bo-

iaźnią na twarz nie upadł? I śmiemyż to mówić, że Wiarę mamy, żeśmy przekonani o tych prawdach, które nam podaie, iakbyśmy ie na oczy widzieli? I czyliż rozwieźli nawet nie zwykli się z uszanowaniem znaydować na miejscu wsławionem cudami, które się tam kiedy stały, gdy tymczasem nie zważają na Kościół do którego uczęszczają, lubo się w nim podobneż i większe może cuda dzieją? Któryżby acz rozwiozły Chrześcianin nie uszanował w Palestynie Grobu Chrystusowego, albo Betlejemskiej stajenki? Albo ktoby nie czcil tych miejsc, gdzie ciała Świętych Apostołów, Męczenników, Patronów naszych spoczywają? Ale czyliż Kościoły nie są daleko cenniejsze nad te wszystkie miejsca gdzie się Najświętszy Sakrament nie znaydował? Czyliż się w naszych Kościołach nie czyni taż sama ofara, która była czyniona na Kalwaryi? Wszakże ten sam Zbawiciel, który się w Betleem narodził, który się w Palestynie okazał, tenże sam znayduie się pomiędzy Chrześciany w Kościołach swoich. Jakież w nich cuda!

Trzecia to przyczyna, która nas pobudza do uszanowania Kościołów. W którąkolwiek stronę kochani Słuchacze oczyma swemi spojrzeć zechcecie, czyliż wam wszystkie strony tej Świątnicy świętości tego miejsca nie wystawiają? czyliż wam

cudownych rzeczy nie ogłaszają! Przypatrzcie się zaraz na wejściu tej łaźni Świętej, w której odrodziliście się, gdzie przestaliście być niewolnikami czarta, gdzie przyszlście w uczestnictwo Synów Bożych a członków Chrystusa Jezusa, przyszlście tam z śmierci do życia, z ciemności do światła. Rzućcie oczyma na trybunały Spowiedzi świętej, gdzie po tylekroć odebraliście rozgrzeszenie, gdzie po tylekroć przyrzekliście cnotliwe i święte życie prowadzić, gdzie nie było wam pozwolone odpuszczenie, tylko pod tym warunkiem, że poprzestaniecie spraw niecnotliwych. Spoyrzyście na to miejsce, gdzie się do Stołu Bożego zbliżacie, gdzie po tylekroć razy zostaliście uczestnikami Świętych Tajemnic, przyjmowaliście dary Boże. Przypatrzcie się i tej wyroczni prawdy, z której tyle nauk słuchacie, z której próżno podobno wytykają wam występki wasze. Patrzcie na te Święte Ołtarze, na których za grzechy wasze ofiaruje się niewinna ofiara przedwiecznemu Bogu, która dotąd potężne ramię sprawiedliwości Bożej ku zgubie waszey wyciągnione wstrzymuje. Patrzcie na te obrazy Świętych, którzy wam wyrzucają niedbałość w sprawie zbawienia. Przysłuchaycie się dźwiękowi dzwonów, które zapraszają was do gromadzenia się na chwałę Bożą.

Zważcie, że na tym cmentarzu, po którym do Świątnicy przychodzicie, spoczywają ciała przodków waszych, a pamiętajcie, co też i was wkrótce czeka. O Świątynio Boża! o miejsce czci Wiernych naygodniejsze! Dusze Chrześcijańskie! nie czuciecież w sobie żadnego rozrzewnienia, skoro się tu znajduiecie? czyliżście nie przeniknione boiaźnią? Ah Bracia moi! miejsce to Święte, miejsce naygodniejsze czci naszej odmienia się częstokroć na miejsce niezbożności przez nieprawość złych Chrześcian, na miejsce obrzydłe Bogu, o czym w tej drugiej Części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Ezechiel Prorok iawnie lecz oraz i straszliwie nam pokazuje, na czym zawisło pogwałcenie Kościołów tak pospolite pomiędzy nami: pokazuje zaś szczególniejszym wykładem. Mówi albowiem, że raz w duchu widział osobę poważną, i natychmiast porwany niewidomą mocą, przed Kościołem Jerozolimskim był stawiony. Postrzegł tam też samą osobę co i pierwey, która mu rozkazała patrzeć ku północy: spojrzał on i obaczył bałwana w przysionku Kościelnym: a gdy się bardzo temu dziwował, usłyszał głos: Proroku, ty się dziwisz, ale tu gorsze obrzydliwości zobaczysz: i stanął natychmiast przy iednym otworze muru: kazała osoba większy otwor

uczynić, i wnieść prazeń do Kościoła. Uczynił tak, i zobaczył postaci rozmaitych zwierząt i gadzin, a oraz Starców narodu swego, którzy im iak Bogom ofiary palili. Daley widział niewiasty, które oplakiwały śmierć Adonisa, tudzież wielu innych ludzi, którzy czcili wschodzące Słońce. Osoba ta która prowadziła Proroka, żaliła się bardzo na tak sprosne postęпки które ściągały gniew Boży na lud niewierny.

Chrześcianaſcy Słuchacze, obraz ten właściwie nam wystawia to, co się dzieie w Kościołach naszej Chrześcijańskiej Religii. Zebyśmy zaś uznali to przystosowanie, uważmy nieuszanowania rozmaite, które się dzieć zwykły w Kościołach, które i na wewnętrzne i powierzchowne rozdzielę. Wewnętrzne nieuszanowanie i pogwałcenie kościoła dzieie się w skrytości sumienia, czego nam Prorok dałe wyobrażenie przez ow otwor, z którego na rozmaite zwierzęta i gadziny poglądał. Powierzchowne zaś oznaczają się przez owego bałwana w przysionku Kościelnym i przez lud bałwochwalski. O ileż to Chrzescian pod płaszczykiem pobożności obłudników w Kościołach! Jle to tu nie przychodzi raczej dla próżney chwały swojej, niż dla czci Bożej! klęczą na ziemi z spuszczoimi oczyma, modlą się skromnie na pozor, ale są wewnątrz niezbożnicy, którzy przemysli-

waią o sposobach doycia swych niegodzi-
wych zamysłów, aby skrzywdzili Wdowę
i sierotę, aby sobie przywłaszczyli cudzą
pracę, wydarli majątek bliźniemu, aby
swym namiętnościom zadosyć uczynili. Ta-
cy są owemi grobami pobielanemi, o któ-
rych wspomina Chrystus w Ewanielii, że
wewnątrz pełni są obrzydliwej nieczy-
stości: a w sercu ich ukrywa się złość i
nieprawość. Właśnie takich ów Faruz wyo-
braża, który z pobożną miną w Kościele
stał: ale iakże się modlił? Piękna iego
modlitwa, mówi: Panie dziękuje ci, że nie
jest taki iak insi ludzie, ani złodzieiem,
ani cudzołożnikiem, ani niebożnym, że
nie jest temu iawnogrzesznielowi podobny,
poszczę dwa razy w tydzień, wiernie dzie-
sięciny wypłacam. Tak dobrze gdy on o
sobie rozumiał, Ewanielia Święta nam opo-
wiada, że był grzesznikiem pełnym dumy i
zuchwalstwa, i że gniew Boży na siebie
ściągnął. Tak zaiste w Kościołach Świę-
tych znayduie się wielu ze złem sumieniem,
z pogardą drugich. Ale czyliż się i teraz
pomiędzy nami kochani Słuchacze nie
znayduie kto taki?

Cóż mówić o tylu złych myślach, o tylu
niegodziwych pragnieniach, które się ro-
dzą na miejscu świętym przez ludzką nie-
prawość? Co mówić o tylu Chrześcianach,
którzy są w tej mierze winni? Jedni nie

wiedząc właśnie, czym się mają podczas Nabożeństwa zabawić, myślą o sposobach nabycia zysku, i o rzeczach doczesnych. Drudzy, żeby się nie nudzili w czasie jednak nader drogi, który mają niebacznie zastracony przez zaślepienie swoje, czytają na xiążkach, ale podobno nie modlitwy nabożnej. Insi przychodzących sobie na pamięć rozmaitych myśli nie tylko nie odrzucają, ale sobie w nich podobają. Tacy układają nowe projekta, a podobno zemsty, podstępów, oszukania, krzywdy bliźniego: że już nie wspomnę owych, którzy się sprośnemi myślami zaprzątają: bo się nie chcą obszernie tłumaczyć. Wy rozwioźli, którzy mię teraz słuchacie, wy wszyscy, którzy w tej mierze winni iścieście, świadczę się własnym sumieniem waszym, co się w was wewnątrz dzieje, gdy powierzośnie na nabożeństwie przytomni iścieście! Wszystko to tajno iest teraz, ale przyidzie ten czas, że w obliczu całego świata wydadzą się tajniki serc waszych: gdzie wolelibyście pochłonąć w przepłóciach, aniżeli przychodzić na tak ciężkie zawstydzenie.

Ale mam jeszcze coś gorszego wyjawić wam Chrześcijańscy Słuchacze: to iest pogwałcenia Sakramentów Świętych w Kościele. Jleż to mogło być Spowiedzi nieważnych, ile świętokradzkich Komunii! ile małżeńskich obrządków w śmiertelnym grzechu?

NA UROCZ: POSWIEĆ: KOŚCIOŁA 337

grzechu? ile Mszy Świętych ze złem przygotowaniem wysłuchanych! Nie wołaż na was i na mnie o zemstę droga krew Jezusa Chrystusa? wznosimy skalane ręce ku Niebu! Któż na to obciężnie potrzęć będzie? Nie gotuiemyż sobie pom ty Bożey za takie przestępstwa?

Pójdźmyż już teraz do powierzchownych pogwałceń i nieuszanowania Świątnicy Pańskiej, i przypomniemy sobie, cośmy też uważać mogli na miejscu Świętym. Zastanowmy się nad tym naprzód, co się dzieć zwykło przede drzwiami Kościelnymi. Izaliz nie przyszłoby tak rozumieć, że Kościół iest jednym z tych mieysc, gdzie wszystko wolno czynić, to się podoba? ktośby to cierpiał przed domem swoim, co się nie raz przed Kościołem dzieie? Tam zwady, tam kłótnie, tam obelgi, tam rozmawianie o interesach i o nayniegodziwszych rzeczach, z oczywistym pogardzeniem Boga żyjącego w Kościele. Po coż się Chrześcianańscy Słuchacze z domów waszych zabieracie do Kościołów, gdy iednak zszedłszy się przed Ofiarą Mszy Stey, nie wnieście do Kościoła, ale się tylko zatrzymiecie przed Kościołem, właśnie iakbyście sobie za grzech poczytywali zhaycować się na inszym nabożeństwie w Kościele, prócz na Mszy Świętęj?

Wnidźmyż do samych Kościołów i zważmy iakie tu nieuszanowania, iakie pogwałcenia domu Bożego! Co za nieskromność w ludziach, co za nieuwaga, iaka niepamięć na mieysce Świątyni Pańskiej! Bo cóż znaczą te powitania wzajemne, to czynienie attencyi, te doniesienia, rozmowy, śmiechy? Co znaczy takie siedzenie w ławce, iak w domu swoim? Cała właśnie zabawa niektórych podczas Mszy Świętey, oglądać się, gadać i gorszyć lud wierny. Poznacie po niewczasie, ieśli się teraz postrzec nie chcecie, iak ciężkie krzywdy wyrządzacie Bogu w domu iego: a czego teraz bynaymniey nie zważacie, czego sobie za grzech nie macie, będzie to przyczyną nieszczęścia waszego. Wy światowe dusze, które dumną a nieprzystoyną postacią swoją obrażacie Wiernych Chrystusa, i nie tak na nabożeństwo do Kościoła przychodzicie, iak ażeby was widziano, nie pamiętacie o tym, żeście worem zgnilizny, spojrzycie na te groby, po których depcecie, i uważcie, bo tam iuz proch iest z urody takiey, która wam pochlebia. Biada tym, co są zgorszeniem duszom drogą Krwią Chrystusa odkupionym! I wy niebaczne Matki, które z sobą do Kościoła bierzecie maleńkie dzieci, ażeby swym wraskiem nabożeństwu i uwadze Wiernych na Święte Tajemnice przeszkadzały, wy sta-

iecie się przyczyna i sobie i drugim roz-
targnienia w modlitwie. Dziwna rzecz, że
choć się tylekroć mówi, na to jednak by-
najmniey nie zważacie. Bo czyliż kochane
siostry możecie wy dobrze słuchać Mszy
Świętej, kiedy wam ustawicznie potrzeba
utulać dziecię?

Bóymyż się Boga, który surowo zwykł
karać tych, co nie małą we czci Domu iego.
Pismo Święte pełne iest pogrozek na wielu
mieyscach przeciwko gwałcicielom Ko-
ściołów, któreby was strachem przerażać
powinny, gdybyście cokolwiek Wiary mie-
li. Jeżeli kto gwałci Kościół Boży, mówi
Paweł S. Apostoł, zagubi go Bóg bez na-
dziei. A lubo w tym mieyscu mówi Apostoł
o Kościołach żyjących Ducha Sgq prze-
mieszkiwającego w duszy przez łaskę,
dowód ten nie mniej iest prawdziwy do
mieysca Świątnicy Bożej stosowany. Czy-
tamy w Jeremiaszu Proroku, że gdy zalił
się Bóg na te obrzydliwości, które się w
iego Kościele działy, wyraźnie zakazuje
Prorokowi, aby nie prosił za temi, którzy
tamte obrzydliwości popełniały. Patrzcież
na jaką karę, na jakie nieszczęście u Boga
sobie zasługuiecie! Oycowie Święci uwa-
żając te pogrozki Boże, twierdzą, że nie
bardziey nie sprowadza na ludzi pomsty
Bożej, iako nieuszanowanie Kościołów, i
temu przypisują wiele przypadków i nie-

szczęść. Tak też myśleli Prorocy i sam Zbawiciel nasz Chrystus Jezus, kiedy za znak przyyscia swiego położył brzydkie spustoszenie na mieyscu Świętym. Ani to są tylko pogróżki same: gdyby mi czas pozwolił, ztwierdziłbym ie wam wielą straszniemi przykładami, iak Bóg ukarał pogwałcenie mieysc Świętych. Wszakże na iednym przestanę: którego się doczytuie my w xięgach Machabeyskich o niezbożnym Heliodorze. Tego Król Seleukus posłał do Jerozolimy, aby pozabierał Kościelne skarby. Wszedł on tam z żołnierzami. Ale gdy począł niegodziwy swóy zamysł wykonywać, pokazał się ozdobny iezdziec na bogato przybranym koniu, i natychmiast złączyło się z nim dwu młodzianów przedziwney postaci na ukaranie Heliodora, którego prawie na śmierć ubili: aż dopiero gdy Boga zań błagał naywyższy Kapłan Oniasz, pokazali się powtornie Heliodorowi owi młodzianie, każąc mu, aby dziękował naywyższemu Kapłanowi, że mu życie ocalił, tudzież każąc opowiadać tę przygodę, skoro by stanął w swym kraju, i żeby pamiętał, że wielki iest Bóg Izraelski.

Was ia Rodzice i Gospodarze, was Pano wie i Urzędy zaklinam imieniem Boskim, abyście tą władzą, którey wam Bóg udzielił, przeszkadzali nieuszanowaniom tym wszystkim, które mogą być przez wasz

niedozór popełnione w Kościele! upominając naprzód siebie samego, i wszystkich Pasterzów i Kapłanów Pańskich, abyśmy ze wszelką gorliwością starali się usilnie zapobiec złemu, wykorzenie nieprawości, oddalić zgorszenie, odwieść od świętokradstwa. Wy wszyscy, którzy zwierchność macie, jeśli nie uczynicie w tej mierze zadosyć powinności waszej, ciężko się Bogu sprawicie.

Chrześcianaſcy Słuchacze pamiętaymy już odtąd na to, cośmy Bogu w iego Świątnicy zawinili. obżałuyemy to złe, któreśmy tu w obliczu Bożym popełnili: a staraymy się pilnie na potym, abyśmy sobie tego więcej nie pozwalali w Kościołach, cośmy dotąd czynili. Zadziwmy się też cierpliwości Bożej, uznawaymy z wdzięcznością miłosierdzie pańskie nad sobą, że nam tak długo za tak ciężkie przestępstwa nasze wytrzymywał! Bo czemużby nas już surowo ukarać nie miał za wzgardzenie Przybytku swego? Bądźmy nadal pamiętni, że się z pokorą wszyscy, z boiaźnią i skromnością w Świątnicy Bożej znajdować mamy. Wystawmy sobie moc, chwałę i świątobliwość Boga naszego, ku którego czci Kościół ten wystawiony. Pomniymy na to, że tu niewidome oczom naszym Duchow Niebieskich orszaki otaczając Ołtarze Święte, głęboką cześć i poszanowanie Bogu

składają, i są świadkami naszych prze-
 stępstw. Starajmy się też wedle możności
 naszej, z tego co nam Bóg użyzczyć raczył,
 o przyozdobienie tego miejsca Świętego
 ku chwale Bożej. Tym sposobem kochani
 Bracia, iako też skromnością i poszanowa-
 niem odmienimy wiszącą już nad sobą
 pomstę Bożą, na którąśmy zasłużyli, od-
 mienimy mówię w błogosławieństwo. A
 szanując Boga w Kościołach na ziemi zbu-
 dowanych, dojdziemy do owej szczęśli-
 wości nieskończonej: że go w wiecznych
 jego Przybytkach ze Świętymi nieustannie
 chwalić będziemy. Życzę wam tego w Imię
 Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA POGRZEBIE PASTERZA

O OBOWIĄZKACH PASTER-
 SKICH.

*Et vadit ad illam, quæ perierat, donec in-
 veniat eam:*

A idzie za tą owieczką, która zginęła,
 póki iey nie znajdzie. U Łukasza S. w.
 rozdz. 15.

JEżeli rzecz niebezpieczna chwalić czło-
 wieka za życia, przeto żeby upodoba-
 nie w prózney chwale nie skaziło zasługi

dobrych uczynków, tedy pożyteczna i sprawiedliwa chwalić go po śmierci: bo się tym sposobem daie świadectwo cnocie, i czyni się zachęcenie do niey: abyśmy to sami wykonywali, co w drugich szacuiemy. Uwagi te przywiadły mnie do tego, abym zacnemu Słuchaczowi memu przed oczy wystawił, niektóre okoliczności życia Jmci Xiędza... Pasterza niegdys tej Parafii, którego dziś pogrzebowy obrządek zgromadził nas do tej Świątnicy Pańskiej, i za którego duszę współbracia niegdys iego, Świętą Ofiarę sprawuiemy. Ja tak rozumiem, że oddając sprawiedliwość pamiętce tego zacnego niegdys Pasterza powinienem wam i waszemu żądaniu, i powinności moiej dosyć uczynić. Ewangelia przeszłej Niedzieli, nad którą się zasta nowiłem, podae mi obfitą rzecz do mowienia. Znajduię w niey wizerunek dobrego Pasterza, pod podobieństwem szukającego obłąkaney Owieczki, co ia stosując do osoby zmarłego Pasterza, tego miejsca Jmci Xiędza ... zaczynam posługę na siebie przyiętą.

CZĘSC PIERWSZA.

Doskonale określić chwalebnie wypełniającego urząd swoy Pasterza, iest to rzecz takowa, którey naywybornieysza wymowa zrównać nie potrafi. Jakoż więc ia przedsięwzięciu memu wydołam? Ale

należało mi być powolnym rozkazom waszym, zaciwi wespół Bracia: i na ten moment zapominam o nieudolności mojej, ciesząc się nadzieją, że tak łaskawi będziecie w przebaczeniu niedoskonałości mojej, iakoście łatwemi byli w powierzeniu mi obowiązku tego.

Między obowiązkami dobrego Pasterza, cztery ja przedniejsze uważam: gorliwość w ogłaszaniu prawd zbawiennych, męstwo w sprzeciwianiu się nierządom, czułość na potrzeby ubogich i chorych, i ustawiczność w staraniu się o powierzone sobie dusze. Są to zda mi się cztery cechy, po których dobrego Pasterza rozeznać można.

Pierwszy obowiązek dobrego Pasterza na tym zależy, aby opowiadał słowo Boże. Obowiązek ten podobno jest najtrudniejszy, nayszacowniejszy i najniebezpieczniejszy w Kościele. Gdyby na tym dosyć było, żeby tylko z Ambony mówić, bez wyboru, bez stosunku, powtarzać powiedziane słowa, na toby tylko pamięć potrzeba. Lecz w opowiadaniu słowa Bożego idzie o to, żeby mówić z przyzwolitą nanką i namaszczeniem ducha, żeby nauczyć, żeby nawrócić, żeby zmiękczyć najtwardsze serca. Jakiey więc zdadności mieć nie potrzeba ku temu? ile pracy wytrzymać należy? iaka powinna być moc w mowieniu? iaka ważność w słowach?

Rzekłby kto, na to potrzeba mówców najsławniejszych, Kuznodzieiów zawołanych. Owszem bynajmniej: Słowo Boże nie jest przywiązane. Ale Kapłan powołany do starania o duszach, powinien iako naybardziej usiłować, ażeby iak najlepiej Ewangeliczną posługę wykonywał. Nie dosyć, żeby tylko nie zapominał sposobności swojej, potrzeba ieszcze, żeby się niustannie w niej doskonalił, żeby czerpał z Pisma i Oyców Świętych na pożytek dusz sobie powierzonych tę mannę Niebieską, która tam jest ukryta: potrzeba, żeby sam pilnie roztrząsał prawdy Wiary, aby ie potem mógł przelać w serca swoich Słuchaczów. Tak czynili Apostolscy Mężowie z wielkim pożytkiem dusz wiernych. Już to w ich uściech Słowo Boże było iak miesz obosieczny, przenikający aż do gruntu serca, aż do przerwania skłonności występnych i złych nałogów, aż do oderwania lubieżnego od lubieżności, łakomego od chciwości, mściwego od zemsty; iuż było w ich uściech słowo Boże iako rosa odwilżająca, która wzrost daie roślinom, rodząca dobre zamysły świętobliwego życia. A czyliż i teraz nie może bydź tak skuteczne Słowo Boże, iak pierwey było? lecz czemuż takich skutków nie czyni? czemu po całorocznych pracach Apostolskich zaledwo iedno kiedy nawrócenie widzimy? czyliż

się to przez słabość naszą nie dzieie? I czyliż się do gorliwości Apostolskiej zachęcić nie mamy?

Drugi obowiązek dobrego Pasterza iest mężnie sprzeciwiać się nierządom swey Parafii. Gdyby tylko przychodziło prowadzić lud pobożny i powolny, byłaby raczey miła niż uciążliwa posługa, ale ponieważ trafiają się częstokroć ludzie nie dobrej woli, synowie Belialowi, którzy się chcą wyłamać z izarzma karności, potrzeba więc albo sumnienie swoje zawodzić, albo się nieprawości sprzeciwiać: a sprzeciwiając się nieprawości, trzeba się właśnie wyrzec swego pokoju, swego interesu, a nawet zdrowia i życia. Prawda, że Bóg powołując Kapłana na Pasterski urząd, czyni go stałym iak żelazną kolumnę iaką, albo mur żelazny, tak właśnie iak Jeremiasza Proroka, aby się opierał nieprzyjaciółom iego; lecz i to prawda, że wiele wytrzymać należy, aby tak chwalebnemu urzędowi zadosyć uczynić. Bo co za trudność naprzykład schadzki nocne poznosić, albo wolne obcowania różney płci osob, lub rozmaite nieprzyzwoitości w weselnych godach? Co za praca wykorzeń tysiączne nieprzyzwoitości, bezprawia, niesprawiedliwości od dawnego czasu wprowadzone w zwyczaj? albo znieść zaęszczone zabobony, i inne tym podobne rzeczy? Nie sprzeciwiając się nie-

rządowi rozwiozłych ludzi, albo ie usprawiedliwiając własnym przykładem, można żyć z niemi w przyjaźni, lecz kiedy się miecza Bożego używa, kiedy się wytykają błędy, czynią strofowania, zapobiega się złemu prywatnie i publicznie, ile prześladowania nie następuje? Nie małą iest wprawdzie ulgą w cierpliwości przykład Jezusa Chrystusa, który się stał ofiarą zemsty i nienawiści tych, co nie cierpieli poprawy, i że w ten czas można się mieć za Uczniów Chrystusowych; ztymwszystkim p trzeba ku temu cnoty heroiczney, a zupełnego wyrzeczenia się samego siebie. Szczęśliwy ten, który trwa mężnie w tym rodzaju długiego i przykrego męstwa. Zapomina taki o doczesnych swych interesach, obiera raczey potwarze rozwiozłych, aniżeli ich łaski, i prześladowania ich nad dary: unika od ich obfitości, aby gdy się cieszą, on za nich błagał sprawiedliwość Boską.

Trzeci obowiązek Pastorski, iest staranie o ubogich i chorych. Jakiey tu na to miłości bliźniego potrzeba! Potrzeba uiąć wszelkich nie potrzebnych rzeczy, a nawet i części potrzebnych, aby mieć sposób ratowania podupadłych, potrzeba się przyprowadzić do życia oszczędnego i pokutnego, trzeba się łamać kawałkiem chleba z tym, który go potrzebuie. Trzeba odwiedzać chorych, opuścić rozrywkę i kom-

panią, życie swoje na niebezpieczeństwo wydawać w zaraźliwych chorobach, przewycięzać naturalny wstręt obrzydliwości ciał schorzałych, kalectwa i wrzodów i fetorów: całe nakoniec życie na takie zabawy poświęcić. Potrzeba na to wielkiego serca, i szczególniejszey łaski Bożej. Jednak to ścisły i nieuchronny obowiązek dobrego Pasterza; który powinien być Oycem ubogiego, okiem ślepego, nogą chromego, pocieszycielem strapionych, ucieczką wdowy i sieroty, szafarzem dóbr Chrystusa Jezusa dla wspomóżenia ubogich. O iak się starać nie należy, aby godnie na sobie utrzymywać takowy urząd!

Czwarty naostatek obowiązek Pasterza jest ustawiczność w prowadzeniu dusz do Boga, zwłaszcza w słuchaniu spowiedzi. Próżnoby przed wami zacni współbracia mówić, iak to jest trudny dla Pasterza ten obowiązek i uciążliwy, sami tego doświadczacie, i nie masz Kapłana, któryby choć od nieiakiiego tylko czasu na tey posłudze zostaje, iey ciężaru nie uczuł. Do wypełnienia tego obowiązku iakieyże nie potrzeba nauki, aby rozróżnić między trądem i trądem, żeby ułatwić wszystko w przypadkach codziennie się trąfaiących? iakiey roztropności, żeby śrządek utrzymać między zbytnią surowością i pobłażaniem, szkodliwym? Jle nie trzeba doświadczenia

żeby doysć do gruntu serca, i w nayskrytsze zakąty sumienia zabierających się do pokuty świętey? Jakiey potrzeba niewinności, aby zostać niepokalanym w pośród nieczystey zarazy? iakiey łagodności, żeby przebaczyć niewiadomości i grubiaństwu? iakiey przytomności umysłu, iakiey prze-zorności dla uleczenia rozmaitych ran duszy? iakiey gorliwości, żeby się nie uwodzić niepotrzebną w obliczności litością. Wszakże ieżeli te trudności nie małe są dla wszystkich Spowiedników, tedy dla Pasterzów rząd dusz trzymających są arcy wielkie. Bo słuhać mają Spowiedzi ie-dnychże osob. Z czego tym więcej im trudności przybywa: iuż dla opaczego tłumaczenia obłudnie pokutujących, iuż dla podania się na ięzyki ludzkie tych, którzy za złe biorą to, co się dla ich zbawienia pożytecznie przedsiębierze. Bo iakiegoż to szemrania sprawić nie potrafi odmówienie rozgrzeszenia? A ponieważ się trafiają przypadki, gdzie go dać nie należy, bądź to z przyczyny nałogu, i niewystrzegania się okazyj grzechowych, bądź z przyczyny grubey niewiadomości, albo gniewów i nienawiści, albo dla nie zadosyć uczynienia za pokrzywdzoną cudzą własność, musi ztąd następować narażenie się Pasterza u wielu osob. Jednakże dobry Pasterz wyżey się unosi nad wszelkie względy ludzkie,

a swoją czynnością i pracą największą trudność przezwycięża.

Gdybym się mógł rozszerzać z moim mówieniem, okazałbym tu wiele innych obowiązków w posłudze Pasterskiej. Okazałbym Pasterza przy świętym Ołtarzu codziennie ofiarującego Bogu za zbawienie ludu Ciało i Krew Chrystusa Jezusa z taką gorącością i nabożeństwem, iakie były pierwszych Chrześcijańskich Kapłanów. Okazałbym go podnoszącego swe ręce z Moyżeszem ku Niebu, wzbiłającego się swoją modlitwą aż do tronu najwyższego dla zasłony i pomocy ludu sobie powierzonego. Okazałaby się gorliwość jego o dom Boży, łatwość w darowaniu urazy, ustawiczność w pracy najuciążliwszej; wspaniałość w oddawaniu dobrem za złe, cierpliwość w przeciwności, i wyrzeczenie samego siebie. Lecz ponieważ przedsięwziął uczynić przystosowanie wizerunku tego, do osoby zmarłego świętej pamięci Jmci Xiędza ... nie należy mi się dłużej go odkładać, żebym na złe nie użył cierpliwości waszey zacni współbracia.

CZĘŚĆ DRUGA.

Gdy trudna rzecz dobrego Pasterza określić, tedy trudniejsza jeszcze wiernie to wszystko do osoby stosować. Życie Sgo Kapłana i Pasterza, nie tylko wyrównywa

wielu zasługom i doskonałościom rozmaitych stanów, ale ie i przewyższa. Niech kto chce wysławia życie onych nayodleglejszych Pustelników w bogomyślności zatopionych, niechay się surowym pokutnikom dziwić, większa iest praca Pastera około dusz, kiedy iey sobie nie oszczędza. Zakonnicy nayściślejszego Zakonu, wolni są od starania się i troskliwości o swe odzienie i wyżywienie. Wszystkie dnia ich godziny iednakiemiż zabawami wymierzone, większą łatwość w dopełnieniu powinności sprawują: dotego nie troszczą się o zdrowie swoje, bo wiedzą, że mieć będą pomoc w chorobie: ale Pasterz zwłaszcza na wsi dalekiej od miasta, w Źród uciążliwych prac urzędu swojego, musi też myśleć o doczesnych potrzebach swoich i słabości, nie ma spoczynku, chyba kiedy się z łóżka ruszyć nie może. Bo musi we dnie i w nocy bydź na zawołaniu. Nie można mu się wymawiać, ani słotać, ani upałem, ani niebezpieczną drogą. Powinien zawsze nieść na ofiarę zdrowie swie i życie. Cóż dopiero mówić iak zachoruje, iak natenczas godny politowania stan iego? Ale dzięki naywyższemu Bogu, znajdują się zawsze gorliwi w takiej posłudze Kapiłani, którzy statecznie w niey trwają: i można bez pochlebstwa mówić, że mamy tego przykład na osobie zmar-

tego świętey pamięci Jmci Xiędza... niegdys Pasterza tej Parafii.

Bo czyż to mała rzecz, przez tyle lat roztropnie rządzić obszerną Parafią, obstarwać mężnie przy prawach Kościoła swego, prowadzić życie cnotliwe ze zbudowaniem, wytrzymać wszelakie nudne prace bez uprzykrzenia sobie w nich, i żyć w pórśród świata bez zepsowania i najmniey sobie pozwalać? Tak sobie w rzeczy samey postępował ś. p. Jmć Xiędz... Pasterz niegdys tej Parafii. Zabawą iego najmiłszą była praca, nauka, osobrość, to jest usilne staranie się o iak nayzupełniejsze dopełnianie posługi Pasterskiej.

Nie same to tylko okazałe sprawy, nie nadzwyczajne umartwienia, czynią człowieka miłym Bogu i szacownym u ludzi, naypewnieyszą do tego drogą jest życie pospolite, wymiarkowane ustawiczną cnotą i zbudowaniem bliźniego. Przetoż i Zbawiciel Pan między ludźmi zostając, przestawał na życiu pospolitym, a iednak nieskończenie doskonałym. Z grzesznikami nawet obcował, z niemi iadał, nie był przykrym nikomu, dla każdego z niewymowną będąc łagodnością, każdego sobie uymował. Przedziwny to wzór dla każdego Pasterza, daleki od owego postępku tych, którzy zbytnią surowością odrażają od siebie, których postęпки raczey gniewem

wem i zapalczywością, niżeli gorliwością zwać się powinny. Bo gdy na inszych ciężary wkładają, sami się ich palcem dotknąć nie chcą. Ale ten postępek iest roztropny i cnotliwy, gdy człowiek stara się naprzód sam siebie poprawić, gdy drugich za lepszych od siebie poczytuje, gdy znosi w miłości wady bliźniego, nie szuka osobliwości, nie wynosi się nad braci, nikomu się nie sprzeciwia, chybaby do tego przez sumienie był obowiązany, nie sprawuje przykrości ostrą i niewczesną gorliwością, ale się roztropnością powodując, nie iest uczestnikiem cudzego grzechu.

Mógłbym ja tu wyszczególnić znaczniejszy sprawy ś.p. Jmci Xiędza... i okazać, że całe zwłaszcza Pasterskie życie temu wizerunkowi podobne było, ale według pierwszego układu mego zastanowię się tylko nad czterema obowiązkami Pasterza dobrego, o którychem mówił w pierwszej Części. Wypełnił on doskonale obowiązek głoszenia słowa Bożego. Wiecie dobrze zacni współbracia, iak trudna rzecz stosować rozmaicie naukę do tegoż samego ludu, zwłaszcza przez czas przydłuższy, aby iednegoż zawsze nie przyszło powtórzać. Ani sobie może tak postępować, każąc Pasterz do swoich Parafianów, iak Kaznodzieia, który po różnych miejscach miewając Kazania, tychże samych częstokroć używać

może. Każącemu do Paraſjanów Pasterzowi potrzeba coraz odmieniać dla zbudowania nauki ſwoie. A to ieſt przykra i ciężka praca. Jmć Xiądz ś. p. ... przez lat czterdzieſci tymże ſamym Paraſjanom duchowną Mannę rozmaicie przyprawioną podawał. Jakiey więc pracy, iakiey uſilności nie musiał podeymować? i iaką musiał mieć moc umyſłu, że ſię tym nie znudzi? Zawczasu zaczął ſię do tey poſługi ſposobić od pier-wſzych lat Kapłańſtwa ſwego, a wzięwſzy ten dar od Boga, złączył ſię z innemi Świętymi Kapłanami, którzy długo i z wielkim pożytkiem poſługę tę w naſzey Dyecezyi odbywali.

Nie mniey był wiernym w dopełnieniu trzech ińſzych obowiązków Paſterskich. Zawsze zapobiegał wkradającym ſię nierządom, nie pobbłażał, gdzie należało okazać gorliwość ſwiętą, upominał, przestrzegał, proſił, nalegał. Ani wzgląd na ſwój prywatny interes bynajmniej go od tego nie odwodził. Małoż on pracy ponioſł, aby wykorzenił zgorszenia, oddalił rozpustę, odwiódł od zabobonów i fałszywey pobożności, do prawdziwey i gruntowney prowadząc? Małoż z tey przyczyny ucierpiał? a nie sądząc bynajmniej o tych, którzy mu powolnemi nie byli, czyliż uſtawicznie przed oczyma nie miewał pomnożenia chwały Bożej i zbawienia ludzi? Co ſię

tycze opatrywania potrzeb ubogich, i starania o chorych, mogą mu dać świadectwo mieszkańcy tej okolicy. Ale podług Ewangelii nie wiedziała jego lewica co czyniła prawica. Jleż on razy z duchownym błogosławieństwem nie przynosił oraz opatrzenia potrzeb ubogiego domu? już to z własney kieszeni dogadzaiąc nędznym, już posyłaąc potrawy dla chorych, chleb, wino i tym podobne rzeczy. Daruycie mi zatem współbracia, że to ja wyszczególniam: nic małego nie masz, gdzie idzie o miłość bliźniego. Życie jego skromne i oszczędne podawało mu sposób ratowania cierpiących członków Chrystusa Jezusa.

Wielebym mógł inszych okoliczności jego życia przywieść, iako to, że wybrany był na to miejsce od znakomitego Biskupa ... że nastąpił po ... gorliwym Pastérzu tej Parafii, mógłbym przydać i gotowość jego na rezygnowanie Benefycjum, lubo wiek podeszły nie obiecywał mu sposobu na opatrzenie swych potrzeb, wszakże zda mi się nic chwalebniejszego wspomnieć nie mogę, iak tę stateczną cierpliwość w długiej i ciężkiej przy tak podeszłym wieku chorobie, tę odwagę i męstwo na wszystkie krzyże, któremi podobało się Bogu nawieźć go. Więc iako zawsze starał się chotliwie życie prowadzić, iako był złączony z Bogiem, tak też z zupełnym oddaniem się

na wolą Bożą w równej cierpliwości trwając, aż do ostatniego zgonu, zakończył po Chrześcijańsku: to jest świętobliwie żył, i świętobliwie umierał, a umierał iak dobry Pasterz i człowiek cnotliwy, i śmiercią wszystkich rozrzewnił. A lubo śmierć jego nie przypadła tak, żeby się iey spodziewać ieszcze nie należało, w wieku zwłaszcza tak podeszłym, nigdy iednak na śmierć tak cnotliwych, tak użytecznych, tak pożądanych Mężów, nie są serca ludzkie gotowe.

On już skończył, i my też wkrótce zakończyć mamy. Już on odebrał wyrok o sobie, na nas iaki będzie, nie wiemy. Możemy się wprawdzie spodziewać, że jest na drodze zbawienia! ale tego z pewnością twierdzić nie możemy: bo Sądy Boże inakšie są od sądów ludzkich. Prosimyż za nim Boga: iakbyśmy życzyli, aby się też za nas przyczyniano. Naśladuemy go w dobrym, a staraymy się zasłużyć na koronę Świętym Kapłanom zgotowaną. Amen.



M O W A

DO KAPŁANÓW

NA KONGREGACYI DEKANALNEY

O SPOWIEDZI.

Et appropians alligavit vulnera ejus, infundens oleum & vinum. Luc: cap: 10.

Pomiędzy różnemi naukami które mamy w Ewangelii, zastanowiłem się nad uwagą wielu Tłumaczy wiary godnych, którzy uczynek tego litościwego Samarytana który nam Chrystus Pan przed oczyma wystawia, do Ministra Sakramentu Pokuty stosują. Człowiek zraniony wyraża właśnie pokutującego grzesznika, znaczniejsze okoliczności tej przypowieści wcale utwierdzają to zdanie, tak dalece, że się zupełnie o tym przeświadczyć można, uczyniwszy przyzwoite przystosowanie. Jeśli bowiem tego Samarytana uważać będziemy, iako lekarza, łatwo uznamy, iakim byż powinien Duchowny lekarz, że powinien zażyć oliwy łagodności, i winy zbawiennej ostrości, aby oddalił zarazę i zepsowanie sumnienia. Jeżeli zaś z drugiej strony na owego zranionego spojrze-

my; znajdziemy w nim żywą postać grzeszników odartych ze wszystkich dóbr ła-
ski, okrytych ranami przez okrucieństwo
nieprzyjaciół zbawienia swego, że się za-
ledwo iaka nadzieia poratowania zostaje.
W postępku ieszcze tym miłosiernego Sa-
marytana postrzegać można wielką naukę
dla Spowiedników. Jak tylko bowiem
napadł na rannego, tak zaraz ogląda, opa-
trzuje starownie rany jego, i myśli o lekar-
stwie na nie. Pożyteczny to wzór dla
Spowiedników: którzy nim lekarstwo da-
dzą, wprzód powinni doysć stanu nędzy du-
szy, i doskonale poznać sumnienie pokutu-
jącego. Obowiązkiem więc Spowiedników
jest, aby niczego nie zaniedbawali do po-
znania stanu duszy pokutujących, tudzież
aby znali sposoby ku temu służące. Ta jest
cała rzecz, którą przedsiębiorę w tey mo-
wie wyłożyć. Raczcie mię tylko zacni
współbracia podług waszego zwyczaju
cierpliwie posłuchać.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wszystko nader jest ważne, cokolwiek
do posługi naszej należy: ani bez
przyczyny Augustyn Sty mówi, że Kapłań-
ska godność wyższa jest od Aniołów. Ofia-
rować bowiem bezkrwawą Ofiarę Ciała i
Krwi Jezusa Chrystusa, ogłaszać słowo
Boże, odradzać z wady i Ducha Świętego,

przymnażać Wiernych Kościołowi, są to poważne znamiona charakteru naszego: tak dalece, że uważając ie Święty Efrem słowa te wyrzekł: *Sacerdos est stupendum miraculum, potestas ineffabilis: attingit Caelum, cum Angelis versatur, cum Deo familiariter agit*, Ale mówić można, że nie masz nic ważniejszego w urzędzie. Kapłańskim, a oraz nic potrzebniejszego. w Religii Chrześcijańskiej iako słuchanie Spowiedzi. Tam się stosuje to, co się z Ambony mówiło, tam się dostrzega tego, czego powierzchownie widzieć nie można, naytaємniejsze rany duszy odkrywają ię, i lekarstwa na nie upewniają: tam się zaiste mówi do serca człowieka, i to prawdziwie rzecz można, bo doświadczenie ztwierdza, że i nawrócenie grzeszników, i wytrwanie sprawiedliwych na Spowiedzi zawisło. Jakaż nie ma być świętobliwość, nauka, roztropność tych, którzy na słuchanie Spowiedzi zasiadają: o której posłudze mówi Święty Grzegorz, że to iest kunszt nad kunsztami, i ciężar, który nie iest lekki i dla mocarstw niebieskich. Nie śmiałbym wchodzić w rostrząśnienie ważnych obowiązków urzędu Spowiednika, znając tak słabe ku temu moje siły, że mi raczey potrzeba upokarzać się przed Bogiem, niżli o tym rzecz czynić, co naydoskonalszych ludzi boiaźnią przeraża; ale ponieważżem

powinien wypełnić to, com wziął w zleceniu, muszę wybrać z tak obszerney materji, co lepiej obeymuję. Przetoż zastanawiam się tylko nad tym, że Kapłan na Spowiedzi wynaydować ma wszelkie sposoby przyzwoite na poznanie sumienia swych penitentów. Ponieważ uważany być może i powinien iako lekarz, iako sędzia i szafarz łask Boskich.

A naprzód Kapłan przy słuchaniu Spowiedzi jest lekarzem dusz. Lekarze ciał naszych, kiedy prawdziwie chcą pomodź choremu, iakieyże nie używają pilności na poznanie chorób rozmaitych? uważają temperament osoby, wywiadują się o znakach, upatrują przyczyny, dochodzą skutków, zastanawiają się nad wiekiem, pracą, obowiązkami chorego, i niczego nie zapominają dla poznania choroby, którą leczyć przyszli. A o cóż to tam idzie, tylko o przedłużenie pielgrzymowania tego nędznego życia, o odwrócenie śmierci na czas nieiaki, o przyprowadzenie chorego do zdrowia, którego może na złe użyć? Jakież więc nie powinno być staranie Duchownego lekarza, aby poznać stan duszy, którą ma uleczyć? Jaka powinna być jego przezorność do poznania choroby? Jak mu się starać nie należy, aby doskonale rozpoznać przyczyny, skutki i okoliczności? Bo jeżeli lekarz ciała tyle pracy podey-

muie, tyle starań względem tego, co do czasu tylko trwać ma, còż rozumieć o lekarzu duszy, iak pilny byź ma w tym, co duszy albo życie wieczne, albo wieczną śmierć sprawić może? Ah! zacni współbracia iaką nas trwogą przerażać nie powinno to porównanie lekarzów! Lekarze ciała przy swojej nauce, przy pilnym staraniu i długim doświadczeniu, ledwo iednak kiedy zupełnie wyleczyć potrafią: będąc raczey poprzednikami śmierci następuiącey, aniżeli sprawcami zdrowia: a któryż Spowiednik pochlebiać sobie może, aby był wiernym pomocnikiem łaski Naywyższego, żeby dobrze odbył posługę swoją, żeby udzielał cud w odmianie grzesznika w Świętego, żeby spowiadający się prawdziwie duchownie zmartwychwstał? Do tego ieszcze większą rzeczą iest dla Spowiednika, duszę przez grzech umarłą, żywą uczynić, aniżeli dla lekarzów ciał, dopomódz naturze.

Sędziowski urząd w posłudze Sakramentu Pokuty świętey, drugą iest pobudką do iak najlepszego poznania stanu sumnienia penitentów. Wiemy dobrze iaki iest obowiązek Sędziow, aby doskonale rozpoznali sprawę, nim wyrok uczynią: a iakażkolwiek sprawa będzie z wielką uwagą, z wielką ostrożnością sędzia postępować sobie powinien; musi dać czas do namyslenia się

stronom, musi zważyć dokumenta, cóż dopiero gdy idzie o głowę, ile nie potrzeba świadków wiary godnych, ile baczności, dowodów, odwodów, pomiarkowania, ażeby sprawiedliwy dekret wydać? O iaka ztąd nauka dla Kapłana, który postanowiony jest Sędzią wiecznego losu grzeszników, który ma w ręku swoich klucze do Nieba i piekła, który wydaie dekret śmierci lub życia, który iednak swoją nieostrożnością lub niepilnością sobie i drugim nienagrodzenie częstokroć zaszkodzić może! Bo czyniąc przeciwko powinności swojej, nie tylko swemu penitentowi nieszczęście sprawia, ale i siebie samego rzuca w przepaść. Wszystkie rozgrzeszenia nasze, surowo roztrząśnione będą przed obliczem straszney sprawiedliwości Bożey. Odpowie za nie Kapłan na duszy swojej. Odpowie za tę władzę, którą wziął od Naywyższego Sędziego nie dla zepsucia, lecz dla naprawy: a jeśli ją nie dbale sprawował, jeśli dobrze sprawy nie poznał, jeśli związał, gdy powinien był rozwiązać, a przeciwnie zaś jeśli rozwiązał, co był związać powinien, czegoż się ma za to spodziewać? Któryż się Spowiednik uwagą tą nie zatrwoży? Któryż może być bezpiecznym na sumnieniu swoim, ogłosiwszy potylekroć razy rozgrzeszenie? lubo podobno przekonany był,

że go dawać nie powinien, ale uczynił przez wzgląd iakowy, i nie dobrą litość? A jeśli Sędziowie świata z taką surowością sądeni będą, cóż się z temi dzieć będzie, w których się nayduie skład naywyższej władz Zbawiciela Pana, gdy się nie dobrze w swoiey posłudze sprawować będą?

Trzecia nakoniec przyczyna, która obowiązuie Spowiedników do pilnego rozpoznania tych co do Spowiedzi przychodzą, przed udzieleniem im łaski rozgrzeszenia, iest ta, że są szafarzami łask Boskich. Jakby surowie był karany ow, który mając pod kluczem swoim skarby Króla, rozproszył ie próżno? Kapłani mają powierzone sobie klucze do skarbnicy łask Boskich, szafować powinni ostrożnie skarbami iego. Powierzył im Chrystus naydroższey Krwi swoiey, która iest nayskuteczniejszym lekarstwem dla dusz Wiernych. Ah! co za straszne potępienie, jeśli zamiast wiernego szafunku, iak mówi Bernard Święty, staiemy się niebaczniemi marnotrawcami! Przestrzega nas mocno o to Ewanielia Święta, których my przestroğ zapominac nie powinni. Nie rzucaycie, mówi, psom rzeczy Świętych, ani pereł przed wieprze. A cóż znaczy owa przypowieść o słudze złym, któremu się tak ściśle rachować kazano? Nie iestże to dla nas

nauka, gdy na złe używamy dóbr Niebieskiego Gospodarza, zamiast cobyśmy ich z powołania urzędu naszego przestrzegać mieli!

Prawda to więc niezawodna zacni współbracia, że my nie możemy bez oczywistego niebezpieczeństwa własney zguby sprawować władzy Boskiej na ziemi w Sakramencie Pokuty świętey, ieśli nie poznamy doskonale sumnienia tych, którzy się do tegoż Sakramentu udaią. Idzie zatem, żeśmy się usilnie starać powinni o nabycie drog roztropności: abyśmy rozoznali między trądem i trądem. Powinniśmy zwięzywać, to iest nie dawać rozgrzeszenia, kiedy tego potrzeba. Powinniśmy rozwiązać, to iest rozgrzeszyć, ieśli są ku temu penitenci przygotowani. Ale trudno to poznać, nie poznawszy dobrze sumienia. Powinniśmy leczyć niebezpieczne i zastarzałe rany duszy. A iakże ie leczyć będziemy, ieśli się ich nie uczemy poznawać? Powinniśmy dawać zbawienne rady, naznaczać pokuty, poznawać różne potrzeby osob do nas przychodzących, powinniśmy wiedzieć liczbę ich grzechow, ciężkość ich i okoliczności, powinniśmy rozoznać nałogi i okazy grzechowe, i przyczyny upadku, przeszkody rozmaite do nawrócenia, i tyle tym podobnych rzeczy: na czym wielka trudność zawisła. Bo żeby

tylko wysłuchać, co mówią, naznaczyć im pokutę, i do Kommunii Świętej odesłać, cóżby tu trudnego było? Ale kiedy idzie o przeniknięcie aż do gruntu serca, gdy idzie o odkrycie utajonych iadów, gdy idzie o roztrząśnienie powinności każdego stanu i ułatwienie trudności, które w nich zachodzić mogą, gdy idzie o zniewolenie penitenta, aby wydał najsromotniejsze swe grzechy, gdy trzeba zważyć przysposobienie jego wewnętrzne, gdy go trzeba nauczyć, podawać rady, czynić przestrogi, zapobiegać złemu, utwierdzać w dobrym, rzecz to jest nader trudna, nader ciężka, nader pracowita, rzecz potrzebująca usilności całego człowieka. I gdyby dobrotliwy Bóg nie przywiązał do tej posługi szczególniejszych łask swoich, żadenby pod ciężarem iey nie wytrzymał. Ale czyliż powiemy, że na nas łagodny Zbawiciel nieznośny ciężar włożył? Boże uchoway! byłoby to bluźnierstwo godne pomsty Bożej. Możemy więc zacni współbracia za pomocą łaski wypełnić dobrze tę posługę, iako i insze, używając przyzwyczajonych do tego środków, o których już mówić zaczęliśmy.

Jesli trudna jest Spowiednikom dobrze poznać swych Penitentów, tedy i penitentom arcy rzadko się trafi, żeby się dobrze poznawać dali. A podobno doświadczenie nas uczy, że częstokroć zawodziemy się, sądząc o człowieku z spowiedzi jego. Któryż jest Kapłan, żeby oszukany nie byż nie mógł? Jluż to osobom nie daie się rozgrzeszenie z łatwością, skoro się tylko sędzi z ich spowiedzi? przeciwnie zaś ilekroć się nie zatrzymuie rozgrzeszenie, gdy iest zkądinąd o ich życiu wiadomość? Któżby mógł wierzyć, aby tylu niecnotliwych odebrało zawsze łaskę rozgrzeszenia, gdyby wyiawili swe grzechy tak, iak ie popełnili? Czyliżby tylu Świętych i pobożnych Spowiedników dawało im rozgrzeszenie, wiedziawszy, że się stać ma ią cechą ich potępienia? iako też i penitentow, gdyby ich sumnienie lepiej poznali? Któżby się chciał obciążyć niebacznie ciężarem drugiego? Ale zkądże takie zasłepienie grzeszników? Oto ztąd, że wszystkie namiętności człowieka dużo się sprzeciwiaią szczeremu wyznaniu swej winy: i nigdzie bardziey iako na Spowiedzi: próżność, obłuda, wstyd, boiaźń, względy ludzkie, wszystko to nie pomału odwodzi grzesznika od, zupełnego wyia-

wienia stanu sumnienia swęgo. Alboż się nie trafiają nieszczęśliwie tacy, którzy zapytani o grzechy od siebie popełnione, nie przyznają się do nich, a iednak do Komunii Świętey idą iak Judasz? Alboż mało trwa w grzechach, nie wyiawiwszy ich na Spowiedziach aż właśnie do ostatniego tchu życia, gdy boiażń Sądu Bożego i piekła, przyniewala ich do takowego wyznania? Alboż się i tacy nie trafiają, którzy nie tylko przed znanomi sobie Kapłanami, lecz i przed nieznanomi wyznawać nie chcą wszystkiego? lecz chociażby penitencji nie ukrywali grzechow swych na Spowiedzi, to ie umnieyszaią, wymawiaią, zwalaiają winę na drugih, nie wspominają o panującey namiętności. Któż się zupełnie wyiawia względem restytucyi, i tylu innych zawikłań sumnienia? O godni politowania Spowiednicy! iakiey wam ku temu pracy, iakiego doświadczenia potrzeba! Jakiego światła na dostrzeżenie tego, co się grubemi ciemnościami zakrywa! Jakiego właśnie cudu potrzeba na otwarcie ust tylu niemych, iakiey zręczności na uleczenie tylu ran, których się chorzy ani dotknąć nie dadzą?

Wszakże za pomocą łaski Bożey mamy troiaki sposob uczynienia tak cudownych rzeczy; i ieśli używszy ich z wszelką pilnością, nie przywiedziemy penitentów

do zupełnego wyznania, nie będziemy za to w odpowiedzi. Pierwszy sposób jest, aby sobie sprawić zaufanie powszechne cnotliwym i nienagannym życiem, drugi żeby w naukach prywatnych i publicznych przywodzić ich do tę ufności, trzeci pomagać na Spowiedzi penitentom do wyznania, gdy tego będzie potrzeba.

Pierwszy sposób przeniknienia duszy penitentów, jest to zasłużyć sobie na ich ufność przez święte i budujące postęпки. Nie jest dziś wiek cudów, ani wiek Krolewski Proroków, żeby Kapłani Pańscy poznawali skrytości serca: samo tylko pobożne i prawdziwie Kapłańskie życie, które nam wziętość sprawić powinno u ludu, i poszanowanie charakteru naszego, do czego szczególnież zda mi się należy życie osobne, i oddalone od świata. Boć iesteśmy ułomni ludzie, nosiemy wprawdzie skarby wielkie, ale podług wyrazu Apostoła, w naczyniu glinianym. A jeśli sprawiedliwy siedmkroć razy na dzień upada, któż sobie pochlebiać będzie, że nie jest grzesznikiem? Tym czasem iednak światowi ludzie takie mają zdanie, żeśmy przyimując na siebie szatę Kapłańską, zupełnie się wyzuć powinni z starego człowieka: sądzą o nas surowo, nie cierpią w nas żadnego śladu zmyślności, i nasze niedoskonałości acz pomnieysze za wielkie

wielkie winy poczytują, a tak iedyny tylke iest sposob sprawienia szacunku należytego naszej godności, a zaufania ich w nas, żeby im bydz pożytecznym, aby o naszych słabościach nie wiedzieli. Zkądże to bówiem pochodzi, że naydziksze narody w takim poszanowaniu mają ofiarników bałwanów swoich, że po wielu miejscach na twarz przed niemi przechodzącymi padają, gdy tym czasem wierni Chrześcianie tak mało wazą Ministrów Boga? tylko że tamci nie pokazują się tylko w Kościołach bożyszcz, a ci zawsze są w oczach ludzkich? Jakoż smutna iest widzieć godność Kapłańską tak poniżoną, słyszeć tak upodlające mowy Swieckich o Kapłanach. O iakbyśmy szczęśliwi byli, gdybyśmy im przez obcowanie i poufalość naszą nie dawali do tego przyczyny! żeby nie byli świadkami win naszych, i nie mogli nas zbliiska poznawać! Ztąd ci to iest, że wielu nie chcą się zupełnie na spowiedziach wyiawiać, zwłaszcza w głętych grzechów, które sami w Spowiednikach swoich upatrzili. Zdaie się to rzecz przeciwna, doświadczenie to iednak potwierdza. Bo czyżby nie raczey powinien z większą śmiałością wyznawać penitent swoje grzechy przed takim Spowiednikiem, którego nie ma za Świętego, aniżeli przed takim, którego za Świętego poczytuie?

Zawsze atoli Penitenci wolą takiego Spowiednika, któryby był cnotliwy i pobożny, aby przed nim ciężar swych nieprawości złożyli.

Drugi sposób do sprawienia sobie ufności u Penitentów zależy na naukach publicznych i prywatnych, aby odjąć ten przekłety wstyd ludziom, który im właśnie na Spowiedzi zatyka usta. Czegoby potrzeba w każdej niemal nauce dotknąć. Bo czyliby nie ieden nie wyjawiał tego iadu trującego swą duszę, gdyby był słyszał z ust Pasterza swojego łagodne i mocne wezwanie ku wyjawieniu zbrodni, któreby mocą jakąś niewidomą przeszło wskros serce, i przeniknęło aż do gruntu duszy jego? Nie dajże nam Chrystus Jezus przykładu na to, gdy z taką łagodnością, z taką miłością i politowaniem podście, mówił, wszyscy, którzy obciążeni iestecie, a ja was pocieszę? Ah co to za straszny ciężar ciągłego świętokradztwa ukrytych grzechow w niegodnym przystępowaniu do Komunii Świętej, po źle otrzymanym rozgrzeszeniu? O iakżeśmy się starać nie powinni zdjąć ten ciężar z nieszczęśliwych ludzi, pieczy naszej powierzonych?

Trzeci na to sposób zapytywanie na Spowiedzi. Tu to potrzeba szczególniejszej roztropności, szczególniejszego do-

świadczenia i wielkiey doskonałości. To się należy z iak największą ostrożnością czynić. Spytawszy się nad to: penitent się zgorszy, zwłaszcza w materyi nieczystey. Nie dosyć zaś spytawszy się: nie będzie żadnego pożytku ze Spowiedzi. A spytawszy się źle: może co gorszego nastąpi. Natenczas to Spowiednik użyć powinien wszelkiey usilności swoiey, ażeby pomógł penitentowi wahającemu się, lub biedzącemu z odpowiedzią. Nie będę ja wyszczególniał zapytań, które się na słuchaniu Spowiedzi uczynić mają. Uczyć mi się ieszcze tego należy od was zacni współbracia. Lecz ponieważ przychodzi mi mówić o tajemnych grzechach, idąc za Nauczycielami życia duchownego w tej mierze, cztery ku temu środki wyrażam. A naprzód, kiedy się mięsza penitent, kiedy nie domawia, kiedy się i przyznaie i nie przyznaie do iedneyże sprawy, inż to znak że obciążone ma sumnienie. Powtóre gdy osoby będą takie, które bez oczywistej przyczyny opuściwszy swoją Parafią, przychodzą do inszey na Spowiedź, lubo nie szczególnego nie wyznaią, dorozumiewać się iednak należy, że muszą mieć na sumnieniu iaki ciężar. Potrzebie, jeżeli się wie o obcowaniu osob różney płci, nie trzeba ich puszczać bez należytego roztrząśnienia. Poczwarće nakoniec, gdy

penitent nigdy nie uczynił generalney Spowiedzi, nie można się zupełnie ubezpieczać o stanie iego duszy.

O tym już nie potrzeba mi mówić, że roztropny Pasterz powinien dać swoim Parafianom zupełną wolność względem spowiedzi, a inaczej czyniąc, byłoby znieważać Sakramenta Święte. A lubo to prawda, żeby się z pożytkiem dusz mogło zakazać udawania się na Spowiedź do postronnych Parafy, ale w tym razie większa może być szkoda nad pożytek. Procz tego zaś wolny jest Pasterz na sumnieniu: ponieważ takowe pozwolenie nie sprzeciwia się Kościelnym przykazom, którego sam Kościół Wiernym nie broni

Jeszcze mi tu wspomnieć należy o zachowaniu sekretu i trzymaniu się śródka między zbytnią surowością, i zbytnią powolnością. Każdy wie o obowiązku dochowania niby pod pieczęcią zawartey Tajemnicy Sakramentalney względem Kapłanów: niemniej jednak przy świeckich sekret ten nader jest ścisły, luboby się tylko obojętnie słowo wyrzekło, któreby nawet nie obrażało wierności Ministra Pokuty świętej, ale w przytomności osób słabych i niewiadomych, ani zdaleka nie przytaczać nie można. Zbytnia surowość bardziey roziątrzyć potrafi, aniżeli poprawić: a zbytnia powolność nie sprawi

żadney boiaźni grzechu, żadnego wstrętu od niego. Bo to szkodliwe iest. Zle powolnością zbytnią uwodzić się, ale gorzey iest zbytnią surowością grzeszyć.

Otóż zacni Współbracia te są sposoby, któremi rozeznawać możemy rozmaite choroby duszy tych, którzy się do nas, iako do Lekarzow swych udawaią, abyśmy im przyzwoite lekarstwo dali. O iakbyśmy szczęśliwi byli, gdybyśmy dobrze posługę naszą sprawili! Bo czy może bydz na świecie co ważniejszego, chwalebniejszego, i większey zasługi? Udręczenia ciała, posty, sprawy okazałe, cuda nawet i wskrzeszenia umarłych, nie mogą iść w porównanie z taką posługą, przez którą stawamy się współpracownikami Chrystusa Jezusa ku zbawieniu ludzkiemu: niosąc na ofiarę nasze zdrowie, nasz czas, i życie nawet. Izaż się nagrody za to spodziewać nie mamy? Bo czyliż Spowiednicy z pilnością swoy urząd sprawuiący nie mają mieć nadziei, że Jezus Chrystus mając wzgląd na ich prace i usilność, podaruie im niektóre czasowe słabości, kładąc na głowie ich po trudach życia tego koronę wieczną. Obyśmy się iey stali godnymi. Amen.



M O W A

D O K A P Ł A N O W

NA KONGREGACYI DEKANALNEY
O NAUCE KAPŁANOW.

*Numquid potest cæcus cæcum ducere? nonne
ambo in foveam cadunt? Luc: 7.*

Pomiędzy wielorakim przygotowaniem się do Kapłaństwa, nie masz potrzebniejszego nad naukę. Bo ponieważ Kapłański stan pełen iest wielkich trudności, potrzeba tedy znać sposoby do ich przewyciężenia. Ale że to iest wielką rzeczą nabycie nauki, a do tego nie każda nauka temu stanowi iest przyzwoita, i złe zażycie nauki bardzo iest szkodliwe, i szczególniejszey kary godne, nieuchronną iest powinnością, aby się każdy Kapłan iako nayusilniey starał o naukę swemu stanowi przyzwoitą, tudzież aby iey na dobre używał. Żądaniem więc moiem iest, abym okazał potrzebę nauki dla Kapłana, i środki do iey nabycia; to uwaga pierwsza. Jakie zaś powinno byǳ iey użycie, iakie ta nauka przymioty mieć powinna, i iaka kara za niedobre używanie nauki, to uwaga druga.

CZĘSC PIERWSZA.

Próżnoby tu wyszczególniać dowody stwierdzające potrzebę nauki w Kapłanie. Rzecz to iest oczywista. Potrzeby tey dowodzi godność, urząd, charakter i przeznaczenie Kapłańskie. Bo Kapłan iest pośrednikiem, lekarzem, przewodnikiem, Sędzią i Nauczycielem ludu, światłem świata, solą ziemi, Aniołem Pana Zastępów. Jakiey mu więc nauki nie potrzeba do wykonania tak wysokiey posługi? A ieśli się ze wszystkich sił o nie nie stara, czyliż się nie prawdzi o nim, co świętobliwy Salwian o owych napisał, którzy są na godnościach nie będąc ich godnymi: *Quid est dignitas in indigno, nisi ornamentum in luto?*

Pośrednik nie może sprawić pośrednictwa, ieżeli wiedzieć nie będzie sposobów ku zgodzie i iedności, o którą się ma starać. Powinien znać naturę, własności, zdania i skłonności tych, których myśli pogodzić: powinien swoją przezornością wszystkie przeszkody uprzątnąć, zwłaszcza w rzeczach większey wagi. Pośrednictwo to, które na siebie Kapłani przyimują, czyliż nie nayważniejszą iest rzeczą? Idzie tu bowiem o poiednanie Boga z ludźmi grzesznemi. Trzeba obalić ten mur przedziału, który ich od Boga odłą-

cza: to jest potrzeba wygładzić strasz-
dło grzechu śmiertelnego. Trzeba zanieść
światło łaski do serca, w którym ciemno-
ści panują. Widziemy, że Monarchowie
świata z wielką przezernością do ważniej-
szych spraw najs doskonalszych ludzi do-
bierają. Ale cóż za porównanie najwa-
żniejszych interesów całego Państwa do-
czesnych, do wiecznego interesu, który
na Kapłanach polega? Wszakci to Kapłani
uzbroioną rękę Wszechmocnego na uka-
ranie przestępstw wstrzymują, oddalają
pomstę Bożą, odmieniają serce, i ziemię
z Niebem iedną, to jest grzesznego czło-
wieka z Bogiem.

Kapłani są duchownemi lekarzami: a
zatem wielką mieć powinni znajomość,
żeby nie podali śmierci zamiast życia, i
nie wprowadzili na przepaść tych, co się
do nich udają, gdy tymczasem nikogoby
z teyże przepaści nie wyrwali. Powinni
tedy mieć umiętność, i rozeznawać roz-
maite gatunki chorob duszy, ich przy-
czyny i skutki: czyli znać powinni wsze-
łakie grzechów rodzaje, okoliczności ob-
ciążające, albo takowe, które wcale wię-
kszy grzech czynią: znać powinni, gdzie
jest grzech śmiertelny, a gdzie powsze-
dni tylko. Kiedy z natury swej śmiertel-
ny grzech nie staie się tylko powszednim,
i kiedy powszedni tylko grzech z siebie

odmienia się w śmiertelny. Powinni znać przypadki tych grzechów, które sobie Biskupi do rozgrzeszenia zostawili, powinni znać cenzury Kościelne, niezliczone prawie przypadki restytucyi, i wszystkie insze zwłaszcza przednieysze materye Chrześcijańskiej moralności, tudzież rozmaite sposoby nawrócenia grzeszących, i naybardziej w złym zatwardziałych. Zgoła znać powinni to wszystko, czym można za grzechy dosyć uczynić Bogu, iak zapobiegać występkom, iak zastarzałe rany duszy zagoić.

Trudna iest umiejętność leczenia ciała, i podług naywiększych lekarzow zeznania, to czego w tey umiejętności nie doszli jeszcze, daleko iest obszerniejsze, aniżeli cała wiadomość lekarskiej sztuki dotąd znanej i używaney. Ciało bowiem ludzkie może bydź miane za cud wszechmocności Bożej: a oprócz tego, tyle iest szczególnych własności ciał, ile osob na świecie. Wielka iednak różnica między ciałem i duszą. A iezeli tak trudne uzdrowienie ciała, cóż dopiero mówić o uleczeniu duszy? Nie dziwmyż się więc, że Kościół wielkiej nauki wymaga po Kapłanach, że nieumiejętność iedną iest z naywiększych przeszkod do sprawowania Kapłańskiej posługi, że Oycowie Święci, poczwarami nazywają nieumiejętnych Kapłanow.

Urząd przewodnika nie mniejszey umiejętności wymaga. Bo jeśli jest oczywista, że chcąc kogo dobrze prowadzić, trzeba samemu dobrze znać drogę, bo inaczej o-
błąkaćby się przyszło, tedy w prowadzeniu ludzi do wieczney szczęśliwości drogą przykazań Boskich, potrzeba iak nayle-
piey znać cały trakt prawdy i sprawiedli-
wości, który nam Chrystus Jezus pokazał. W drodze tej, gdzie tyle jest niebezpie-
czeństw, tyle zasadzek, tyle przeszkod
od nieprzyjaciół, w drodze, którą Chry-
stus ciasną zowie, po której nie można
iść tylko umartwiwszy ciało z występkami
i skłonnościami, tylko oddaliwszy od sie-
bie zdania światowe, i wyrzekłszy się
samego siebie, w drodze tej mówię wiel-
kiey znajomości, wielkiey baczności prze-
wodnikowi potrzeba: aby nie zboczył od
dobrego i prostego gościńca: co tym jest
niebezpiecznieysza, im się zdaie lepsza
bydź droga. Te zwyczaje z dawna na świe-
cie przyjęte, które jednak są nieprzy-
zwoitością naganną, lubo upoważnione
długością, ale nic ważyć nie mogące na-
przeciw Prawu Boskiemu, te przykłady
wiodące do złego, są to temi bocznemi
drogami, które nie ku zbawieniu, lecz
ku zgubie prowadzą. Te przesady i za-
sadzania się na własnym rozumie, są o-
czywiście złą drogą, po której jednak

przez zaślepienie świata nie mało się udało, i leci niebacznie na przepaść zguby wieczney. A co ieszcze prócz tego trudność sprawuie przewodnikowi w drodze zbawienia, iest to, że Bóg nie iednakową drogą wybranych swoich do siebie prowadzi: potrzeba się mu i na tym znać dobrze, aby się do zamysłów Boskich względem pieczy swey powierzonych owieczek stosować umiał.

Są także Kapłani postanowieni za sędziów, aby wyroki życia lub śmierci wydawali, ale życia lub śmierci wieczney: A to na dusze drogą Krwią Chrystusową odkupione. Nie małego ta rzecz zastanowienia potrzebuie. Kiedy przypadnie iaka sprawa ważniejsza, długiego roztrząśnienia potrzeba, nie dosyć na sądzie iednego. To w doczesnych rzeczach taka ostrożność: A Kapłan iakiey doskonałości mieć nie powinien, gdy mu samemu iednemu przychodzi stanowić o szczęśliwey lub nieszczęśliwey wieczności człowieka? Ani o iednego tylko, ale o tylu ludzi? i kiedy się nawet dostatecznie nad tym zastanowić nie może, co uczynił, iak sobie postąpił? Czyliż to nie ma zatrwożyć?

Urząd też Nauczyciela w Kapłanie nie mały iest, i wielkiey usilności w wykonaniu wymaga. Jeżeli nie masz żadney na-

uki, któraby bez pracy przychodziła, cóż dopiero mówić o tej nauce, która jest nad wszystkie nauki, iakim sposobem dóść szczęśliwości tej, która się nigdy kończyć nie ma, ani do iednego tylko, lub nie wielu, iak insze nauki należą, ale się do wszystkich powszechnie ściąga? Im się więcej postępu w innych naukach uczyni, tym mocniejszy okaze się przeświadczenie o własney niedoskonałości, że większy daleko niedostaie nad tę, której się nabyło. Ale w nauce prowadzenia ludzi wraz z sobą do Boga, coraz jest większy, prawdziwszy i gruntowniejszy postęp, a rzeczą samą doskonałą.

Jak obszerny tu widok wystawia się w oczach moich, co do nauki Kapłana należy? Jaka obszerność Teologii, która traktuje o rzeczach Wiary, cóż dopiero tej która do życia i obyczajów należy? Jaka obszerność Pisma Bożego dawnego, i nowego Testamentu? prawa Kościelnego, cywilnego, praw krajowych, zwyczajów godziwych i złych. Wszystko to bowiem do Ambony i Konfessyonałów należy. Nie mówię już o sprawowaniu Świętych Sakramentów, ani o odmawianiu Pacierzy Kapłańskich, ani o tylu inszych powinnościach. Wszakże Kapłan pod ciężkim obowiązkiem sumnienia wszystko to znać powinien. Bo to jest istotna urzędowi jego. Inaczej wieleby

złego mógł uczynić. Prawda, że go niekiedy może wymówić niewiadomość, ztym wszystkim powinien on wszelkiedy usilności przykładać, aby dostateczne miał światło.

Ale iakże tak wielkiedy nauki można nabydź? otoż to jest zacni współbracia, co nas nie pomału ma zatrwożyć, lecz oraz i pobudzić, abyśmy nie zaniedbywali niczego, dla nabycia takiej umiejętności, do iakiej obowiązani iesteśmy. Potrzebna nam osobność i oddalenie się od świata. Potrzeba czasu oszczędzać, i próżno go nie tracić. Potrzeba wygodzie, a nawet i potzzebie cokolwiek uiąć, ażeby mieć użyteczne książki. Potrzeba się poradzić oświeceńszych, a samym sobie nie ufać. Te to są szrodki, których użyć należy ku nabyciu potrzebnego oświecenia stanowi naszemu: żeby na siebie tego przekłętwa nie ściągnąć, którego się winnemi stawiają nieumiejętni Kapłani.

Ale to straszna praca? rzeczymy. Potrzeba bydź odludkiem, wyrzec się wszelkiedy rozrywki i zdrowia nawet i życia. Ani ia temu przeczyć nie mogę. Aleśmy też uważać powinni, że Duchowny stan, stanem jest pracy, umartwienia i cierpliwości, żeśmy na siebie dobrowolnie ten stan przyięli, i powinniśmy znać na co się poświęciło. Lecz oprócz tego, alboż my to

bardziej uprzywilejowani od innych ludzi? Patrzmy na prace aż do zapocenia czoła ludzi świeckich: na to życie ciężkie i nudne tylu Wieśniaków, Rzemieślników. Czyliż my nie mamy trudów ponieść dla Nieba, które dla świata codziennie ludzie ponoszą? Małoż kosztuje nauka uczonego, handel kupca? oto oni właśnie zapominają o swej wygodzie. I ci to czynią dla względów doczesnych, dla nabycia sławy i fortuny, a my dla nieoszacowanych skarbow w wieczności podjąć pracy nie mamy.

Należałoby się tu mówić właśnie teraz o sposobach do nabycia potrzebney nauki, lubo się o tym już mieyscami wspomniało, ale mi raczey od was zacni współbracia światła w tej mierze szukać trzeba. Wszakże wyrażę te sposoby, które nam podają Oycowie Święci z własnego doświadczenia: a te są Modlitwa, czytanie, rozważanie i praktyka. Modlitwa powinna być gruntem naszej nauki: a bez niej spodziewać się nie możemy, abyśmy iey doszli. Ponieważ umiejętność Świętych nie odłączona jest od prawdziwey nauki Kapłanów. A że umiejętność darem jest Ducha Świętego, Duch Święty nie udziela daru swojego tylko modlitwie gorącej i ustawicznej. Czytanie powinno być zabawą tego czasu, który wolny jest od

■ inney pracy: a bez rozważania na cóżby się czytanie zdało? Są tacy, którzy wiele czytają, ale mało rozumieją: dlaczegoż to? oto, iż nie rozważają. Praktyka nakoniec, czyli posługa Kapłańska, iako to opowiadanie słowa Bożego, sprawowanie Świętych Sakramentów, słuchanie spowiedzi, uczynią w skutku pożyteczną naukę stanu naszego. Powinnismy się zaś tym bardziej o nie starać, że się mamy czego obawiać, ieżeli na dobre iey nie użyjemy, to iest rzecz następującey uwagi.

CZĘŚĆ DRUGA.

Nauka w Kapłanie powinna mieć troiaki przymiot, bez czego nie tylko się na nic nie zda, ale i bardzo niebezpieczna będzie. Powinna być w Kapłanie nauka złączona z pokorą, miłością bliźniego, i powinna być czynna. Oto iest cała doskonałość Kapłańskiej nauki. Nauka na-przód Kapłańska powinna być pokorna. Bo Kapłan powinien mieć naukę nie tę, która iest okazala, ale tę która iest ze zbudowaniem; któraż tedy nauka buduje? ieżeli nie ta, która czyni roztropniejszym, baczniejszym, bardziej ulegającym i cierpliwym na cudzą niewiadomość? Fundamentem prawdziwey nauki iest poznanie Boga, i samego siebie. A iakże Boga poznać się może, nie będąc pokornym

Albo iak bez pokory siebie samego przyi-
dzie poznać? Ale iak można bydz wynio-
słym, uważywszy tyle słabości własnych,
tyle niedoskonałości? Nauka Kapłana słu-
żyć ma ku nauce ludzi: a iakże się ta
posługa udać ma bez pokory? Wiemy to
zadni współbracia, iaki ma szacunek czło-
wiek wyniosły, zuchwały, który się nad
drugich wynosi. Aby mieć powolność ludu
swego, potrzeba ich serca pozyskać: ale
chociażby kto był nayuczeńszym, ieżeli
się próżność i pycha przymiesza, nigdy
nie znajdzie żadaney powolności w umy-
słach tych, których zechce nauczyć.

Potrzeba też, aby w Kapłanie była nau-
ka złączona z miłością bliźniego: iaka
była nauka Chrystusa Jezusa, która ma bydz
wzorem naszej nauki. Chrystus Jezus u-
przedzał swoją namową grzeszników, u-
bogim Ewanielią opowiadał, Samarytankę
nie wzgardził, rozmawiając z nią o rze-
czach nayważniejszych: Apostołom gru-
bym owym i nieumiejętnym ludziom odkrył
cudowne tajemnice mądrości swojej, i nie
obrażał się ich grubiaństwem, ale zawsze
ich statecznie nauczał z niewypowiedzia-
ną cierpliwością, i nadzwyczajną łago-
dnością. Tak i my postępować mamy z
ludźmi naszemu staraniu powierzonemi.
Stan nasz wkłada na nas ten nieuchronny

obowią-

● obowiązek. Nie możemy się wymawiać ani pracą i trudnością z naszej strony, ani grubiaństwem lub oporem tych, których mamy kształcić. Jeśli się tym złożemy, że lud jest krnąbrny, niepowolny, patrzmy na tylu inszych, którzy się największą pracą w robocie swojej nie odrażają: a to tylko dla doczesnego zysku; do naszej zaś pracy przywiązana jest nagroda wieczna.

Gdyby dosyć było iakąkolwiek naukę bez wyboru żadnego na Ambonie, albo na Spowiedzi powiedzieć, nie zastanawiając się czy ta stosowna do tych, którym się daje, lub nie; trudności by nie wiele było. Ale gdy idzie o to, aby nauka była jasna, stosowna i tkliwa, żeby się do niej ustawicznym prawie przygotowaniem sposobieć, a w takiej pracy trwać przez wszystkie lata, ani szukać ztąd pochwał, ani prywatnego iakiegokolwiek interesu, tylko iedynie z gorliwości zbawienia dusz ludzkich, a pomnożenia chwały Boskiej to czynić, iest to praca takowa, która daleko przewyższa wszystkie inne na świecie: owszem można mówić, że wszystkie inne prace z tą naszą porównane, raczey się zabawą zdawać będą. Jednakże miłość wszystko to wytrzymaie. *Charitas omnia suffert, omnia sustinet.*

Nakoniec nauka w Kapłanie powinna być czynna: a to jest naturalnym skutkiem tego, cośmy dotąd mówili. Bo na cożby się zdała i naydoskonalsza nauka, gdyby się z nią nie działało? Byłaby podobna owemu nieużytecznemu słudze, który próżno wzięty talent zakopał. Przypowieść ta o talentach sprawiedliwie zatrwożyć powinna tego, który ma naukę, lub sposobność do niej, a nie używawiey, albo nie stara się iej nabywać: zwłaszcza gdy Kościół Boży nigdy w większey potrzebie nie zostawał, iak w tym wieku zostaje, aby Kapłani byli oświeceni i doskonali ludzie. Jakoż co za nierządy, co za nieprzyzwoitości na świecie! czego by nie potrzeba poprawiać! Dawniej prostota i szczerść panowała: dziś obojętność, podstępny i zgorzelenia. Słyszymy tylko o obmowach, przysięganiach, wszeteczeństwach. Dziś gdy prawo Boże podług swej woli opacznie ludzie tłumaczą, gdy nie poczytują sobie tego za grzech, co jest obrazą Boga, lub bliźniego, cóż pocnie Pasterz, albo Spowiednik, jeżeli przyzwoitego światła mieć nie będzie? jeżeli nie będzie miał doświadczenia na wszelakie podeyscia?

Gdybym nie obraził cierpliwości waszey zacni Współbracia, gdyż potrzebaby tu do-
tknąć szkodliwych skutków niewiedomości, i nieoświecenia duchownych, oka-

załbym iak to Kapłanow upodla. Bo czyliż nieoświecony Kapłan nie bywa wstydem dla swoich współbraci? Niewiadomość ta prowadzi go do nierządów, do złego życia, nie mając albowiem żadnego gustu w nauce, szuka w czym innym zabawy, a prócz tego winien jest niezliczonych grzechow w sprawowaniu posługi swojej. Wpada nieznacznie w niesmak rzeczy duchownych, a dalej przez zaślepienie w stan zatwardziałości serca i ostatnią niepokutę. Niewiadomość bowiem zaślepiając rozum zatwardza serce, nie pozwala słuchać głosu sumnienia. Ale w godzinę śmierci co za strach, co za rozpacz dla nieszczęśliwego, którego niewiadomość do takiej przepaści przywiodła! Kiedy na sobie doświadczy wypełnienie owej straszliwej groźby Boskiej na nieumiejętnych Kapłanów, *quia scientiam repulisti, repellam te*. A cóż się w tych słowach zamyka, jeśli nie wieczne potępienie?

Wieleby też jeszcze mówić tu należało o skutkach złełożoney nauki. Nauka źle użyta, ciężkie i głębokie rany Kościołowi Bożemu zadała. Zkądże poszło tylu Kacermistrzów, jeżeli nie ztąd, że na złe swej nauki użyli? a zatym co za strata dusz uwiedzionych? co za zamieszanie po całych Królestwach przez wiele lat? Gdy czytamy o kłótniach z tej przyczyny,

Aaz

strach bierze. Bo co za niepokoy, co za krwawe wojny wznieciły pisma Lutra i Kalwina? Kalwin sam umierając w ostatniej godzinie, lubo już nie rychło, przeklinał iednak ów moment, którego powziął myśl do nauki i pisania.

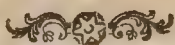
Bo iakiey kary nie mają oczekiwać od sprawiedliwego Sędziego Boga wszyscy ci zuchwali mędracy, ci uczeni, którzy nie ku zbudowaniu, lecz ku zgorszeniu używają światła swojego? którzy z utratą niewinności i wstydu, że szkodą cnoty dworuią? Czego się mówię spodziewać mają ci wszyscy, którzy zbyt nim o sobie zafaniem, próżnością i złemi obyczajami, nieużyteczną albo i szkodliwą naukę czynią?

Bóymy się takiego nieszczęścia: a żebyśmy go uniknęli, staraymy się iako najpilniey o nabycie przyzwoitey nauki stanowi naszemu. Nie oszczędzaymy na taką naukę pracy i kosztu, łóżmy na nią czas, którego nam Bóg dobrotliwy pozwolił. Pomniymy i na owę wspaniałą obietnicę, którą ma wypełnić Wszechmocny Stworca w przyszłości wieków, że tych, którzyby inszym dobrą drogę nauką swoją pokazali, iako gwiazdy nieśmiertelną iasnością udaruje. Przypominaymy sobie, co mówi Doktor narodów, że chwila iedna, to iest krótki czas pracy i dolegliwości wagę nieskon-

czoney chwały ziednywa. Lecz czyliż i w tym ieszcze życiu nie powinniśmy sobie bardziey w czytaniu smakować, aniżeli w zgiełku światowym? Wszakże nam w xięgach poważni Pisarze zbawienną prawdę acz milcząc przekładają. A zbytnie ze światem obcowanie żadney nam czci nie czyni: Lecz ponieważ nauka bez miłości nadyma, a nic szkodliwszego nie masz nad źle użytą naukę, usiłujemy i staraymy się o to, aby nasza nauka, nasza umiejętność, była świętą, pożyteczną i budującą, abyśmy za nią mogli mieć nagrodę w błogosławioney Oyczyźnie. Amen.

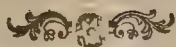
Koniec Tomu Czwartego i ostatniego.





PORZĄDEK NAUK
Zamykających się w Czwartym
T O M I E.

	Karta.
<i>Na Niedzielę XIV. O Łakomstwie</i>	- 3
<i>Na Niedzielę XV. O Pamięci, i niepa- mieci na śmierć</i>	- - 22
<i>Na Niedzielę XVI. O zachowaniu Nie- dziel i Świąt</i>	- - 36
<i>Na Niedzielę XVII. O miłości Boskiej</i>	57
<i>Na Niedzielę XVIII. O miłości Bli- źniego</i>	- - -) 77
<i>Na Niedzielę XIX. O gorliwości</i>	100
<i>Na Niedzielę XX. O obowiązkach Ro- dziców i Dzieci</i>	- - - 121
<i>Na Niedzielę XXI. O obowiązkach Pa- now i Sług</i>	- - - 142
<i>Na Niedzielę XXII. O przywłaszczeniu i powroceniu cudzej własności</i>	164
<i>Na Niedzielę XXIII. O śmierci spra- wiedliwych</i>	- - - 181
<i>Na Niedzielę XXIV. O Sądzie Ostate- cznym</i>	- - - 198
<i>Nauka druga: O grzechu śmiertelnym</i>	212
<i>Na Dzień Wniebowzięcia N. M. P.</i>	229
<i>Na Uroczystość Skaplerza Świętego</i>	244

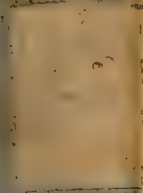


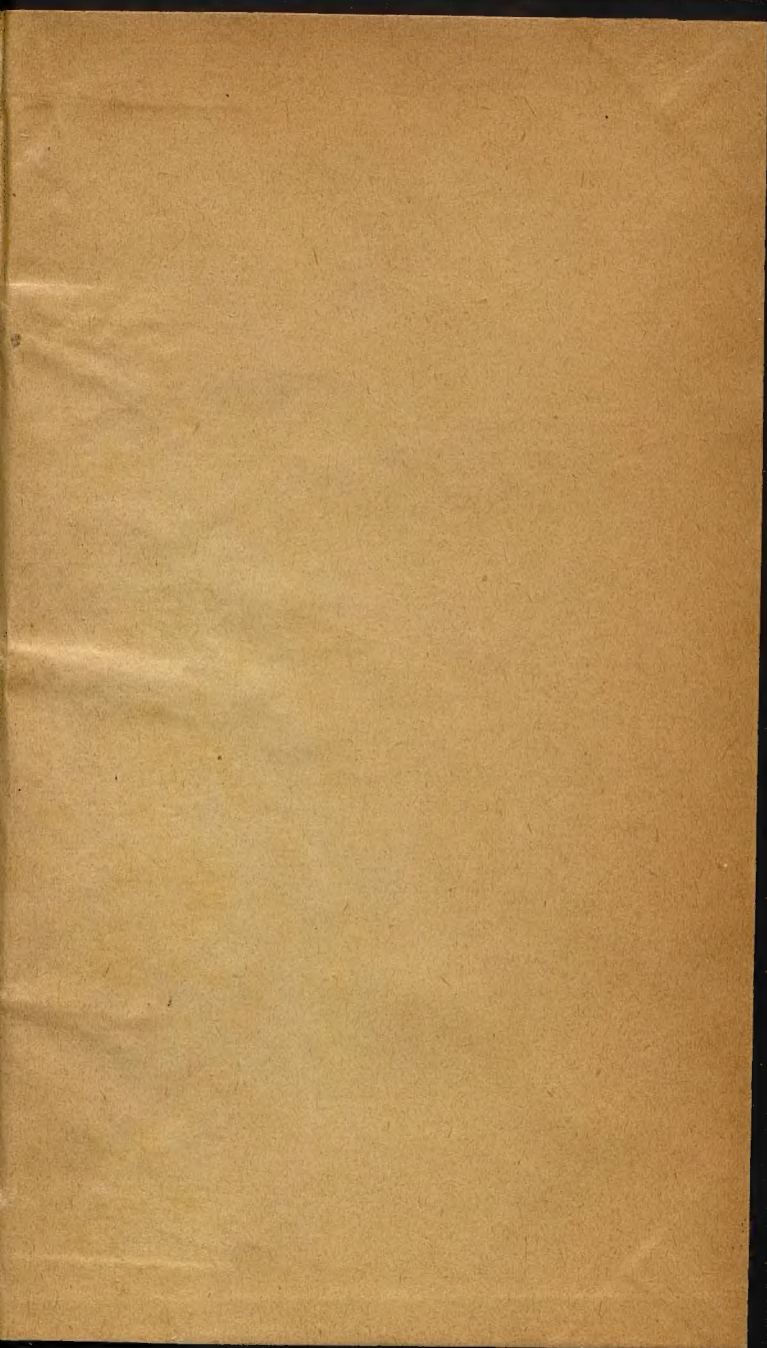
<i>Na Niedzielę Rożańcową</i>	-	260
<i>Na Dzień Wszystkich Świętych o Niebie</i>		275
<i>Na Dzień Zaduszny o Czyscu</i>	-	290
<i>Na Dzień SS. Patronów o czci Świętych</i>		306
<i>Na Poświęcenie Kościoła, o uszanowa- niu Domu Bożego</i>	-	322
<i>Mowa na Pogrzebie Pasterza o obo- wiązkach Pasterskich</i>	-	342
<i>Mowa do Kapłanów na Kongregacyi Dekanalney o Spowiedzi</i>		357
<i>Mowa do tychże o nauce Kapłanów przyzwoitey</i>	- -	374

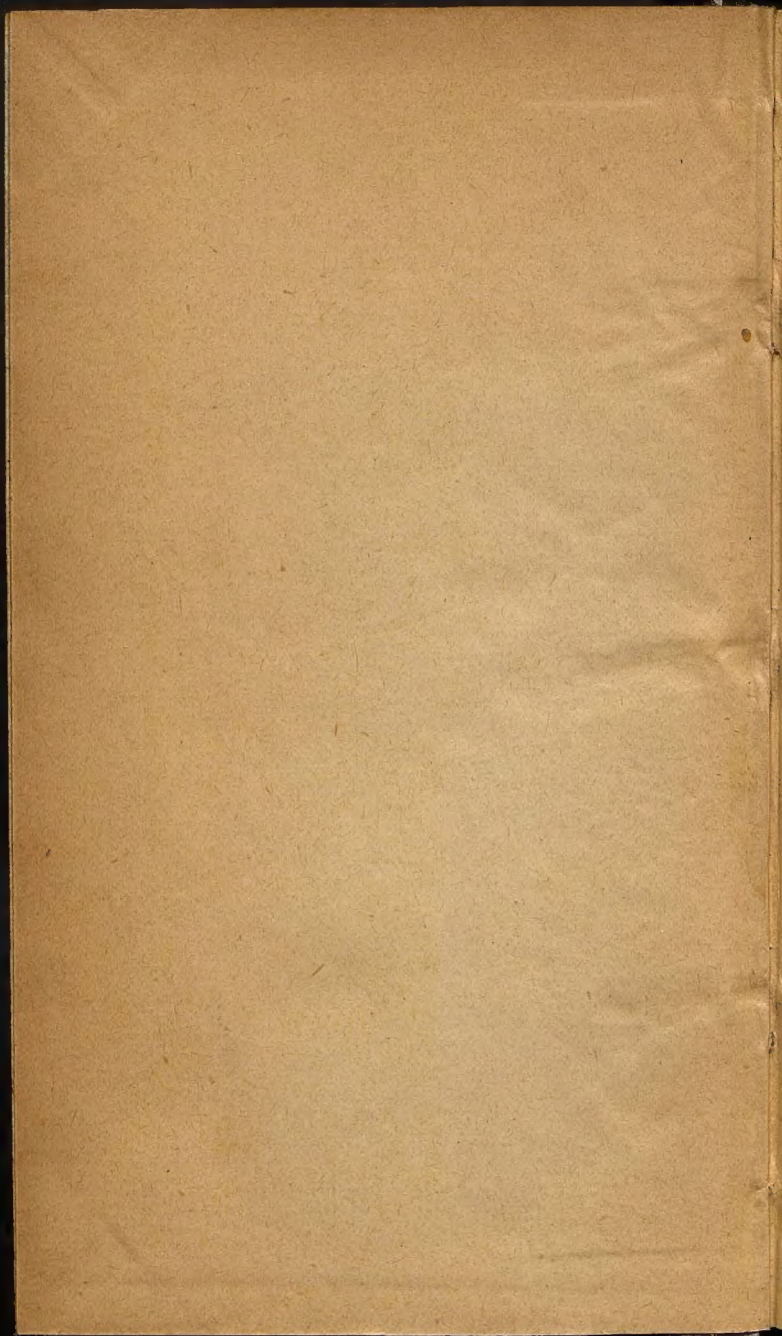












Biblioteka Jagiellońska



stdr0025650

